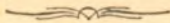


99
hh

795⁻

881-981

K. FR. BECKER.



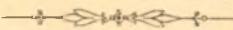
HISTORYA POWSZECHNA,

przekład

Z OSTATNIEGO WYDANIA ORYGINAŁU NIEMIECKIEGO,
OPRACOWANY I UZUPEŁNIONY DODATKAMI W EPOCE
DZIEJÓW NAJNOWSZYCH,

pod redakcją

Michała Wołowskiego.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. OLAWSKIEGO,
Mazowiecka Nr. 6.

—
1887.

9

327066

Bibl. Pub. m. st. W-wy

Dar Min. Osw.

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy



ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

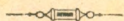
Варшава, Августа 30-го дня 1886 г.

182035 Ж



BR. 1205^{I-II} / 2

K. FR. BECKER.



HISTORIA Powszechna.

T O M I.

Treść tomu pierwszego.

| | Stronnica |
|---|-----------|
| Wstęp | 3 |
| Podania czasów przedhistorycznych | 7 |
| 1. Podania hebrajskie | 7 |
| 2. Podania greckie | 10 |

Historja starożytna.

Pierwszy i drugi okres (aż do śmierci Cyrusa).

| | |
|---|----|
| I. Pierwotni Egipcyanie | 15 |
| 1. Najdawniejsza historia Egiptu | 19 |
| 2. Religia, ustawy, sztuki, oświata, życie społeczne w dawnym Egipcie' | 28 |
| II. Hebrajczycy (Izraelici—żydzi) | 35 |
| 1. Mojżesz | 35 |
| 2. Chanaanajczycy i ich sąsiedzi: Fenicyanie, Syryjczycy, Assyryjczycy i Babilończycy | 43 |
| III. Babilończycy i Assyryjczycy | 49 |
| Oświata Chaldejczyków i Assyryjczyków | 51 |
| IV. Jozue, Sędziowie | 55 |
| 1. Jefte | 57 |
| 2. Samson | 58 |
| 3. Samuel (1099 przed Chr.) | 63 |
| V. Monarchia teokratyczna (1055—953) | 65 |
| Saul, Dawid, Salomon | 65 |
| VI. Podział państwa żydowskiego | 72 |
| VII. Państwa Izraelskie i Judzkie aż do upadku pierwszego (953—721 przed Chryst.) | 74 |
| VIII. Upadek państwa Assyryjskiego; państwa: Nowo-Babilońskie i Medyjskie | 79 |
| IX. Upadek państwa Judzkiego | 81 |
| X. Aryjczycy | 86 |
| 1. Irańscy Aryjczycy czyli Zendowie | 86 |
| 2. Aryjscy Indowie czyli Indyanie | 88 |
| XI. Państwo Medyjskie pod Astyagesem | 95 |

| | | |
|-------|---|-----|
| XII. | Cyrus, założyciel państwa perskiego | 97 |
| | 1. Wypadki jego młodości; upadek państwa Medyjskiego . . . | 97 |
| | 2. Upadek państwa Lidyjskiego pod Krezusem (540 p. Chr.) | 105 |
| | 3. Upadek państwa Nowo-Babilońskiego. Śmierć Cyrusa (539—529 przed Chr.) | 116 |
| XIII. | Psametic I i ostatni Faraonowie (655—345 przed Chr.) . . . | 122 |
| XIV. | Grecy | 125 |
| | 1. Założenie państw greckich | 125 |
| | 2. Okres bohaterów | 128 |
| | 1) Bohaterowie i ich czyny | 128 |
| | 2) Wyprawy zbiorowe z czasów bohaterskich | 132 |
| | Wojny tebańskie; Labdakidowie; Podanie o Edypie | 132 |
| | Wyprawa Argonautów | 135 |
| | Wojna trojańska | 137 |
| | Sceny z Illiady | 140 |
| | Pożegnanie Hektora z Andromachą | 147 |
| | Powrót Greków z pod bram Troi | 157 |
| | Wyjątki z Odysei | 159 |
| | a) Odyseusz w świecie podziemnym | 159 |
| | b) Odyseusz u Teaków | 161 |
| | c) Konkurenci Penelopy | 167 |
| | d) Podróż Telemaka do Pylos i Sparty | 168 |
| | e) Odyseusz powraca do ojczyzny | 172 |
| | 3. Wędrowki Doryjezyków; Kolonie (1100 przed Chr.) | 180 |
| | 4. Likurg. Reforma państwowa w Sparcie (808 przed Chr.) | 183 |
| | 5. Pierwsza i druga wojna messeńska (700—710 i 645—630) | 192 |
| | 6. Solon prawodawca Aten (594 przed Chr.) | 196 |
| | 7. Pizystrat (560—510 przed Chr.) | 204 |
| | 8. Wrocznia delficka. Związek Amfiktionów. Igrzyska pu- bliczne | 207 |
| | 9. Życie umysłowe Greków; religia, sztuki, umiejętności . . | 212 |
| XV. | Rzymianie | 223 |
| | 1. Pierwsze osady w Italii | 223 |
| | 2. Założenie Rzymu. Romulus (753 przed Chr.) | 224 |
| | 3. Numa Pompiliusz (715—672 przed Chr.) | 230 |
| | 4. Tullus Hostiliusz (672—640 przed Chr.) | 233 |
| | 5. Ankus Marcyusz (640—616 przed Chr.) | 236 |
| | 6. Tarkwiniusz Sturszy (616—578 przed Chr.) | 237 |
| | 7. Serwiusz Tulliusz (578—534 przed Chr.) | 239 |

WSTĘP.

Warunkiem głównym dojścia do cywilizacyi, jest zgromadzenie ludzi w towarzystwo, które nazywamy *państwem*. W takim państwie jednoczą pojedyncze jednostki swoje wspólne siły, a następnie używają ich w rozmaitych kierunkach, podług potrzeb moralnych i fizycznych; ztąd powstały rozmaite *zatrudnienia* ludzkie.

Każde z tych zatrudnień udoskonalało się na pożytek pracującej jednostki i ogółu, a mowa służyła do wzajemnego porozumiewania się ludzi.

Nie dosyć na tem, dla wspólnego dobra i łączności, trzeba było ustanowić prawa, któreby ludźmi rządziły, kierowały, stawały w obronie słabszych, oświecały ciemnych i gwałtem na dobrą drogę sprowadzały tych, którzy zwierzęcemi instynktami się kierując, schodzili z niej ze szkodą bliźnich i własną.

Z praw tych, oraz ze stosunku rządzących w imieniu tychże praw, do ich podwładnych; rozwijają się ustawy i ustroj państwowy.—W takich ustawach i ustrojach państw ogromne zachodzą różnice, świadcząc o różnicach istniejących między ludami.

Różnorodność ludów i państw wytwarza rozliczne ruchy wśród pojedynczych narodów, jako też w stosunkach jednych państw do drugich; obserwacya tych wspólnych i poszczególnych ruchów jest nader ciekawą. Wśród naro-

dów panuje przyjazny albo nieprzyjazny stosunek. W przyjaznym, ludzie wymieniają lub udzielają sobie zobopólnie tego, co każdy z nich wynalazł, wymyślił lub wydoskonalił, w miarę produkcyjnych i klimatycznych zasobów kraju swego; stosunek taki zowiemy *handlem*.

Stosunek nieprzyjazny wytwarza wojny i podboje. — Są bowiem ludy, które w przekonaniu o własnej sile, nie chcą dzielić się z drugimi własnym dobrem, ale pragną przywłaszczyć sobie dobro i siły żywotne tych drugich właśnie, wkraczając w ich kraje i zabierając im wszystko. Są ludy, które, szukając szerszych widnokręgów dla dokonania własnych celów i zamysłów, podbijają inne kraje i zamieniają je na swoje.

Ruchy rozliczne państw i narodów, wypadki jedne po drugich nieustannie idące, tworzą materiał i przedmiot do dziejów czyli historyi. Żaden naród nie może do tejże historyi należeć, póki nie zacznie brać udziału w tych ruchach, czyli innemi słowy, póki nie dojdzie do pewnego stopnia cywilizacji.

Czasy patryarchalne, w których pojedyncze rodziny żyły każda z osobna, pod wodzą najstarszego z nich (patryarchy), przy braku zupełnym zewnętrznego i duchownego rozwoju, uważane być mogą jedynie za przedsiónek historyi.

Historya właściwa, zaczyna się dopiero wtedy, gdy koczujące plemiona rybaków, pasterzy i myśliwych zakładają stałe osady, (zapewne w urodzajnych i nadbrzeżnych dolinach), gdy się zajmują rolnictwem i przerabianiem kruszczów *) następnie zaś próbują rozmaitych rzemioł,

*) Obecnie rozróżniamy nie trzy (kamienny, bronzowy i żelazny) ale dwa okresy przedhistoryczne: a) Przedkruszczykowy czyli kamienny, w którym wyrabiano broń i naczynia z twardego kamienia; w tym okresie przypadają też wbijania słupów i pali w rzekach i wodach, (w 1853 r. odkryte w jeziorze Zurychskim), zapewne jako obrona przeciw nieprzyjaciołom i dzikim zwie-

a dla wspólnego dobra i porządku ustanawiają przepisy i prawa. Jakiś wyżej zaznaczyli są to pierwsze warunki tworzenia się państwa i dążenia do cywilizacji a co za tem idzie do historycznego znaczenia!

Dla łatwiejszego zapamiętania wielkiej liczby rozlicznych faktów, dzielimy historię na *części*: (starożytną, średniowieczną, nowożytną i najnowszą historię) każdą z tych części, na okresy, z których każdy zaczyna się i kończy jakimś ważniejszym wypadkiem. Starożytna i średniowieczna historia podzielona jest na sześć okresów:

Pierwszy i drugi okres obejmuje historię od jej początku aż do Cyrusa (Kyros). W tym okresie występują dwie ważne osobistości: Mojżesz i Cyrus; pierwszy jest założycielem państwa żydowskiego, a jego ustawy stanowią przewodnią nić w dalszym rozwoju tego narodu;— drugi— Cyrus podbojami swemi, złączył w jedno państwo, całą zachodnią i środkową Azyę i przeciwstawił Europie. W tym okresie panuje kult azyatycki i ujawnia swój wpływ Azja nad Europą (aż do r. 530 przed Chrystusem).

Trzeci okres ciągnie się do Aleksandra Macedońskiego, drugiego wielkiego zdobywcy wychodzącego z Europy. Aleksander, natchniony duchem cywilizowanej Grecji, podbija Azyę i łączy w helleński związek jej część zachodnią

rzętom; wyroby z rogu i kości należą też do tej zapewne epoki. *b)* Okres kruszcowy który obejmuje brązowy (brąz jest to mieszanina miedzi, cyny, cynku lub ołowiu) i żelazny, jako równocześnie występujące. W nowo odkrytych grobach w Hallstedt w Austrii znajduje się brąz, żelazo, złoto, szkło, agat i bursztyn. Groby te pochodzą z r. 1000 przed Chrystusem. Zanim nauczone się przetapiać żelazo z rudy, używano prawdopodobnie żelaza z meteorów, od czasu do czasu spadających w niezmiernej liczbie, w kształcie gwiazd i innych ciał niebieskich, których częstkami były.

I w nowszych czasach spadły podobne zjawiska; w r. 1751 we wsi Graczyna w Krocacji, spadł odłam ważący 71 funtów i zarył się na kilka metrów głęboko w świeżo zaoranej ziemi. W Brazylii w r. 1764 znaleziono meteor ważący 17,300 funtów. Z Syberji przywiózł podróżnik Gallas do Petersburga, meteor ważący 1,600 funtów.

z południowo-wschodnią częścią Europy (aż do r. 320 przed Chrystusem).

W czwartym okresie występuje znów na widownię duch Europejski, nowo wytworzony wśród Rzymian, którzy nie tylko większą część Europy ale i Azyę zachodnią pod swoje panowanie podbijają. Przy końcu tego okresu staje Chrystus, tworzący nową epokę przekształcający nowym religijnym systemem, idee świata i stwarzający nowe życie w Europie.

Chrystus jednak jest wytworem azyatyckiego ducha i kraju.

W piątym okresie odbywa się walka starego świata z nowowytworzonym przez Chrystusa, upadek państwa rzymskiego, powstanie nowych mocarstw i ludów europejskich i rozszerzenie chrześcijaństwa; równocześnie Mahomet przez swój system religijny budzi na nowo Azyę do życia i stawia ją do nowej walki z Europą (aż do r. 800 po Chrystusie).

W szóstym okresie występują wieki średnie ze swemi dwoma głównymi formami: hierarchią i społecznym ustrojem, do czasu, w którym zmartwychwstanie literatury starożytnej, wynalazek prochu i druku, oraz odkrycie nowej części świata, Ameryki, nowych nie wytworzą stosunków (aż do r. 1500).

Historia nowożytna obejmuje wypadki od początku reformacji aż do dni naszych i dzieli się znowu na szereg okresów.

PODANIA CZASÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.

Pozostawiamy geologom poszukiwanie początków świata i tworzenia się ziemi, teologom zaś i antropologom powstanie człowieka.

Czasy przedhistoryczne nie należą właściwie do historii. Pozostało nam jednak wiele podań, w których poetyczna fantazyja ludów widocznie szukała rozwiązania zagadki o początku wszechzeczy.

Podajemy tu z nich niektóre, jako charakteryzujące ducha tych narodów.

I. Podania Hebrajskie.

Najdawniejsze i najbardziej zajmujące wiadomości o rodzaju ludzkim zawdzięczamy Hebrajczykom protoplastom Żydów; żyli oni w zachodniej Azji złączeni w jedno państwo i o wiele wcześniej od Greków mieli swoje ustawy i prawa. W księgach świętych przechowywali zbiór tradycyi o początku świata i historii narodu izraelskiego, przed osiedleniem się w ziemi Chananejskiej; tradycye te przypisywali sławnemu swemu prawodawcy Mojżeszowi i dzisiaj jeszcze pod nazwą „Pięcioksięgu Mojżesza“ albo „Pentateuchu“ znane są one wszystkim, a pierwsza z tych ksiąg zwana „Genesis“ (powstanie, tworzenie) stoi na czele naszej biblii. Wedle najnowszych wskazówek, pokolenie kapłanów zaczęło zbierać i spisywać te tradycye za panowania Dawida a ukończyło swą pracę za panowania Jozego (na 625 przed Chrystusem).

Podług tych tradycyi świat i wszystko co się na nim znajduje, stworzonym zostało w przeciągu sześciu dni wolą i słowem Bóżem. Siódmego dnia Bóg odpoczął. Z tego poszło święcenie Sabatu, które od Żydów i Chrześcijanie przyjęli.

Szóstego dnia stworzył Bóg—Adama (to znaczy czerwonego, od koloru ziemi) na obraz i podobieństwo swoje, a w osobie Ewy (to znaczy: matki żyjących) dał mu towarzyszkę mówiąc: „Nie dobrze jest, by człowiek sam był na świecie“. Za mieszkanie pierwszej parze ludzi wskazał Bóg ogród Eden czyli Raj; najpiękniejsze kwiaty i owoce w nim rosły. Pierwsi ludzie wiedli tu życie szczęśliwe w spokoju, niewinności i ciągłym obcowaniu z Bogiem.

Ta tradycja hebrajska zgodną jest z legendami wszystkich starożytnych narodów i ich wiarą w jakąś *złotą epokę*, do której wszystkie następne pokolenia wzdychają, jako za czasem niezakłóconego, nieprzebranego szczęścia i rozkoszy.

Pomimo tego szczęścia, praca, skłonność do złego i śmierć, której się wszyscy boją najbardziej, zostały na świat zesłane, o czem opowiada nam legenda grzechu (1. Moj. 3). Jako kara za nieposłuszeństwo boskim rozkazom następuje wypędzenie z Raju; przekleństwo Boże zmusza ludzi do życia wśród pracy i cierpień.

Synowie Adama przedstawiają dwojaki rodzaj pracy pierwszych ludzi.

Abel był pasterzem, Kain rolnikiem. Trzeci syn Adama zwał się Set.

W jaki sposób ludzie się rozdzielili i po całym rozmnożyli świecie, opowiada nam o tem inna legenda, również dziecinna i prawdziwie naiwna jak i poprzednie — mianowicie legenda o bratobójstwie Kaina (1. Moj. 4). Kain niespokojny i tułacz, oddalił się od rodzinnego miejsca, udał na wschód, Set pozostał w domu. W ten sposób rozdzieliła się pierwsza rodzina na dwa domy, tworząc w następstwie dwa szczepy: Kainitów i Setitów. Z rozmnożeniem ludzi rozmnożyły się i występki, tak że Bóg jak wieść niesie, postanowił cały ród ludzki zgładzić potopem z wyjątkiem jednego Setity—Noego i jego rodziny.

Tak się też i stało. Trzej synowie Noego: Sem, Cham i Jafet, stali się głowami trzech szczepów rozmnożonych w następ-

stwie na całej ziemi. Legendę o wielkim potopie, który całą powierzchnię ziemi przekształcił, spotykamy u wszystkich prawie narodów. Przybiera ona u innych wprawdzie mniej lub więcej fantastyczny charakter, gdy przeciwnie u Hebrajczyków występuje, jako słuszną karą za winy i w jaśniejszej przedstawia się formie.

Odkrycia w dziedzinie geologii uczą nas, że w samej rzeczy zalanie powierzchni ziemi istnieć musiało. Znajdują się dotąd resztki przed potopem istniejących okazów świata zwierzęcego i roślinnego pod pokładami ziemi i kamieni, po większej części skamieniałe także. Ukształtowanie niektórych archipelagów (grup wysp) Polinezyjskich i południowo-azyatyckich wskazuje nam dziś jeszcze działanie wielkich mass wód, rozlanych w najdawniejszych czasach.

Legendę o pochodzeniu języków na świecie, opowiadają Hebrajczycy w następujący sposób: Liczne pokolenie ludzkie zebrało się na równinie kraju Synear między Eufratem a Tygrysem i postanowiło wybudować wieżę, któraby sięgała do nieba. Bóg to zobaczył i chcąc przeszkodzić niebezpiecznemu zamiarowi, pomyślał ich języki tak, że jeden drugiego zrozumieć nie mógł. Nazwano tę budowlę wieżą Babel (to znaczy: zamieszanie). Ludzie nie rozumiejąc się wzajemnie, zmuszeni byli rozejść się i każdy w nowej ojczyźnie nową mowę swym następcom zostawił.

Dzisiaj liczymy 2000 języków spokrewnionych z sobą i będących gałęziami jednej starożytnej mowy.

Rozróżniamy następujące grupy:

1. *Indo-europejski* (indo-germański) język z którego pochodzą: Sanskrycki, Zendów, Słowiański, Grecki, Łaciński i Niemiecki. Z Łacińskiego pochodzą języki romańskie: Włoski, Francuzki, Hiszpański. Z Niemieckim są pokrewne: Angielski, Duński, Szwedzki i Holenderski.
2. *Semicki język*. Z niego pochodzą: Hebrajski; Aramejski, Arabski i Abisyński.
3. *Północno-afrykański* język tworzy: Egipski, Koptyjski i Staro-etjopski.

2. Podania Greckie.

Jakieśmy widzieli, podług Hebrajczyków świat powstał wola i dziełem twórczem Boga; podług Greków powstał on wypadkowym sposobem i niezależnie od woli jakiejś potężnej jednostki. Narodowy poeta grecki Homer (1000 lat przed Chrystusem) opiewa, że świat wyszedł z Okeanosu (wielkiej masy wód). Inny poeta Heziod (850 lat przed Chr.) wyprowadza świat z Chaosu, wielkiej bezkształtnej masy w której wszystkie żywioły nieustanną walkę z sobą staczały. Jedyne żyjące istoty miały być wówczas: bożek nieba Uranus i bogini ziemi Gaia. Pobrali się i wydali na świat cztery pokolenia olbrzymów strasznych: *Hekatów* mających po 100 rąk i 50 głów; *Cyklopów* z jednym wielkim okiem na czole; *Tytanów* i *Olbrzymów* właściwych, nadzwyczajną siłą obdarzonych. Uranus, rozgniewawszy się raz na Cyklopów, związał ich i wrzucił do otchłani zwanej Tartar czyli piekło. Gaia namówiła drugie swe dzieci, by pomścili Cyklopów, napadły więc wszystkie na ojca. Najmłodszy z Tytanów, Saturn (Kronos) strącił go z tronu i zaczął na jego miejscu panować, z obawy jednak przed braćmi nie wypuścił z piekła Cyklopów. Następnie pojął za żonę siostrę swoją Tytanę *Reę*, a ponieważ mu rodzice przepowiedzieli że i jego jeden z synów tronu pozbawi, połykał ich wszystkich w miarę jak na świat przychodzili. Zmartwiona Rea ukryła się na wyspie Krecie i tam urodziła Zeusa (Jowisza) w jaskini dyktejskiej; dała mu dwie Nimfy za opiekunki a koza Amalte mlekiem go swoim karmiła; dwaj wojownicy Kureci pilnowali wejścia do jaskini, uderzając włóczniami o tarcze, by zagłuszyć płacz dziecka przed olimpijskim Saturnem. Rea wróciwszy do Olimpu podała mężowi kamień owinięty w pieluchy i Saturn prędko go połknął zamiast dziecka.

Skoro Zeus wyrósł, połączył się z Metysą (Mądrość) córką Tytana, Okeanosa. Metysa podała starem Saturnowi napój, po którym wyrzucił napowrót wszystkie połknięte dzieci i ostatni kamień. Dziećmi temi były: Westa (Hertia), Ceres (Demeter), Junona (Hera) Pluton i Neptun. Zeus wydał Saturnowi wojnę, ale

przez dziesięć lat nie mógł go zwyciężyć. Gaia wtedy zapewniła mu zwycięstwo, jeżeli zepchniętych do otchłani Cyklopów wydobędzie z tamąd. Zeus uwolnił Cyklopów, którzy mu zaraz ukuli pioruny, Plutonowi hełm a trójząb Neptunowi. Przybyli też i Hekaci, których Saturn wypędził i stanęli do walki przeciw niemu. Straszna była wojna; Tytani rozdarli dwie góry Pelion i Osse, postawili jedną na drugiej i chcieli wejść do Olimpu, ale Zeus zmiażdżył ich piorunami swemi, strącił swego ojca z tronu i sam na nim zasiadł a Cyklopom w nagrodę dał wyspę Sycylię na mieszkanie.— Następnie podzielił się panowaniem z braćmi swymi, sam zatrzymał niebo, Plutonowi oddał piekło a Neptunowi morza.

Symboliczne znaczenie tej walki bogów, której widownią była Tessalia, jest następujące: Zeus strącający z tronu okrutnego ojca swego i pobijający Tytanów jego braci, przedstawia nagłą przemianę ziemi, wody i ognia, które walcząc z sobą, nadały wreszcie dzisiejszy kształt i powierzchnię naszej kuli ziemskiej. W Tessalii walka tych trzech żywiołów najwidoczniej występuje i pozostawia ślady.

Gaia urodziła jeszcze jednego syna, najstraszniejszego ze wszystkich nazwiskiem Tyfon. Na ramionach jego znajdował się snop ze stu jadowitych węży złożony, które długie swe szyje i ostre żądła na wszystkie wyciągały strony, a z oczów ogniem tryskały. Ze stu otwartych paszczy wydobywały się tony przeraźliwe, wycia lwa, psów i syki żmij. Sam Pluton i mieszkańcy piekła zadrzeli na widok tego potwora. Zeus nareszcie piorunami swymi zarył go głęboko w ziemię i postawił na tem miejscu górę Etnę. Od tego czasu, potwór usiłuje wydostać się z pod ziemi na powietrze, wstrząsa nadaremnie górą, a jęki jego i wycia tworzą nawałnice i burze morskie, jak mówi poeta.

Jeden z Tytanów, Prometeusz uszedł w bitwie przed Zeusem.

Zajmował się odtąd wyrabianiem figur z ziemi i wody a technie niem swoim nadawał im życie. W taki sposób powstałi pierwsi ludzie, nędzny i niedołężny ród, któremu światła i ducha bożego brakowało. Prometeusz wszedł wtedy potajemnie do nie-

ba i ukradł trochę boskiego ognia, ukrył go w pustą rurkę i rozdzielił pomiędzy ludźmi, którym tylko tej iskry brakowało by bogom podobnymi się stali. Zazdrość w Jowiszu zawrzała straszna. Wysłał swych posłańców Siłę i Gwałt, przykazawszy im zdrajcę pojmać, przykuć do skały w górach kaukaskich, dokąd codziennie przylatywał sęp olbrzymi, rozpruwał skazanemu ciało i pożerał wątrobę, która nocą odrastała na nowo ku większemu udręczeniu Prometeusza. Po kilku wiekach takiej męczarni zjawił się sławny Herkules (Herakles) zabił sępa i oswobodził uwięzionego. Ludzie, przez niego stworzeni, polegli podczas potopu który Zeus na Tessalię zesłał. Syn tylko Prometeusza, Deukalion i małżonka jego Pyra zdołali się uratować. Zamknąwszy się w wielkiem pudle, tak jak Noe, płynęli dziewięć dni po powierzchni wody, która opadając osadziła pudło na górze Parnasu. Tutaj złożyli ofiarę Zeusowi, który ujęty ich pokorą, pozwolił prosić się o jakąbądź łaskę. Błagali więc o przywrócenie rodzaju ludzkiego i otrzymali rozkaz rzucania po za siebie kamieni; kamienie rzucone przez Deukaliona zamieniły się w mężczyzn; a przez Pyrę w kobiety. Synowie i wnukowie Deukaliona zostali pierwszymi królami nowopowstałego rodzaju ludzkiego, a nazwiska ich przeszły następnie na podwładne im ludy.

Genealogia rodziny Deukaliona jest następująca: Deukalion miał syna Helena a ten był ojcem Doros'a i Eiol'a a dziadkiem Jon'a i Achais'a.

Od Hellena wszyscy mieszkańcy jego kraju zostali nazwani Hellenami, a od jego synów i wnuków cztery główne szczepy pochodzą: Eiolitów, Doryczyków, Jonitów i Achajów.

Bogowie Olimpu polubili wkrótce stworzonych przez Deukaliona ludzi, częstokroć schodzili z nieba na ziemię i obcowali z nimi. Tym sposobem ludzie przyswoili sobie należącą wyłącznie do nieśmiertelnych, cywilizację i sztuki piękne, których by własnymi siłami nigdy wytworzyć nie mogli.

HISTORYA STAROŻYTNA.

Pierwszy i drugi okres (aż do śmierci Cyrusa).

I.

Pierwotni Egipcyanie.

Egipt jest jednym z pierwszych krajów występujących z ciemności przedhistorycznych.

O najdawniejszej historii jego mieszkańców wiemy wprawdzie niewiele, ale zato znamy ich ustawy szczególne i pozostałe pomniki działalności, świadczące o uzdolnieniu i oświacie tego ludu. Samo położenie kraju, wywarło wpływ na kierunek duchowy jego mieszkańców.

Egipt cały leży po dwóch stronach rzeki Nilu, wypływającego z wielkich dwóch jezior Wiktoria i Albert-Nianza; Abiad i Azrek czyli biały i niebieski Nil łącząc się następnie w wielką szeroką rzekę używną suchą; jałową ziemię, któraby bez tego podobną była do pogranicznych pustyń piaszczystych, jedną kroplą wody nawet nie zwilżanych.

Jak wielkie ma znaczenie Nil dla Egiptu, możemy się przekonać z barwnego opowiadania, naocznego świadka dzisiejszych czasów, francuzkiego uczonego i podróżnika p. Maspero *).

„Egipt jest żyznym wązkim krajem, stanowiącym rodzaj oazy wśród otaczających go pustyń a żyzność swoją zawdzięcza rzece, która nieustannie brzegi swoje zwilża i krajowej faunie dopomaga. Trzeba widzieć brzegi Nilu w czasie letniej posuchy gdy wody najniżej opadną, żeby pojąć coby się z niemi stało gdyby jakiś wypadek nadzwyczajny odjął im tę siłę ożywczą.

*) G. Maspero. „Historia starożytna wschodnich ludów.“

„Przez cały miesiąc Nil jest wązkim strumieniem o połowę mniejszym od zwykłej swej objętości a mętne zamulone jego wody zda się stanęły zupełnie i w żadnym nie płyną kierunku. Po obu brzegach widnieją tylko pustynie i piasek; wiatr *Chamsin* piętnaście dni wiejący, tym piaskiem nieustannie zasypuje wszystko.

Gdzie niegdzie widnieją wśród dusznej, kurzem przepelnionej atmosfery, pnie drzew, gałęzie i liście, wszystko to jednak barwę swą zieloną utraciło zupełnie i szarzeje na ciemnym tle krajobrazu.

W ogrodach Baszy, ciągłym, nieustannym prawie polewaniem drzew i kwiatów udaje się ogrodnikom trochę zieloności utrzymać. Nakoniec, zaczyna wiać wiatr północny i zapowiada wyciem strasznem, nastanie piękniejszej pory roku.

Wiatr ten zwany Etesios u Greków, oczyszcza powietrze, strzepuje z drzew i krzewów szarą powłokę kurzu i zieloność wszędzie przywraca; wieje on przez cztery miesiące prawie nieustannie, i błogiem tchnieniem swoim ochładza straszny upał najgorętszych podówczas miesięcy w Egipcie.

Zmienia się prawie równocześnie, do niepoznania i rzeka.

W Kairze najpierw, wysokość wody wskazuje że rzeka się o dwa cale podniosła, woda staje się zupełnie do picia niezdatną, gdy w przeddzień jeszcze, najprzyjemniejszym i chłodnym była napojem. Przybiera ona kolor zielony, brudny, stojących kałuż, a żadne filtry na świecie nie są w stanie tej barwy usunąć, jest ona odrażająca i dla zdrowia szkodliwą, a pochodzi, jak mówią—z wielkich kałuż tworzących się rok rocznie w południowej Nubii, na piaszczystych pustyniach po każdym wylewie.

To też *zielony Nil* jest osobliwością, jakiej nigdzie spotkać niepodobna; woda w kałużach stojąc przez sześć miesięcy na podzwrotnikowym słońcu, przy nowym wylewie powraca, barwiąc rzekę, do swego dawnego łożyska.

Odtąd wody podnoszą się z dniem każdym. Upływa jednak jeszcze ze dwa tygodnie, zanim ostatnie i najdziwniejsze zjawisko Nilu się objawi. Pierwsze wrażenia moje z tego powodu utrzymane, postaram się wam opisać.

Po długiej, męczącej i bezsennej nocy, spędzonej na statku, niedaleko egipskiego miasteczka Beni Hassan, powstałem z sofy znudzony; słońce właśnie ukazywało się po za łańcuchem gór arabskich; zdziwiło mnie to niemało, iż pierwsze jego promienie czerwono się w wodzie odbijały.

W miarę ukazywania się słonecznej tarczy, kolor wód stawał się coraz czerwiejszym, i niebawem, cały Nil wydał mi się wielką, olbrzymią strugą krwi. Niedowierzałem moim zmysłom, powstałem szybko i wyszedłem na pokład. Woda była mętna a raczej nieprzejrzysta, czerwona, i jak powiedziałem do krwi podobna; zauważyłem równocześnie, iż na kilka cali przez tę jedną noc przybrała, a Arabowie oznajmili mi, że to jest właśnie *Nil czerwony*. Stan taki trwa dosyć długo; czerwoność i nieprzejrzystość wody wzmacnia się lub zmniejsza rozmaicie. Czasami, gdy wody dużo przybędzie, staje się ona prawie przezręczystą ale koloru nie zmienia. Szkodliwych części, tak jak zielona, nie zawiera, przeciwnie, nigdy nie jest przyjemniejszą, świeższą i zdrowszą do picia jak podczas wylewu.

W całej naturze nie znajdziesz tak przyjemnego i wesołego widoku jak przy wylewie Nilu. Dniem i nocą toczy się on majestatycznie, wśród spragnionych piaszczystych dolin i pustyń. Gdyśmy nareszcie gnani północnym wiatrem w górę rzeki pędzili, słyszeliśmy nieustannie grzmot uderzanych falami i rozpadających się mas szlamu nagromadzonego; widzieliśmy jak wody zwalczwszy przeszkodę, zalewały nową część kraju, roznosząc radość i życie.

Ze wszystkiego, com w pamięci zachował w życiu, mało co mi tak miłe pozostawiło wrażenie, jak widok Nilu zalewającego suche kanały przy wybrzeżu swoim. Zda się że natura cała cieszy się i śmieje. Mężczyźni, kobiety, dzieci, trzody zwierząt dzikich i swojskich, zbierają się nad brzegi ożywczych wód, całe gromady ryb połyskują srebrzysto w falach, a powietrze zapełnia się ptakami najróżnorodniejszej natury i barwy. Nie tylko dla doskonalszych stworzeń trwa uciecha; piasek suchy i jałowy, przy zetknięciu się z wodami, ożywia się i porusza milionami robaczków i owadów.

Na kilka dni przed zwrotem słonecznym letnim, wylew dochodzi do Memfis; w czasie naszego jesiennego porównania dnia z nocą, poczem dosięga najwyższego swego szczytu, wody zaczynają opadać, a przy zwrocie słonecznym zimowym u nas, Nil już znajduje się w swem właściwym łożysku i przybiera znowu właściwą sobie jasnoniebieską barwę. Przez ten czas porobiono już zasiewy; podczas naszej wiosny rozpoczyna się tam żniwo i zanim Chamsin wiać zacznie, zbiory się kończą. Podług tego rok egipski dzieli się na trzy części: cztery miesiące zasiewów i wzrostu (Listopad, Grudzień, Styczeń i Luty u nas) cztery miesiące żniwa; odpowiadające naszym miesiącom od Marca do Czerwca; cztery miesiące wylewu kończą rok egipski.

Cała część Egiptu, znana dzisiaj pod nazwą Deltę, była dawniej pod wodą.

Bałwany morza Śródziemnego podchodziły aż pod stopy licznych piramid wyższego Egiptu. a Nil wpadał do morza w miejscu gdzie później miasto Memfis powstało.

Z biegiem czasu, masy szlamu napływające ciągle z Abisyńskich wzgórz, nagromadziły się na wybrzeżach morskich, zapełniły drobne morskie zatoki i wytworzyły w tem miejscu wielkie bagna, poprzerzynane przez stawy liczne, a wody Nilu musiały wśród nich drogę torować sobie do morza. Zczasem bagna stwardniały, stawy wyschły i powstała pierwsza część Deltę, której kąt ostry dochodził do miasta Memfis, a koniec szerszy piętnaście mil dalej pod Athrybis się znajdował. To dało powód Herodotowi, pierwszemu podróżnikowi, który nam wiadomości o Egipcie pozostawił, do wyrażenia się o tym cudownym kraju: „Egipt jest podarunkiem Nilu.“

Co do pochodzenia najdawniejszych mieszkańców Egiptu to dzisiaj, dowiedzionem jest prawie że przyszli oni z Azji przez międzymorze Suez. Nad brzegami Nilu zastali inną rasę ludzi czarnych i wypędzili ją w głąb Afryki. Dunker w historii swej starożytnej powiada:

„O ile nam wiadomo, północny brzeg Afryki i doliny nadnilowe aż do błotnistego kraju u stóp gór abisyńskich, zamieszka-

ne były przez ludy różniące się kolorem skóry, mową i obyczajami od afrykańskich murzynów. Plemiona te należały do białej rasy, a język ich do semickiego był zbliżony.⁴

Początkowo dzielili się Egipcyanie na mnóstwo plemion i tworzyli w różnych miejscach małe państewka, z których każde, osobne prawa i osobną miało religię. Zczasem połączyły się te państwa w jedno, a raczej w dwa wielkie księstwa: *Niższy Egipt* czyli północny z Deltą i miastami: Memfis i Saïs; *Wyższy Egipt* czyli południowy z miastem Teby, zaczynał się u szpica Deltę a kończył u źródeł Nilu. Oba te księstwa złączyły się pod jednym berłem Faraonów. Pierwotny podział nie znikł jednak zupełnie; małe państewka zostały nazwane prowincjami, które Grecy „Nomoi“ nazywali. Każda z tych Nomoi składała się z kilku miast i kawałka ziemi.

I. Najdawniejsza historia Egiptu.

We wszystkich podaniach i rocznikach egipskich występuje zawsze pierwszy król nazwiskiem *Mena* (Menes) na 3890 lat przed Chr.

Kapłan egipski Manetos, 250 lat przed Chr., historyk w Tebach pisze o nim i powiada że pochodził z Teni z wyższego Egiptu. Król Mena zniósł panowanie kapłanów i dał początek monarchii egipskiej, która trwała cztery tysiące lat, pod trzydziestoma Dynastjami aż do *Nektanebesa* 350 lat przed Chr. Możemy podzielić historję Egiptu na trzy wielkie okresy podług trwania przewagi każdego z trzech głównych miast: Memfis, Teb i Saïs nad innemi.

1. Okres Memficki (od I do X dynastji)

2. Okres Tebański (od XI do XX dynastji). Tu przypada napad Hiksosów 2100 przed Chr.

3. Saicki okres (od XXI do XXX dynastji). Równocześnie obok Saïs występują inne miasta w Delcie: Bubastis i Tanis i tam się tworzą osobne dynastje (XXII i XXIII).

W ostatnim tym okresie przypada napad Etiopów pod XXIII dynastją. Etiopi panują w Egipcie do 672 roku i ustępują miejsca Asyryjczykom. Psametich wypędza Asyryjczyków w r. 650 przed Chr. i przywraca napowrót saicką dynastję. Drugim ważnym wypadkiem w tym samym okresie jest napad Persów pod Kambizesem r. 625.

Historyk grecki Herodot (450 przed Chr.) który osobiście przebywał w Egipcie i od miejscowych kapłanów zbierał wiadomości, opowiada nam o królu Mena założycielu egipskiej monarchii, że zbudował groblę olbrzymią o kilka mil od miasta Memfis i zmienił tym sposobem bieg rzeki Nilu; odtąd piaszczysta dolina pomiędzy Libijskimi górami skrapiana i użyzniana przez wody, stała się użyteczną i płodną. Gdy wyschło stare łożysko rzeki tenże sam król zbudował na tem miejscu miasto, które od swego imienia nazwał Memfis.

Memfis, stało się odtąd ogniskiem cywilizacji egipskiej. Nauki, literatura i sztuki zakwitły tu w całym blasku. Mena wybudował świątynię bożkowi *Ptah*, i ustanowił nabożeństwa. Panował przeszło sześćdziesiąt lat i umarł, jak wieść niesie ukąszony przez hipopotama. O następcach Meny, królach dwóch pierwszych dynastji nic prawie nie wiemy, zaledwie ich imiona są nam znane. Szczegółem charakterystycznym już u najdawniejszych Egipcyan była troskliwość o zachowanie ciał zmarłych ludzi, oraz czczonych tam zwierząt. Historyk grecki *Diodor* (40 lat przed Chr.) kładąc nacisk na ten rys szczególny, tak mówi: „Egipcyanie domy swoje zowią oberżami, groby zaś umarłych wiecznymi domami“ ponieważ zmarli do nieskończoności w nich przebywać mieli. Dla zachowania ciał od zniszczenia robili z nich *mumie*. Wyjmowali z trupów wnętrzości i chowali je do osobnego naczynia, potem zanurzali ciało w jakimś płynie broniącym od zgnilizny; następnie owijali je podług zamożności w bogatsze lub mniej kosztowne prześcieradła i kładli do skrzyń zupełnie przystających do kształtów ciała nawet do twarzy, a które formowały rodzaj maski; skrzynie te ozdobione były w około przeróżnymi napisami i obrazkami, a chowano je następnie w kil-

ku trumnach, jedna w drugą wchodzących; bogatszych zamykano jeszcze w sarkofagach granitowych lub kamiennych wykutych w skałach.

Na wschód od miasta Memfis ciągnęła się dolina kilka mil długa, równoległa z biegiem rzeki. Tu znajdowało się tak zwane pole umarłych. Na dwieście stóp ponad łożyskiem rzeki zagrzebywano umarłych w skałach lub grobach podziemnych murowanych. Biedniejszych ludzi, zakopywano tylko na dwa łokcie głębokości w piasku, po większej części nago i bez trumny; bogatszym budowano komórki podziemne czworograniaste, cegłami wykładane. Najbogatszym stawiano olbrzymie pomniki. Te które do dziś w całości możemy oglądać, składają się z trzech części. Z wierzchu kaplica, w środku przejście, pod spodem piwnice podziemne. Kaplica zbudowana w czworobok wygląda zdaleka jak ucięta piramida. Wnętrze składa się zwykle z jednego pokoju. Drzwi wychodzą na wschód, bo zachód, gdzie się słońce chowa, należał tylko do bogów nocy i śmierci; po nad wyjściem szeroka tablica z napisem w prostych liniach. Napis zaczyna się zwykle wezwaniem Szakala bożka Anubisa, następnie podaje tytuł i nazwisko zmarłego, opiewa jego życie, królów wymienia, którym służył i którzy go więcej „od innych poddanych“ poważali. Ściany tego pokoju pokryte są płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny z życia nieboszczyka, aż do najdrobniejszych szczegółów. W jednym rogu, znajdują się sceny z życia domowego: kucharze rozniecający ogień i przyrządzający ucztę; kobiety tańczą i grają na flecie lub harfie. Dalej idą przygody z polowania, rybołówstwa, przyrządzania ryb, epizody z wylewu i t. p.; dalej następuje wyobrażenie rzemieślników pracujących przy różnych warsztatach. Szewcy, stolarze, leją szkło i metale, poustawiani w porządku. Pan domu, przedstawiony jest jako kapitan statku, stojący na pokładzie i wydający rozkazy majtkom; morze na którym płynie ma oznaczać życie, a port do którego steruje—grób jego własny.

Chcąc wejść do środkowej części grobu, trzeba się dostać na płaski dach kaplicy górnej. Tam znajduje się otwór prowadzący do wnętrza. Wnętrze to jest także pokojem czworokąt-

nym, wielkimi płytami kamiennymi wyłożonym, aż do miejsca w którym wchodzi w skałę. Przeciętą głębokość tego pokoju wynosi 12 — 15 metrów. Od południowej ściany znajduje się otwór prowadzący do właściwego grobu; jest zaś tak wązki że tylko zgiąwszy się we dwoje przejść go można. Grób sam wykuty w skale bez żadnej ozdoby zawiera w samym środku sarkofag z pięknego kamienia, różowego granitu lub czarnego bazaltu. Nazwisko i tytuły zmarłego wypisane są na nim. Po zapieczętowaniu trumny składano do grobu ćwiartkę wołu zabitego w górnej kaplicy i kilka garnków z czerwonej gliny napełnionych popiołem; następnie zamurowano szczelnie wązkie wejście, zapelniając je po sam brzeg górny kawałkami kamieni, piaskiem i ziemią.

Królowie także wybierali tę dolinę skalistą zabezpieczoną od wylewów Nilu, na miejsce swego wiecznego spoczynku. Groby ich, pięknnością i wielkością przewyższały inne. Z początku stawiano nad otworem ich grobów, odłamy skał lub kupy ziemi, naśladujące pagórki. Wiatry nieustannie wiejące w tych stronach, rozwiewały prędko ziemię i zmusiły do pokrywania pagórków trwałą powłoką kamieni lub cegieł. Przeto pagórki te, otrzymały kształt spiczasty i chociaż czworokątne od dołu, kończyły się piramidalnie. Nareszcie udoskonalono te budowy pod względem trwałości i piękności formy do tego stopnia, że tworzyły one wspaniałe góry kamienne nad grobami królów. Rzymski historyk *Tacyt* powiada o nich: „Piramidy wznoszą się jak góry wśród piaszczystej i bezdrożnej pustyni, świadcząc o potędze i dumie królów egipskich.“

Królowie III dynastji (Memfickiej) nie figurują wprawdzie na żadnym z dotąd odkrytych pomników, znamy jednak ich nazwiska pomiędzy którymi *Huni* i *Snefru* zasługują na zaznaczenie. Przyćmiewają ich jednak nazwiska trzech wielkich moczary z IV dynastji *Chufu* (Cheops) *Chafra* (Chefrem) i *Menkara* (Mykerinos) twórcy największych i najpiękniejszych piramid do dziś dnia istniejących koło *Gizeh* nad Nilem, naprzeciwko Kairu, w okolicach starego Memfis. Największą jest piramida króla *Chufu*, 137 metrów wysoka, (wieża św. Szczepana

w Wiedniu ma 139 m. Strasburska 143 m.) w dole przy podstawie szeroka na 200 metrów. Budowa cała zawiera 90 milionów stóp kubicznych. Podług Herodota 100,000 ludzi pracowało nad nią przez lat 20, a zbudowaną jest cała z granitu.“ Napisy w egipskim języku — mówi dalej Herodot — oznajmiają wiele wydano na chrzan, cebulę i czosnek dla robotników, o ile sobie przypominam przewodnik mi przeczytał sumę 1600 talentów w srebrze.“ Jeżeli to prawda wieleż musiało kosztować żelazo i materiały do budowy użyte, przytem życie i ubranie robotników! Pośrodku północnej strony, na pięćdziesiąt stóp ponad powierzchnią gruntu piaszczystej pustyni, otwiera się podziemne przejście na 1 metr szerokie i wysokie; prowadzi ono do grobu przynajmniej 25 metrów głęboko pod ziemią leżącego, tutaj nie znaleziono jednak żadnej trumny, dopiero w innem przejściu z tym grobem połączonym, odkryto prosty sarkofag z czerwonego granitu i bez żadnego napisu. W grobie trzeciej z rzędu co do wielkości piramidy, znaleziono sarkofag króla Menkara z niebieskiego bazaltu a wewnątrz mumię. Napis na wierzchu był następujący: „O Ozyrysie, królu Menkara, wiecznie żywy! Zesłany przez nieba. noszony w łonie *Nut* a spłodzony przez *Seba* (były to duchy ziemi i obłoków) matka twoja *Nut* odkryła ci tajemnice nieba. Oby cię mogła przemienić w bożka, a nieprzyjaciół twoich zniszczyć, królu Menkaro, wiecznie żywy!“ Z powodu srogiego przeciążania swego ludu, tak uciążliwemi robotami, został Chufu znienawidzonym przez wszystkich, i już za czasów Herodota mówiono o nim jako o tyranie. Podług Diodora, zwłoki jego jako też i syna jego Chafra, zostały przez rozjątrzony naród wyciągnięte z sarkofagów i porozdzierane, „Dziś jeszcze, mówi Maspero, piramida Cheopsa wznosi się dumnie ponad piaszczystą pustynią, martwą bladeścią swych płyt kamiennych błyszczy w świetle słonecznem, cień jej olbrzymi rozciąga się po nad jałowemi dolinami, u jej stóp leżącemi, a przy schyłku dnia pada dalej jeszcze aż na pola kukurydzą i pszenicą pokryte w Gizeh.“

Podczas panowania VI dynastyi zaczyna wielkość Memfis upadać. Po wielu zmianach za czasów XI dynastyi, wznoszą się

Teby, miasto stubramne i zostają stolicą całego państwa, a więc wyższy Egipt obejmuje wtedy berło.

Z dynastji XII wymieniają *Usortesena*, który dokończył podbicia Nubii, przez jego poprzedników rozpoczętego; następnie *Amenemhat* na 2200 lat przed Chr. przeprowadził olbrzymie plany z wielką zręcznością; między innymi kazał wybudować wielki zbiornik wód, w którym gromadzące się wody podczas wylewu miały służyć w porze suszy do odwilżania gruntów. Zbiornik ten nazywał się *Hunt* co znaczy *wylew*, albo *Mery*, t. j. morze; dla tego też u Greków zwano tego króla *Merisém*, i przypisywano mu wybudowanie labiryntu, który również król *Amenemhat* wybudował. Dwa wielkie kanały opatrzone szluzami łączyły zbiornik z Nilem i ułatwiały przyływ i odpływ wód. W bliskości tego jeziora wybudował *Amenemhat* labirynt, (po egipsku „*lope-rohunt*.” to jest świątynia przy wejściu do morza). Labirynt miał mu służyć za pałac i za grób, Herodot powiada: „Labirynt przewyższa jeszcze wszystkie piramidy.” Był to wielki czworograniasty budynek, 200 metrów długi, 170 szeroki z białego kamienia, po większej części granitu, zawierał on 1500 pokoi nad ziemią i tyleż w podziemiach. „Podziemnych niechcieli mi żadną miarą Egipcyanie pokazać” mówi Herodot, „ponieważ tam stały trumny królów, którzy labirynt wybudowali, i świętych krokodyłów.” Prawdopodobnie w tych ciemnych podziemiach przechowywano święte odzienia i inne wartościowe przedmioty, by je ochronić od kurzu, słońca i robactwa.

Za panowania XIV dynastji zachodzi bardzo ważny wypadek mianowicie: napad na Egipt tak zwanych *Hiksosów* 2100 lat przed Chr. Były to prawdopodobnie syryjskie plemiona koczujące; Egipcyanie zwali ich *Schus Schasu*, to znaczy rozbójnicy; *Hik-Shus*, znaczy; „Królowie pasterzy;” nazwę tą egipcyanie nadali dowódcom napastników, a Grecy z tego zrobili *hiksos*. Bez wątpienia ściągnęło ich do Egiptu bogactwo ziemi; napadali więc ci pasterze ze wschodu, rozproszyli się w niższym i środkowym Egipcie, siejąc wszędzie ogień i zniszczenie: miasta i świątynie stały w gruzach, domy porabowano; zdaje się jednak, że to

wściekle spustoszenie nie trwało długo, a przynajmniej, nie przez całe panowanie Hiksosów (511 lat) jak to Manethos przypuszcza, inaczej nicby nie pozostało z ludu, mowy, obyczajów, cywilizacji i sztuki egipskiej. A przecież, znajdujemy to wszystko w całości może przez jakiś czas wstrzymane i zaniedbane, ale w istocie nie uszkodzone.

Panowanie miejscowych książąt tebańskich wzmocniło się na nowo gdy zdołano tych pasterzy, do Memfisu wyrugować. Zupelne oswobodzenie od obcego żywiołu nastąpiło dopiero po długich i ciężkich walkach królów tebańskich mianowicie: *Amosisa*, w 1680, *Tuthmosisa III* (1625—1591) i *Amenofisa III* (1524—1488); teraz dopiero Egipt stanął u szczytu swej potęgi i cywilizacji pod panowaniem XIX dynastyi. Wyróżniają się imiona zdobywcy *Setosa* (1439—1388), który podbił plemiona koczujące od wschodniej strony Egiptu, i oręż swój posunął aż do ziemi *Chanaan*, *Syryi* i *Mezopotamii*. Syn jego *Ramessu* czy *Ramses II* (1388—1322), utrzymał zdobycze ojca i posunął je aż na południe. Waleczne czyny przypisywane przez Greków niejakiemu *Seostrisowi*, są dziełem tych dwóch wyżej wymienionych królów, podług najnowszych badań i odkrytych napisów. Po nich następuje *Ramses III* (1269—1244), i jeszcze jedenastu królów tego samego nazwiska. Żaden z „*Ramessidów*“ niezaniebdał nowowznoszące się miasto Teby, pięknymi przyozdabiać budowlami. *Dunkier* powiada: „Miasto to, musiało przedstawiać wspaniały widok, dzieła *Tuthmosisa*, *Amenofisa*, *Setosa*, *Ramsesa II* i *III*, wznosiły się po obu stronach Nilu jak z ziemi wyrosłe, a mnóstwo kolosów i obelisków świeciło zdala jak las kamienny. *Ramses II* był szczególnie takim królewskim budowniczym. Niema prawie ruin w Egipcie i Nubii, na którychby jego imię nie było wpisane. Dziś jeszcze mówią o nim, szczątki świątyni i galerie słupów przy wsiach: *Karnak*, *Luksor* i *Medinet-Abu*; pomiędzy innemi stoją dwa wielkie kolosy w pozie siedzącej, jego własne obrazy i obelisk z czerwonego granitu, który dumnie wznosi się pod błękitne niebo i cudnie od niego odbija, a długie rzędy hieroglifów wypisanych na wszystkich jego ścianach świecą zdaleka. W Nubii koło *Abu Simpel* znajdują się duże świątynie z żółtego

krzemienia zbudowane, jedną poświęcił Ramses II bogu *Ra*, drugą, żona Ramsesa *Nefruari* poświęciła bożkowi Hator. Przed tą ostatnią stoi sześć kolosów, po trzy z każdej strony drzwi wchodowych. Środkowy z trzech przedstawia królową, dwa po bokach króla. Przed świątynią Ramsesa siedzą cztery kolosy z rękoma na biodrach wspartymi, wykute ze skały i przedstawiają wszystkie Ramsesa II.

Niedaleko Teb tak jak koło Memfis, jest wielkie pole umarłych. W łańcuchu gór libijskich, 300 stóp ponad równiną znajdują się groby dawnych mieszkańców Teb i na dwie mile ciągną się nieprzerwanie. Katakumby i prowadzące do nich podziemia wykute są w skałach. Kilka pięter grobów stoją jedne na drugich połączone z sobą krużgankami i schodami. W niższych piętrach leżą bogatsi, w wyższych biedniejsi. Liczne mumie tych ostatnich bywają teraz używane za materiał palny przez Arabów. W katakumbach bogatych znajdujemy często zwitki papirusu,*) napisy i freski na ścianach i pokrywach, oznajmiające nam stan i powołanie każdego zmarłego i główne wypadki jego życia. W osobnej górze leżą groby królów Tebańskich wykute w skale. Dotychczas odkryto groby Amenofisa III, Setosa I, Ramsesa I i III. Czworograniaste drzwi prowadzą do katakumb i zdają się otwierać ścianę góry; po kilku stopniach schodzi się do głębi. Ściany wszystkie pomalowane, farby dosyć dobrze się zachowały, rzeźby więcej uszkodzone. Grób Setosa I jest największy i najpiękniejszy. Składa się z szeregu całego korytarzy, pokoi i kaplic. Korytarz jeden prowadzi do wielkich schodów, któremi się do pokoju obszernego wchodzi. Ztąd drugie schody prowadzą do sieni przytykającej znowu do wielkiej sali, w której sufit na czterech granitowych słupach spoczywa. Z tej sali wychodzą na lewo trzecie schody, do drugiej podobnej sali całej zdobnej niedokończonemi jednak obrazami. Na prawo wchodzi się znowu do wielkiej sieni w samym środku góry wykutej i sześcioma wielkie-

*) *Papirus*. Roślina rosnąca na bagnach; łodygę jej rozdzielać można na cienkie listeczki, które posklejane i poprzyklejane razem, służyły za papier.

mi słupami podpartej. Tutaj spoczywa król w sarkofagu alabastrowym zdobnym rzeźbami. Sarkofag ten znaleziono próżnym i przeniesiono go do muzeum brytyjskiego.

Ostatnim wielkim władcą Egiptu był *Ramses III*, drugi król z XX dynastyi. Herodot nazywa go Rhampsinitem i opowiada o nim co następuje: „Rhampsinit był bogatym królem Egiptu. Kazał sobie w pałacu wykuć kamienny skarbiec bez drzwi i okien, a wejście tylko jedno z jego pokoju było. Budowniczy jednak był bardzo sprytny; wstawił też w jedną ścianę wielki kwadratowy kamień, który z łatwością mógł być wyjęty przez świadomego rzeczy. Nie mógł wprawdzie sam korzystać ze swego fortelu bo niezadługo potem śmiertelnie zachorował, ale umierając odkrył dwóm synom tę tajemnicę. Poszli oni tedy obydwu następnej zaraz nocy, znaleźli łatwo kamień, otworzyli i wynieśli ze skarbcu ile się tylko dało. Król ze zdumieniem spostrzegł swoją stratę, nie mógł jednak znaleźć ani śladu uszkodzenia w całej budowlu; gdy więc ubytek w skarbcu powtórzył się jeszcze, postanowił poznać złodzieja i kazał zastawić żelaza pomiędzy skrzyniami i naczyniami pełnemi złota i kosztowności. Podstęp się udał. Bracia przybyli znowu w nocy, a gdy jeden z nich wszedł do lochu schwytały go żelazne kleszcze tak silnie, że się uczuł zgubionym i stracił odrazu nadzieję wyswobodzenia. „Bracie — zawołał zrozpaczony — niema już dla mnie ratunku, ale ty się ratuj i żeby cię nie odkryto, utnij mi głowę, zabierz ją z sobą — tak mnie nie poznają.“ Brat go usłuchał, a gdy król wszedł nazajutrz do skarbcu, zdziwił się mocno ujrawszy trupa bez głowy w szczelnie zamkniętym skarbcu. Polegając jednak na zabobonnej czci, oddawanej przez lud umarłym, był pewnym że odkryje zbrodniarza. Kazał zwłoki bez głowy przybić do muru i postawił straż, która miała przyprowadzić tego, kto będzie płakał i narzekał przed trupem. I ten wymysł miał się udać szczęśliwie. Matka bowiem dwóch braci, niepokieszona po stracie syna, a bardziej jeszcze dowiedziawszy się o sromocie jakiej jego zwłoki doznają, oznajmiła starszemu, że wszystko przed królem odkryje, jeżeli jej zaraz tych zwłok nie sprowadzi. Wymyślił więc pozostały brat nowy fortel. Napełnił kilka beczek winem,

ponakładał je na osłów i poprowadził drogą koło muru gdzie straż trupa pilnowała. Gdy już był blisko, otworzył nieznacznie jedną z beczek i wypuścił wino. Rzucili się wszyscy z naczyniami do otwartej beczki i chwyтали ile kto mógł płynący nektar. Oslarz zaczął niby krzyżeć, desperować ale go jeszcze wyśmieli; udał więc, że się uspakaja, zasiadł z nimi i zaczął pić jak inni z płynącej beczki, namawiając ich jeszcze do picia. Niezadługo straż popiła się i posnęła; tymczasem ściemniło się i łatwo mu przyszło teraz zdjąć trupa brata i na osłach uwięzić. Na żart uciał jeszcze każdemu ze śpiących, brodę po jednej stronie. Zdziwienie i gniew króla wzmogły się jeszcze a ciekawość jego stała się tak wielką, że obiecał rękę córki swojej temu, któryby jej najmądrzejszy i najstraszniejszy zarazem czyn swego życia opowiedział. Śmiały złodziej postanowił i tu króla podejść, stawił się wraz z innymi, a gdy mu królowna zadała pytanie odpowiedział: Najstraszniejszym z moich czynów jest, zabójstwo brata, najmędrszym, uspienie straży królewskiej.“ Zaledwie to królowna posłyszała uchwyciła go za rękę i zawołała ojca by mu wszystko powtórzyć; ale w tej chwili śmiałek skoczył ku drzwiom i zniknął, a królowna ujrzała z przerażeniem iż trzyma rękę trupa, którą podstępny złodziej uciał był bratu swemu i wystającą z pod płaszcza trzymał. Króla zabawiła ta historia i pragnąc koniecznie poznać dowcipnego śmiałka ogłosił, że mu przebacza wszystko i najwyższą nagrodę obiecuje, byleby się sam tylko dobrowolnie stawił. Śmiałek przybył w istocie bez namysłu, a król podziwiając jego roztropność oddał mu córkę za żonę.

2. Religja. Ustawy. Sztuki. Oświata. Życie społeczne w dawnym Egipcie*).

Patrząc na liczbę nieskończoną religijnych wyobrażeń, na posągi, niezliczone postacie bożków i bogiń, czczonych zwierząt, czytając w starych księgach, nieustanne wzmianki o religii, przy-

*) Co do powstania cywilizacji egipskiej, myślano aż do najnowszych czasów, iż pochodziła ona ze starego miasta Meroe w Etiopii i spłynęła ztam-

chodzimy do wniosku, iż dawny Egipt był krajem nawskroś pobożnym, że idąc za potrzebą serca nieustannie swą cześć i wdzięczność Bogu okazywał, uważając go za najwyższą nieskończoną siłę, twórczy początek wszystkiego, „ojca ojców i matkę matek.“

„Ten Bóg w istocie swojej niepodzielny,“ — jest wprawdzie jeden jedyny, ale jak powiada egipska księga umarłych, zbiór modlitw, który każdej mumii dawano w rękę, „stwarza on swoje własne członki, które są bogami.“

Takich bogów podrzędnych było mnóstwo; jednych czczono przeważnie w jednym, drugich w innym miejscu. Wszystkie jednak zlewały się zawsze w jedną najwyższą postać Boga. Najznacześniejszymi z nich były: *Ptah* w Memfis, w którego świątyni znajdował się święty wół *Apis*; wół ten musiał być czarny z białą trójkątną plamą na czole — takiegoż koloru plamami na plecach, mającemi przedstawiać latającego orła lub sokoła (co tylko w wyobraźni bujnej kapłanów istniało); pod językiem miał narodzić kształcie świętego chrabąszcza — który w ręku trzymał za zwyczaj bożek *Ptah*, a w ognie musiał mieć dwukolorowe włosy. Jemu to kapłani oddawali cześć bożką.

W mieście *On* w Heliopolis czczono bożka *Ra*, jako boga słońca; w Tebach i w oazie *Siwah* — *Amuna* (Amona) z głową barana; w *Sais* boginię *Neith*. Z głównych bogów najulubień-

szą do środkowego i niższego Egiptu. Porównywano bowiem znajdujące się w tem mieście budowle, jako też i tameczne ustawy kapłańskie z egipskiemi. Najnowsze poszukiwania Lepsiusza wykazały, że najstarsze szczątki jednej ze świątyń pochodzą z czasów króla Ramasesa II, który panował aż po górę *Barkal* (jak wskazują napisy i pomniki) a w Etiopii swoich namiestników ustanawiał. Etiopskie piramidy są również śladem naśladownictwem sztuki egipskiej. Wprawdzie trudnem jest do zrozumienia iż cywilizacya egipska szerzy się niezgodnie z położeniem kraju — to jest nie idzie wraz z biegiem Nilu z dołu do góry, lecz w kierunku przeciwnym — a jednak jest to faktem dowiedzonym i sprawdzonym.

Nazwę Egiptu wyjaśnia znany egiptolog Brugsch w ten sposób „*Ha-ka-ptah*“ — co znaczy „*część dla Ptaha*.“

szym był *Ozyris* i jego małżonka *Izis*. W legendzie*) o tych dwóch bóstwach występuje poetycznie odwieczna walka złego z dobrem. Dobrym czynnikiem w Egipcie jest Nil, zsyłający pożywienie i błogosławieństwo na cały kraj, złym zaś gorący wiatr południa, który ziemię w pustynię zamienia. W następstwie *Ozyris* przedstawia siłę, życie i wzrost natury, boga słońca i Nil, *Izis* płcią swoją przedstawia słabszą stronę natury, urodzajną i płodną ziemię i szlam Nilu.

O pojedynczych bożkach wiemy tylko tyle, że się okazywały w postaciach pewnych zwierząt zachowując pomimo tego swoją boskość „wcieloną.“ I tak: wół *Apis*, był duszą „*Ozyrisa*,“ — *Czapla* była czczona jako powracająca z każdym rokiem wiosna i dla tego poświęcono ją *Ozyrisowi* w *Heliopolis*. *Kot*, *Krokodyl*, *Jastrząb* i inne zwierzęta czczono w różnych miejscowościach. Wierzono powszechnie w nieśmiertelność duszy, umierając na ciele, człowiek stawał się istotą boską. Jednak i ciało powinno było być od zepsucia i zniszczenia ochronione ręką ludzką. Dla tego starano się by ciała spoczywały w grobach mocno zbudowanych i szczelnie zamkniętych.

Nietylko zwierzęta ale i ludzie byli czasem wcielonymi bóstwami; szczególnie w królach tej boskości dopatrywano. Faraoni jak sama ich nazwa wskazuje (*Ra-fra*, t. j. syn bożka *Ra*) uważani byli za zastępców Boga na ziemi i dlatego wielce poważani. Napis na posągu *Chafra* oznacza, iż był „dobrym bogiem

*) *Ozyris* i *Izis* pobrali się, — synem ich był *Choros*. — *Ozyris* został „abity i podwiertowany przez złego ducha *Tyfona*. *Izis* odszukała wszystkie części zamordowanego małżonka i pogrzebała je. *Choros* pomścił się śmiercią ojca, zabił *Tyfona*, a *Ozyris* odżył w otchłani pod nazwą *Serapira*. *Dunkier* podaje symboliczne znaczenie tego mitu: Gdy w Nilu wody ubywa, gdy gorący podmuch z południa obezwładnia wiatr północny, gdy upał wysusza ziemię, wtedy *Tyfon* *Ozyrisa* zabija, wtedy Egipcianie opłakują utratę urodzajów, proszą bogów by zniszczone plony nowymi zastąpili. Gdy nasienie do ziemi wrzucają, powraca panowanie *Ozyrisa*, skoro Egipt na nowo przez wylew Nilu żyznym zostaje, słońce na nowo świeci i nowe owoce się rodzą, wtedy zrodzony *Choros* wyrasta i zwycięża *Tyfona*. Nowa siła słońca, nowe życie natury, nowe błogosławieństwo coroczne jest zemstą szlachetną syna *Ozyrisa*.



i panem.“ Królestwo w Egipcie było despotyczne, czyli nieograniczone. Jak dalece rozciągała się władza królów nad poddany-
mi, świadczą olbrzymie pamiątki, które po sobie zostawili i o któ-
rych wspominaliśmy wyżej. Kapłani nawet musieli królom ustę-
pować. On sam bez pomocy kapłanów mógł bogom składać ofia-
ry, miał do nich przystęp w każdej dnia godzinie, jednym słowem
nietylko u szczytu państwa ale i u szczytu ustaw religijnych się
znajdował. Natomiast jako najpierwszy kapłan poddany był
ostrym przepisom rozporządzającym każdą chwilką jego życia,
jedzeniem, piciem, ubraniem, spacerem, obmywaniem i t. d. Gdy
król umarł, noszono po nim żałobę tak jak po Apisie przez dni
70, aż póki syn zmarłego nie objął po nim berła, następstwa
często były nieprawnie uzurpowane. Ludność dzieliła się na
stany czyli *kasty*. Głównych kast było dwie: kapłani i wojowni-
cy; podrzędnych trzy: rolnicy, rzemieślnicy i pasterze, (Herodot
dodaje jeszcze trzy kasty: handlarzy, przewodników i majt-
ków). Pomiędzy podrzędnymi stanami wolno się było łączyć
związkami małżeńskimi, dla tego też nazwa kast do nich stoso-
wać się nie może.

Kasta wojowników zajmowała z rodzinami swemi, pewien
obszar ziemi (na każdego 12 mórg), który im zamiast żołdu da-
wano. Broń dostawali od rządu. Liczba wojowników wynosiła
za czasów Ramsesa II 500,000 ludzi dobrze wyćwiczonych w sze-
regach.

Kasta kapłanów była najpoważniejsza. Kapłani dostawa-
li obficie zboża, wina i zwierząt na ofiary by się mogli o nic nie
troszczyć i w zupełności zachowywać ostre przepisy co do czysto-
ści i gatunku pożywienia.

Oprócz religijnych zajęć swoich mieli oni jeszcze jedno
bardzo ważne — kształcenie młodzieży, które w zupełności im
oddane było.

Im zawdzięczają Egipcyanie silne podstawy i zasady religii
i moralności, ustawy swoje, prawa, pismo, sztuki i wszelkie wia-
domości. Jako kierujący i reprezentanci oświaty zajmowali
urzędy przy królu, w rządzie i sądownictwie.

Dalej zajmowali się także astronomią, żaden bowiem naród może tak jak Egipcyanie nie potrzebował ciągłych spostrzeżeń czynić na niebie i światach niebieskich, mających ważny wpływ na główną gałąź ich pracy i dobrobytu, na rolnictwo.

Z gwiazd czytali i poznawali kiedy będzie wylew, kiedy odpływ i posusza, kiedy pora zasiewów i zbiorów.

Kapłani nie mały udział brali w sztukach rozwijających się w narodzie, mianowicie w kierowaniu budownictwem.

Oni to dawali wzory i plany budowli poświęconych bogom, świątyń, grobowców, piramid, obelisków (słupów spiczastych u wejścia świątyń stojących, z jednego kawała granitu wykutych na pamiątkę tego, który gmach wystawiał lub odnawiał) rysowali wzory rzeźb i malowideł, gdyż oni jedni mogli mieć pojęcie o tem, w jaki sposób to wszystko zrobionem być winno.

W rzeźbie i malarstwie bardzo słabe co prawda pozostały nam po Egipcyanach próby, bez harmonii i wdzięku robione. Postacie ludzkie najgorzej im się zwykle udawały, przedstawiając prawie zawsze te same nieruchome i sztywne pozy.

Sfinksy imponują nam wprawdzie ogromem swoich rozmiarów. Są to lwy wykute ze skały z głową ludzką, baranią lub sępią, obrazy królów i bogów mianowicie bożka *Ra*, ale nigdy swą artystyczną wartością nie zdolne są zająć.

Na wszystkich tych budowlach znajdują się obrazy i napisy przedstawiające całe życie Egipcyan. Pismo to nazywało się *hieroglifami* czyli pismem obrazowem: w tem piśmie kwadrat przedstawia dom, kilka linii krętych: wodę; kwadrat z wyobrażeniem bożka: świątynię. Przymioty i czynności bywają także oznaczane obrazkami np. miłosierdzie, przedstawia ręka wyciągnięta z chlebem, drzwi, oznaczają: otwarcie; latający ptak: drogę; ręka uzbrojona lancą i puklerzem: wojnę; woda i ciele do niej biegnące: pragnienie; ręka w ustach: głód. Pojęcia przedstawiały także obrazy np. bat rozciągnięty przedstawiał władzę, łokieć (miera): sprawiedliwość; pióro strusie (jako niezmiennające się nigdy) oznaczało prawdę i t. d. Udoskonalenie pisma obrazowego stanowi dodanie obrazków przedstawiających niektóre litery lub sylaby;

takie pismo nazywa się hieroglifami *fonetycznymi*. Litera *A* przedstawioną była przez orła „po egipsku achem,” — albo pokład okrętowy (po egipsku ak). W ten sposób otrzymano pismo mieszane z obrazków i liter.

Z czasem udoskonalono coraz więcej to pismo i różne porobiono skrócenia; takie skrócone pismo nazywa się Hierotycznym, to ostatnie znowu skrócone (w celu powszechnego użycia jako dialekt narodowy) zowie się Demotycznym; zawsze jednak trudne było do pisania i zrozumienia, a jeszcze w początku naszego wieku nie znano klucza do odczytania tych hieroglifów. Dopiero w r. 1812 Anglik *Young* i Francuz *Champolion* młodszy, odcyfrowali napis z trzech rodzajów pisma złożony (hieroglificznego, demotycznego i greckiego), znaleziony przez francuzkiego oficera artylerji *Boussard'a*, niedaleko miasta Roset. W ich ślady poszedł Niemiec *Lepsius*, i odtąd egiptologia takie poczyniła postępy, że cała egipska literatura składająca się głównie z napisów na pomnikach i na zwitkach papyrusu, z taką samą łatwością jest czytana, jak dzieła Cicerona i Liwiusza. Z ksiąg egipskich przechowały się: księga umarłych, czterdzieści dwie księgi świętych; rozprawy kapłanów o geometryi, medycynie i astronomii.

Na zakończenie podajemy niektóre szczegóły z życia społecznego Egipcyan. Jak to już wyżej powiedzieliśmy, rolnictwo i pasterstwo najwięcej ich zajmowało, jednak i polowania nie zaniebawiali. Rzemiosła kwitły, w szczególności tkactwo jak nas o tem przekonywają napisy na pomnikach.

W starożytności używały wielkiego rozgłosu wyroby tkackie z wełny i lnu z Byseus. Wyroby ze szkła i skóry stały na równym stopniu doskonałości z budownictwem. Mieszkania bogatych przyozdabiane były, w pyszne meble, galerye i tarasy, domy zaś otaczane cienistemi alejami i kobiercami kwiatów.

Ich odzież była nie wymyślna—ale bogata. Lud prosty, nosił tylko lnianą koszulę, a na wierzchu płaszcz z tejsze materyi. Kobiet nie zamykano tak jak na wschodzie. Były wolne i zajmowały się po większej części handlem. Towarzyskie życie kwitnęło.

W grobach znajdujemy obrazy przedstawiające ludzi udających się na zebrania, w lektykach; sale napełnione bawiącymi się gośćmi. O ile się zdaje mieli słabość do trunków i wykwintnego stołu. Nietylko mężczyźni ale i kobiety oddawały się pijaństwu, a służba musiała spojonych odwozić do domu.

Główną zasadą sprawiedliwości egipskiej było: — pozbawienie zbrodniarza możności popełnienia drugi raz tego samego przestępstwa. I tak: fałszerzowi pieniędzy, — ucinano obie ręce, zdrajcy tajemnic stanu — język; kto sfałszował podpis lub miarę, miał prawą rękę obciętą.

Cały przebieg sprawy spisywano najskrupulatniej — zamieszczając odpowiedzi skazanego i zapytania sędziów. — Przy kupnach, sprzedażach i umowach spisywano wszystko z największą dokładnością i zbierano podpisy wielu świadków. Procenty nie mogły nigdy przewyższać kapitału. Za długi nie wolno było pozbawiać osobistej wolności tak jak u Rzymian. Zabicie niewolnika, karano śmiercią, tak jak zabicie każdego człowieka. Śmiercią również karano krzywoprzysięstwo. Niepoczuwający się do żadnej z tych wielkich zbrodni, mógł się niebać trzydziestu dwóch sędziów; jacy go wedle religii sądzili po śmierci, w obecności posągu Ozyrysa, który wśród nich na tronie był ustawionym. Dusza zmarłego odchodziła do Ozyrysa i na polach Aalu odbywała się ceremonia tajemnicza jej przyjęcia. Od tej chwili zaczynała się dla niej wieczna szczęśliwość, dzieliła towarzystwo bogów i stała się istotą doskonałą.

II.

Hebrajczycy (Izraelici—Żydzi).

I. M o j ż e s z.

Wiadomości najdawniejsze o hebrajczykach są nam znane z historii świętej, krótko się zatem przy nich zatrzymamy.

Od jednego z synów Noego, Sema pochodził **Therah**. Ten był ojcem **Abrahama** protoplasty Hebrajczyków. Abraham wyszedł z **Ur** w Chaldei, udał się na zachód i osiedlił w **Chanaan**, (co oznacza kraj nizki, nad brzegiem morza Śródziemnego). Nazywano go tam **Heber**, (co znaczy przybysz z tamtej strony Eufratu). Ztąd jego następcy nazwanymi zostali hebrajczykami. Po nim nastąpili, na godność patriarchów—surowo przestrzeganej w narodzie: **Izaak** i syn jego **Jakób** zwany także **Izraelem** (co znaczy walczący z Bogiem).—Jeden z dwunastu synów **Jakóba**—**Józef** został przez braci do Egiptu jako niewolnik sprzedany, ale cudownym zrzędzeniem okoliczności, do najwyższych godności podniesiony. — W tem położeniu będąc sprowadził swego ojca z całą rodziną do Egiptu, gdzie rozmnożyli się w liczny naród, na kawałku ziemi jaki otrzymali od Faraona, na wschodniej stronie Nilu,—koło **Tanis**, zwanego **Gossen**.

Skoro jednak wstąpił na tron nowy Faraon, po śmierci **Józefa**, izraelitów zaczęto uciemiezać, zmuszać do ciężkich robót przy publicznych budowlach, przy obrabianiu kamieni i cegieł, oraz uprawie roli. Było to za czasów **Setosa I** i **Ramsesa II**, którzy w północno-wschodniej stronie Egiptu budowali nowe fortece,

kanały i miasta. Prawdopodobnie Faraonowie, rozumiejąc niebezpieczeństwo, grożące ze strony takich koczujących plemion (napad Hyksosów) chcieli ich odzwyczaić od koczującego życia i zupełnie zasymilować z ludnością miejscową.

Jako oswobodziciela z tej ciężkiej doli, zesłał Bóg Mojżesza. W r. 1320 przed Chr. przy pomocy brata swego Arona, za panowania słabego króla **Menefta**, syna Ramsesa II, wyprowadził on izraelitów z Egiptu, pomimo przeszkód jakie egipcyanie stawiali i pogoni jaką za uciekającymi urządzili. Przy przejściu przez Morze Czerwone, koło Suez, zginęło całe wojsko egipskie, a Izraelici szczęśliwie dotarli do pół-wyspu Sinai. Tutaj na górze tegoż nazwiska (dzisiejszej Gebel-Muza albo Gebel-Serebal), nastąpiło uroczyste zawarcie „związku“ z Bogiem, — i pod tem godłem ogłoszone zostało prawodawstwo izraelskie.

Niespokojnemu narodowi, za długie się jednak wydało siedzenie Mojżesza przez dni czterdzieści na górze Synai. „Nie wiemy co się stało z tym człowiekiem, wołali, który nas z Egiptu wyprowadził,“ i zażądali od Arona by im sfabrykował bożków, którychby oni widzieć mogli. Aron któremu brakowało siły charakteru, jaką brat posiadał, zgodził się po krótkim wahaniu i zażądał od niecierpliwych złota na ulanie cielca. Może się spodziewał, że odstąpią od zamiaru, gdy im przyjdzie dać złoto. Ale pomylił się, naznosili mu bowiem ogromną ilość kosztowności, które kazał stopić i otrzymanem ztąd złotem pociągnąć wyrzeźbioną z drzewa postać wołu, jakiego egipcyanie pod nazwą Apisa czcili. Zaledwie stanął nowy bożek, cały lud w około zbudował mu ołtarze, składał ofiary i tańczył wesoło. Aron napróżno poddawał im nazwę **Jehowa**, zwali go Apisem. Gdy radość i wesołość doszły do najwyższego punktu, ukazali się z góry idący Mojżesz i Jozue. Z tych pierwszy na widok tego co się dzieje, przejęty gniewem, rzucił o ziemię tablicę z prawami, które niósł w ręku, potłuk je, a sam wszedł pomiędzy nieposłusznych. — Przerażonemu bratu najostrejsze robił wymówki; potem kazał rzucić ulanego bożka do ognia, a popiół i złoto rozwiać na cztery wiatry. Następnie zawołał głośno: „Kto należy do Pana, niech wystąpi naprzód!“ Wielu niechciało usłu-

chać tego rozkazu, ale większa część wyszła, między innemi całe pokolenie Lewi do którego i Mojżesz należał. — „Dobrze, rzekł do nich, weźcie teraz miecze, idźcie przez cały obóz i zabijajcie tych wszystkich, którzy Jehowę opuścili, wyświęcicie się tym czynem, i tą ofiarą na kapłanów Jehowy, a chociażby to byli wasi bracia i synowie, tem większe na was spłynie błogosławieństwo.“ A taką siłę posiadało każde słowo tego prawodawcy, iż straszliwy rozkaz został natychmiast spełniony. Trzy tysiące upartych padło ofiarą. Wrażenie było tak silne, że gdy Mojżesz raz jeszcze wszedł na górę, aby jak mówił, pana przebłagać za grzechy ludzi, prosić o łaskę i dwie nowe tablice spisać; wróciwszy po dniach czterdziestu, zastał obóz cały w spokoju.

Prawo Mojżesza, które tylko w głównych zarysach od Mojżesza pochodzi, później dopiero rozwiniętem i uzupełnionem zostało; Dzieli się ono na trzy główne części. *Pierwsze zasadnicze prawo obyczajowe* wyrażone najkrócej w *dekalogu*, czyli w 10 przykazaniach; *drugie prawo systematycznie wyłożone o kapłaństwie*: zbiór przepisów co do ofiar (całopalenia, jedzenia i dziękczynienia), czci Boga, obchodu święta, ubrania kapłanów, ich położenia, godności i praw, składania ślubów, jednym słowem *ceremoniał* czyli *rytuał religijny*; część trzecia zawiera prawo sprawiedliwości co do sposobu życia pojedynczych plemion, w ich późniejszych siedzibach, przepisy o życiu i własności, jako też w ściślejszem pojęciu, policyjne i sanitarne ustawy co do porządku, wstrzymania się od pewnych pokarmów i t. p.

Główną zasadą, dającą miarę sprawiedliwości, było prawo odwetu „*jus talionis*,” temi słowy określone: „*Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, noga za nogę, pożar za pożar, guz za guz.*“—

Równocześnie jednak okazuje się bardziej humanitarny zarys w prawie Mojżesza, chodzi mu głównie o opiekę nad biednymi, wdowami, sierotami, obcymi; o łagodne obejście z dłużnikami i podwładnymi, nawet zwierzętami. („*Niezawiażuj pyska wołu który młóci zboże.*“) Zasadniczym punktem prawodawstwa Mojżeszowego była idea, że Bóg Jehowa (Jahve) stworzył niebo i ziemię, że wyprowadził silną ręką swój naród izraelski z niewol-

nictwa egipskiego, że jest odtąd sam jeden panem, królem i rządzącą, izraelskiego ludu i będzie z nim na wieki wieków, a zatem żaden człowiek ale tylko jedno prawo, które jest słowem Bożem, może nad Izraelitami panować.

Lud izraelski był przeto państwem kapłanów, czyli państwem teokratycznym, i dlatego to w współczesnych dziejach trzyma prim między innymi narodami, tak jak kapłani wśród niższych stanów. Z tego też powodu naród i kraj Chananejski uważali za wyłączną własność Boga.

Wedle tego pojęcia, bałwochwalstwo było największym przestępstwem, a wypędzanie wszystkich innych narodów z obcemi bogami, z tej ziemi, najpierwszą powinnością, — ponieważ jedność całego ludu spoczywała — na przechowywaniu czystej służby Jehowie.

Każdy kraj nowozdobyty podzielony zostawał na równe części, między wszystkimi izraelitami, którzy jednak byli pozbawieni prawa odkupu i sprzedaży tych otrzymanych części, żaden bowiem z nich właścicielem nie był, — wszyscy tylko dzierżawcami albo zarządzającymi, a jeden Jehowa — panem.

Chociaż z tego powodu żadnych różnic i stanów między izraelitami niebyło, to jednak w krótkim czasie, poświęceni służbie Jehowy kapłani (całe pokolenie Lewi) stworzyło pewien rodzaj uczonego szlachectwa, będącego środkiem, około którego gromadziły się i skupiały wszystkie interesa izraelskie — a zatem i wszystkie jego pokolenia. Cały naród izraelski podzielony był na potomków dziesięciu synów Jakóba i dwóch synów Józefa, czyli na 12 pokoleń, z których każde stanowiło całość niezależną i posiadało swoich własnych naczelników i starszyznę. Ci naczelnicy pokoleń, tworzyli radę, której wyroki były nieodwołalne.

Ponieważ podbita ziemia Chanaan podzieloną została tylko na dwanaście części, przeto lewici usunięci byli z podziału. Nadano im za to czterdzieści ośm miast *) zamiast roli, którą się nie

*) Nie jest dowiedzionem, owszem, wątpliwem bardzo — czy lewici widzieli kiedy te czterdzieści ośm miast i czy je zamieszkiwali.

zajmowali, i otrzymywali od innych izraelitów dziesiątą część dochodów.

Odsunięci od wszystkich obywatelskich czynności, tem lepiej oddać się mogli służbie Jehowy, przy ofiarach w święta, i powierzonym im obowiązkom prawodawców, sędziów, doktorów, genealogów, czyli utrzymujących spisy pokoleń i genealogiczne drzewo całego narodu; przestrzegali dopełniania praw, obrządków, czystości obyczajów i sprawiedliwości. Naczelnik ich, kapłan najwyższy, musiał pochodzić z pokolenia Arona, godność ta przechodziła z ojca na syna i była dożywotnią. Był on w całym znaczeniu tego wyrazu najwyższą osobą tej teokratycznej rzeczypospolitej. Ubranie jego składało się z białego płóciennego turbanu na głowie, a na przodzie nad czołem nosił złotą blaszkę z napisem: „Poświęcony Jehowie.“—Na piersiach miał wypisane nazwiska dwunastu pokoleń izraelskich — wryte na dwunastu drogich kamieniach ze słowami „Urim“ i „Tumim“ (symbole światłości i sprawiedliwości, które w jego sercu miały gościć).

Raz w rok w „dzień sądny“ (wielkiego przebaczenia), wchodził on do miejsca najświętszego, w którym złożoną była arka przymierza i tam składał ofiarę krwawą, na odkupienie grzechów całego narodu. Święty namiot arki przymierza, zbudował sam Mojżesz podług przepisu Boga, zaraz po zejściu z góry Synaj przy pomocy kilku doświadczonych w sztuce budowniczej ludzi, którzy się w Egipcie swego mechanicznego kunsztu wyuczili, a raczej jak mówi podanie, „którzy duchem Bożym napełnieni, byli zdolni i wprawni do każdego dzieła.“

Namiot ten musiał się różnić od innych przepychem, pięknnością i ozdobami. Komora 30 stóp długa, wybudowana z desek, na srebrnych spoczywająca podstawach, podzielona była na dwie części czyli komnaty, z których pierwsza nazywaną była „świętą,“ druga „najświętszą.“ — W części najświętszej stała skrzynia z drzewa akacyi zwana arką przymierza, wyłożona wewnątrz i zewnątrz najczystschem złotem i ozdobiona złotymi kółkami, w kształcie pierścieni, na których zwykle ją noszono. Nad jej pokrywą ze szczerego złota ulaną, unosiło się dwóch złotych cherubinów,

co miało znaczyć miejsce w którym Bóg się chciał znajdować. W samej skrzyni znajdowały się tablice z prawami; oprócz tego różne zabytki sztuki żydowskiej; dzbany, kubki, miski, sześcioramienny świecznik, szczytce i podstawki na których leżały; wszystko to ze szczerzego złota ulane, z żydowskich kolczyków i wszystkich innych rzeczy, które z Egiptu z sobą zabrali. Z Egiptu też wywieźli przepyszne tkaniny wełniane, zasiane cherubiniami, malownicze dywany i obicia, które spływały od sufitu po ścianach namiotu ku ziemi. Na samym dachu rozpostarte było pokrycie z cienkiego kamlotu, drugie na nim z safianu, a nakoniec trzecie ze skóry.

W tem świętem miejscu najwyższy (kapłan to jest Aaron i jego następcy) otrzymywał objawienie Boskie. Później za Salomona przerobiono namiot ten na świątynię, czyli miejsce, w którym wszystkie pokolenia żydowskie w jeden się naród zlewały. Mojżesz ustanowił trzy wielkie święta podczas których *) wszyscy izraelscy mężowie musieli się w świątyni znajdować. Święto *Paschy*, *Zielone świętki* i święto *Namiotów*. W te święta musieli oni składać ofiary z pierwocin i owoców na wielkim ołtarzu, przed świątynią, gdzie się święty ogień zawsze palił. Z każdej ofiary jedna tylko mała częśćka szła na spalenie, a reszta przeznaczoną była na wielką ucztę ofiarną, podczas której dzielono się wszystkim ze znajomymi i przyjaciółmi. Żeby przeszkodzić nadużyciom i obżarstwu ustanowił Mojżesz prawo, że tylko pierwszego a najwyżej drugiego dnia świąt, wolno używać pokarmów ofiarnych, na trzeci dzień zaś, jeżeli jeszcze co zostało, musiało być spalone.

W tym ostatnim przepisie ujawnił Mojżesz łagodnego ducha, który wszystkie jego prawa cechuje; pomyślał tu bowiem nie tylko o zgromadzeniu i połączeniu żydów w wesołe braterskie

*) Święta *Paschy* i *Namiotów* trwały każde po tygodniu z dwoma *Sabatami*. Pierwsze, ustanowiono na pamiątkę wyjścia z Egiptu, drugie na pamiątkę przejścia przez pustynię. *Zielone świętki* ustanowiono na dziękczynienie Bogu za urodzaje i zbiory jesienne. Godnem zaznaczenia jest częste użycie liczby 7 w ustanowianiu świąt izraelskich.

niejako towarzystwo, ale także i o obcych, biednych oraz poddanych których z konieczności, pozostającą nadmierną liczbą pokarmów raczyć musiano. Święta te, stanowiły punkt zborny dla handlu i przemysłowego ruchu, nieodzownego przy tak licznej gromadzie ludu. Do ofiary potrzeba było oliwy i wina; Mojżesz przepisując to, zastosował służbę Bożą, do produktów kraju, który miano podbić i zamieszkać.

Celem Mojżesza było zbudowanie przyszłego państwa izraelskiego na podobieństwo Egiptu; a zatem rolnictwo miało zajmować pierwsze miejsce, chociaż Palestyna więcej może przez położenie swoje do handlu się nadawała. Zakaz pobierania wysokich procentów od kapitałów na tej samej zasadzie oparł. Według zapatrywań prawodawcy, handel pociągając za sobą konieczność obcowania, zawierania stosunków z cudzoziemcami i innowiercami, naruszyć mógł czystość *Monoteizmu*, (cześć dla jednego Boga) który w narodzie swoim przedewszystkiem pragnął utrzymać.

W tym samym celu, odosobnienia się od innych narodów, Mojżesz ustanowił przepisy zakazujące używania niektórych i to licznych pokarmów, a jak wiemy przepisy te do dziś dnia nawet z największą przestrzegane są surowością; prawda jednak, że i sanitarne względy, co do tego punktu na Mojżesza wpłynęły.

Oryginalne są, że tak powiemy „polityczno-socyalne“ prawa Mojżesza, wypływające z zasady którąśmy już przy podziale pokarmów ofiarnych zaznaczyli, a które nazwać możemy: *Ograniczeniem osobistej własności*. W tym celu ustanowił Mojżesz co siedem lat *rok sabatowy*, a co pięćdziesiąt lat *rok jubileuszowy* *) podczas których to lat, cała ziemia ugorem leżeć musiała.

W roku jubileuszowym każdy kawałek gruntu sprzedany, lub zamieniony w ciągu lat ubiegłych, powracał do dawnego właściciela, tym sposobem żadna prawdziwa sprzedaż własności, gruntu i roli miejsca mieć nie mogła, a jedynie tylko odprzedanie używalności czyli żniwa, od chwili sprzedaży do roku jubileuszowego

*) Przy dźwiękach puzonu (Jobel) rozpoczynano ten rok. Ezechiel nazywa go rokiem *Wolności, Odpoczynku*.

wego. Prócz tego każdy biedny i niewypłacalny dłużnik, lub taki który służył za długi swoim wierzycielom, uwalnianym był w tym roku i powracał do swoich dóbr i posiadłości dziedzicznych. Przy mądrym uregulowaniu tych dwóch zasadniczych stosunków, na których dobro i spokój całego państwa spoczywa, utrwalił Mojżesz prawo *własności* i prawo *osobistej wolności*, których to praw lekceważenie, bywało w dawnych i nowszych czasach powodem tylu krwawych przewrotów. Mojżesz położył tamę wzrastaniu nadmiernego bogactwa, chroniąc tem samem od zbytniego ubóstwa; przeszkodził uciskowi słabych, poddanych i niewolników, przez klasy wyższe bogactwem i władzą; ukracając ich potęgę, zrównał wszystkie stany. Urządzenie to potrzebnem było koniecznie w państwie izraelskiem, jako *teokraty-
cznem*.

Tym tylko sposobem można było utrzymać wśród Izraelitów przeświadczenie, że są między sobą braćmi, a wszyscy własnością Jehowy, więc jako słudzy Boga nie powinni być sługami ludzi, dalej że ziemię swoje i dziedzictwa mieli prosto od Boga, jako Jego wasale i dzierżawcy.

Niepodobna oznaczyć o ile przepisy te i prawa Mojżesza mianowicie przez kapłanów wykonywanemi były. Wiemy tylko naprzykład, jak srogo uciskano dłużników, pomimo tych praw i przepisów. Wierzyciel mógł samego dłużnika a nawet jego dzieci i żonę sprzedawać jako niewolników lub na własny użytek.

Musieli też sobie Izraelici wpierw wywalczyć ziemię, i potęgę, brali bowiem w posiadanie kraj zajęty przez *Chanaanejczyków* *) naród, który już był doszedł do pewnego stopnia oświaty i rozwoju.

*) Plemiona Chanaanejskie pochodzenia również semickiego dzieliły się na dwie główne części. Pierwsza, osiadła na wybrzeżach morskich, i zajęła się handlem i żegluga; w starożytności nazywana *Fenicyanami* (za czasów Jozuego zostawali pod opieką Egiptu). Druga część, zamieszkiwała ziemię od Amanos aż do południowych brzegów morza Martwego i dzieliła się na wiele ludów: Hytici tak zwani od egipskiego *Chita*, Amoryci, Hinici, Gergezeńcy, Moabi-

2. Chanaanejczycy i ich sąsiedzi: Fenicyanie, Syryjczycy, Assyryjczycy i Babilończycy.

Palestyna czyli *ziemia chanaanejska* z przyczyny wielkiej urodzajności swojej wartą była walki; rodziła obficie, zboże, wino i oliwki, a według obliczeń Mojżesza, z uwagi na granice swoje, mogła stanowić odosobnioną całość. Na zachód graniczyła z morzem Śródziemnym; Mojżesz rozkazał Izraelitom podbić całe to wybrzeże od *Ako* aż do małego odłamku zajętego przez Filistyńców. Na południe miała nieznaną dzisiaj *Jezioro Egipskie*, którego im nie wolno było przebywać; zabronił im też Mojżesz wchodzić w posiadanie niedaleko leżącej ziemi Gossen, którą w Egipcie zajmowali, a która tylko na pastwiska zdatną była. Mojżesz nie chcąc, by jego ziomkowie zajmowali się handlem, nie posunął granic południowych aż do wybrzeża morza Arabskiego, ale zostawił koczującym plemionom pustynię, która chanaanejską ziemią od morza oddzielała. Ze wschodu, granicą miał być Jordan, a Moabici i Ammonici, jako potomkowie Lota mieli pozostać w spokoju. Skoro jednak pierwsi zaczęli zbliżających się Izraelitów, stracili po przegranej bitwie wszystkie swoje posiadłości, które przeszły na własność Żydów.

Zawsze pozostała wielka różnica między krajami z tej i z tamtej strony Jordanu leżącymi i te ostatnie uważane były za mniej święte. Dochodziły one do Eufratu, który ostateczną tworzył granicę wschodnią. Wschodnia część kraju była mniej żyzną i tylko na pastwiska przydatną. Najurodzajniejszymi i na stałe siedliska zdatnymi były najbliższe okolice Jordanu. Należały one do pokoleń *Rubena* i *Gady*, później jeszcze do połowy pokolenia *Manasesa*, po podbiciu krain Ammonitów i Moabitów. Od północy góra *Liban* i jej łańcuchy również pewną stanowiły granicę.

ci, Ammonici, Edomici, Jebezyti, Amalekici i t. d. Często wymieniani Filistyńcy pochodzili z wyspy Krety (zwanej w Biblii „Kaphtor“) i za przyzwoleniem Ramsesa III-go, który ich początkowo podbił, osiedlili się na południowo-wschodnich wybrzeżach Syrii.

W ten sposób kraj cały podług organizacyi Mojżesza tworzył całość zamkniętą, odciętą od niebezpiecznych sąsiadów a graniczącą z przynoszącymi mu pożytek.

Do tych ostatnich należeli szczególnie Fenicyanie. Były to plemiona chanaanjskie, jednak Mojżesz nie wzbronił Żydom obcowania z nimi. Oba narody izraelski i fenicki przez cały bieg historyi w największej też zgodzie zawsze żyli z sobą, może dla tego, że Izraelici trudnili się przeważnie uprawą roli, zaniedbując handel zupełnie, a Fenicyanie przeciwnie, zajmowali się tylko handlem; byli więc w pewnej mierze potrzebni Izraelitom. skupując ich zapasy zboża, oliwy, wina i miodu. Zobopólna zamiana towarów, utrwaliła związek zgodny między temi dwoma narodami.

Chcąc bliżej się tym stosunkom przypatrzeć musimy podać krótki rys życia Fenicyan *). Dziwny ten naród już przez położenie swego kraju przeznaczonym był na służbę handlowi. Zamieszkiwał on wązki pas ziemi na 50 mil długi, a zaledwie 5 mil szeroki, opatrzony dobrymi portami i ochronnymi skałami. Od północy, góry Libanu dostarczały cedrów przepysznych i cyprysów. Tutaj więc osiadłszy, od najdawniejszych czasów, zajęli się budowaniem okrętów i żegluga, żyli z rybołówstwa i w krótkim czasie podnieśli się do godności wielce handlowego narodu, a działalność ich rozciągała się aż do Indyi, oceanu Atlantyckiego, brzegów Anglii i północnej Afryki.

Nie mieli oni tak jak inne azyjatyckie narody jednolitego państwa pod panowaniem książąt udzielnych; kraik ich podzielony na drobne niezależne od siebie państewka, rządzone był przez królików, którzy musieli słuchać rady złożonej z najstarszych obywateli, lub najbogatszych kupców.

Najznaczniesze ich miasta były: Aradas, Tripolis, Byblus, Bajrut, Sydon, Serepte i Tyr.

*) Fenicyanie. Nazwa ta pochodzi od *Phun*, dawne nazwisko Chanaanjszyków przed ich gminoruchami. U Rzymian zwali się oni w Kartaginie *Poeni*=*Punier*.

Największy ślad w pierwszych wiekach (1600 – 1160) po sobie zostawił w historii Sydon „pierworodne miasto chanaanjskie“; w następnych wiekach (V—VI-tym) Tyr już zajmuje pierwsze miejsce i wynosi się ponad inne miasta fenickie. Z wynalazków jakie przypisywano Fenicyanom, wyrób szkła nie pochodzi od nich, gdyż w najdawniejszych grobach egipskich znajdujemy przedmioty szklane; wynaleziono więc szkło w Egipcie a Fenicyanie nauczywszy się od Egipcyan tej sztuki wydoskonali ją, wyrabiając w fabrykach swoich w Sydonie i Sarepcie, naczynia, kubki i ozdoby różne, przewyższające o wiele pięknoscią wyroby egipskie. Fenicyanie wynaleźli farbę purpurową, której w fabrykach tkackich w Tyrze używano. O tych dwóch wynalazkach następujące mamy podanie:

„Żeglarze fenicy wysiedli pewnego razu na brzeg morza chcąc zgotować sobie jedzenie. Rozłożyli więc ognisko na pięknym białym piasku nadbrzeżnym: W braku dynarka postawili kociołek na kawałkach saletry, którą opodal znaleźli. Gdy się woda zaczęła gotować w kotle, dziwne zjawisko stało się pod kotłem, saletra się stopiła, pomieszała z popiołem i zwirem, a gdy ogień wygasł, roztopiona masa stwardniała i zmieniła w piękny, przezroczysty kamień, który był szkłem. Z początku nie wiedziano do czego szkła używać, wyrabiano z niego ozdoby, paciorki i w handlu zamieniano na przedmioty o wiele kosztowniejsze. Nie myślano wtedy o szybach, lustrach i lunetach.

„Innym razem pewien pasterz fenicki pasł swoje trzody niedaleko od morza. Pies jego biegał tu i owdzie, naraz przybiega do swego pana z zakrwawionym pyskiem. Przeląkł się pasterz, myślał, że się pies skaleczył, ale opatrując go, przekonał się, że to nie krew, tylko płyn z muszli purpurowej: którą pies znalazł i pogryzł. Nigdy w życiu tak pięknej farby nie widział, rozgłosił zaraz o tym wypadku do koła, zaczęto więc poszukiwać podobnych muszli i suknie maczać w płynie, by ten sam piękny kolor otrzymały, a gdy się to udało, wydoskonali później ten

wynalazek, tem bardziej że mnóstwo takich muszli na brzegach morza się znajdowało*).

„Fenicjanie byli też dobrymi górnikami, umieli topić metale i wyrabiać z nich różne przedmioty; nauczyli się szlifować drogie kamienie, wyrzynać drzewo i kość słoniową, wyrabiać najcieńsze tkaniny i kosztowne maści. Handel swój prowadzili na lądzie i morzu. Wysyłali karawany do Arabii i Egiptu, aż za Eufkrat i Tygrys, powchodzili w związki handlowe z miastami, Babilonem i Niniwą i zamieniali babilońskie wyroby tkackie i maści drogie na wino i oliwę.“

Pierwszą pobudką do wielkich morskich podróży i do zakładania znaczniejszych kolonii, dali w 13-tym wieku Izraelici przybywający do ziemi Chanaanjskiej i rugujący z niej dawnych mieszkańców. Mieszkańcy ci, jako pokrewny szczerp Fenicyan zeszli do krain nadbrzeżnych, a ścieśniani Fenicyanie w małym swym kraju, musieli po za jego granicami szukać nowych siedzib. Sydończycy wyprawili część swych obywateli na wyspę Cypr, słynną z urodzajności, ztąd rozmnożyli się na wyspach Krecie i Rodos oraz wyspach morza Egejskiego, aż do Helespontu. Pozakładali też osady na wybrzeżach Grecyi. Podanie o królu Kadmusie do tych zapewne czasów się odnosi, Fenicyanie osiedlili się w Beocyi i tamecznych mieszkańców nauczyli używać zbroi, stawiania murów, wydobywania metalów z ziemi, a także czytać i pisać literami. Z Grecyi udali się Fenicyanie na zachód, zajęli wyspy Melite i Gaulos (Malta i Gozo), porobili osady w Sycylii (Panormos dziś Palermo), w Sardynii (Calaris dziś Caligliari) w średnich Włoszech, handlowali z Etruskami, lubiącymi sztuki piękne i pozakładali w północnej Afryce miasta: Hippo, Wielkie Leptis, Małe Leptis, Tapsus, Hadrumettem i Utykę. Ostatnie miasto założyli Tyryjczycy, gdy inne przeważnie przez Sydończyków zaludnione były. Bogatsi Sydończycy opuściwszy rodzinne miasto założyli na wyspie, naprzeciwko starego Tyru, Nowy Tyr, który w następstwie zrósłszy się ze starym, w jedną całość, dosyć

(*) Dzisiaj nie wyrabiają już tej farby z muszli, od czasu wynalezienia farby szkarłatnej z zasuszonych robaczków *koszenillą* zwanych.

silnym się uczuł w 11-ym wieku do prowadzenia handlu na własną rękę niezależnie od Sydonu. Tyryjczycy przewyższyli nawet Sydończyków, jeździli na zachód, zajęli grupy wysp Balearskich i Pituzyjskich, wylądowali w Hiszpanii, objęli w posiadanie bogaty kraj Tarsis (Tarsus), Andaluzję z rzeką Gwadalkiwirem i przez kilka wieków wywozili bogactwa tych krain do różnych stron świata.

W Hiszpanii założyli miasto Karteję (Kartagena), Malacę (Malaga), Hispalis, (Sewilla) i Gades (Kadix); to ostatnie stało się punktem środkowym fenickiego handlu i kolonii hiszpańskich. Naprzeciwko Hiszpanii leżała Maurytania (Maroko) i tu pozakładali kolonie swoje Fenicjanie, następnie pływając wzdłuż oceanu Atlantyckiego dotarli do wysp Kanterydzkich (dziś Scilly) i pozakładali osady na południowych brzegach Anglii oraz północnych Galii. W tych stronach skupowali bursztyn (zwany u Greków elektron), przywożony do Galii przez mieszkańców wschodnich wybrzeży. Sławnym też jest ich handel w przeciwnym kierunku z Indiami Wschodnimi, z którymi pierwotnie za pośrednictwem sąsiednich narodów handlować tylko mogli. Dopiero za króla Hiram przedsięwzięli Tyryjczycy tak zwaną wyprawę Ophirską, wyjeżdżając z jednego z portów na Morze Czerwone. Ophirem zwano wybrzeża Malabaru, czyli okolice Indusu. Podróż ta, z której Tyryjczycy naprzywozili złota, drogich kamieni, kości słoniowej, drzewa sandałowego, małą i pawie tak szczęśliwie się udała, że król Salomon, który wyprawę tę w przymierzu z królem Hiramem przedsięwziął, zyskał na niej, obliczając na naszą monetę, 15 milionów rubli.

Handlowa działalność Fenicyjan silnie została zachwiana podbiciem ich kraju przez Persów, silniej jeszcze, — przez powiększającą się potęgę morską Greków.

Grecy odebrali handel na morzu Fenicyjanom, wyrugowali ich ze wszystkich wysp i brzegów morza egejskiego, zaludnili Małą Azję handlowymi miastami i otworzyli w Egipcie w północnej Afryce, Sycylii, południowych Włoszech, południowej Galii i Tauris (połud. Hiszpanii) handel na wielką skalę.

W ostatnich wiekach przed Chrystusem upadło znaczenie

miast fenickich, a natomiast wzmogła się największa z ich kolonii, w północnej Afryce przez Syryjczyków założona Kartagina (850), w młodym tym Tyrze, Fenicjanie na nowo objęli panowanie na morzu i przez cztery wieki morze Śródziemne od Sycylii aż do cieśniny Gibraltarskiej wypełnione było ich okrętami.

Nic więc dziwnego, iż wszędzie poszukiwano tak doświadczonych żeglarzy i korzystano z ich usług. Znajdujemy też żeglarzy fenickich w Egipcie, Assyrii, Babilonie i Persyi. Ciekawą wzmiankę o nich podaje Herodot, cytując rozkaz wydany przez Faraona *Nekau* (617—595) fenickim żeglarzom na objechanie Afryki. „Pojechali oni, mówi, przez morze Czerwone, na południe wzdłuż Afrykańskiego wybrzeża, aż do południowego Oceanu. Na jesień wylądowali na brzeg i porobili zasiewy, zapewne w Libii w Afryce; po żniwach popłynęli dalej. W trzecim roku przybyli do słupów Herkulesowych (cieśnina Gibraltarska) i ztamtąd przez morze Śródziemne do Egiptu. Opowiadają oni to, czemu ja przynajmniej nie wierzę, że okrążając Libię ujrzeli naraz słońce po prawej stronie.“

Herodot powątpiewa w to, co zupełną jest prawdą, przebyć bowiem musieli równik, słońce zatem im więcej się na południe spuszczało, tem więcej musiało się na północy pokazywać.

Jak wszystkie wschodnie narody tak i Fenicjanie mieli religię zasadzającą się na czci oddawanej naturze. Bóg słońca *Baal*, uważany był za dobroczynnego ducha, *Moloch* bóg ognia i wojny za szkodliwego; boginią świata była dziewica *Astarte*, poświęcona *miłości i wojnie*; Moloch żądał ofiar w ludziach, a szczególnie całopalenia dzieci; w Tyrze Baal był bogiem miasta i nazywał się *Melkartem*, co znaczy król miasta, u Greków „Tyryjski Herkules.“ Fenicya dosięgła najwyższej potęgi za panowania króla Hirma (1001—967 przed Chr.); później jej potęga upada i staje się pastwą obcych najeźdźców.

Stosunek tego państwa do Izraelitów był od najdawniejszych czasów przyjazny i pożyteczny, takim też pozostał na zawsze; widocznie Mojżesz rachował na to.

Przeciwnie, stosunek Izraelitów do wschodnich sąsiadów: Sy-

ryjczyków — Asyryjczyków i Chaldejczyków czyli Babilończyków, od początku był nieprzyjazny i skończył się podbiciem pierwszych przez te narody.

III.

Babilończycy i Asyryjczycy.

W tym samym czasie (280—270 przed Chr.) gdy Manethos spisywał dzieje Egiptu, pewien kapłan z świątyni Baala w Babilonie pisał historię swego narodu w języku greckim. Kapłan ten zwał się *Berosos*; dzieło jego składało się z trzech ksiąg, ale część z nich tylko nas doszła.

Berosos nazywa najdawniejszych mieszkańców Babilonii (t. j. krainy położonej między Eufratem a Tygrysem) „Chaldejczykami“; Grecy nazwę tę dają tylko babilońskim kapłanom. W napisach znajdujemy nazwę tego kraju „Kaldi“, a mieszkańców „Kaldiai.“ Należeli oni do semickiego szczepu, głównie do wschodniej jego gałęzi; o wiele wcześniej doszli do pewnego stopnia rozwoju i oświaty od Egipcyan nawet, którzy dopiero pod Amenotisem III i Ramesidami zdobywają sobie cywilizacyjne stanowisko.

Położenie i natura kraju zmuszały i tutaj mieszkańców od najdawniejszych czasów do czynnej działalności. Ziemia urodzajna, ale wystawiona na ciągłe kaprysy dwóch wielkich rzek, które podczas wylewów zasypywały ją kamieniami i szlamem, niechybnie rodziła, gdyby tych rzek w karby nie ujęto, nie porobiono tam, kanałów i szluzów, kierujących i utrzymujących łożysko właściwe. Prace te, już w najdawniejszych czasach podziw wzbudzały szczególnie w przybyszach, kraj ten zwiedzających.

Przedhistoryczne dzieje Chaldejczyków przepełnione są różnorodnymi baśniami. Podania o panowaniu dziesięciu Chaldej-

skich królów przed potopem są zupełnie niezgodne z historią, można jedynie uważać je wedle nowszych badaczy, za uosobienie dziesięciu znaków Zodiakowych, a czas ich panowania (432,000 lat) podzielić na dziesięć części wielkiego astronomicznego okresu trwającego 432 tysiące lat.

Potop przypada za panowania ostatniego z dziesięciu królów Xisuthrosa (Hasisadra). Podanie chaldejskie o potopie, wyratowaniu Xisuthrosa, pomieszczeniu języków w Babel, zgadzają się prawie co do słowa z historią hebrajską opowiadaną w Genezie.

Zaraz po potopie panował w północnej Chaldei król *Nemrod*. Dziś jeszcze inie jego czytać można na szczątkach ruin, w wyższej i niższej Chaldei. Nic pewnego jednak nie wiemy, ani o nim, ani o jego zniewieściałych następcach. Zdaje się, że jednym z najdawniejszych królów Babilonu był niejaki *Uruch*, gdyż to nazwisko znaleziono w zwaliskach pod ziemią prawie, wykute na kamieniu. Stolicą jego było miasto *Ur*, panował nad Asyryą i pogranicznymi krajami, nad Tygrysem. Później dopiero *Babilon* został stolicą państwa babilońskiego.

Z następców *Urucha* znani nam są Ismidagon, Sarukin i Hamurabi (w 18-ym wieku przed Chr.) nazwany „Królem Babelskim“, *Nabuchodonozor I* i *Merodachnadinak* (w r. 1100 przed Chr.) W roku 1500 przed Chr. Asyrya *) tworzy państwo udzielne pod panowaniem osobnych książąt i królów.

Królowie ci łącząc w swojej osobie najwyższą władzę świecką i duchowną, będąc jednocześnie sędziami, przywódcami i kapłanami narodu, umieli taką potężną siłę nadawać swym rozka-

*) Nazwiska i postacie *Ninusa*, oraz jego małżonki *Semiramis*, którzy mieli założyć państwo asyryjskie, wybudować rezydencje *Niniwę* i *Kalach* oraz upiększyć *Babilonę*, są bardzo wątpliwe, i odnoszą się dopiero do późniejszych czasów. Konsul francuzki Botta odkrył w r. 1846 olbrzymie ruiny Niniwy przy dzisiejszem mieście Mosul. Anglik *Bayad* czynił niedaleko ztamtąd poszukiwania koło *Kuyundik* i *Nimrud* i oprócz wielu szczątków świątyń i pałaców odkopał on niektóre rzeźby z ceglanymi podstawami, a na nich poznajdywał napisy pismem *klinowem*, które uczeni *Rawlinson*, *Hinks* i *Fox-Talbot*, a we Francyi *de Sauley* i *Opert* potrafili odczytać i zrozumieć.

zom i taką aureolą wielkości się otoczyć, iż lud uważał ich za bogów prawie i cudów waleczności pod ich dowództwem dokonywał. Z tej to przyczyny widzimy w starożytności, małe stosunkowo państewka, do najwyższej dochodzące potęgi i znaczenia.

Tiglat Pilezar I (Tuklat-habol-asor podług napisów), który panował w Asyrii (1130—1100 przed Chr.) czynił podboje na północy (zapewne ku morzu Czarnemu) i na wschodzie, aż do granic Syrii. Na pamiątkę tych wypraw kazał w skale wykuć swój wizerunek koło Karkar, przy jednej z bocznych rzek wpadających do Tygrysu. Znaleziono tam napis następujący: „Podług rozkazów Assura, Samasa i Bina, wielkich naszych bogów poszedłem ja, król Tuklat-habol-asor, panujący nad Asyryą, syn Assurvis-isi, króla Asyrii, syna Mutakil-Nebo, i po raz trzeci podbiłem kraj Nairi“ (prawdopodobnie Armenię.)

Po długich walkach Asyrya zdobyła sobie w 9-ym wieku przewagę nad Babilonią. W cywilizacji jednak, w religii i sztukach pięknych pozostali Chaldejczycy, mistrzami Asyryjczyków, ci ostatni zaś przewyższali ich odwagą i energią.

Oświata Chaldejczyków i Asyryjczyków.

Dowiedzionem jest, że rozwój oświaty chaldejskiej zupełnie był samoistnym i nic wspólnego nie miał z Egiptem. Chaldejczycy czcili najwyższe bóstwo *El* (u Asyryjczyków zwało się ono *Asur*) i od niego nazwali swoją stolicę *Babel* co znaczyło; brama bożka *El*. Drugim bogiem był *Anu*, trzecim *Bel*, co znaczy Pan. Grecy często o tym ostatnim wspominają. Bóg świata zwał się *Sin*; bóg słońca *Samas*. Prócz tego było pięciu bogów planetowych: *Adar*, bóg Saturna, najodleglejszej planety, *Nebo* bóg Merkurego, *Nergal* bóg Marsa, *Merodach* bóg Jowisza, nakoniec *Bilit* (u Herodota: Mylitta) bogini Wenus. Na napisach zowią ją „Królową bogów“ „matką bogów“ „panią życia“ i uważają za boginię urodzajności. Przeciwniejką jej była bogini wojny *Istar*. Na napisach zowią ją „Królową Babilonu.“ Religja Chaldejczyków jak widzi-

my zasadzała się na czci oddawanej planetom i gwiazdom. Obserwowali oni bieg ciał niebieskich i stosunek ich do natury całej, budzenie się, wzrost i śmierć świata roślinnego, wylew rzek i susze, i przychodzili do wniosku, że cała natura, życie ludzi i zwierząt zależą od tych odmian światła niebieskich, które równemi drogami wędrujące po firmamencie, to się chowają, to ukazują naszym oczom *). Nauka ta ułożona i wydoskonalona przez kapłanów formujących osobną zawsze kastę, zwaną u Greków „Magus“ przepełnioną była różnemi zabobonami i znaną jest dzisiaj pod nazwą Astrologii (nauka czytania przyszłości z gwiazd). Saturn uważanym był za gwiazdę przynoszącą szczęście, Mars również, czerwone jego światło oznaczało upał i suszę.

Jowisz i Wenus były dobrimi gwiazdami. Merkury, księżyc i słońce pośredniczyły między złemi i dobrimi planetami. Z położenia tych gwiazd (Konstelacyi) rozpoznawali kapłani niby wolę bogów, szczególnie godziny urodzenia; przepowiadali cały ciąg życia, wyczytując go w gwiazdach; dzisiaj nazywamy to „horoskopem“ co znaczy; wróżbą danej godziny lub chwili dla przebiegu całego życia lub pewnego okresu jego.

*) Berossos podaje nam bajkę o *siedmiu ludzio-rybach*, które wyszły z *babilońskiego morza* t j. z *Odnogi Perskiej*; znajdujemy w tej legendzie pierwiastek cywilizacyi Chaldejskiej i jej rozwój stopniowy. Berossos opowiada co następuje: „Na początku mnóstwo ludzi różnych szczepów zamieszkiwało Chaldegę. Żyli bezładnie—jak zwierzęta. Pierwszego dnia wyszedł z morza graniczącego z Babiloną człowiek-ryba, obdarzony rozumem, nazywał się *Oanes*. Miał tułów ryby, ale pod rybią, głowę drugą (ludzką) i z pod rybiego ogona wyrastały mu ludzkie nogi. Głos miał także ludzki. Przebywał cały dzień między ludźmi nie przyjmując żadnego pożywienia. Nauczył on ich sztuki pisanja, różnych wiadomości i sztuk pięknych, wskazał jak mają budować miasta i świątynie, ustanowił prawa, pokazał jak mają zasiewać i zbierać, jednem słowem, udzielił ludziom wszystkich wiadomości do życia potrzebnych. O zachodzie słońca zanurzał się napowrót w morze i znikał. W ciągu następnych dni sześciu zjawiał się codziennie inny taki ludzio-ryb. Dziwne te istoty prowadziły dalej naukę *Oanesa*.“ Legenda ta wskazuje że cywilizacya, oświata i pismo przyszło do Chaldejczyków z południa od strony Odnogi Perskiej.

U Chaldejczyków, tak jak u Egipcyan, nauka i oświata były wyłącznie w rękach kapłanów. Oni jedni posiadali klucz do odczytywania *pisma klinowego*, podobnego do hieroglifów. Użycie tego pisma w Babilonie i Asyrii tak samo się rozpowszechniło jak i w Egipcie, dowodem tego liczne napisy na posągach i ruinach, z opowieściami życia królów i ich czynów. Egipcyanie napisy swoje rytowali na płytach kamiennych, a Chaldea takowych nie posiadała, dla tego ich pismo widnieje tylko na budowach z cegły, gliny i cementu. Pismo klinowe składa się z różnorodnych znaków i znaczków spiczastych, prostopadle i poziomo leżących; podobnie jak i hieroglify składa się z obrazków przedstawiających całe zdania, z liter i ze skrótów różnych. W r. 1802 uczony *Grotefend* odkrył pierwszy, sposób odczytywania tego pisma, przed nim *Niebur* (1765) *Tychsen* (1798) *Münter* (1800) napróżno próbowali. Odtąd już coraz większe postępy robiono w tym kierunku; głównie zajmowali się tem odczytywaniem: *Bournouf* Francuz, *Lassen* Niemiec, i major *Henryk Rawlinson* Anglik.

Żaden naród w starożytności, nie wyłączając Egipcyan, nie może się poszczycić tak olbrzymiami budowlami jak Chaldejczycy. Są to wprawdzie same tylko masy ceglane, nie odznaczające się ani pięknnością; ani artystycznym smakiem, ale zawsze imponują swoją wielkością. Cegły suszono na słońcu i palono w piecach, łączono je potem z sobą nadzwyczaj trwałym cementem (rodzaj asfaltu). Wewnętrzne ściany budynków wykładano gładko wypolerowanymi ceglami; w świątyniach, pałacach, zewnętrzne ściany ozdabiane były rzeźbami i sztukateriami z gipsu i gliny. Budynki te nie mogły się znów porównać z egipskimi co do trwałości, i dla tego nie wiele nam z nich okazów pozostało, najwyżej z jakie 20 do 40 stóp po nad ziemię się wznoszących, lub też jako głęboko w ziemi znajdujące się fundamenta. Każda cegła naznaczona jest w środku znakiem króla, który ją do budowy używał. Pozostały nam takie szczątki po miastach *Ur* i *Erech* (dzisiaj *Mugheir* i *Warka*) starożytne stolice Chaldei; niedaleko Babilonu znajdują się też ruiny zwane przez Arabów „*Birs Nimrud*“ to jest „Za-

mek Nemroda.“ Na wielkiej kamiennej podstawie wznosi się czworokątny budynek piętrowy 77.7 m. długości z każdej strony mający, a 7.4 m. wysoki. Na nim stoją trzy inne budynki stopniowo coraz mniejsze. Wysokość całej ruiny wynosi 43. Przypuszczają, że w tem miejscu leżało miasto Borsippa (Barsip) i że to są ruiny świątyni *Nebo*. Nie odkryto dotąd w którym miejscu mogła stać wielka świątynia Baala, o której bogactwie i przepychu wspomina Herodot w swoich opisach Babilonu.

Więcej od tych ruin zasługują na uwagę grobowce w Ur i Erech. W Ur ciągnie się wzdłuż murów obwodowych szeroki szereg grobów. Są to budynki 2 metry długie, 1 metr szerokie i 1.5 metrów wysokie, całe z cegieł złożone. Na podłodze leży rozciągnięta rogózka, na niej umarli z głową opartą na kamieniu. Prawa ręka założona na piersi opiera się palcami o kubek miedziany. Różne naczynia gliniane i metalowe przeznaczone do jadła i napoju znajdują się na ścianach. W Erech odkryto w grobach trumny owalne z gliny zrobione lub też jako szczelnie do ciał przystające naczynia. Trumny te znajdują się nie pod ziemią, ale w wyższych piętrach grobowców. Stoją one jedna koło drugiej w kilka rzędów czasami. Szczątki zbroi, naszyjników, bransolet, złotych i srebrnych pierścionków na palce u rąk i nóg oraz inne ozdoby znajdują się również w wielkiej ilości w tych grobowcach.

Mówiliśmy już o sztucznych kanałach przeryniających Babilonią całą. Jest ich mnóstwo i do nich to odnoszą się słowa płaczących w niewoli Izraelitów w Psalmie 137: „Przy wodach Babel zasiadłszy, płakaliśmy gorzko, myśląc o Syonie.“

W przemyśle odznaczyli się również Chaldejczycy i nieustępują miejsca innym narodom. Wyroby tkane ze lnu i wełny sławne były podówczas; w Babilonie wyrabiano dywany i różne materye, naczynia gliniane, maście i perfumy, szlifowano drogie kamienie i prowadzono ożywiony handel najpierw z Syryą, od której brano oliwę i wino, następnie z Hebrajczykami i Egipcyanami. Materyały surowe sprowadzali Babilończycy z Armenii, Arabii i Indyi. Wymiany te i obroty handlowe doszły do najwyż-

szego punktu, gdy Fenicyanie handel w swoje wzięli ręce i wyroby babilońskie wywozili na zachód, szczególnie do Grecyi.

Sztuki piękne dosięgły wyższego stopnia doskonałości u Asyryjczyków, aniżeli u Egipcyan; na obrazach i rzeźbach licznie występujące zwykle postacie, poruszają się swobodnie i nabierają wyrazu w twarzach, chociaż wykonanie wiele jeszcze pozostawia do życzenia. O wielkich budowlach mówiliśmy wyżej. Olbrzymie pałace i świątynie z przedsionkami i galeryami widnieją jeszcze w ruinach Niniwy i Kalach. Asyryjczycy umieli cegły swoje układać w szpice i łuki. Z obrazów i napisów na pomnikach widzimy że w Niniwie wyrabiano naczynia, sprzęty, meble, wazony, czarki, ozdobne klejnoty koleczyki i naszyjniki których szczątki jeszcze po trochu w grobach znajdujemy. Ponieważ dotąd bardzo mało stosunkowo grobów asyryjskich odkopanych zostało, można się spodziewać, że nowe odkrycia wiele jeszcze rzeczy w tym kierunku rozjaśnią.

IV.

Jozue. Sędziowie.

Czterdzieści lat minęło od wyjścia z Egiptu, a lud izraelski który już doczekał się nowej generacyi, wychowanej w posłuszeństwie prawdziwemu Bogu, otrzymał nareszcie pozwolenie wejścia do ziemi obiecanej. Mojżesz dotychczasowy dowódzca narodu nie miał jednak doczekać tej chwili, więc przewidując śmierć bliską złożył dowództwo w ręce *Jozuego*.

Jozue wziął się energicznie do dzieła i zaczął zdobywać ziemię Chananejską. Twierdze warowne, *Jericho, Ai, Betel* i *Si-*

chem poddały mu się wkrótce. W Sichem założył swoją stolicę. Arkę przymierza kazał ustawić w *Silo*. Podług rozkazu Bożego wszyscy mieszkańcy tameczni wymordowani zostali.

Skoro tylko część pewną kraju zdobyto, przystąpiono natchmiast do podziału jego tak jak Mojżesz przykazał i Jozue rozdał ziemię dziewięciu pokoleniom: Judy, Benjamina, Simeona, Dana, Izachara, Aszere, Zebulona, Naftalego, Efraima i połowie pokolenia Manasesa. Pokolenia Rubena, Gada i druga połowa pokolenia Manasesa osiedliła się po drugiej stronie Jordanu. Pokoleniom Judy i Benjamina przypadła w podziale część południowo-wschodnia, innym pokoleniom — północna. Z początku szermrano często z powodu nierówności podziału lub gatunku ziemi; niektóre pokolenia nie chciały się też zajmować uprawą roli, ni stałych siedlisk sobie budować.

Jozue też niezadługo umarł i pozostawił naród bez dowódcy jeszcze nie wzmocony na nowych swych posiadłościach; niesnaski powtarzały się między pokoleniami, nie miał ich kto ukrócić, a zamiast dalej wypędzać z krajów Chanaanajczyków, zmuszano ich tylko do pracy i zamieniano na niewolników. Dalszych podbojów zaprzestano zupełnie, i tak *Filibistyni* pozostali w południowych prowincjach; *Jebuzyci* w Jerozolimie, a inne nieprzyjacielskie szczepy w górach Libanu.

Po śmierci Jozuego i starszych z ludu nie miał kto kierować młodszym pokoleniem i uczyć go poznawania Boga; naród zaczął więc po trochu opuszczać się w służbie Jehowy i służyć bogom Chanaanajskim.

Temu właśnie chciał przeszkodzić Mojżesz nakazując wytepienie swemu ludowi tych bałwochwalców. Nieprzyjazne dla przybyszów ludy sąsiednie korzystają z niesnasek żydowskich zagarniając pod swoje berła to jedno, to drugie pokolenie. Ponieważ teokratyczno-republikańska ustawa rządu nie dozwalała jednemu berła piastować bo nawet Mojżesz i Jozue tymczasową tylko władzę dzierżyli, przeto widzimy tylko między Izraelitami *sędziów*, tak zwanych „Schafetim.“ Rzadko który z nich nad całym narodem panował, a po większej części tylko jednym lub kilkoma

pokoleniami rządili, rzadko też dobry przykład ludowi dawali pobożnością i cnotą. Sędzia *Gedeon* np. nazywa się także Jerubaal (co znaczy: bojący się Baala) i wystawia w swej stolicy bałwanów. *Abimelek* strasznym jest tyranem. *Jefte* zaczyna swoją karierę od rozbojów i napadów na podróżnych po lasach i drogach.

Najpierwszym sędzią był *Otniel*; po nim następuje między innymi prorokini *Debora*, pogromca Medianitów *Gedeon* i t. d. Zaledwie nam niektóre rysy główniejszych sędziów są znane. Historia Jeftego, Samsona i Samuela najwięcej zasługują na uwagę.

I. Jefte.

Izraelici żyjący w niezgodzie i niekarność stali się w krótkim bardzo czasie pastwą *Amonitów*, którzy plądrowali nieustannie, szczególnie kraj zamieszkały przez pokolenia po za Jordanem. Nie było człowieka w całym Izraelu, któryby tym napastnikom czoło stawiał i koniec złemu położył. Jeden Jefte zdolnym był i odważnym, ale go bracia wypędzili z domu, niech cę się z nim dzielić dziedzictwem; Jefte udał się do Arabii i tam stanął na czele bandy rozbójniczej, z którą cudów waleczności dokonywał. Sława tych czynów zbójceckich rozeszła się szeroko, to też teraz, w tak ciężkiej potrzebie, mieszkańcy miasta Gilead posłali do niego, błagając, by powrócił i ojczyznę ratował. Jefte dał się ubłagać i stanął niebawem na ich czele. Najpierw wysłał posłów do Amonitów z zapytaniem: jakim prawem plądrują kraj izraelski. Król ich odpowiedział, że ten kraj do nich należał wpierw, niż do Izraelitów. Jefte przesłał mu wtedy wyjaśnienie, z całego postępowania Mojżesza i Jozuego, ale król Amonitów nie o tem wiedzieć nie chciał. Wtedy Jefte zebrał wojsko i wyszedł na spotkanie nieprzyjaciela. Wpierw jednak uczynił ślub Bogu, iż na ofiarę całopalną poświęci to, co spotka na drodze, gdy powracać będzie do domu jako zwycięzca.

Izraelici bili się zacięcie i nieprzyjaciela zmusili do ucieczki. Jefte gonił ich jeszcze długo, a wypędziwszy daleko po za grani-

ce kraju, powrócił do swojej chaty w *Mispa*. Córka jego jedyna słysząc, że ojciec powraca, wyszła na jego spotkanie z muzyką i tańcem. Ujrawszy ją, nieszczęśliwy Jefte rozdarł szaty swoje i zawołał: „O corko moja, jakże mnie zasmucasz! Otwarłem usta moje panu i nie mogę ślubu mego odwołać!“ Przerażona dziewczica odrzekła: „Ojczy mój, jeżeliś roztworzył usta twe Panu, to uczyni ze mną to, coś obiecał, ponieważ Pan się pomścił na twoich nieprzyjaciołach.“ Wtedy Jefte powiedział jej jaki nierozważny ślub uczynił, a wszyscy obecni zaczęli głośno narzekać i płakać. Córka zaś prosiła go, by jej pozwolił iść na górę i tam przez dwa miesiące opłakiwać panieństwo, w którym umierać miała. Poszła i po dwóch miesiącach wierna swemu słowu, wróciła by umrzeć hańbiącą śmiercią ofiary *). Na pamiątkę jej, dziewice z Gilead obchodziły doroczne święto, w czasie którego szły na górę opłakiwać jej śmierć przedwczesną.

2. Samson.

Innym razem kilka pokoleń izraelskich dostało się pod panowanie *Filistynów*, którzy w ich kraje wkroczyli i jako swoje zagarnęli. Powstał wtedy wybawca z pokolenia Dana, imieniem Samson, a historia jego życia ubarwiona jest różnemi nieprawdopodobnemi legendami, Noldecke, badacz dziejów Starego Testamentu, powiada o Samsonie. „Można go uważać za postać historyczną, ale przedstawienie jego czynów i cierpień nosi na sobie cechy nieprawdopodobieństwa, jest mieszaniną komizmu i tragiczności, której nigdzie w Starym Testamencie nie spotykamy.“

Rodzice poświęcili go od urodzenia Jehowie podług jednego z przepisów Mojżesza. Ludzi takich zwano „Nazarejczykami,“ co znaczy: Odosobnionymi, Bogu poświęconymi. Nie mogli oni

*) Niektórzy przypuszczają, że pod słowem ofiary, rozumieć trzeba wyrzeczenie się małżeństwa ze strony córki Jeftego; przypuszczenie to jednak nie zgadza się z nader jasnymi słowami tekstu.

wielu pokarmów używać, jako nieczystych i ostre narzędzie niepowinno było dotykać ich włosów.

Gdy Samson dorósł, miał siłę olbrzymią. Pewnego razu poszedł odwiedzić swoją narzeczoną w miasteczku *Timnat*; wtem młody lew wyskoczył na niego z gęstwiny. Duch Boży stąpił na Samsona, który chwycił lwa za paszczę i rozdarł go, jak się rozdziera jagnię, chociaż żadnej broni w rękę nie miał. Potem poszedł dalej i przyszedłszy do narzeczonej, nie jej, ani jej rodzicom o swym bohaterskim czynie nie powiedział.

Narieczona Samsona była z rodu Filistynów. Rodzice jego niechętnie na to patrzeli, bo nie wiedzieli, że to z natchnienia bożego stało się i że Samson szukał zaczepki z Filistynami. Dla tego też trwał przy swoim, aż rodzice zezwolili na małżeństwo w końcu. Szedł więc znowu do *Timnat* i przechodził koło miejsca, gdzie lew rozdarty leżał; patrzy, aż tu w szkielecie pszczoły sobie ul zrobiły, z przegródkami dokładnymi i miodem. Nabrał więc miodu, zjadł trochę po drodze i przybył nareszcie do domu weselnego. Wesele miało trwać dni siedm i podług wschodniego obyczaju Filistyni wybrali trzydziestu młodzieńców mających służyć za towarzyszków panu młodemu. Samson również podług zwyczaju dał im zagadkę, biorąc znaleziony miód za przedmiot: „Słuchajcie!—rzekł im—jeżeli zgadniecie, dam każdemu z was po jednej spodniej i jednej wierzchniej sukni, jeżeli zaś nie zgadniecie, musicie wy mi dać tyleż. Odrzekli mu: „Powiedz tę zagadkę!“ I Samson powiedział: „Pokarm pochodzi od żarłoka, a słodycz od siłacza. Wytłomaczcie mi to!“

Młodzi Filistyni nie mogli zagadki zgadnąć przez 6 dni, Nakoniec znecierpliwieni rzekli potajemnie do młodej żony: „Namów twego męża żeby nam rozwiązał zagadkę, inaczej podpalemy wasz dom cały. Czyście nas na to zaprosili, żeby nas zubożyć!“

Wtedy żona Samsona zaczęła bardzo płakać i prosiła męża ze łzami by jej tę rzecz wyjaśnił. Z początku, nie chciał długo, ale w końcu uległ i powiedział. Usłyszawszy, pobieгла zaraz do swych współbraci i wyjawila im wszystko. Siódmego dnia o zachodzie

słońca rzekli Filistyni do Samsona: „Coż jest słodsze nad miód? A cóż może być silniejszego od lwa?“ Wtedy on odpowiadając im rzekł: „Nie zgadlibyście mojej zagadki, gdybyście moją krową nie orali.“

Musiał im teraz oddać 30 par sukien. Duch pański wstąpił w niego, udał się do *Askalon*, zabił trzydziestu Filistynów, ściągnął z nich suknie i dał je tym, którzy zagadkę rozwiązali, ale rozgniewany bardzo wrócił sam do domu ojca swego. Żona zaś jego pojęła za męża jednego z tych młodzieńców.

W jakiś czas potem po żniwach, Samson przypomniał sobie swoją młodą żonkę i wybrał się do niej z małym kozłkiem pod pachą. Ale jej ojciec nie chciał go puścić do domu.—„Myśleliśmy—rzekł—żeś ją porzucił i wydaliśmy ją za innego. Mamy jednak w domu drugą córkę młodszą, jeżeli chcesz, możesz ją wziąć za żonę.“ Na to rzekł Samson: „Teraz mam przynajmniej własny powód przeciwko Filistynom. Będę wam szkodził!“ Wyszedłszy ztamtąd spotkał trochę młodych szakali czyli oswojonych wilków, których całe gromady znajdują się na wschodzie i bardzo łatwo chwytac je można. Powiązał tedy po dwa szakale z sobą i każdej parze poprzywiązywał pochodnie zapalone do ogonów; puszczone zwierzęta zaczęły pędzić po polach i łąkach jak szalone, skowycząc i wyjąc, zapalały zboża i drzewa; w ten sposób całe plony na polach spłonęły, a nawet lasy oliwne i winnice.

„Kto to uczynił!“—wołali wściekli Filistyni. „Samson“—odpowiadano—Samson, za to, „że mu żonę zabrano!“ Wtedy Filistyni zebrali się i spalili jego żonę oraz jej ojca. Samson pobił ich na głowę i poszedł w góry. Wtedy Filistyni spustoszyli pokolenie Judy i dotarli do okolic Lechi. „Cóż chcecie od nas?—wołali Izraelici. „Wydajcie nam Samsona—odrzekli—Gdzie on?—„Poszedł w góry i mieszka tam w jaskini, w skale“. 3,000 mężów z pokolenia Judy poszło tedy do niego i rzekło.—„Czy nie wiesz, że Filistyni na nas napadli? Poczujesz nam to uczynił?“ Odpowiedział im: „Jak oni mnie uczynili, tak i ja im uczyniłem.“

Odrzekli mu na to: „Przyszliśmy, żeby cię związać i wydać Filistynom.“

„Przysięgnijcie mi, że mnie nie zabijecie“ rzekł Samson, a gdy mu to przysięgli, pozwolił sobie ręce związać nowemi postronkami. Wtedy sprowadzili go ze skały, a Filistyni rzucili się ku niemu z okrzykami radości. Samson jednak, gdy już byli blisko, wstrząsnął postronki, tak, że się rozleciały jak nitki pajęczce, następnie uchwycił czerep zdechłego osła, leżący opodal w piasku i zabił nim 1000 ludzi. „Otóż leżę na kupie“—wołał tryumfująco—„Oślim czerepem zabiłem 1000 ludzi. (*)” Rzucił potem czerep na ziemię i nazwał to miejsce *Ramet Lechi* co znaczy: Jaskinia osłego czerepu.

Teraz uczuł wielkie pragnienie i rzekł do Jehowy: „Wyzwoliłeś mnie Panie z rąk nieprzyjaciół, nie daj bym umarł z pragnienia, lub omdlały popadł znowu w ręce Filistynów! I oto otworzyło się źródło w Ramet Lechi i woda wytrysła obficie. Samson pił, a Duch Boży wstał w niego i ożywił go. Dla tego źródło to po dziś dzień w starej ludowej pieśni zowie się Źródłem wywołanem z czerepu.

Innym razem idąc przez miasteczko *Gaza*, Samson wszedł do mieszkania pewnej kobiety. Gdy się ściemniło, pomyśleli Filistyni: teraz go mamy, musimy się tylko cicho zachować; zamkniemy bramy miasta, a jutro rano, gdy będzie chciał wyjść, napadniemy go i zabijemy.

Całą noc zachowali się cicho i czekali dnia. Ale Samson nie czekał tak długo, o północy wstał, uchwycił bramę w obie ręce, wyrwał ją z zawiasami i słupami z ziemi, wziął na plecy i zaniósł na wysoką górę.

Im częściej jednak Samson wydobywał się cudem z niebezpieczeństwa, tem więcej ulegał pokusie rachowania na swoje własne siły; zapominał o Bogu i tylko na siebie licząc, zasypiał w spokoju.

Utrzymywał on bliższe stosunki z podstępą Dalilą. Księżęta Filistyńscy dowiedzieli się o tem i obiecali jej 1100 srebrników,

(*) W hebrajskim języku jest to gra słów, występująca często w tem opowiadaniu.

jeżeli się pochlebstwami i prośbą dowie od Samsona, z kąd jego siła pochodzi. Dziewczyna więc spytała Samsona: „Powiedz mi ukochany, z kąd twoja siła pochodzi i czem cię związać można, chcąc cię pokonać.“

Samson rzekł jej: „Gdyby mnie związane siedmiu linami, ze lnu świeżo ukręconemi, byłbym słaby jak każdy inny człowiek.“

Filistyni przynieśli tedy nowe liny i związali niemi Samsona. W drugim pokoju ukryci ludzie czuwający zawołali na niego: „Przybywają Filistyni Samsonie!“ Samson zerwał się, potargał liny jak inne, a ludzie ukryci uciekli.

„Widzisz, oszukałeś mnie — rzekła Dalila — i okłamałeś; powiedz mi jednak na prawdę, czem cię związać można. Samson ulegając miłości, odpowiedział: „Gdyby mnie związane dziewięcioma postronkami, które jeszcze do żadnego innego nie służyły użytku, byłbym słaby jak każdy inny człowiek. Uczyniła jak mówił: Filistyni przyszli, ale Samson porwał znów postronki jakby jedną nitkę.

Wtedy rzekła Dalila: „Niedobry człowieku, jeszcześ mi skłamał. Opowiedz mi raz chociaż prawdę i nie oszukuj mnie.“

— „Dobrze — rzekł Samson. — Jeżeli moje długie loki spleciesz i przybijesz gwoździami, gdy będę spał, nie będę się już mógł poruszyć. Dziewczyna i to uczyniła, ale gdy Filistyni weszli, obudził się Samson i oderwał gwóźdź z lokami razem.

Dalila rzekła: „Jak możesz mówić, że mnie kochasz, skoro mi nie mówisz prawdy i nie masz do mnie zaufania? Trzy razyś mnie oszukał, powiedz mi choć raz prawdę!“ Męczyła go w dzień i w nocy, kusiła pochlebstwami i pieśczętą, nie dała spokoju, póki dusza jego nie została znękaną na śmierć. Otworzył jej więc całe serce i rzekł: „Nigdy ostrze żadne nie dotknęło włosów moich, gdyż jestem Jehowie poświęcony od dzieciństwa. Gdybym jednak zgrzeszył przeciw Panu i dał sobie włosy obciąć, to Duch Boży odwróciłby się odemnie i siła moja zniknęła.“

Niewierna kochanka zapisała to sobie w pamięci i doniosła o tem Filistynom, którzy natychmiast przybyli i pieniądze z sobą

przynieśli. Uśpiła wtedy Samsona na swoim łonie i skinęła na jednego z ludzi, by mu obciął siłą obdarzone loki. Wtedy natychmiast siła jego zniknęła. „Filistyni napastują, Samsonie!“ zawołała głośno Dalila. Obudził się Samson i pomyślał: zbiorę siły moje, jak zazwyczaj i zgniotę tych nędzników; nie wiedział bowiem, że go Duch Boży odstąpił. Filistyni schwyтали go, związali, wyłupili mu oczy i zaprowadziwszy do *Gazy*, tam okuli w kajdany i wrzucili do więzienia, gdzie musiał koło młyńskie obracać.

Włosy mu jednak odrosły w więzieniu; Filistyni zebrali się pewnego razu, by złożyć ofiarę bogu swemu *Dagonowi* i rzekli weseląc się: „Nasz bóg oswobodził nas od największego naszego nieprzyjaciela, który nasz kraj niszczył i tylu z nas pobił. Sprowadźcie go tutaj, niech się z niego naśmiejemy do woli.“ Wyprowadzili więc Samsona z więzienia, by stanął i tańczył przed nimi.

Ślepy więzień rzekł do chłopea, który go za rękę prowadził: „Zaprowadź mnie pod wielkie słupy, które podtrzymują budynek gdzie lud się cały zgromadził, niechaj się na nich oprę trochę!“ Dom był pełen mężów, kobiet i dzieci. Wewnątrz i zewnątrz i na dachu nawet stali Filistyni, a książęta ich siedzieli między nimi i naśmiewali się z biednego ślepego człowieka. Samson wezwał w głębi ducha Jehowę i rzekł: „Panie spojrzysz na mnie i wzmocnij mnie raz jeszcze, bym się mógł zemścić, jedną chociaż zemstą za moje *dwa* oczy!“ Schwycił potem *dwa* główne słupy budynku, jeden prawą drugi lewą ręką i rzekł: Umieram wraz ze wszystkimi Filistynami.“ W tej chwili wstrząsnął kolumnami i cały dom runął na tych, którzy pod nim i na nim stali. I było trupów więcej po jego śmierci, niż ich narobił za życia. Jego rządy dwadzieścia lat trwały w Izraelu.

3. Samuel.

(1099 przed Chr.)

Czasy w których występują tacy bohaterowie jak Jefte i Samson nie były jednak najszcześniejszymi dla Izraela; o innych marzył Mojżesz dla swego ludu. Duch i myśli jakie chciał w lud swój

przełać ulotniły się i znikły; bałwochwalstwo brało przewagę nad służbą Bożą, łączność narodowa zgasała i za czasów kapłaństwa *Heliego*, kraj się chylił do upadku. Nie było głowy, któraby nim rządzić i powstrzymać od zguby mogła. Synowie tego kapłana, najgorszy sami dawali przykład, szerząc zgorzelenie chciwością i bezbożnością, wśród tych, którzy jeszcze wiarę swoją zachowując przybywali ofiary składać przed arką przymierza w *Shilo*, w pokoleniu Efraima. (*)

Gdy zniknęła jedność religijna, zaczęła znikać i polityczna. Wojny domowe wybuchły, nieprzyjaciele zaczęli z tego korzystać i kraj stał się pastwą Chanaanajczyków, mianowicie Filistynów. Izraelici zostali kilkakrotnie pobici. Dla podniecenia ducha wojowniczego wyprowadzono arkę przymierza do obozu, ale i ta wpadła w ręce nieprzyjaciół i pozostawała u nich, póki jej sami Filistyni Żydom nie zwrócili. Wtedy ukazał się człowiek w Izraelu, który siłą ducha dorównał Mojżeszowi: był to sławny *Samuel*.

Matka go powiła w późnym już wieku i uważając za dar Jehowy, poświęciła Bogu od urodzenia. Wychowywał się więc w *Shilo* i tu Bóg mu objawił, że przeznaczony został na stworzenie lepszych, szczęśliwszych czasów w swym narodzie.

Skorzystał z odzyskania arki przymierza i zebrawszy lud kazał mu przysiąc, że Bogu na nowo służyć jedynie będzie. Zaraz też obrany został przez naród cały na sędziego, a gdy mądrością swoją, odwagą i siłą wybór ten usprawiedliwił, obrano go na życie całe.

Właśnie gdy się Izraelici zebrali, by złożyć nową przysięgę jedności, napadli na nich Filistyni. Samuel wyszedł przeciwko nim i pobił ich tak strasznie, że się już nie odważyli przekraczać granic izraelskich, miasta zaś jakie jeszcze posiadali—potracili. Owocem tej walki, był spokój jaki sobie w obec innych narodów zwycięstwem zapewnili Izraelici.

(*) Przewaga jaką miało pokolenie Efraima z powodu przechowywania arki przymierza, stało się źródłem nienawiści i niezgody, między dwoma pokoleniami: Judy i Efraima.

Wewnętrzna jedność wśród pokoleń wzmoenił Samuel przez sprawiedliwe rządy i uczciwość. Założył tak zwane *Szkoły proroków*, gdzie rozwijano i kształcono umysły. Stanowiły one pewien rodzaj klasztorów lub seminaryów. Przedmiotem nauk musiało być naturalnie przedewszystkiem prawo Mojżesza i jego objaśnienie, dalej muzyka kościelna, którą też uprawiano. Szkoły te wyrobić miały zdolnych sędziów, przełożonych, nauczycieli i dowódców. Nie kształciły one jednak proroków w ścisłym tego słowa znaczeniu, proroków takich, jakimi byli: *Eliasz, Izajasz, Jeremiasz* i inni. Ci ostatni powołani bezpośrednio przez Boga, byli Jego mówcami, przekonani, że nie oni mówili, ale Bóg przez nich mówił. Obdarzeni Boską siłą, patrzyli wprawdzie w przyszłość, ale zadanie ich głównie się do obecnej chwili odnosiło. Strzegli przykazań i tłumaczyli ich głębokie znaczenie ludowi, oznajmiając mu równocześnie wolę Boga, błogosławieństwo za dobre, karę za złe uczynki, przepowiadali grzesznikom pokutę lub przebaczenie. Uważani przez lud za poświęconych i nienaruszalnych, przypominali mu nieustannie religijne i polityczne jego obowiązki. Mowy ich, natchnione duchem Bożym, były nieraz wzniosłe, pełne śmiałych obrazów i wysokiego poetycznego polotu.

V.

Monarchia teokratyczna.

Saul.—Dawid.—Salomon.

(1055—953 przed Chr.)

Samuel, doszedłszy starości, naznaczył dwóch synów swoich na następców; pragnął on zapewne godność sędziowską w swoim

rodzie utrzymać. Synowie ci jednak nie szli w ślady ojca i zniechęcili ku sobie naród, który i tak zazdrościł już wyniesienia się pokoleniu Efraima. Zebrawszy więc najstarszych mężów, wysłali ich do Samuela, żądając jednego króla i przywódcy, tak jak to u innych widzieli narodów: „Daj nam króla — mówili — któryby szedł przed nami podczas wojny, jak to u pogan widzimy!”

Samuel niechętny był temu żądaniu, przedstawił im, że żądają sami swego nieszczęścia, porzucając wolność i swobodę i podając się despotcie. „Czy wiecie jakie są prawa króla?” — mówił do nich. „Zabierze wam synów i każe im stać koło swego wozu pieszo i na koniach, każe im orać i siać dla siebie, wyrabiać zbroje i przedmioty dla swego użytku; zabierze wam córki, każe im maści i kadzidła dla siebie przyrządzać, piec i gotować potrawy; zabierze wam pola najlepsze i swoim sługom je rozda; z waszych zbiorów i winnic będzie dziesięciny żądał; sami będziecie niewolnikami jego.”

Naród jednak nie dał się przekonać. Samuel musiał zdecydować się na wybranie króla i wybór jego padł zapewne nie bez przyczyny na człowieka z najsłabszego pokolenia Benjamina i z najuboższej rodziny tego pokolenia. Wybraniec nazywał się *Saul*, pięknym był na twarzy i o głowę wyższym od innych ludzi, a odważnym jak mała. Ojciec go wysłał pewnego razu, by wyszukał stado zagubionych oślic, a ponieważ ich znaleźć nie mógł, udał się do proroka Samuela, by się dowiedzieć, gdzieby ich miał szukać. Samuel przyjął go gościnnie i namaścił olejem potajemnie na króla izraelskiego, kazał mu potem wrócić do domu, obiecując, że na wielkim zgromadzeniu niezadługo zaćmi proroków (ustanowionych przez Samuela). Gdy się Saul oddalił, spotkało go niebawem to, co mu był Samuel przepowiedział. Procy spotkali go, a śpiewem swoim i treścią słów pieśni wprawili początkowo w zachwyty. Mówiąc słowami Starego Testamentu, duch Boży wstąpił też i na niego i on zaczął mówić (śpiewać) między nimi. A wszyscy którzy go dawniej znali, pytali zdumieni: „Czy Saul był w szkole proroków?” Zdumienie ich wzmogło się jeszcze, gdy na najbliższem zgromadzeniu ludu Samuel przed

stawił młodego Saula, jako ich przyszłego króla. Gdy lud zgromadzony zawołał radośnie: „Niech żyje król!” mówiło wielu do siebie: „Cóż ten nam poradzi?” gardzili nim i nie złożyli żadnych darów. Saul udał, że tego nie spostrzega, w nadziei, że niezadługo stanie się czynami swemi ojczyźnie pożytecznym.

Niebawem też rozpoczął szereg szczęśliwych wypraw na Amonitów pod dowództwem króla *Nahaza*, na Filistynów i Amalekitów. Skoro jednak nie posłuchał rozkazu Samuela i nie wypędził króla Amalekitów *Agaga* wraz z jego urzodami i ludem, odwrócił się duch Boży od niego i na rozkaz Jehowy *Dawid* namaszczony został potajemnie na króla. Po wielu walkach i niebezpieczeństwach, po samobójstwie Saula w bitwie z Filistynami, po długiej walce z dowódcą Saula *Abnerem* i najstarszym synem Saula *Iszbosetem* wstąpił dopiero Dawid na tron izraelski.

Pod jego panowaniem (1033—993 przed Chr.) doszło państwo izraelskie do najwyższej potęgi. Jako dobry dowódzca zapewnił swemu narodowi po odniesionych niejednokrotnie zwycięztwach pokój długi i stały, poniósł jego sławę daleko, szczególnie po szczęśliwej wyprawie przeciw Syryjczykom. Panowanie swoje rozszerzył aż do brzegów Eufratu; syryjscy książęta z Hamat, Damaszku i Nizibis haracz mu płacili.

Na południe król Dawid rozszerzył także swoje panowanie. Pobił Moabitów i Edomitów, połączonych z królem z Nizibis i pomagających mu przeciw Izraelitom, a z pomocą walecznego Joaba okrutnie wymordować kazał wszystkich. Ziemie ich dostały się Dawidowi, który, zdobywszy Edom, został panem portu *Aila* na morzu Arabskiem. Filistynów zgnębił także zupełnie. Ale najważniejszym walecznym jego czynem było zdobycie Jerozolimy na Jebuzytach, oraz twierdzy Syonu, która dotąd w ich rękach była. Jebuzyeci tak byli pewni siły swojej, że gdy Dawid zażądał od nich wydania Syonu, odpowiedzieli z szyderstwem: „Gdyby w twierdzy znajdowali się tylko ślepi i kulawi, mogli by powstrzymać Dawida jednym okrzykiem: Nie wchodź!” Dawid zdobył jednak warownię, wzmocnił ją jeszcze i uczynił z Jerozolimy swoją stolicę, przeniósłszy nawet arkę przymierza wśród ogromnych

uroczystości, w czasie których sam wraz z innymi mężami przed arką tańczył.

Dawid chciał więcej jeszcze uczynić, przy pomocy fenickich budowniczych wybudował sobie z wielkich cedrów, nadesłanych mu przez króla Tyru piękny pałac w Jerozolimie i zapragnął teraz wystawić świątynię dla arki przymierza, która dotąd pod namiotem stała. Prorok Natan zabronił mu jednak wykonania tego zamiaru. Całe usiłowanie swoje obrócił więc król na udoskonalenie i ozdobę w duchu narodowym świąt i obrzędów kościelnych. Wprowadził muzykę i śpiew do obchodów religijnych, sam nawet komponował i nadawał artystyczną formę utworom swoim. Wybrał cztery tysiące lewitów w tym celu, poubierał ich w przeznaczone umyślnie suknie i podzielił na klasy i chóry pod dyrekcją umiejętnych nauczycieli śpiewu. Z tych najślawniejszymi byli *Asaf*, *Heman* i *Jeditun*, a jako próby ich talentu powstały nasze niektóre melodyjne pieśni, zachowane w tak zwanym Psalterzu Dawida (księga psalmów).

Pieśni te króla Dawida i innych poetów śpiewane były podczas świąt i uroczystości narodowych, a cały naród żydowski zebrany, podziwiając przepych i mądrość króla swego, łączył się na nowo w jednolitą całość. Stolica królewska błyszczała od bogactw, zdobytych w rozlicznych wojnach, rozum jego i talent podziw wzbudzały u wszystkich obcych narodów nawet; umiał on połączyć wieniec laurowy poety z królewską złotą i zwycięzcy żelazną koroną, a zmiany jakie przeprowadzał w łonie swego narodu, tak się jakoś zgadzały z jego duchem religijnym, że przeszły nie zakłócając spokoju, ni prawem Mojżesza przepisanej jedności.

Dawid, kształcąc umysł swego ludu, podniósł go z patryarchalnej prostoty i pozwolił swobodniej się poruszać, ale równocześnie wolność czynów ukrócił, despotyczną królewską władzę wprowadzając. Pomału poczucie tej władzy znikło zupełnie, Izraelitom dobrze z nią było i nie czuli jeszcze jarzma, ciężącego na ich swobodnych dotąd karkach. Azyatycki charakter możnowładzcy zapanował i tutaj.

Na dworze królewskim różne rozgrywały się intrygi; z tego

powstały zamieszania i rozterki, zakłócające spokój ostatnich lat panowania monarchy. Było to może ostatnie drganie oburzającej się swobody przeciw samowładztwu nowopowstałemu. Przypomniano sobie przestępstwo popełnione na osobie *Uryasza* z powodu jego żony *Betsaby*, bunt syna królewskiego *Absalona* i Benjamina *Sebaha*.

W końcu przecież darowano królowi wszystkie te słabotki i błędy, na myśl, że on to był założycielem królestwa izraelskiego, „człowiekiem podług ducha Bożego,” a obok politycznej działalności nie zapomniano i o znaczeniu jego w literaturze narodowej, czego mu nawet najsurowszy sędzia zaprzeczyć nie może.

Po Dawidzie miał nastąpić czwarty jego syn *Adonia*, ale *Betsabe* skłoniła króla, aby oddał tron jej synowi *Salomonowi*. *Adonia* zbuntował się przeciw ojcu, ale go zamordowano wraz z naczelną dowódcą wojsk jego *Joabem*. Co Dawid, o którym mówiono, że miał lwie serce, walecznością swoją zasiał i zasadził, to *Salomon* miał zbierać w całym rozkwicie; co naród zdobył walką i pracą za pierwszego króla, tego miał teraz używać pod drugim. Biblia powiada, że pokolenia *Judy* i *Izraela* zamieszkiwały w spokoju od *Dan* do *Beerseba*, każdy pod swoją winnicą i drzewem figowem, niezliczonemi byli jak piasek na morzu, jedli, pili i weselili się.

Salomona zdołały enoty bardziej pokojowe: mądrość, która w przysłowie poszła (*), przytem poetyckie zdolności odziedziczył po ojcu. Poczucie piękna i przepychu widnieje w kosztownych budynkach i dziełach sztuki za jego czasów. Zapewnił spokój i bezpieczeństwo narodu, obwarowując miasta i łącząc się związkami z przyjaznymi sąsiadami. Wchodził z nimi w stosunki handlowe i ustanowił żeglugę. Wszystkie czyny i ustawy tego mądrego króla odnosiły się do tych celów i cała historia *Salomona* zawiera opisy tych urządzeń, sprzeciwiających się wprawdzie po trochu ustawom *Mojżesza*, ale z pewnością z duchem czasu się zgadzających.

(*) Znany jest: „Sąd *Salomona*“.

Jednem z najznakomitszych dzieł Salomona jest budowa świątyni jerozolimskiej, do której wprowadzie plan i materiały potrzebne przygotował Dawid w niezmiernej ilości. Gdybyśmy chcieli sądzić budowę tej świątyni w porównaniu z wzorami greckiej architektury, wydałaby się nam naturalnie o wiele niższą i nieodpowiadającą wymaganiom smaku; przepychem jednak i trwałością swoją odznaczała się ona. Podług obliczeń miała kosztować siedemdziesiąt pięć milionów rubli; zbudowaną była na górze Moria, sama więc góra musiała z wielkim kosztem być zrównaną i rozszerzoną, a za czasów Rzymian podziwiano jeszcze jedną ścianę tej góry podpartą murem z olbrzymich kamieni, połączonych ze sobą żelaznemi klamrami. Na wzór egipskich budowli różne zabudowania łączyły się ze świątynią i służyły w części do przechowywania dziesięciu, w części za sale ofiarne, mieszkanie kapłanów i t. p.

Budowa świątyni trwała lat siedem. Salomon używał do tej pracy niewolników do robót mechanicznych, ale nie Izraelitów, tylko po większej części przybyszów z różnych krain, pozostałych po wypędzeniu Chanaanajczyków, Hetytów, Jebuzytów i innych. Kierujących robotami majstrów i artystów sprowadził z najodleglejszych krain, a najwięcej z Tyru, słynącego podówczas jako stolica najzdolniejszych ludzi. Potrzeba było bowiem artyście nie tylko do wyrabiania słupów i naczyń kunsztownych, ale i obrabianie samego drzewa cedrowego, spławiania go rzeką z Libanu do Joppe wymagało zdolnych w tym kierunku ludzi i tych król Salomon dostał od *Hirama* króla Tyru a swego przyjaciela (w zamian za oliwę i zboże), który mu ich z Fenicyi nadesłał.

Za samo złoto, do ozdoby świątyni potrzebne, odstąpił Salomon królowi Tyru dwadzieścia dwa małych miasteczek; złoto to zapewne nie było w pieniądzach, ale w kawałach i tyryjscy majstrowie użyli go do swych wyrobów. Pojmujemy, jak dużo tego złota spotrzebowano, jeżeli pomyślimy, że Salomon nietylko tę jedną świątynię zbudował ale i pałac w Jerozolimie, rezydencyę

letnią na górze Libanu, niedaleko miasta Baalbek, wszystkie przedmioty były tu ze szczerzego złota ulane: pałac sądowy, gdzie sprawiedliwość wymierzał; pałac dla swej małżonki, córki jednego z królów egipskich Faraona *Psinachus* z Tanisu. Sławnym jest także tron cały z kości słoniowej wysadzany złotem na stopniach, po każdej stronie którego po sześć lwów stało; dzieło to nie miało równego sobie w żadnym kraju i było zapewne wyrobem jakiego cudzoziemca.

Jak widzimy zbytek ten cały nie pochodził z cywilizacji i ukształcenia się narodu, był raczej wynikiem próżności i dumi królewskiej, która się musiała coraz bardziej wynosić po nad ogół narodu.

Z handlem to samo się działo. Nie naród, ale król sam prowadził go na swój rachunek do spółki z królem Tyru z fenickimi żeglarzami, szczególnie w porcie *Ezeongeber* na zatoce Arabskiej. Handel ten rozciągał się do *Ophiru* i *Tartesus* (Hiszpanii) z kąd przywożono mu złoto, srebro i inne towary. Prowadził też handel końmi; była to też nowość przez króla wprowadzona, gdyż dotąd Izraelici koni nie znali, ale do uprawy roli używali osłów, a w bitwach nie mieli konnicy. Mojżesz zakazał tego stanowczo *), a nawet przewidując w czasach późniejszych wybór króla, zrobił warunek, by nie wprowadzał konnicy do wojska.

Salomon zmienił i tę ustawę Mojżesza, zapowiadając 12,000 konnych i 1,400 wozów wojennych w swem wojsku. Konnica ta dla której musiano jeszcze dwa razy tyle koni utrzymywać, stała po miastach, gdzie stajnie umyślnie pobudowano dla niej, zupełnie na wzór egipskich. Z Egiptu też Salomon konie sprowadzał,

(*) Główną przyczyną zakazu Mojżesza była ta okoliczność, że konie do uprawy roli mniej były zdadne, niż osły, a kraina chanaanejska otoczona górami i pustynią, potrzebowała czynnej piechoty nie zaś konnicy, któraby daleko po za granice wyjeżdżać mogła. Mojżesz zaś nie chciał, by Izraelici dalek swój oręż posuwali. Od czasu wprowadzenia do wojska konnicy za Salomona widzimy Izraelitów mniej szczęśliwych w bitwach.

gdyż Arabia nie miała jeszcze tych zwierząt, a jakieśmy powiedzieli wyżej, skupował konie nie tylko dla siebie, ale i na handel, odstępując je za droższe pieniądze okolicznym książętom.

Powiadano o Salomonie, że za niego cedrowe drzewo i ospolitszem było od figowego, a srebro od kamieni i piasku; głównemi źródłami tych bogactw był właśnie handel końmi i na morzu; prócz tego pobierał liczne haracze od podbitych narodów i ciągnął dochody z własnych dóbr koronnych. Dobra te, podzielone na dwanaście części, musiały co miesiąc pewien przychód wnosić do skarbcza królewskiego.

VI.

Podział państwa żydowskiego.

Pomimo tych świetnych pozorów państwo izraelskie chyliło się do upadku. Przykład Salamona wywarł jak najgorszy wpływ na moralność narodu. Przepych i zbytki wkradły się wszędzie a kobiety pogańskie, które Salomon setkami na swoim utrzymywał dworze, taką miały przewagę nad jego sercem, że im pozwolił nawet ołtarze wystawiać i bałwany swoje czcić jako bogów. Poddani zwykle chętnie naśladowają to, co widzą u panów swoich. Patriarchalna prostota, obyczaj, skromność w strojach i pokarmach znikać zaczęła, jedni przesadzali w zbytkach drugich, począwszy od najniższych warstw narodu. Niezadowolenie ogólne powstawać zaczęło, zazdrość odwieczna pokoleń między sobą obudziła się na nowo. Pokolenie Efraim burzyło się najbardziej, a to z powodu utraty przewagi swojej nad innemi, po przeniesieniu arki przymierza,

która u niego stała w Silo, do świątyni jerozolimskiej, na gruncie pokolenia Judy stojącej.

Na czele malkontentów stanął już za czasów Salomona mąż z pokolenia Efraima, *Jeroboam*.

Po śmierci Salomona (953) ogólne powstanie wybuchło przeciw synowi jego *Roboamowi*. Lud cały zebrał się w mieście Sichem, a Jeroboam na czele starszyny postanowił udać się do króla i wymódcz na nim niektóre zmiany łagodzące, jak zmniejszenie podatków, pracy i t. d. „Ojciec twój—mówił do króla—jarzmo nasze ciężkiem uczynił, ulżyj go nam, a będziemy ci wiernie służyli.“ Starzy doradcy Salomona radzili młodemu królowi ustępstwo, ale on poszedł za radą młodych swych towarzyszy i odpowiedział ludowi: „Jeżeli mój ojciec ciężkie jarzmo na was nałożył, to ja jeszcze cięższe nałożę. On was bił różgą, ja was batem bić będę.“ Pogróżki te wywołały właśnie to, co miały prawdopodobnie usunąć, zupełne rozprzężenie i zamieszanie powstało. „Cóż mamy wspólnego z tym domem Dawidowym — mówili do siebie — niech pokolenie Judy uważa go za króla, a kto należy do Izraela, pójdzie z nami.“ I tak też uczynili. Roboam wysłał do nich posłów, ale tych ukamienowano i król sam z wielką biedą uciekł do Jerozolimy. Tutaj przyjęły go i uznały za króla, dwa pokolenia: Judy i Benjamina, a dziewięć pokoleń innych pod nazwą Izraela odłączyło się i wybrało Jeroboama. W taki sposób rozdzieliło się na nowo zaledwie złączone w jedno państwo żydowskie i tak już pozostało aż do zupełnego upadku obu części, przypisywanego naturalnie tym rozdziałom i ciągłym obustronnym niesnaskom.

VII.

Państwa Izraelskie i Judzkie

aż do upadku pierwszego.

(953—721 przed Chr.)

Głównem zadaniem Jeroboama było teraz, żeby państwu swemu, które słusznie uważał za oderwaną część całości, nadać życie właściwe. Państwo Judzkie miało Jerozolimę z arką przy mierza i przez to nadzwyczajną przewagę nad państwem izraelskiem. Przy każdej uroczystości i święcie schodzono się do świątyni jerozolimskiej. W królestwie izraelskiem była wprawdzie stolica *Sichem*, którą Jeroboam ozdobił i obwarował, ale punktem zbiorowym, duszą narodu być nie mogła. Wymyślił więc Jeroboam sposób odłączenia całkowitego swego państwa od judzkiego, kazał wystawić dwa cielece złote, jednego w Petel, drugiego w Dau i kazał ludowi czcić ich jako symbol Jehowy, który ich z Egiptu wyprowadził. Żeby przeszkodzić chodzeniu do Jerozolimy wystawił wielką świątynię tym bałwanom i ustanowił osobnych kapłanów. Lewici naturalnie nie chcieli przyjąć udziału w tem bałwochwalstwie, to też Jeroboam odsunął ich, niby jako niegodnych i wybrał kogo mu się podobało z ludu, dla składania ofiar i sprawowania obrzędów uroczystych. Wielu Lewitów i pobożnych izraelitów powróciło do Judy; uważali bowiem zawsze państwo judzkie za siedlisko prawdziwego Jehowy z powodu posiadania arki i świątyni salomonowej; nie bacz yli na to, że Roboam jako syn Amonitki i jego syn Abiam obcym bogom służyli i pozwalali wystawiać w swoich pałacach bałwany. Przewaga ta moralna sprawiała, że państwo Judzkie o wiele mniejsze i mniej ludne od Jerozolimskiego, stawiało mu jednak czoło i na równi uważanem zawsze było.

Z tego samego powodu każde z tych państw szukało sposobu wyniesienia się koniecznie po nad drugie, często nawet nie wahały

się wzywać pomocy obcej, a smutna ta zazdrość polityczna spowodowała całkowity upadek obu królestw; izraelskie upadło pierwsze, bo niebezpieczniejszych miało sąsiadów.

Prawie wszyscy królowie *izraelscy* (Efraim) oddawali cześć bałwanom, mówią o nich: „Szli ścieżkami Jeroboama.“ Najgorszy ze wszystkich był *Achab* (875—953 przed Chr.) i żona jego *Jezabel*, córka fenickiego króla Tyru *Etbaala*. Za jej namową wystawił Achab świątynię w Samaryi bożkowi Baalowi z Tyru i 450 kapłanów ustanowił; drugą świątynię bogini Astarte, przy której 400 kapłanów było. Kapłanów Jehowy i proroka *Eliasz*a z Tisbe, który chciał Izraelitów nawracać, wypędził i zmusił do ucieczki na pustynię gdzie się w jaskiniach ukrywać musieli. Kara Boska dosięgła go niezadługo. Król Damaszku *Benhadar I*, który w Syrii panował, wypowiedział mu wojnę i z wielkiem wojskiem nadszedł. Achab połączył się wprawdzie z królem Judzkim *Jozafatem*, ale w bitwie pod *Ramot* został śmiertelnie raniony, wojsko jego poszło w rosypkę; a Jozafat zaledwie z życiem uciekł.

Syn Achaba *Joram* prowadził także wojnę z Syryjczykami. Benkadar już nie żył, zamordowany przez *Hazbela* i ten ostatni właśnie napadł znów na państwo izraelskie. I tym razem król Judzki *Achaz* pospieszył Izraelitom z pomocą przeciw Damasceonom. Pod Ramot stoczyła się nowa bitwa. Joram został raniony i udał się do Jezreel na spoczynek. W tem straż przy bramie zamkowej znać mu dała, że chmara wojska przybywa; był to *Jehu*, głównodowodzący wojskiem izraelskiem. Joram myślał, że mu Jehu dobre przywozi nowiny z pola bitwy i wyjechał ze swym gościem Achasem na jego spotkanie.

— „Co mi dobrego przynosisz Jehu?“ — zapytał. „Co dobrego?“ — odrzekł Jehu — „twoja matka Jezabel coraz większe czary na nas zsyła.“ Wtedy Joram zawołał: „Jesteśmy zdradzeni, Achasie“ i skręciwszy lejce i wóz zaczął uciekać. Jehu strzelił do niego, strzała utkwiała w plecy i przebiła mu serce. Joram upadł nieżywy na wozie, a Achas gnał dalej. Jehu, przybywszy do Jezreel, kazał wyrzucić królową Jezabel przez okno, ciało jej

dać psom na pożarcie, jak to Eliasza przepowiedział. Niedaleko Jebteam dosięgły strzały uciekającego ciągle Achasa; śmiertelnie ugodzony umarł w Megiddo. Jehu byłby się stał panem i judzkiego państwa, gdyby nie matka Achasa *Atalia*, która silną ręką objęła ster rządu.

Za panowania Jehu i jego następców lepsze czasy zakwitły w państwie izraelskiem; zdawało się ono oddychać i nowych sił nabierać. Czwarty panujący z tego rodu Jeroboam II (790—749 przed Chr.) oderwał nawet Damascenom część ich kraju na wschodnim brzegu Jordanu. Dosyć długi spokój nastąpił teraz; uprawiano rolnictwo, handel się ożywił, a w stolicy Samaryi zapanowały znowu przepych i bogactwo. Tymczasem jednak powstał na wschodzie nowy nieprzyjaciel o wiele straszniejszy od Damascenów, mianowicie *Nowo-Assyryjczycy*. Pod nową silną dynastją królów, rozpoczęli dzieło wielkiego *Tuksat-habel-Asara I*, t. j. zdobycie całej Azji. Z nowej swej stolicy *Kalach*, nad brzegiem Tygrysu położonej, wychodzili co rok na nowe wyprawy. Pierwszym takim zdobywcą był *Assur-nazir-habel* (883—835) który, bez litości wszystko niszcząc i pustosząc dotarł aż do morza Śródziemnego. Niszczył wszystko co mu opór stawiało, a więźniów krzyżować kazał. Przybywszy do Libanu, pościnali mnóstwo cedrów, sosen i cyprysów i zabrali do Niniwy, żeby świątynię bogini *Istar* wybudować. Drugim królem z tej rodziny był *Salmanazar III*. Podbił *Karchemis* i dolinę *Orontu*, a król Damaszku musiał mu hołd składać.

Damascenom mogli jeszcze Izraelici czoło stawić, ale Assyryjczykom nie zdołali. Wprawdzie potęga Assyrii upadać chwilowo zaczęła po śmierci *Biu-minarisa II* (810—780) za panowania *Salmanazara IV* (780—770), za *Asur-dan-Ila II* (770—752) i *Asur-mirari II-go*. Wkrótce potem wstąpił na tron *Tuklat-habel-Asar II* (745—727) i zbudził znów Assyryę z chwilowego uśpienia, spowodowanego duchem spokojnym wyżej wymienionych królów, wskazując Assyryjczykom drogę do sławy, poprowadził ich na nowe podboje; zaszedł dalej jeszcze, niż jego

poprzednicy. W biblii znają go pod imieniem *Ful*, albo Tiglat-Pilezar.

W tym samym czasie król Damaszku *Retin* napadł na Achasa, króla Judy. Izraelski król Pekajah (736) nie mógł się oprzeć pokusie, a może i sile, uległ i poszedł z Damascenami na braci swoich z królestwa Judzkiego. We dwóch pobili Achasa w kilku bitwach, „Achasowi i ludowi jego zadrżało serce, tak jak w lesie drzewa i liście drżą od wiatru“ i w tej ostateczności pomimo przestroóg proroka *Izajasza* wezwał na pomoc Assyryjczyków; pozbierał skarby nagromadzone w świątyni i posłał je w daninę królowi Assyryjskiemu.

Tuklat-habel-Asar II skorzystał z radością z tej sposobności, by żelazną dłońią objąć panowanie nad całą Palestyną. Północne i wschodnie pokolenia, już przez Damascenów w połowie zniszczone, zagarnął całkowicie (734), a większą część ludu w niewolę do Assyrii uprowadził. Następnie zwrócił się do Damaszku. Po dwóch latach oporu poddało mu się i to miasto. Kiedy *Retin* zginął, 8,000 ludzi uprowadzono, a *Syryę* zamieniono na *provincję assyryjską* (732). W liczbie dwudziestu pięciu królów, płacących haracz dumnemu zdobywcy, znajdował się i Achas, który w ten sposób musiał się odwdzięczać swemu wybawcy.

Po śmierci Tuklat-habel-asara II w Kalch (727) wybuchło ogólne powstanie w nowo podbitych krajach. Izraelski król *Hozeasz* starał się także zrzucić jarzmo assyryjskie, ale energiczny *Salmanazar V* (725—721) wystąpił z wojskiem, Fenycya i Syrya poddały się natychmiast i *Hozeasz* pospieszył z wypłatą haraczu; potajemnie jednak zaczął układy z Egiptem w tem przekonaniu; że Egipcyanie w swoim własnym interesie obawiać się winni zbyt blizkiego sąsiedztwa Assyryjczyków. Nie omylił się w tych rachubach. Egipski król *Shabak* czyli *Sabakon* (*) obiecał mu po-

(*) Za panowania Ramesidów (patrz Egipt) utworzyło się odrębne państwo w górach Barkal w Etiopii, ze stolicą *Nepata* niedaleko dzisiejszego Merawi. Książęta w tem państwie panujący zagarniali coraz więcej ziemi okolicznej. *Shabak Sevechos* i *Tiraka* panowali nad *Nepata* i Egiptem. Dopiero Ti-

moc, znajdując za właściwe utworzenie rodzaju barykad z małych księstw fenickich, żydowskich i filistyńskich przeciw olbrzymiemu państwu assyryjskiemu.

Układy potajemne z Egiptem nie uszły jednak baczniemu oku Salmanazara V-go. Kazał się stawić przed sobą królowi Hozeaszowi i wtrącił go do więzienia, gdzie ten wkrótce umarł. Wojsko assyryjskie rozlało się po całej ziemi izraelskiej i obległo Samaryę. Sabak nie dał żadnej pomocy, ale *Lulia*, król Tyru podniósł oręż przeciw najeźdcom. Salmanazar, zostawiwszy wojsko pod Samaryą, udał się na Fenicyan; Tyr na wyspie położony szydził z jego usiłowań. Po dwóch latach oblężenia, nie zdobywszy miasta, umarł Salmanazar. Następca jego *Saryukin* (*) (Sargon) udał się z nowymi siłami osobiście na Samaryę i zdobył to miasto (721). Złupiwszy bogactwa, zabrał wszystkich mieszkańców *w niewolę assyryjską*. Na ich miejsce przybyli obcy osadnicy, Chaldejczycy i Syryjczycy, a pomieszawszy się z pozostałymi jeszcze Izraelitami, utworzyli naród *Samarytanów*.

Z upadkiem państwa Izraelskiego pękła ostatnia zaporą pomiędzy państwem assyryjskim i Egiptem. Zetknięcie się obu tych mocarstw i zwycięstwo jednego nad drugim, miało być teraz kwestyą czasu tylko.

raka (672 przed Chr.) uleż musiał Assyryjczykom pod dowództwem Asarhadona. W r. 655 przed Chr. Assyryjczycy opanowali i Egipt i wypędzili stamtąd króla *Psameticha*.

(*) Nie jest wiadomem, czy Saryukin był synem, czy tylko jednym z dowódców Salmanazara. W piśmie klinowem nigdzie nie mówią o tem, by był jego synem; następująca wzmianka jest tylko o Saryukinie: „Na początku mego panowania zdobyłem *Samas* z pomocą boga, który mi udzielił zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi miasta Samirina (Samaria). Mieszkańców wyprowadziłem w liczbie 27,280 i 50 wozów wzięłem jako swoją część królewską. Osiedliłem na ich miejscu mieszkańców innych podbitych krajów, ustanowiłem moich urzędników, którzy mi taki sam haracz opłacać będą, jak dawni królowie miasta. Zburzyłem *Samirinę* i cały dom *Omri*.“

VIII.

**Upadek państwa assyryjskiego;
Państwa: Nowo-babilońskie i Medyjskie.**

Państwo assyryjskie olbrzymimi krokami dochodziło do najwyższej potęgi. Po Saryukinie wstąpił syn jego, gwałtowny *Sin-ache-irib*, czyli Sancherib (704), po nim syn jego *Assarhaddon* (Asur-ache-idin) król Asuru, pan na Babelu (681 przed Chr.) Stolicami jego były miasta: Niniwa, Kalach i Babilon. Wojenne jego czyny znaczniejszemi jeszcze były od czynów jego poprzedników. Nie tylko utraconą przez Sancheriba Syryę odzyskał napowrót, ale rozpoczął wojnę z Egiptem w czasie, gdy Etiopi panowali w Tebach, a w Delcie dwie dynastye, saicka i tawicka o pierwszeństwo się ubiegały. Ciągłe zwycięstwa etiopskiego króla Tiraka (Tarako) (693—666) i pobicie przez niego deltyckich dynastyj, zaniepokoiło assyryjskiego władcę i postanowił Tirakę zaczepić. Ten się połączył z Fenicyanami i Żydami i stanął z wojskiem pod Askalon. Asarhaddon napadł nań tutaj i pobił (673). Połączywszy się z Arabami, którzy musieli na całej pustyni trzymać wodę w pogotowiu, przeszedł z wojskiem Arabię, doszedł do Etiopów, pobił ich i wszedł zwycięzko do Memfis. Złupiwszy skarby, poszedł na Teby, z którymi się w podobny sposób obszedł. Następnie zwyczajem assyryjskim zamienił 20 małych księstw egipskich na księstwa wasalne i ustanowił głównym swoim hołdownikiem ówczesnego króla saickiego Necho I (Nekao). Na pamiątkę swych zwycięstw kazał Asarhaddon wielki napis wyrzeć na skale, obok pomnika Ramsesa II, w którym opisuje zwycięstwo nad królem Tiraką, zdobycie Memfis, i zowie się królem Egiptu, Teb i Etiopii. Idąc za przykładem swych poprzedników Sargona i Sancheriba, wybudował Asarhaddon olbrzymie budowle w Niniwie i Kalach. Gdy się tem zajmował, napadł Tirak na Egipt i odebrał Memfis. Asarhaddon oddał synowi swemu *Asur-*

ban-habal dowództwo i ten uderzył z wielkiem wojskiem na Egipt (667). Pod *Karbanit* przyszło do bitwy i egipcyanie zostali pobici. Asarbanhabel po przywróceniu porządku przez ojca ustanowionego powrócił do Assyrii.

Syn Tiraki *Urd-Amen* odebrał powtórnie Memfis i przywrócił na tron Necho I-go. Asurbanhabel, przybywszy powtórnie do Egiptu, położył koniec napadom Etiopów, wyniszczając ich do szczytu. Ludność Teb uprowadzono w niewolę. Złoto, srebro, drogie kamienie, skarby różne, dywany i zbroje zabrano jako łupy do Niniwy. Urd-Amen uciekł i znikł bez śladu. W taki sposób *Egipt* dostał się *pod panowanie Assyrii*.

Zaledwie z jednej strony spokój przywróconym został, wybuchła wojna z drugiej. Król *Urtaki* z *Klamu*, na wschód Tygrysu położonego, z miastem stołecznem Suzą i brat Asurbanhabala, *Saul-massad-yukin* wicekról Babilonu, podnieśli bunt (650 przed Chr.) W ślad za nimi inni wasalowie, książęta Arabii, Syrii i Lidyj zaczęli się poruszać. *Gyges* król Lidyj (680—645) niedawno przedtem z własnej woli królowi Assyrii hołd złożył. „Ten sam Gyges—powiada Asur-ban-habal w jednym z klinowych napisów—posłał teraz pomoc królowi Egiptu *Pisamilki* (Psametich), który jarzmo zrzucić usiłował.“

Zdaje się więc, że Egipcyanie prowadzeni przez Psameticha byli jednymi z pierwszych, którzy do buntu związkowego należeli (655). Asurbanhabel pobił złączonych Babilończyków, Elamitów i Arabów, zdobył i złupił ich miasta. Babilon po długim oblężeniu z głodu się poddał (648) „mieszkańcy żywili się ciałami swoich dzieci“ powiada Asurbanhabal. Brat królewski *Saul-masad-yukin* został wzięty i na stosie spalony. Jeden z przywódców babilońskich *Nabul-bel-sume* kazał się zabić niewolnikowi swemu, by sam nie wpaść w ręce zwycięzcy. Zwłoki jego wydano królowi. Kazał odciąć głowę trupa i przybić ją do drzewa w pałacowym ogrodzie w Niniwie. W brytyjskiem muzeum w Londynie znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca Asurbanhabala otoczonego kobietami i uczującego w obec tych strasznych trofeów. Kraj Elamu długo jeszcze pustoszyli Assyryjczycy, na-

reszcie zdobyli i *Suzę* „wielkie miasto, siedlisko bogów“ (645 przed Chr.) bałwany i posągi królów Elamu przewieziono do Assyrii. Mieszkańców rozproszono po całym państwie assyryjskiem w niewoli. W taki sposób zniknęło z horyzontu Elam, miasto najdawniejsze Azji Zachodniej.

Assur-ban-habel nie starał się Egiptu podbić na nowo i *Psa-metich* mógł spokojnie wznieść państwo swoje na zwaliskach dawnego. W assyryjskim tym władcy połączyły się wszystkie zły i dobre przynioty mocarzy starożytnych; z jednej strony odwaga i siła, z drugiej okrucieństwo, pod nim państwo zabłysło najświatlejszym ogniem, mającej wkrótce zgasnąć lampy.

W roku (626) umarł Assur-ban-habel i po nim nastąpił po krótkich zamieszkach syn jego *Assur-īdīt-īlī* (Assur-edil-ani). Za niego *Kijaxares* (Uwaksatra) połączył Medyą w jedno państwo, oswobodziwszy Iran od napływających z pomocą Scytów. Kyanasol połączył się z namiestnikiem Babilony *Nabul-bal-usurem* (Nabopolassar), zdradzony król Assyryjski usunął się do Niniwy, a widząc że niema dlań ratunku, spalił się w swym zamku, by nie wpaść w ręce nieprzyjaciół (625 przed Chr.) *Niniwa została zburzoną* i państwo assyryjskie istnieć przestało.

Assyryę właściwą objął Kyaxares w posiadanie; Nabubalusur wziął dla siebie Babilon, Mezopotamię, Syryę i Palestynę. Tak więc na ruinach państwa assyryjskiego, powstały dwa wielkie królestwa: *Nowo-Babilońskie* i *Medyjskie*, a miasta ich główne były: Ekbatan, Gaza, Frata i Baktra.

IX.

Upadek państwa Judzkiego.

Państwo Judzkie miało szczęście posiadania waleczniejszych królów, niż Izraelskie, dlatego też dopiero w 130 lat później upa-

dło. Z pomiędzy Judzkich królów zasługuje na wzmiankę: *Jozafat* (909—884), który zniósł bałwochwalstwo, zaprowadził sprawiedliwość w sądach i odparł napady Moabitów, Ammonitów i Syryjczyków. *Uziasz* (810—758) współczesny z Jeroboamem II, w ciągu długiego panowania swego, podniósł kraj do wysokiego stopnia kultury i dobrobytu; prorocy nie mogą się dosyć nachwaliwie przepychu miast i pałaców, twierdz warownych, bogactwa w złocie i srebrze, chociaż równocześnie sarkają na zbytki w kobiecych strojach, nadużycia jadła, napoju i t. d.

Od bezbożnego *Achasa* (742—726), który swego własnego syna „do ognia wrzucić kazał na cześć Molocha“ zaczyna się upadek państwa. Wezwani przez Achasa na pomoc Assyryjczycy rozleli się jak „morze“ lub „rój pszczoł“ (Izajasz) po całym kraju. Wreszcie Achas pozbył się Taklat-habel-Azasa w ten sposób, iż mu się haracz płacić zobowiązał.

Pobożny syn jego i następca *Hiskia* nie naruszał również spokoju, a nie chcąc się narazić Assyryjczykom przypatrywał się bezczynnie długiemu oblężeniu i upadkowi Samaryi. Po śmierci jednak Saryukina (704) stanął Hiskia na czele buntu wybuchłego w Fenicyi, oczekując naprózno pomocy z Egiptu. Syn Saryukina *Sen-ache-irib* (704—681), w biblii zwany Sanherib, wysłał wielkie wojsko na Jerozolimę, sam zaś udał się do Egiptu. Dowódcą Sanheriba *Rab-schake* naprózno przedstawiał Hiskii by na pomoc Egipcyan nie rachował: „jest to złamana trzcina, a kto się na niej oprze, upaść musi“. Hiskia jednak za radą Izajasza zdecydował się stawić opór. „I stało się, że w noey anioł, przez Jehowę zesłany do obozu Assyryjczyków, pobił na śmierć 185,000 ludzi“. Inni mówią, że wojsko assyryjskie wyginęło z dżumy w przechodzie przez bagna Deltuickie, a król egipski Tiraha napadł assyryjczyków i wypędził ich daleko. Sanherib wrócił przez państwo Judzkie, przestał oblegać Jerozolimę i nie pokazał się więcej w Palestynie. Dla Judy nastał długi okres spokoju i szczęścia, jak za najlepszych czasów Salomona.

Hiskiasza syn *Manases* bezbożnym był jak jego dziad Achas.

Bałwochwalstwo, ofiary z ludzi, Baalowi i Astarte składane, rozpoczęły się na nowo.

Dopiero za *Jozjasza* polepszyło się trochę. Wielki kapłan Hilkia i uczoney Shafan zrobili ważne odkrycie; odświeżając świątynię, znaleźli *księgę praw*. Gdy król w niej wyczytał groźby Jehowy względem tych, którzy „go opuszczają i bałwochwalstwu się oddają“, rozdarł szaty swoje z przerażenia i z całą energią wziął się do zniesienia bałwochwalstwa i zaprowadzenia służby bożej prawdziwej. Polityczna rola państwa skończyć się miała niezadługo.

Na miejscu assyryjskiego państwa, powstało *nowo-babilońskie* pod *Nabopolazarem* i synem jego *Nebuknezorem*. *Egipt* pod *Psametichem* zrzucił jarzmo Assyryjskie (650) nałożone mu przez Asarhasbana i zaczął się podnosić. Państwo Judzkie wśród tych nowych mocarstw mogło być łatwo zgniecionem.

Syn i następcą *Psameticha*, Faraon *Nekao II* (610), chciał skorzystać z chwilowego osłabienia nowo-babilońskiego państwa pod starym królem *Nabopolazarem* i idąc za przykładem wielkich Faraonów jak *Setos I*, *Ramses I* i *II*, dostać się do Syrii. Na wiosnę 608 roku, opuścił Memfis i udał się znaną drogą nad brzegi Eufratu. Gdy przechodził przez dolinę *Jezraela*, zaszedł mu drogę król judzki *Jozjasz*. Stoczono bitwę pod *Megiddo* *) (609). Żydzi nie mogli się oprzeć natarciu o wiele liczniejszego wojska egipskiego. *Jozjasz sam zginął*. *Nekao*, nie troszcząc się o państwo Judzkie, poszedł drogą na północ i podbił Syryę. Dopiero w powrocie swoim posadził na tronie *Jojakima*, drugiego syna *Jozjasza*, strąciwszy *Joahasa* młodszego, który był wstąpił na tron po ojcu.

Panowanie *Nekao* w Syrii i Palestynie trwało tak długo, póki *Nabuchodonozor* (*Nabu-kudur-ussur*) nie wypędził Egip-

(*) Dziwnem się zdawać może, że *Jozjasz* zamiast bronić przejścia Egipcyanom od południa, dopiero w dolinie *Jesrael* opór stawił; dla tego przypuszczają niektórzy i *Dunker* z innymi, że *Nekao*, chcąc uniknąć przejścia przez puszczy, wysłał wojsko morzem do brzegów Syrii, które dopiero niedaleko *Karmelu* wylądowało.

eyan (605). Pod *Karchemisch* (Circesium) nad brzegami Eufratu przyszło do ostatecznej bitwy. Nekaó, pobity na głowę, usunął się do Egiptu. Nabu-kudur-ussur nie gonił go, tylko pospieszył do Babilony, gdzie właśnie umarł jego ojeiec Nabopolazar i mógł się obawiać, że w czasie jego nieobecności kto inny tron opanuje. Wpierw jednak przyjął hołd Jojakima i innych drobnych książąt. W pięć lat po bitwie pod Karchemis, dał się Jojakim wciągnąć przez Nekaę do nowych planów knutych przeciw Nabu-kudur-ussurowi. Babiloński król zjawił się znowu, pobił Egipcyan i w powrocie ukarał króla judzkiego *Jechoniasza* (Jojakin), który po Jojakimie nastąpił. Jerozolima oblężona poddać się musiała (567). Nabu-kudur-uzur oszczędził miasto, ale skarby i naczynia złote ze świątyni wywieziono, a młody król, jego matka Nehusta i najznaczniejsi z miasta w liczbie 7000 ludzi musieli iść do Babilonu w niewolę. Na króla naznaczył zwycięzca czwartego syna Jozjasza *Zedechiela*.

W czwartym roku panowania Zedechiela na tronie Judzkim, przybyli do niego posłowie z Tyru i Sydonu, także od Amonitów, Moabitów i Edomitów; spodziewali się oni złączonymi siłami zrzucić znienawidzone jarzmo babilońskie. Prorok *Jeremiasz* przestrzegał Żydów, ale gdy król egipski Faraon *Uhabra* (Hafra) pomoc swą obiecał, niepomogły przestrogi i Judea powstała (389). Posiłki egipskie przyszły za późno, Nabu-kudur-ussur wyprzedziwszy je, obległ Jerozolimę. Żydzi bronili się z nadzwyczajną wytrwałością i odwagą. Głód i dżuma połączyły się z nieprzyjacielem. Król Zedechiel i jego doradcy, zdecydowani na wszystko, nie chcieli służyć rad Jeremiasza. Po półtorarocznem oblężeniu, udało się Babilończykom zburzyć część północną miasta, a ztamtąd po trochu inne dzielnice zdobywali. Zedechiel uciekł, ale go dogoniono pod Jerycho. Straszna kara miała spotkać cały naród. Synowie Zedechiela i jego dowódcy w obecności króla zostali zabici. Zedechielowi wylupiono oczy i w kajdanach zaprowadzono do Babilonu i wtrącono do więzienia, gdzie też umarł. *Nabusar-ahan* dowódzca Nabu-kudur-ussura złupił i spalił miasto. Najwyższy kapłan Serajak i wszyscy ważniejsi obywatele zgi-

nęli pod mieczem katowskim. Taki był koniec Judei. Żydzi stracili wszystko, prócz nadziei. „Siedli nad wodami Babilonu“ i oczekiwali godziny, w której miał nadejść upadek państwa babilońskiego, według przepowiedni Jeremiasza. Kilku najbiedniejszych tylko pozostało w Palestynie, by uprawiać role i winnice (583 przed Chr.)

Pomiędzy nimi został i Jeremiasz prorok. Król babiloński nadzwyczajną łaską go obdarzył, pozwalając zamieszkać, gdzieby zechciał, a on wolał zostać z osieroconymi w swojej ojczyźnie, niż iść za wychodźcami między obcych. Przeznaczenie nieszczęsnego ludu nie pozwoliło mu jednak korzystać z łaski zwycięzcy. Porozpraszani Żydzi, powracawszy do Judei, zamordowali pozostawionego przez Nabuchodonozora rządę *Gedalia* i chaldejskich żołnierzy, którzy przy nim byli. Czyn ten przeraził nieszczęśliwych pozostałych mieszkańców; obawiając się gniewu króla, nie chcieli słuchać namowy Jeremiasza i opuszczając wszystko, poszli w rozsypkę. Jeremiasz sam podążył za nimi do Egiptu.

Tak on, jak i inni po nim pozostali prorocy, starali się ziomków swoich, rozproszonych po świecie, utrzymać przy wierze ojców i od bałwochwalstwa powstrzymać, uważając Żydów za lud wybrany przez Boga *). Pod temi warunkami zapowiadali prorocy pocieszające wieści w przyszłości, że się Jehowa da przebłagać, że im ojczyznę powróci, że z pokolenia Dawidowego, którego rządu najwyższym ideałem dla Żydów były zawsze, wyjdzie potężny ich wybawca.

Ostatnia ta przepowiednia połączyła się z ideą ludu i obrazem przyjść mającego Messyasza, co się dopiero później o wiele i w innem zupełnie znaczeniu sprawdzić miało. Nadzieja powro-

(*) Pobyt Żydów na obczyźnie, otoczonych Chaldejczykami, nie mógł nie wywrzeć wpływu na ich stare narodowe pojęcia, dowodem tego pisma *Ezechiela* i *Daniela*. Ten ostatni szczególnie, wzięty za młodu przez Nabukadnezara wraz z innymi młodymi Hebrajczykami, kształcony był na dworze królewskim we wszystkich naukach i sztukach ówczesnych, a zdolnościami swymi tak się odznaczył, że w parę lat później został ministrem przy królu.

tu do ojczyzny spełniła się o wiele wcześniej, w niespełna sto lat, za panowania Cyrusa (Kyros) w Azji Mniejszej.

X.

Aryjczycy.

Przyjrząwszy się ludom wykształconym semickiego pochodzenia: Egipcyanom, Hebrajczykom, Assyryjczykom i Babilończykom, wracamy do szczepów aryjskich. Siedliskiem ich była środkowa Azja, dzisiejszy wyższy *Tybet*. Ztąd wychodzili *Aryjczycy* (albo Indo - Europejczycy) *) częścią do Iranu i dalej na wschód do greckich i włoskich wybrzeży aż po Ocean Atlantycki, morze północne i morze wschodnie, częścią znów w doliny Indusu i Gangesu.

Do wyższego stopnia kultury doszły w krótkim czasie—choć o wiele później od Egipcyan — plemiona Aryjskie osiadłe w *Iranie* i w dolinie *Indusu* nad Gangesem; pierwsze pod nazwą *Irańskich Aryjczyków*, zwane także Aryjczykami albo Zendami; drugie pod nazwą *Aryjskich Indów*, inaczej zwane *Indyanami*.

I. Irańscy Aryjczycy czyli Zendowie.

Naród ten, jakeśmy to już wyżej powiedzieli wyszedł z Tybetu i przybył do Iranu, krainy żyznej, pomiędzy Jordanem

*) Wspólność pochodzenia tych ludów najlepiej jest dowiedziona pokrewieństwem ich języków dawniej i dziś nawet jeszcze używanych. Mnóstwo tych samych źródłosłów znajdujemy u jednych i drugich, też same wyrazy na oznaczenie osób z rodziny, domu, podwórza, ogrodu, miasta, zwierząt domowych i t. p. Poszukiwania uczonych: Jakóba Grimma, Boppa, Steinthala, Benfeya, Jerzego Curtiusa, Rotha doprowadziły w tym kierunku do zdumiewających rezultatów.

i Tygrysem położonej i założył tu państwo teokratyczne. O historycznych kolejach jego w najdawniejszych czasach nie prawie nie wiemy, pozostały nam tylko liczne ślady, świadczące o ich cywilizacji i rozwoju.

Istnieją jeszcze liczne urywki ze zbioru ksiąg świętych, obejmujących ustawy religii, obyczajów i prawa, a zwanych *Awesta*. Księgi te pisane były w języku *Zendów*. Pisał je i układał *Zarathustra* (Zoroaster) a nauka jego przyjęła się i rozpowszechniła (1000 przed Chr.) po całym państwie. Główne rysy zapatrywań jego religijnych dadzą się streścić jak następuje:

Istnieją dwa państwa nieprzyjacielsko względem siebie usposobione. Pierwsze jest królestwem *Światła*, a Bóg jego w piśmie klinowem zowie się *Auramazda* (Ormuzd). Stoi on na czele duchów dobrych, które mu pomagają w rządzeniu światem. Auramazda stworzył świat jednym słowem, ale w dniu stworzenia wystąpił bóg złego, bóg ciemności *Angromainyus* (Ahriman) i zakłócił harmonię świata występkami i grzechem.

Jemu służą złe duchy. Chodzi więc o to, by tych szkodliwych, psujących wszystko demonów trzymać zdaleka i złamać ich potęgę; kapłani składając ofiary cel ten osiągnąją. Dojdzie nakoniec do tego, że potęga złych geniuszów skruszoną zostanie; życie zwycięży śmierć, a światło ciemności; Ariman będzie musiał uznać wyższość Ormuzda nad sobą; długa, zacięta walka dwóch żywiołów, dwóch duchów, ustąpi miejsca zupełnej i niczem nie zakłóconej harmonii w wszechświecie.

Auramazda nie posiadał ani figur ani obrazów, ani tajemniczych świętości, ani ołtarzy nawet. Na wysokich górach stawiano świątynie ognia, czyli *Pyrle* i w nich utrzymywali ogień święty z pokolenia na pokolenie kapłani, zwani *Magami*; nigdy go nie mieli gasić. Ofiary całopalne składano po większej części z koni, chociaż używano także wołu, kozy i owcy. Nabożeństwo rozpoczynało się od przygotowania przez kapłanów i rozdania między lud upajającego napoju zwanego *Haosna*, następnie kapłan zabijał ofiarę, ale nie wrzucał kawałków do ognia, żeby go nie zanieczyszczać, układał je tylko przed ogniem. Cere-

monia kończyła się ucztą, przy której zwykle ofiarne mięso zjadano.

Po śmierci nie wolno było ciał ani palić, ani grzebać, ani do rzeki wrzucać, żeby nimi nie zanieczyszczano ognia, ziemi, ni wody. Dwa sposoby były chowania trupów bez uszkodzenia tych żywiołów, oblepiano umarłego woskiem i tak go grzebano, lub też wystawiano ciało na pożarcie ptakom i zwierzętom drapieżnym; do tego użytku służyły wysokie wieże. Wierzono, że dusza przez trzy dni około ziemskiej swej powłoki krąży, czwartego dnia o świcie znika, i staje przed sądem sprawiedliwości. Geniusz Raschnu, ważył na wagach sprawiedliwych dobre i złe jej uczynki i podług tego, które przeważały, wydawał sąd ostateczny. Po sądzie odprowadzano ją na most *Cinwał*, stojący ponad piekłem a pod niebem. Jeżeli złe uczynki przeważały, strącono ją z mostu do otchłani piekielnej, gdzie musiała służyć Angromainyusowi; jeżeli zaś dobre przeważały, prowadził ją anioł *Craosha* do raj. Przyjmował ją tam *Wohumau* i przedstawiał Auramazdasowi; ten zaś wskazywał jej miejsce pobytu aż do dnia ostatecznego zmartwychwstania ciał.

Wszystkie te ustawy i urządzenia religijne, mianowicie cześć ognia i gwiazd, przeszły od Aryjczyków wschodnich do *Medów* i *Persów*.

2. Aryjscy Indowie czyli Indyanie.

Za przybyciem Aryjczyków do żyznych i bogatych dolin Indusu i Gangesu, część dawniejszych mieszkańców, zwanych *Cudra*, usunęła się do południowej części półwyspu Dekan i w dzikie góry Windu. Pozostali musieli się poddać zwycięzcom, otrzymali wprawdzie życie i wolność, ale musieli znosić różne upokorzenia. Rasa ich zbliżona do kaukazkiej ukształtowaniem twarzy, różniła się jednak barwą ciemną skóry, a białoskórni aryjczycy z początku szczególną pogardą otaczali tych krajowców. Dwie klasy odtąd stały zupełnie rozdzielone, Aryjczy-

cy z jednej, Cudra (Sudrasowie) z drugiej strony. Aryjczycy dzielili się na trzy stany: wojowników, kapłanów i rolników. Sudrasowie zupełnie wyłączeni od tych stanów byli. Kapłani wynieśli się pomału na pierwsze miejsce i pod nazwą *Brahmanów* znani są odtąd; udało im się bowiem lud przekonać, że oni stoją najbliżej *Brahmana* (t. j. Ducha wszechświata), ponieważ ofiary składane, ceremonie religijne i modły, stawiają ich jako pośredników między niebem i ziemią.

Podług ich nauki, z tego niewidzialnego ducha wszechświata *Brahmana* wyszedł widzialny *Brama*, najpierwszy z bogów. Od niego pochodzą dopiero inni bogowie: *Indra*, *Jama*, *Waruna*, *Agni* (bóg ognia) i *Rudra* (bóg wiatrów). Potem następowały duchy powietrzne, po nich święci i czyści ludzie, oraz inne stany podług porządku w jakim stały w stosunku do *Brahmana*. Po ludziach następowały zwierzęta w różnych rodzajach, drzewa, rośliny, zioła, kamienie i t. d. Taki bóg abstrakcyjny, filozoficznym rozumowaniem stworzony, nie mógł wystarczyć dla pojęć narodu. Żywa wyobraźnia szukała jawnych obrazów ucieleśnienia nawet głównych sił natury, dlatego to Indyanie oprócz *Brahmana* stworzyli sobie jeszcze dwóch głównych bogów: *Wisznu* bóg światła, występujący w słońcu, w błyskawicach i ogniu, zlewał błogosławieństwo na ziemię. Owoce i zboże z jego wypływały ręki, skoro w stosownym czasie zsyłał deszcze i wylewy. *Siwah*, bóg zniszczenia, ujawniał się w burzach i piorunach, w strasznym wietrze i posusze. Dopiero gdy się gniewał przestawał, spadały na ziemię orzeźwiający deszcze, a ludzie, zwierzęta i rośliny na nowo do życia się budziły.

Kapłani, chcąc lud przekonać, że bliżej od innych stoją *Brahmana*, opowiadali co następuje: *Brahman* wyrzucił najpierw z ust swoich *Brahmanów*, potem z ręki kazał wyjść *Kszatrjasom* (wojownikom, szlachcie), następnie z bioder jego wyszli *Wajsja* (rolnicy), a w końcu *Sudrasowie* z jego nóg. Każde zboczenie w układzie tych kast poczytane było za przestępstwo przeciw rządzeniu boga świata. Przechodzenie z kasty do kasty, lub łączenie się z inną kastą było również zakazane, stany te bowiem

nazwę *Kast* otrzymały. W najgłębszem poniżeniu i pogardzie pozostawała kasta *Pariasów*; byli to czarni pierwotni mieszkańcy tych krajów, Aryjczycy zastali ich w stanie zupełnie dzikim. Od nich podobno pochodzą dzisiejsi cyganie.

Pragnąc utrwalić wyższość swoją nad innymi kastami, nie szczędzili kapłani najstraszliwszych przepowiedni dla tych, którzyby się ich przepisom opierać śmieli. Oprócz strącenia duszy do piekła na męki piekielne miała jeszcze ona przechodzić z jednych ciał do drugich przez nieustanne odradzanie się w ludziach i zwierzętach. Opis ten największe wywierał wrażenie. Za mniejsze błędy przechodziła dusza w ciało słonia lub Sudrasa, lwa, tygrysa, ptaka lub tancerza. Kto zbrodnię popełnił, musiał pokutować podług rodzaju przewinienia 100 do 1000 lat w piekle, potem 21 razy rodził się z wnętrzości jakich pospolitych zwierząt. Kto przelał krew bramina, ten był rozdzierany w piekle przez dzikie zwierzęta tak długo, póki krew zranionego walała się po ziemi; kto zaś zabił bramina, tego dusza musiała przechodzić w ciała najpodlejszych zwierząt, psa, osła, kozła i t. d. Wyobraźnia bujna kapłanów nie miała tu granic, a któżby śmiał narazić biedną swą duszę na tak straszliwe męki piekielne i na tylokrotne odradzanie się potem na ziemi w postaci najobrzydliwszych pajaków, robaków i płazów, albo wzgardzonej kasty Sudrasów.

Księga praw w której kapłani spisali te wszystkie przepisy, ustawy obyczajowe i prawne (1950 przed Chr.) zwała się *Weda*, to znaczy Wiedza (naturalnie kapłanów). Wszystkie obrzędy i ceremonie co do ofiar i uroczystości przepisane w niej były. Każda ofiara, złożona po większej części z ryżu, mleka i masła miała podług zdania kapłanów nadprzyrodzoną siłę, i ofiarodawca zyskiwał przez nią cząstkę istoty bożkiej. Najdrobniejsze szczegóły co do użycia, czystości i wyboru jadła i napoju przepisane były. Wszystkie przedmioty, których dotknąć było można, uważane były za nieczyste i przed użyciem potrzebowały oczyszczenia. Najbardziej uciążliwe były przepisy co do jedzenia. Używanie mięsa było wzbronione, z przyczyny, że się w każdym zwierzę-

ciu mogła znajdować dusza jakiego krewnego lub znajomego zmarłego. Trzeba było jednak przepis ten między ludem zachować dla tego ograniczono go później i tylko krowy już zabraniano jako poświęconej bogom, dającej mleko i masło, używane do ofiar. Mleko i wszelkie rośliny jeść dozwolono, oprócz porów, cebuli i czosnku, dla tego możemy Indyan uważać za prawdziwych wegetaryanów.

Kto popełnił przestępstwo przeciw przepisom jedzenia i picia, skalał się zakazanemi potrawami, nie powinien był czekać na sąd i karę ostateczną, ale musiał sobie sam naznaczać dobrowolnie jaką pokutę, odpowiadającą wielkości przewinienia, czy to przez ilość odmówionych modlitw, czy przez post, umartwienia, a nawet i śmierć dowolną. Kto na przykład zjadł zakazane mięso, musiał „miesięczną pokutę“ odprawić, czyli przez trzydzieści dni ryżem się tylko żywić. Kto się umyślnie upił, musiał tak długo pić gotującą się wodę ryżową, dopóki nie poparzył się na śmierć, wtedy dopiero jego grzech zostawał mu odpuszczony. Kto przez nieuwagę zabił krowę, musiał sobie ostrzydz głowę, ubrać się w skórę krowią, iść do obory, gdzie się kłaniał i obsługiwał innym krowom. Skoro który z wojowników zabił umyślnie bramina, musiał się kazać zastrzelić, albo głowę trzy razy kłaść w ogień, póki śmierć nie nastąpi.

Wszystkie te przepisy i zakazy jeszcze ostrzejsze były dla braminów. Najdrobniejsze szczegóły dotyczące się jadła i napoju, nawet postawa w jakiej mieli spożywać, którą częścią ręki i palca mieli się myć, jak się zachowywać w każdej okoliczności życia, w podróży i t. d., żeby czystości i świętości nie stracić—wszystko to było przewidziane i surowe przestrzegane. Jeżeli się który z nich chciał bogom zasłużyć, powinien był uciec na pustkowie i tam w najostrzejszej pokucie oczyszczać się z ziemskiej swej powłoki. I dzisiaj jeszcze po upływie 3,000 lat wypełniają bramini z tą samą sumiennością powinności swoje.

Celem tego duchowego wyrzeczenia się wszystkich umysłowych rozkoszy; zachowania czystości ciała, odosobnienia się od

świata w ciszy pustelniczej (*), nie była tylko czystość zewnętrzna, ale także czystość duszy, która uwolniona od więzów zmysłowych, mogła swobodnie wznieść się do swego pierwiastku do Brahmana, najwyższego ducha. „Mieszkanie to ludzkie, którego pokojami są kości, więzami mięsły, to naczynie krwią i mięsem napełnione, skórą pokryte, ten nieczysty przybytek podlegający starości, chorobie i troskom, cierpieniom wszelakim i namiętnościom, mieszkanie to skazane na zagładę, powinno być opuszczane z radością przez tego, który w niem zamieszkuje—tak brzmi osnowa wartości życia ludzkiego, stąd wnioszek, że to życie powinno być wszelkimi sposobami pod panowanie duszy oddane, że strona zmysłowa natury ludzkiej powinna być przewyciężona duchem, aż do zagłady. Ludzie wierzący i oddający się tej wierze musieli niezawodnie pozbywać się wszelkiej swawoli, istnienia własnego niejako; żyć tylko dla przyszłości i przyszłego życia, za nic mając doczesne istnienie.

W takim kraju panujący nie trudne mieli zadanie. Niktby się nie odważył zaprzeczyć im prawa i władzy nieograniczonej. W ten sposób *despotyzm* (nieograniczone wszechwładztwo) stało się formą rządu w krajach indyjskich. *Królowie* czezeni byli jak bogowie. gdyż wierzono, że w nich cząstka bogów się znajduje. Możliwy przypuszczenie, że wybierano ich z kasty braminów, tak jednak nie było. Bramini pozostawiali zarząd państwa w ręku *Kszatrijów*, którzy mieli obowiązek strzeżenia i bronięcia innych stanów. Doradcy jednak królewscy musieli być z pomiej-

(*) Różne były ćwiczenia *ascetyczne* pustelników na puszczy. W *Epopiei Ramajana* przedstawiają nam jednych pod gołem ciągle niebem, innych na wierzchołkach gór, innych śpiących na twardej ziemi i żywiących się surowym pożywieniem, trawą, liśćmi i wodą. Inni znów nic nie jedli, żyjąc tylko powietrzem, promieniami słońca i księżyca. Jedni powtarzali nieustannie imię boga, inni czytali ciągle księgę *Wedy*. Po większej części ubierali się w korę drzew lub maczane ciągle w wodzie ubranie. Inni jeszcze stali całe życie po szyję w wodzie. Inni mieli ogień zapalony po czterech stronach ciała, a słońce nad głową. Inni stali ciągle na jednej nodze lub na wielkim palcu u nóg. Inni na koniec stawali na głowach lub zawieszali się piętami na gałęziach drzew i t. p.

dzy braminów wybierani. Król miał być najwyższym *obrońcą* wszystkich, sprawiedliwym *sędzią*, który za dobre wynagradzał, a za złe karał, pilnował porządku i spokoju wszystkich swych poddanych. W trudnych wypadkach, gdzie nie było ani świadków, ani sposobu dowiedzenia się prawdy pod przysięgą, uciekał się król do tak zwanego „sądu bożego.“ Bramini, kobiety, dzieci, starcy i chorzy odbywać musieli próbę *wagi*, wojownicy *ognia*, rolnicy *wody*, Sudrasowie *trucizny*. Przy próbie wagi wazono obwinionego dwa razy, a jeżeli za drugim razem lżejszym się okazał, niż za pierwszym, uważany był za winnego. Przy próbie ognia musiał kawałek rozpalonego żelaza nieść w rękę siedm kroków bez poparzenia się; próba wody zasadzała się na spożywaniu wody poświęconej, jeżeli jakie nieszczęście się przytrafiło pijącemu, uważany był za winnego; z trucizną to samo, niewinnemu nie powinna była szkodzić.

Nieznosny ucisk jakiemu podlegali ci ludzie, despotyzm panujących i kapłanów, nienaruszalność kast, kary i pokuty ciężkie, sprawiły to, że uważano padoł ziemski za miejsce pobytu przejściowe, pełne utrapień i zgryzot, prowadzące do lepszej przyszłości, pomimowoli bowiem każdemu głębiej myślącemu nasuwało się pytanie: czyliż los ten straszny nigdy się nie zmienia, a przeznaczeniem człowieka jest wieczne cierpienie?

Pierwszy, który głośno i z całą energią z tem pytaniem wystąpił, był *Gautama Buddha*, t. j. Oświecony, w szóstym wieku przed Chr. Na przekór nauce braminów twierdził, że ludzie wszyscy są równi sobie na ziemi, powinnością każdego zaś jest o ile możności ułatwiać i znośnym czynić drugim pobyt na świecie, co jedynie współczuciem i miłosiernymi uczynkami osiągnięte być może, a wypływać będzie z miłości. Posunął się w tych humanitarnych poglądach tak dalece, że zakazał ofiar ze zwierząt, i wszelkich żyjątek, robaczka nawet niewolno było zabijać. Jeżeli kto błąd popełnił, nie potrzebował podlegać karze i pokucie bezowocnej wystarczającym był żal prawdziwy i głęboki. Cała nauka Buddy zamykała się w tej formule: „Zaniechać złego, czynić dobre, poskramiać myśli własne, oto jest nauka Buddy.“

Buddha z nową nauką swoją zwrócił się najsamprzód do ludu; ogłaszał ją na publicznych rynkach i nie w języku świętym a nierozumiałym dla ogółu, nie w *Sanskrycie*, ale przemawiał do ludzi w ich mowie rodzinnej. Pokora jego i łagodność tak zachwycały biedny naród, przyzwyczajony do dumy i surowości braminów, iż nie dziwnego, że go uznano za wcielonego boga Wisznu, który przychodził podnieść poniżonych, a uwolnić obciążonych jarzmem niewoli. Ze strony krewnych, znajomych i braminów, z których kasty pochodził, musiały powstać niechęci, a nawet straszne przeciw niemu burze. Wypędzono go z kraju i przesładowano wszystkich, którzy się śmieli do jego skłaniać nauki.

Pozycya Braminów zanadto silne miała podstawy, by ją wykorzenie mogła nauka nowa; bramini dla uspokojenia ludu stracili z pierwszego stanowiska bożka Brahmana, a ogłosili *Siwę* na jego miejsce. To poskutkowało w zupełności i dziś jeszcze zasady braminizmu stoją niezachwiane w Indyach wschodnich. Nauka wypędzonego z kraju Buddhy, schroniła się na wyspę Ceylon, do Chin i Japonii i dzisiaj liczy około 350 milionów wyznawców.

Architektura i Budownictwo kwitło w tym despotycznie rządzonej kraju, tak jak w Egipcie. Do staro-indyjskich budowli zaliczyć można olbrzymie *świątynie w skałach* na wyspach Słoniowych i Salsette koło *Bombay*, przy wiosce Karli (po lewej stronie drogi żelaznej z *Bombay* do *Puna*), i niedaleko *Elore*, gdzie Granitowe skały, wykute wewnątrz w półkole, na milę szerokie, czasami na dwa piętra stoją jedne na drugich, a skała wierzchnia za dach służąca, posiada w wielu miejscach otwory, przez które do wnętrza dostać się można. *Pagody* są to świątynie stawiane z kamienia z przepyszными bramami i wieżycami, galeryami słupów i figur, z mnóstwem przedsionków i bocznych przybudowań, przeznaczonych na pobyt przybywających pielgrzymów. Wszystkie te budowle odznaczają się plastycznymi ozdobami, przedstawiającymi dziwną, fantastyczną symbolikę bramińską.

Literatura indyjska pozostawiła nam wiele pomników zasługujących na wzmiankę. Jedne są treści religijnej, inne świeckiej. Oprócz księgi *Weda* i świętej księgi *praw* w dwunastu to-

mach, zwanej *Manus*, posiadamy bohaterskie poematy *Mahabkarrata* i *Ramajana* i dramat *Sakuntala* poety *Kalidasa*. Wszystkie te utwory pisane są w języku sanskryckim, dziś zupełnie wymarłym, a będącym zasadniczym pierwiastkiem tak zwanych indogermańskich języków.

O ile bogate są zabytki pozostałe, świadczące o umysłowym rozwoju Indyan, o tyle ubogie wiadomości o ich pierwotnej historii.

Około roku 1500 przed Chr. przeszli Aryjczycy w krainy Gangesu i założyli tu dwa większe państwa *Kuru* z miastem *Hastinapur* nad Gangesem i *Pandu*. Podług opisów w Mahabkaracie dwa te państwa ciągle z sobą walczyły, nareszcie „synowie Pandu zwyciężyli i zdobyli Hastinapur.“ Równocześnie istniały nad Gangesem dwa państwa, mianowicie państwo *Magadha*; na południe państwo *Pandża* z miastem *Madura*; nad rzeką *Kriszna* państwo *Karnata*. W kraju *Pendżab* (co znaczy: kraju pięciu rzek Indusu) znajdujemy później za czasów Aleksandra Wielkiego dwa królestwa: *Taksyl* i *Porus*. Po śmierci Aleksandra w r. 312 przed Chr., wkroczył do państwa *Magadha* (dziś Behar) potężny mocarz, którego Grecy zowią *Sandrakotus* a Indyanie *Kandragupta*. Zwyciężyli go w następstwie Seleucydzi, to jest następcy Seleukusa Nikatora, który po śmierci Aleksandra Wielkiego dostał w podziale kraj położony pomiędzy brzegami Syryi i Tygrysem.

XI.

Państwo Medyi pod Astyagesem.

Jakśmy to wyżej powiedzieli, założycielem państwa Medyjskiego był *Kyaxares* (*). Doszedł on aż do Azji Mniejszej i na-

(*) Podług Herodota prawdziwym założycielem państwa Medyjskiego był niejaki *Dejokes*. Po nim nastąpił *Fraortes* (655—633) który podbił Per-

padł na państwo *Indyjskie*, znajdujące się pod panowaniem jednego z następców *Gygesa*(*) nazwiskiem *Alyates* (625—568). Sześć lat trwała walka z różnem szczęściem. Pewnego razu podczas bitwy zaległy świat ciemności zupełne (zaćmienie słońca), a walczący z obu stron tak się tem przerazili, że zaniechali wojny i zawarli pokój. Warunkiem głównym było ustanowienie rzeki Halys granicą pomiędzy Lydyą i Medyą. Żeby umocnić jeszcze pokój, połączył *Alyates* córkę swoją *Aryeniz* z synem *Kyaxaresa Astyagesem*. Obaj królowie przy zawarciu pokoju podług ówczesnych zwyczajów ukłuli się w prawą rękę i nawzajem sobie krew wysali z palca (610). *Kyaxares* spędził w pokoju ostatnie lata swego panowania, umarł w 596 r. Skoro *Astyages* (*Azi-dahak*) wstąpił na tron po ojcu, *Medya* rozciągała się od pustyni Iranu aż do wschodnich brzegów rzeki Halys.

Astyages wiódł życie prawdziwe na sposób wschodni; otoczony licznymi dworzany, nie miał innego zajęcia prócz polowania w parkach swego pałacu i na granicach puszczy. Wojennych skłonności nie miał żadnych i cały naród zaczął za jego rządów odzwyczajać się od broni. Ponieważ nie miał potomka płci męskiej, musiał koronę zostawić córce swej *Mandannie*, lub któremu z jej dzieci. Wydał tę córkę za jednego ze swych wasali, księcia perskiego *Kambuzia*

szą na południu Medyi położoną. Synem jego był *Kyaxares*. Ponieważ ten ostatni zebrał wojska Medów i poprowadził na Niniwę, przeto historyczne znaczenie i pewność ma większą.

(*) Z nim rozpoczyna się dynastia *Mermnadów* (689—546). Grecy romantycznie bardzo opisują strącenie dynastii *Heraklidów* z tronu. *Gygus* był z początku pasterzem w *Kandaulu*. Razu jednego podczas burzy otworzyła się przed nim ziemia, wszedł tam i ujrzał wielkiego miedzianego konia, a otworzywszy jego brzuch znalazł szkielet olbrzyma, który miał pierścień na palcu. Zdjął ten pierścień i zauważył, że gdy go w dłoni zamkniętej trzymał, stał się niewidzialnym dla wszystkich. Skorzystał z tego odkrycia, udał się na dwór królewski, zabił króla, pojął jego małżonkę za żonę i wstąpił na tron Lidyi. Syn jego *Ardys* zdobył kilka miast greckich, a *Alyates* (625—568) nawet bogatą *Smyrnę*. Jeden Milet oparł się zwycięzcy.

(Kambyzos). Z tego małżeństwa urodził się *Kirus* (Cyrus) późniejszy założyciel państwa perskiego i zdobywca świata.

XII.

Cyrus, założyciel państwa perskiego.

I. Wypadki jego młodości; upadek państwa Medyjskiego.

Herodot pozostawił nam podanie o młodości Cyrusa, w którym przedstawia konieczność przeznaczenia, rządzącego losami ludzi, oraz niespożytość ducha przezuaczonego na wyższe cele.

W pierwszym roku pożycia Kambyzesa z Mandanną śniło się Astyagesowi, że widział wyrastający z łona swej córki szczerp winny, który cieniem swoim całą Azyę zakrywał. Mędrcy wytłumaczyli mu sen w ten sposób, że syn jego córki miał go kiedyś pozbawić tronu i na jego miejscu panować. Król kazał sprowadzić z Persyi córkę swoją i chciał pozbawić życia dziecię, które się z niej narodzić miało. Skoro się Cyrus narodził, przywołał Astyages *Harpagosa*, swego wiernego i oddanego sługę i rzekł do niego: „Harpagosie, wypełnisz to, co ci wskażę i nie zdradzisz mnie. Weźmiesz syna, który się Mandannie narodził do twego domu i zabijesz go. Potem pogrzebiesz, gdzie będziesz chciał.“ Na to odrzekł Harpagos: Panie, dotąd nie znalazłeś nigdy błędu w postępowaniu mojem względem ciebie, i teraz stanie się tak jak każesz, bo moją powinnością jest słuchać pana mego“.

Harpagos wziął dziecko i z płaczem zaniósł je do domu, gdzie żonie swej opowiedział żądanie Astyagesa. Żona zapytała go: „Cóż ty myślisz uczynić?“ A on powiedział: „Nie uczynię tak, jak Astyages powiedział i chociażby miał być jeszcze bardziej wściekły, niż teraz, nie usłucham jego rozkazu i nie popełnię

tego morderstwa, a to z powodu że jestem z tem dzieckiem spokrewniony, i że Astyages nie ma potomka płci męskiej. Gdyby po jego śmierci panowanie przeszło na jego córkę, krórej syna bym zabił, cóżbym się mógł spodziewać od niej dla mego syna, największe niebezpieczeństwo by mu groziło. A przecież dziecko umrzeć musi, bo tak król kazał; dobrze więc, zabije go jeden z ludzi królewskich, ale moim ludziom dotknąć się go nie pozwolę“.

Powiedziawszy to, posłał zaraz po jednego z pasterzy Astyagesa, który daleko w górach mieszkał. U stóp góry, gdzie pasła trzody swoje pasterz, leżało miasto Ekbatana, niedaleko morza Kaspijskiego. Ta część Medyi jest bardzo górzysta, inne zaś są zupełnie płaskie; gdy pasterz przybył, rzekł mu Harpagos: „Astyages rozkazuje ci wziąć to dziecko i zaprowadzić je na najodleglejsze stoki gór, gdzie je na śmierć głodową wystawisz. Gdybyś przypadkiem nie uśmiercił tego dziecka, najcięższe cię czekają kary; ja sam pilnować będę wykonania rozkazu królewskiego“.

Pasterz wysłuchał do końca, wziął dziecko i zaniósł je do swojej chaty. Żona pasterza niespokojna była o męża, słysząc, że go Harpagos wezwać kazał i wyszła naprzeciw niemu, pytając, po co go wzywano. Pasterz odpowiedział: „O kobieto! wszedłszy do miasta widziałem i słyszałem rzeczy, których bym więcej widzieć i słyszeć nie chciał. Cały dom Harpagosa był w rozpacz; przerażony wszedłem i ujrzałem dziecię bogato przyozdobione, leżące na ziemi i płaczące rzewnie. Harpagos, ujrawszy mnie, kazał wziąć dziecko, zanieść je w najdziksze góry, pozostawić tam na śmierć głodową i pożarcie przez dzikie zwierzęta, dodał, że Astyages sobie tego życzy i śmiercią mi groził, jeżeli tego nie uczynię.“

Wziąłem więc dziecko i wyniosłem w mniemaniu, że należy do którego z dworzan, gdyż nie przypuszczałem nawet, by zkądinąd pochodzić mogło. Dziwiło mnie to, że było w złoto i drogie suknie przyodziane, i że go tak opłakiwano w domu Harpagosa. Dowiedziałem się w drodze od jednego sługi, który mnie wyprowadził z miasta i oddawał mi dziecko, że to jest

syn Mandanny, córki Astyagesa i męża jej Kambyzesa oraz że to Astyages kazał dziecko zamordować. Oto go masz“. To mówiąc, odkrył i pokazał jej dziecię.

Kobieta widząc duże i piękne dziecko, płakać zaczęła a całując kolana męża, błagała, by je zostawił w domu. Pasterz odrzekł, że to niepodobna, bo posłańcy Harpagosa mają przyjść i sprawdzić śmierć dziecka, a unieszczęśliwią go, jeżeli tego nie uczyni. Gdy wszystkie prośby nie pomagały, rzekła wreszcie żona: „Podczas twojej nieobecności powiłam dziecię nieżywe. Jeżeli już koniecznie dziecko ma być pozostawione w górach, to wystaw nasze, a pozostaw mi syna córki Astyagesa żywego. Wychowamy go jak nasze, a niedopuszczysz się ani nieposłuszeństwa ani zbrodni, a sami na tem zyskamy. Nasze dziecko otrzyma wspaniały pogrzeb królewski, a ten chłopiec życia nie utraci“.

Pasterz zgodził się z radą żony i uczynił, jak mu mówiła. Żywe dziecko oddał żonie na wychowanie, własne zaś nieżywe ubrał w suknie tamtego i wystawił w górach, w miejscu najdzikszem. Na trzeci dzień potem przyszedł do miasta i wszedłszy do Harpagosa, oznajmił, że dziecko już nie żyje. Harpagos wysłał najwierniejszych swoich ludzi, ci dziecko pogrzebali wspaniale, a mały Cyrus pozostał na wychowaniu u żony pasterza, która mu inne imię nadała.

Gdy chłopiec doszedł lat dziesięciu, odkryto jego istnienie w następujący sposób: bawił się we wsi, gdzie pasał trzody z innymi rówieśnikami swemi; dzieci obrały Cyrusa za króla i kazały mu rozkazywać. Jednym kazał stawiać domy, innym straż trzymać, innym znowu być „okiem królewskim“, innym nareszcie sprawiedliwość wymierzać. Jeden z chłopców syn bogatego Meda *Artemberesa* nie chciał go słuchać; na rozkaz Cyrusa przytrzymano go, a mały król go porządnie wychłostał. Rozgniewany chłopiec pobiegł do miasta i opowiedział wszystko ojcu; nie wymienił jednak imienia Cyrusa, tylko imię syna pasterza.

Artemberes wściekły udał się do Astyagesa ze swoim synem i żaląc się rzekł: „O królu, czyż będę znieważanym przez tych parobków, synów twych pasterzy, czyż będą śmieli rękę na

moje dziecko podnosić?“ Mówiąc to, odkrył pokrwawione plecy swego syna. Skoro król to zobaczył, kazał natychmiast przywołać pasterza i jego syna.

Gdy obaj przed królem stanęli, rzekł Astyages patrząc na Cyrusa: „Jakes śmiał ty, syn prostego człowieka, obejść się w taki sposób z synem pana, który po mnie jest pierwszym w państwie“. Cyrus odpowiedział: „Królu! byłem w mojem prawie. Chłopcy przy zabawie obrali mnie królem i kazali mi rozkazywać. Drudzy czynili wszystko, com im kazał, ale ten był nieposłuszny i dla tego został ukarany. Jeżeli zawinił, ukarż mnie, stoję przed tobą“.

Gdy chłopiec tak mówił, poznał go Astyages odrazu; zdało mu się, że ma swój własny portret przed sobą; wiek chłopca odpowiadał nawet wiekowi Cyrusa. Król zmieszany tem odkryciem, nic nie mówił dosyć długo, nakoniec zebrawszy myśli, kazał Artembaresowi wracać do domu, obiecując mu zadosyćuczynienie. Gdy sam z pasterzem pozostał, zaczął się go wypytować, z kąd przyszedł do takiego chłopca i kto mu go dał. Pasterz odpowiedział, że to jego syn i że matka jego żyje jeszcze, ale Astyages zagroził mu śmiercią, jeżeli prawdy nie wyzna, a skoro przyszli oprawcy i chcieli go wziąć na męki, przerażony pasterz wyznał całą prawdę, błagając o przebaczenie.

Zaledwie uczynił to wyznanie, odesłał go Astyages do domu. Rozgniewany bardzo na Harpagosa kazał go przed siebie przywołać i spytał: „Powiedz mi, Harpagosie, w jaki sposób pozbyłeś się syna mojej córki, któregom ci kazał zabić?“ Gdy Harpagos to usłyszał i ujrzał odchodzącego pasterza, zrozumiał, że kłamstwo się tu na nic nie przyda i rzekł: „Królu! Skorom z twych ust otrzymał rozkaz i z twych rąk dziecę, pomyślałem, że nigdy nie splamił się żadnem kłamstwem, żadną niewiarą przeciw tobie, kazałem zawołać pasterza z gór i oddając mu chłopca, powiedziałem, żeś go zabić kazał. Mówiąc to, nie kłamałem, bo taki był rzeczywiście rozkaz twój. Nakazałem mu go zanieść w góry i trzymać tam, póki nie umrze; zagroziłem mu śmiercią, jeżeliby tego nie uczynił. Gdy mi dał znać, że dziecko już nie żyje, posłałem najwierniejsze sługi moje, by się

o tem przekonały i dziecko pochowały. Tak się rzecz miała i w taki sposób dziecko zginęło“.

Harpagos wierzył w prawdę słów swoich, ale Astyages ukrył złość wielką, jaką uczuł do niego, opowiedział mu, co mu pasterz wyjawiał i oznajmił z udaną radością, że chłopiec żyje i że on sam się z tego bardzo cieszy. „Bo—dodał—przykro mi było bardzo, że się takie nieszczęście stało, a wymówki córki mojej nie dawały mi spokoju. Ponieważ tak wszystko się na dobre obraca, przyslij syna twego, niechaj się bawi z wnukiem moim i żeby bogom podziękować za wyratowanie dziecka, wyprawię ucztę, na którą i ciebie zapraszam.“

Harpagos na to rzucił się do nóg królowi i uszczęśliwiony odszedł do domu. Zaraz rozkazał swemu jedynemu synowi, który już miał lat 13, aby się udał do pałacu króla i robił co mu każą. Żonie zaś opowiedział, jaki szczęśliwy obrót rzeczy wzięły. Skoro Astyages ujrzał syna Harpagosa, zabił go, pokrajał w kawałki, kazał ugotować i upiec. Wszystko przygotowano na ucztę.

Gdy godzina obiadowa nadeszła, goście i Harpagos się poschodzili, podano do stołu. Królowi i innym gościom podano baraninę, Harpagosowi zaś ugotowane ciało jego syna. Głowa, nogi i ręce leżały w koszu przykrytym. Gdy się Harpagos nasycił, spytał go Astyages, czy mu obiad smakował. Harpagos odpowiedział, że mu bardzo potrawy smakowały; wtedy na dany znak słudzy przynieśli kosz i zdjęli pokrywę, zasłaniającą cząstki nieszczęśliwego dziecka. Harpagos na pozór zupełnie obojętnym pozostał; król się go spytał, czy wie jaką jadł zwierzynę. Odpowiedział mu, że się domyśla, i że każda zabawka królewska, robi mu wielką przyjemność. Potem wstał i zebrawszy szczątki zwłok pozostałe, poszedł do domu zapewne w celu pogrzebania ciała.

W taki sposób zemścił się Astyages na Harpagosie. Zaniepokojony zaś co do Cyrusa, zwołał Magów, którzy mu dawniej sen wytłumaczyli. Gdy przyszli, opowiedział im wszystko co z chłopcem zrobić kazał, i co się naprawdę stało, że się chłopiec

wychował w górach u pasterzy, potem przez rówieśników swych królem obrany, wymierzał sprawiedliwość i jakim sposobem odkryto że żyje. Magowie, wysłuchawszy króla, uspokoili go, mówiąc: „Jeżeli żyje i bezwiednie królem obrany został, to już nasza przepowiednia spełniona i nie mamy się czego obawiać, bo drugi raz nie będzie panował. Często przepowiednie nasze odnoszą się do małych wydarzeń życia, a my je bierzemy za wielkie i niepokoiśmy się niepotrzebnie“. Astyages odrzekł: „I ja tego zdania jestem; jeżeli chłopiec raz panował, to już drugi raz nie będzie, ale poradzcie mi, co mam z nim zrobić, żeby sobie i wam spokój zapewnić?“ Magowie odpowiedzieli: „O królu! i nam bardzo wiele na tem zależy, byś ty nam jak najdłużej panował, bo jeżeliby inny, a szczególnie obcy Pers na tron wstąpił, uważałby nas za swych niewolników, gdyż Persowie pogardzają Medami. Gdy ty panujesz i my jesteśmy królami po części. Uspokój się jednak, królu, my czuwamy nad tobą i gdybyśmy coś groźnego w gwiazdach ujrzeli, nie omieszkamy cię uprzedzić, a tymczasem odeślij Cyrusa do jego rodziny, do Persyi“.

Astyages ucieszył się bardzo tą radą, zawołał Cyrusa i rzekł do niego. „Synu, uczyniłem ci niesprawiedliwość, ale szczęście twe przemogło moje złe chęci. Wróć spokojny do Persyi, gdzie cię zawieść każę. Znajdziesz tam ojca i matkę, ale już nie pasterzy, tylko książąt“. Temi słowy pożegnał wnuka Cyrusa, którego odwieziono do jego prawdziwych rodziców, ci gdy go ujrzeli i usłyszeli że żyje, nacieszyć się nim nie mogli. Kazali mu opowiadać jakim sposobem ocalał. Cyrus o wszystkim dowiedział się w drodze; opowiadał więc, jak się wychował u pasterzy, jak był pewien, że jest ich synem. Najżywiej z wielką miłością opowiadał o żonie pasterza, która się zwała *Kino* i bardzo dobrą była dla niego. Rodzice, uważając odnalezienie syna za nadprzyrodzoną opiekę bogów, rozpuścili wieść, że Cyrusa wykarmiła *Kino*, co po persku znaczy pies; bajka ta przeszła do historii.

Gdy Cyrus dorósł, odznaczał się męztwem i cnotą ponad wszystkich towarzyszków swoich. Harpages nieustannie się nim

zajmował, posyłał prezenty i chciał jego serce pozyskać, wiedział bowiem, że sam jeden nie będzie się mógł zemścić na Astyagesie, do którego głuchą, ale zaciętą żywił nienawiść. Ponieważ król był surowym dla Medów, zebrał Harpagos kilku znaczniejszych obywateli i namówił do strącenia z tronu starego króla, a obrania młodego Cyrusa.

Następnie, pragnąc się o tem z samym Cyrusem porozumieć, a nie chcąc podejrzeń ściągnąć, wymyślił następujący podstęp. Zabił zająca, rozpruł mu skórę na brzuchu, nieuszkodzając sierści, włożył w środek list zapieczętowany i zaszył skórę napowrót. Zawołał potem najwierniejszego ze sług swoich i włożywszy zająca w siatkę, zarzucił mu go na plecy, rozkazując nieść do Cyrusa i powiedzieć, by na osobności i bez świadków zająca rozplatał.

Polecenie święcie spełnionem zostało. Cyrus przyjął zająca i rozkrajawszy go, znalazł list następującej treści: „Synu Kambyzesa! Bogowie ci sprzyjają, inaczej nie byłbyś tak szczęśliwym. Zemścij się na Astyagesie twoim niedoszłym mordercy, gdyż z jego to rozkazu miałeś być ze świata zgładzonym. Żyjesz z woli bogów i mojej. Musisz już wiedzieć jak się wszystko stało i jak ja musiałem odpokutować za to, że cię nie zabiłem, tylko pasterzowi oddałem. Jeżeli mnie teraz usłuchasz, będziesz panował nad całym państwem, którem Astyages rządzi. Zbierz Persów, stań na ich czele i uderz na Medyę. Mnie wyszła z wojskiem przeciw tobie, a chociażby i inny Med obranym był dowódcą, uczyni to co ja, przejdzie z Medami na twoją stronę. Wszyscy bowiem pragną się pozbyć Astyagesa; wszystko przygotowane, zależy więc tylko od woli twojej“.

Cyrus, odczytawszy list, namyślił się w jaki sposób najlepiej będzie rzecz całą przeprowadzić. Napisał list i zwołał Persów. Otworzył potem list przed nimi i odczytał głośno niby pismo Astyagesa, w którym go król mianował namiestnikiem swoim w Persyi, i nakazał wszystkim go słuchać. Persowie pochodzili z różnych szczepów, najznaczniejsi z nich byli *Pasargadowie*, do których należała także rodzina *Achemenidów*, czyli rodzina

królewska. Cyrus, wzięwszy najstarszych mężów na stronę, namawiał ich do napadu na Medów. Wszystkim zaś z ludu kazał nazajutrz się zebrać w tem samym miejscu z motykami i rydlami.

Nazajutrz przyszli wszyscy podług rozkazu, a Cyrus kazał im skopać ogromny kawał jałowego gruntu. Persowie cały dzień w pocie czoła pracowali. Nazajutrz kazał im się znowu zebrać, ale już nie do roboty, tylko w świąteczne przyodzianym szaty. Tymczasem kazał w domu ojca swego nabić wołów, baranów i kozłat, upiec i przygotować wszystko na ucztę; gdy się Persowie poschodzili dnia następnego, zaprosił ich na ucztę, kazał się im wygodnie na trawie ułożyć i cały dzień jeść i odpoczywać. Wieczorem zapytał ich, który dzień się im lepiej podobał, dzisiejszy czy wczorajszy? Odpowiedzieli mu, że wielka jest różnica: wczoraj pracowali jak niewolnicy, a dzisiaj uczują jak panowie. Cyrus wtedy odkrył im swoje plany, mówiąc: „Persowie! jeżeli mnie słuchać będziecie, zawsze takimi panami być możecie, w przeciwnym razie będziecie przez całe życie niewolnikami tylko. Usłuchajcie mnie i wyzwólcie się. Mniemam, że bogowie zachowali mnie przy życiu, bym wam lepszą dolę stworzył, a zdaje mi się, że w niczem Medom nie ustępujecie, a najmniej może w odwadze. Dla tego też pozbądźcie się raz Astyagesa!”

Persowie z radością przyjęli propozycję i z Cyrusem na czele ogłosili niepodległość. Astyages, usłyszawszy o tem, wezwał Cyrusa przed siebie. Cyrus odpowiedział posłom, że przyjdzie prędzej, niżby sobie Astyages życzył. Po tej odpowiedzi stary król uzbroił wojska i postawił na ich czele Harpagosa, zapominając o krzywdzie, jaką mu był wyrządził. Skoro się Medowie spotkali z Persami poprzehodzili wszyscy prawie na stronę Cyrusa, bili się tylko ci, którzy nie wiedzieli o tym spisku i ci też wkrótce poszli w rozsypkę.

Skoro Astyages o tej hańbiącej porażce usłyszał, zawołał z gniewem: „Pożaluje tego Cyrus!” Potem kazał zaraz ukrzyżować Magów, którzy mu pozwolili Cyrusa przy życiu utrzymać, uzbroił pozostałych w mieście Medów starych i młodych i wyprowadził do bitwy. Wojsko to jednak nie mogło się oprzeć si-

łom Persów. Medowie pobici poszli w rozsypkę, a Astyages sam dostał się do niewoli.

Przyszedł wtedy do niego Harpagos i śmiejąc się szyderczo zapytał, jak mu teraz niewolnictwo smakuje po koronie, czynił tem aluzyę do uczyty z własnego dziecka, jaką mu Astyages był wyprawił. Astyages spojrział na niego i zapytał, dla czego się cieszy ze zwycięstwa Cyrusa. Harpagos odpowiedział, że on sam Cyrusa do buntu namówił i przeszedł z wojskiem na jego stronę. Wtedy Astyages nazwał go podłym i przewrotnym dla tego, że z powodu jakiejś tam uczyty całą Medyę w niewolę oddał obcemu; rzekł nadto, że lepiejby zrobił, gdyby został królem, aniżeli gdy Cyrusowi oddał koronę, ponieważ w takim razie przewaga przynajmniej zostałaby po stronie Medów, tak zaś Medowie chociaż zupełnie w całej tej sprawie niewinni, muszą z panów zostać niewolnikami Persów, a Persowie z niewolników panami się stają.

Tak się skończyło panowanie Medów, Cyrus nie poprzestał na tem jednym zwycięstwie, udał się teraz do Azji Mniejszej, do kwitnącego podówczas państwa Lidyj.

2. Upadek państwa Lidyjskiego pod Krezusem

(540 przed Chr.).

Bogata i żyzna część Azji zachodniej, zwana Azyą Mniejszą, składała się z mnóstwa małych krajów; na zachodnim wybrzeżu leżały: Kapadocya i Cilicya, a ludy, w nich zamieszkujące, obyczajami i mową przypominały Syryjczyków, od których zapewne pochodziły. Na wschodniej części półwyspu znajdowały się: Frygia, Karya, Lidya i Midya, z których trzy ostatnie z jednego pochodziły szczepu. Prócz tych ludów mnóstwo innych jeszcze zamieszkiwało wybrzeże, najznacześniejsze z nich były greckie osady na wschodzie, a Fenicyanie na południu. Różne inne szczepy rozrzucone były po górach, szczególnie na północ-wschód.

Wśród rozlicznych tych ludów, frygijski i lidyjski najwcześniej dały się poznać. Obcy lud wojowniczy Kimeryjczyków na-

padł na Azyę Mniejszą i przez pewien czas panował nad wszystkimi temi ludami; ale Lidyjczykom się udało wypędzić tych przybyszów (564) i odtąd stanowią oni największą wschodnią część ludności Azyi Mniejszej. Za *Krezusa*, który zdobył wszystkie kolonie greckie, doszło państwo Lidyjskie do najwyższej swojej potęgi i rozciągało się od morza Śródziemnego do rzeki Halis, do Licyi i Pamfilii. Z chwilą jednak dojścia do najwyższego punktu rozkwitu zaczęła Lidya upadać. Po upadku Astyagesa spokrewnionego z Krezusem, Kapadocya należąca do Medyi przeszła pod panowanie Persów i młody zwycięzca zbyt blisko Lidyi się znalazł. Krezus musiał stoczyć ostatecznie rozstrzygającą z nim walkę i został na głowę pobity. Upadkowi temu towarzyszyły różne okoliczności, o których nam Herodot opowiada i które jako charakteryzujące obyczaje owej epoki, podajemy w całości.

Na dworze Krezusa zbierali się najznakomitsi i najbardziej wykształceni ludzie owego czasu, uchodził on bowiem za bardzo bogatego i potężnego księcia, a ponieważ i nad Grecyą panował, przeto i Greków wielu przybywało do niego. Między innymi odznaczał się Ateńczyk *Solon*, który ułożywszy prawa dla swego kraju, wyjechał w długą podróż po Egipcie i Małej Azyi. Krezus przyjął Solona nadzwyczaj gościnnie i żeby go olśnić swym przepychem, rozkazał sługom oprowadzać mędrca przez kilka dni z rzędu po skarbcu wielkim, gdzie pełno było złota i klejnotów.

Gdy już Solon wszystko obejrzał, zapytał go Krezus: „Ateński gościu! doszła do nas wieść o twej mądrości i podróżach, które odbywasz w celu zbogacenia jeszcze twoich wiadomości. Przeto mam ochotę cię zapytać, czy znasz kogo szczęśliwszego odemnie? Solon, nieprzyzwyczajony do kłamstwa ani pochlebstw, odrzekł co myślał: „Znałem szczęśliwszego od ciebie człowieka, był nim Ateńczyk *Tellos*“.

Zdziwiony tą odpowiedzią, Krezus zapytał: Dla czegoż go zowiesz szczęśliwszym odemnie?“ Solon odpowiedział: „*Tellos* żył w najpiękniejszym czasie rozkwitu swej ojczyzny, miał piękne, dobre dzieci i doczekał się wnuków. Szczęśliwe swe życie

zakończył świetniej jeszcze. Ateńczycy wydali wojnę sąsiadom swoim z Eleuzis; i on bił się z nieprzyjacielem i ponósł do zwycięstwa, a sam zginął w bitwie. Ateńczycy pogrzebali go kosztem państwa, na miejscu, gdzie padł śmiercią chwalebną i czcili go jeszcze po śmierci“. Krezus, rozdrażniony tem, co Solon o Tellusie opowiadał, zapytał dalej: „Kogóż po nim znałeś szczęśliwego?“ w tem przekonaniu, że chociaż na drugim stopniu go postawi. Ale Solon odrzekł: „Dwóch braci: Kleobisa i Bigona, pochodzili z Argos, nabyli majątki, siłę mieli nadzwyczajną. Na igrzyskach oba odnieśli zwycięstwo. Opowiadają o nich, że na pewną uroczystość narodową matka ich musiała jechać do świątyni, ale woły nie przysły na czas z pola i byłaby się spóźniła, gdyby młodzieńcy nie zaprzęgli się sami i nie zawieźli jej z wozem do świątyni, 45 stai odległej od miejsca ich zamieszkania. Cały lud zgromadzony podziwiał ich głośno, ale szczytniejszy ich jeszcze czekał koniec. Mężczyźni z Argos chwalili ich siłę, a kobiety winszowały matce, że takich synów posiada. Matka przejęta radością błagała bogów w świątyni, iżby jej dzieciom zesłali to, co jest najlepszego na ziemi. Młodzieńcy po tej modlitwie matki, zasnęli w świątyni i nie obudzili się więcej. Bogowie chcieli przeto pokazać, że lepsza jest śmierć niżeli życie na świecie. Argos wystawiła im dwa pomniki, które do dziś stoją w Delfach“.

Gdy Solon skończył wychwalać drugi stopień szczęśliwości, rzekł doń Krezus z niechęcią: Ateński gościu! czyż tak mało moje szczęście cenisz, że mnie nawet z dwoma prostymi obywatelami na równi postawić nie możesz?“ Solon odpowiedział: „O Krezusie! wyroki bogów są niezbadane i wiedzieć nie można co będzie w przyszłości. Często przychodzi nam patrzeć na rzeczy, którychbyśmy nigdy widzieć nie chcieli i wiele cierpieć! Za miarę życia ludzkiego można wziąć lat 70. 70 tych lat daje 25,000 dni oprócz dni przestępnych. Wśród tych wszystkich dni z lat 70-ciu żaden nie jest podobny do drugiego ze względu na wypadki. Dla tego też Krezusie, człowiek zmianom podlegać musi. Nie mogę odpowiedzieć na twoje pytanie, aż póki szczęśliwie życia nie dokonasz, bo chociaż by kto najbogatszym

był, nie jest szczęśliwszym od tego, który na życie swe zarabiać musi, jeżeli mu szczęście nie dopisze do końca życia. We wszystkim przeto trzeba uważać na koniec. Wielu już było takich, którym z początku bogowie szczęście zsyłali, a potem ich opuścili⁴.

Solon po takiej mowie nie mógł się Krezusowi podobać i popadł w niełaskę; uważano go nawet za głupca za to, że za nic mając ziemskie dobra, kazał we wszystkim oczekiwać końca. Niedługo jednak po odjeździe Solona uczuł Krezus na sobie rękę bogini (Nemezys) za to, że się za najszczęśliwszego miał na świecie. Syna stracił starszego, a młodszy, który mu pozostał, był niemową; młodzieniec w kwiecie wieku zginął na polowaniu, ugodzony dzidą nieostrożnie rzuconą.

Śmierć ta pogrążyła cały dwór w żałobie i Krezus pierwszy raz zapłakał gorzko. Dotkliwsze jeszcze gotował mu los cierpienia w osobie Cyrusa. Szczęście tego młodego króla, upadek państwa medyjskiego i przygotowanie się do dalszych wypraw, zwróciło całą uwagę Krezusa i oderwało go od jego smutku; zaczął przemyślać nad sposobem zatrzymania potęgi Persów w pełnym biegu.

Chciał w tem zasięgnąć rady wyroczni; ale wyroczni było bardzo wiele w Lidyi i Grecyi. Przedewszystkiem *delficka* poświęcona bogu Apollinowi w Delfach i druga poświęcona Jowiszowi Ammonowi na oazie *Siwah* (w wschodnim Egipcie) najślawniejszymi były. Chciał więc najpierw Krezus dowiedzieć się, która najprawdziwiej przepowiada przyszłość i wysłał do wszystkich w tych krajach wyroczni posłańców, którzy dwudziestego dnia po wyjściu swoim z *Sardos*, zapytać się mieli, co król lidyjski robi w obecnej chwili; odpowiedź mieli przynieść Krezusowi, a któraby się zgodna z prawdą okazała, do tej wyroczni dopiero mieli kapłani iść się zapytać, czy Krezus ma wydać wojnę Persom, czy nie. Kiedy lidyjscy posłowie przybyli do Delf i w tamtejszej świątyni zapytali wyrocznię, odpowiedziała im kapłanka *Pytia*.

„Głębia morza jest mi znana, mnogość piasku.

„Nieruchomego słyszę, rozumiem nie mniej głuchoniemych.

- „Zapach szylkretowych zółwi upaja moje powonienie.
„Zółwie gotowane razem z mięsem jagnięcem w żelazie,
„Żelazo służy za pokrywę, a drugie za podstawę.

Odpowiedź tę zapisali posłowie lidyjscy i przybyli z nią do Sardes. Gdy i inni posłowie przybyli, odczytał Krezus wszystkie odpowiedzi. Większa ich liczba niepodobała mu się, dopiero gdy delficką usłyszał, uznał ją za jedynie zgodną z prawdą. Gdy bowiem posłów wysłał do Delf, dwudziestego dnia potem wziął zółwia i jagnię a pokrajawszy jedno i drugie w kawałki, ugotował w miedzianym kotle pod miedzianą pokrywą.

Chcąc wyrocznie pozyskać dla siebie, by mu przychylną była, wybrał Krezus 3,000 sztuk najpiękniejszych bydła i dołączając bogate podarki, pomiędzy którymi wymieniają 117 złotych głów koźlich, złotego lwa, wiele złotych i srebrnych naczyń, złoty posąg kobiecy na trzy łokcie wysoki, nakoniec kosztowny naszyjnik i pas swojej żony. To wszystko posłał z zapytaniem czy ma rozpocząć wojnę z Persami, czy nie. Odpowiedź wyroczni była następująca: „Skoro Krezus na Persów oręż podniesie, wielkie państwo upadnie“. Temi słowy poradziła mu jeszcze wyrocznia zawrzeć przymierze z Helenami (Grekami).

Skoro Krezus tę odpowiedź usłyszał, ucieszył się niezmiernie, gdyż był pewien, że tu o państwo Cyrusa chodzi. Obdarował wszystkich mieszkańców w Delfach złotem (około 15 rubli) i jeszcze po raz trzeci kazał się wyroczni zapytać, czy jego państwo długo trwać będzie, bo teraz im więcej wiedział, tem więcej wiedzieć pragnął. Pytia dała mu następującą odpowiedź:

- „Skoro na tronie Medyi muł zasiądzie,
„Wtedy uciekajcie Lidyjczycy do brzegów kamiennego Hermosu,
„Nie zatrzymujcie się i nie wstyďte się nawet waszego tchórzostwa.

Tą odpowiedzią ucieszył się Krezus jeszcze więcej, niż poprzedniemi, gdyż mniemał, że nigdy muł na tronie nie zasiądzie i że jego panowanie długo jeszcze trwać będzie. Zapytywał się teraz wszystkich, które państwa greckie najpotężniejszymi były. Odpowiedziano mu, że Sparta i Ateny są największe, a pierwsza

z tych prowincyj podówczas najznaczniejsza była. Dowiedziawszy się o tem Krezus, posłał do Sparty bogate dary z prośbą o zawarcie przymierza.

Przybyli posłowie do Sparty i rzekli: „Krezus, król Lidyi i innych krajów, przysłał nas tutaj do was i powiedziec kazał: Lacedemończykowie! Bóg mi poradził, bym się z Grekami połączył, a ponieważ was uważam za najznakomitsze państwo greckie, przeto wzywam podług rozkazu bogów na przymierzeńców moich“. Lacedemończycy, którzy już słyszeli o Krezusie, jego bogactwach i odpowiedzi wyroczni, ucieszyli się bardzo tem wezwaniem i przystąpili do związku z Lidią.

Pomoc ta Spartan i przymierza z dwoma inuemi jeszcze siłnemi w swoim czasie państwami: Babilonem i Egiptem, nie na wiele się Krezusowi zdały, bo szybkość, z jaką postępował Cyrus, uniemożliwiła wykonanie zakreślonego planu.

Ufając źle zrozumianej przepowiedni wyroczni, poprowadził Krezus wielkie wojsko do Kapadocyi, żeby odrazu zniweczyć panowanie Cyrusa i potęgę Persów. Przedtem jeszcze, gdy się do tej wyprawy gotował, pewien mędrzec lidyjski dał mu następującą dobrą radę: „Królu, chcesz wojować z ludźmi, którzy nie noszą innych szat na sobie prócz skór dzikich zwierząt, a z powodu nieurodzajności ziemi muszą jeść nie tyle ile chcą, ale tyle ile mają. Nie piją wina tylko wodę. Nie mają fig do jedzenia ani żadnych słodczy. Jeżeli ich nawet zwyciężysz, cóż im zabrać możesz, skoro nic nie mają. Przeciwnie, jeżeli oni cię pobiją, pomyśl, ile stracić możesz; gdy bowiem raz zakosztują naszych bogactw, będą się chcieli tu osiedlić i nie zdołamy ich wypędzić. Dziękuję bogom, że nie nasunął myśli Persom zaczepienia nas dotąd“.

W istocie Persowie nie znali przed wojną z Lidią żadnych wygód. Mowa ta jednak greckiego mędrca nie przekonała Krezusa, gnała go myśl pomszczenia Astyagesa i odebrania Kapadocyi. Przybywszy nad rzekę Halis, przepawił swe wojsko na okrętach, lub jak inni historycy mówią, za radą sławnego filozofa *Talesa z Miletu* odwrócił koryto rzeki i przeszedł suchą nogą. Wtedy zaczął plądrować po całej Kapadocyi, a Cyrus, który na-

próżno usiłował Greków od przymierza z Krezusem odciągnąć, musiał teraz stawić mu czoło. Wydano długą i krwawą bitwę, a oba wojska były się z taką zaciętością, że niewiadomem było, na którą stronę zwycięstwo przechylić się może.

Krezus zrzucił winę na zbyt małe swoje siły przeciwstawione ogromnej masie Persów, postanowił usunąć się do Sardes i tam dopiero czekać, aż się zbiorą wojska sprzymierzone, a z następną wiosną uderzyć powtórnie na Cyrusa. W tej myśli rozpuścił płatne wojsko swoje na zimowe leże. Król perski rozważwszy sobie zamiary swego przeciwnika, postanowił skorzystać z rozpuszczenia wojsk jego i bez namysłu uderzyć na Sardes, nie czekając powtórnej zaczepki. Myśl tę przeprowadził tak szybko, że sam obecnością swoją dał znać o swem przybyciu.

Krezus zmieszał się, widząc pokrzyżowane swe plany. Wyprowadził jednak do boju Lidyjczyków, nad których podówczas nie było bitniejszego wojska na świecie; Lidyjczycy bili się pieszo i na kooiach, uzbrojeni w długie lance uchodzili za najlepszych jeźdźców. Naprzeciwko miasta Sardes, w szerokiej dolinie, przyszło do spotkania. Cyrus obawiając się konnicy lidyjskiej poszedł za radą Harpagosa. Kazał poustawiać przed wojskiem swoim wszystkie wielbłądy, przeznaczone do noszenia ciężarów za armią, powsadzał na nich żołnierzy i kazał im iść naprzód. Za nimi dopiero ustawił swoją piechotę, a na samym końcu najśłabszą konnicę.

Czyniąc to, miał myśl taką: konie nienawidzą wielbłądów, nie mogą znieść ani ich widoku, ani zapachu. Harpagos wiedząc o tem, chciał zniweczyć siły konnicy lidyjskiej. Skoro tylko konie poczuły wielbłądów, zwróciły się w przeciwną stronę i nadzieje Krezusa upadły. Lidyjczycy jednak tchórzami nie byli; widząc, co się dzieje, zeskakiwali z koni i zaczęli walczyć pieszo; po długiej walce ustąpić jednak musieli i schronili się do miasta, gdzie ich Persowie oblegli. Krezus myśląc, że się oblężenie przeciągnie, posłał swych posłów do wszystkich sprzymierzeńców, ażeby przybywali wcześniej, niż było umówione. Przy całej dobrej woli nawet Spartanie nie zdążyli uprzedzić zbliżającego się upadku lidyjskiego państwa.

Lidyjczycy bronili miasta zawzięcie, ale pewien żołnierz perski, imieniem Hyrojades, wynalazł miejsce na murze, które pozostało niestrzeżone, ponieważ dostęp zdawał się być niemożliwy z tej strony. Pewnego dnia ujrzał Hyrojades, że jakiś żołnierz lidyjski, któremu hełm spadł z muru, spuścił się tą stroną na dół i podjąwszy hełm, wrócił tą samą drogą na górę; zatem miejsce niedostępnem nie było; odkrywszy to, nieomieszkał skorzystać i z wieloma innymi towarzyszami wdrapawszy się na niestrzeżoną część muru otworzył bramy Persom i Sardes zostało zdobyte po czterdziestu dniach oblężenia. Krezusa kazał Cyrus zachować przy życiu i przyprowadzić go żywym przed swoje oblicze.

Pomimo zakazu o mało nie został biedny król zabity. Walczył bowiem jak prosty żołnierz i już, już jeden z Persów miał go śmiertelnie ugodzić, gdy syn Krezusa, niemowa, z przerażenia odzyskał mowę i rzucając się przed ojca, zawołał: „Człowieku, nie zabijaj Krezusa!“ Gdy przywieziono królewskiego więźnia, Cyrus kazał wielki stos wystawić i wrzucić na niego okutego w kajdany Krezusa razem z czternastoma młodzieńcami lidyjskimi; chciał zapewne ofiarować bogom pierwociny swego zwycięstwa, lub może spełnić ślub jaki, a może tylko chciał się przekonać, czy Krezus naprawdę był tak pobożnym, jak o nim mówiono i czy go bogowie będą chcieli obronić.

Krezus, stojąc na stosie, przypomnieć sobie musiał słowa Solona o znikomości szczęścia ludzkiego, głębokie westchnienie wydarło mu się z piersi i trzy razy wykrzyknął: „Solonie! Solonie! Solonie!“ Cyrus, usłyszawszy ten okrzyk, zapytał go przez tłumaczy, czy jego zwywał imienia. Z początku Krezus odpowiedzieć im nie chciał, ale w końcu gdy nalegali, rzekł: „Wymówiłem imię człowieka, z którym rozmowa przydałaby się każdemu panującemu“. Opowiedział dalej całą z Solonem rozmowę wyżej przytoczoną. Cyrus, słysząc to, pomyślał sobie, że i on jest człowiekiem i ludzkim nieszczęściom podlegać może, kazał zagasić ogień i sprowadzić Krezusa ze stosu.

Przekonał się potem, że Krezus był poczciwym człowiekiem, bogom miłym, gdy bowiem żadną miarą zapalonego stosu

ugasić nie było można, wezwał Krezus bożka Appola i natychmiast spadł rześisty deszcz, który ogień zdławił.

Wyrocznia powołała się na ten cud, dowód łaski bogów dla Krezusa, gdy jej upadły król przesłał łańcuchy swoje, w których był okuty, z zapytaniem, czy greckie bogi dla wszystkich takie są zdradliwe. Pytia odpowiedziała, że tak fatalność zrządziła, że zresztą nie jej wina, iż Krezus źle zrozumiał odpowiedź; miało upaść wielkie państwo, dla czego się król nie zapytał, które. Cyrusa nazwała „mułem“, bo rodzice jego byli jedno z Medyi, drugie z Persyi, dla czegoż się Krezus tego nie domyślił, i tak biedny król lidyjski, musiał sobie sam winę wszystkiego, co się stało, przypisać i pogodzić z losem swoim. Co do tego punktu, to nie było mu zbyt trudno, bo Cyrus z więzieniem swoim obchodził się bardzo dobrze i korzystając z jego rozumu i nauki, uczynił go swoim przyjacielem.

Z tej przyczyny przez wzgląd na Krezusa, ochronił Cyrus Lidyę, a mianowicie miasto Sardes od zagłady, gdyż zaraz po wydaleniu się króla perskiego z ich granic zbuntowali się Lidyjczycy pod dowództwem *Paktesa*, którego Cyrus namiestnikiem i dozorcą skarbów zdobytych ustanowił. Paktes użył tych skarbów na opłacenie najemnego wojska, z którym obległ Persów w Sardes. Za karę chciał Cyrus wszystkich mieszkańców śmiercią ukarać.

Krezus rzekł do niego: „Królu, nie oddawaj się gniewu twemu i nie niszczonego starego miasta, które nie jest winne, ani dawnych, ani dzisiejszych błędów. Dawnych ja byłem sprawcą i odpokutowałem za nie, dzisiejszych Paktes winien i on ukaranym być powinien. Ale Lidyjczykom przebacz! A żeby cię więcej nie niepokoili, zakaz im używania wszelkiej broni, rozkaz by nosili spódnice i wysokie trzewiki; dzieci swoje niech uczą grać na cytrze, śpiewać i handlem się zajmować. Zobaczysz wnet królu, że z mężów porobią się kobiety i nie będziesz się obawiał, aby od ciebie odpadli“.

Krezus podług Herodota dał tę radę Cyrusowi, ponieważ uważał to za lepsze dla Lidyjczyków, aniżeli śmierć lub zaprze-

danie w niewolę. Cyrus usłuchał rady, wypełnił ją i udał się na dalsze wyprawy. Harpagosa zostawił w Persyi, by podbił Karyą i inne drobne państwa, mianowicie greckie kolonie, oprócz Milletu, gdyż to miasto zawarło z nim przymierze.

Co prawda i inne greckie osady chciały należeć do przymierza, ale Cyrus zagniewany na nie o to, że nie chciały dawniej odłączyć się od Krezusa, gdy ich do tego namawiał, nie życzył sobie teraz wchodzić z nimi w stosunki. To też gdy ujrzał posłów greckich, którzy przybyli ofiarować mu usługi Greków, na tych samych co z Lidyą warunkach, rzekł im tę bajeczkę: „Pewien rybak usiadł na brzegu i zaczął grać na flecie z tą myślą, że ryby tańczyć przed nim będą; ale ryby słuchać go nie chciały i płynęły dalej. Wziął więc sieci, nałapał ryb mnóstwo i wyrzucił je na piasek, zaczęły wtedy skakać przed nim wszystkie, a on rzekł do nich: gdym wam wygrywał na flecie, nie chciałyście tańczyć, pocóż teraz tańczycie?“

Tak samo i Cyrus uczynił. Poleciał Harpagasowi wylapać w potężne sieci swoje drobne grecko-azyatyckie posiadłości. Potem zostawił im ich ustawy, nadał im tylko swoich namiestników, tak zwanych „tyranów“, których wybrał z pomiędzy siebie oddanych Greków. Dwa greckie miasta małej Azji, *Teos* i *Focya* chciały nie tylko rządzić się same, ale pozostać wolnymi od obcego panowania i wołały raczej opuścić swoją ojczyznę, aniżeli stać się lennikami Persów. Obywatele Focyi przenieśli się na okrętach na wyspę Korsykę, a potem do Masylii, dzisiejszej Marsylii. Mieszkańcy Teos założyli miasto *Abderę*, która później weszła w przysłowie z powodu głupoty swych mieszkańców, jak w średnich wiekach miasto niemieckie *Schilda*.

Jończycy nie chcieli ich za radą mądrego *Biasa* z Prieny, który im radził iść za przykładem Focyi i Teos, stali się jednak z tego powodu znanymi w historii. Wyspy ich były punktem środkowym pomiędzy europejskimi i azyatyckimi wyspami. Zagrożeni w Azji Grecy udali się o pomoc do Sparty. Spartanie wysłali posłów swoich do Cyrusa z prośbą, by się nie ważył greckich miast w Azji zaczepiać, gdyż będzie miał ze Spartą do

czynienia. Cyrus dowiedziawszy się, kim byli Spartanie, odrzekł im: „Nigdy się nie obawiam ludzi, którzy w miastach swoich mają place i rynki, i na których jedni drugich usiłują oszukiwać (*). Jeżeli będę przy życiu i zdrowiu, Sparta będzie oplakiwać nie tylko Jończyków, ale własne nieszczęścia.

3. Upadek państwa nowo-babilońskiego. Śmierć Cyrusa.

(539—529 przed Chr.).

Po zburzeniu państwa lidyjskiego i złączeniu go z perskiem, powrócił Cyrus do środkowej Azji, żeby ukarać sprzymierzeńców Krezusa, a mianowicie *Nabunahida*, króla i władcę nie dawno założonego państwa chaldejsko-babilońskiego; król ten panował wspólnie z swoim synem *Bel-sar-usurem* (Baltasarem).

Babilon, stolica państwa, bogactwem swem i przepychem ściągnęła najpierw uwagę Cyrusa, trudną była jednak nadwyzczaj do zdobycia i długo bronić się mogła. Mury olbrzymie, silnym cementem spojone, tak szerokie były, że wóz się wygodnie mógł na nich obrócić; opasywały one nierozzerwalnym łańcuchem całe miasto. Eufrat przepływał przez środek i dzielił miasto na dwie połowy; w jednej stał pałac królewski, odznaczający się przepychem, w drugiej bogata świątynia Bellusa, na wieży której Chaldejczycy urządzili obserwatorium astronomiczne. Po obu brzegach rzeki w środku miasta, ciągnęły się mury, do których dochodziły boczne ulice, przerywane wszczególnie dzielnicę. Każda z ulic zamkniętą być mogła miedzianymi bramami i tym sposobem każda dzielnica miasta mogła być zupełnie od drugiej oddzieloną. Trochę za miastem, pomiędzy Eufratem i Tygrysem ciągnęły się też tak zwane medyjskie mury, zbudowane

(*) Była to aluzya do targów, które u Greków były we zwyczaju, „sprzedawano i kupowano na nich towary”—powiada Herodot: Persowie tego nie znali.

wane na wstrzymanie nieprzyjacielskich pochodów groźnych dawniej Medów. Herodot opowiada o jakiejś królowej *Nitokris*, która poprzeczynała Eufrat licznymi kanałami, do których wpływające wody miały także dostęp do Babilonu utrudnić.

Zdobywca jednak, który teraz z Medyi nadchodził, o wiele był od dawnych Medów groźniejszym. Żołnierze jego „nie zważali na srebro i nie pytali o złoto, od ich pocisków stopy młodzieży padały, a litości nad dziećmi i matkami nie mieli,“ dla nich też nie było przeszkody i śmiało szli na Babilon. W pochodzie swoim przybył Cyrus nad rzekę *Gyndes*. Jeden z koni białych poświęconych słońcu wpadł do rzeki i utonął. Cyrus zatrzymał całe wojsko i dla ukarania bożka tej rzeki, jak powiada Herodot, kazał mnóstwo kanałów nakopać, dokąd wody uszły tak, że kobiety mogły przechodzić wielką rzekę suchą nogą. Herodot uważa ten czyn Cyrusa za wyskok despotyzmu azyjatyckiego władcy; może być jednak, że i inny cel był w tym uczynku, gdyż niepodobna przypuszczać, by tak roztropny i przewidujący wszystko dowódzca, jak Cyrus, dał Babilończykom całe lato na przygotowanie się do oblężenia bez żadnego powodu; chciał więc sobie może zapewnić odwrót bezpieczny.

Babilończycy, korzystając z tego, przygotowali się należycie, zgromadzili żywność w mieście, pobici przez Cyrusa w pierwszej zaraz potyczce, zamknęli się w murach, nie obawiając się niczego. Długo też oblegał ich król perski i walczył z tysiącem trudności. Podstępem w końcu udało mu się to, czego siłą dokonać nie mógł.

Ustawił najlepsze wojska swoje we dwa obozy po obu stronach miasta, gdzie Eufrat wpływa i wypływa, z rozkazem wejścia z dwóch stron, gdy ujrzą opadające wody. Sam zaś z pozostałymi ludźmi swymi udał się po za miasto, gdzie się znajdowały kanały królowej *Nitokris* i korzystając z nich, spuścił wody z Eufratu do nich tak, że koryto rzeki suchem prawie zostało.

Wojsko podług rozkazu weszło z dwóch stron do środka miasta, a mieszkańcy tak byli nieprzygotowani do tego napadu, że im nie przyszło nawet na myśl bram od ulic poprzecznych

w murach pozamykać, czem by byli wojsko jak w sidła złapali. Tak zaś wojska perskie weszły bezpiecznie do miasta, a Herodot daje nam pojęcie o rozległości wielkiego Babilonu, mówiąc, iż krańce jego zdobytymi już były, a mieszkańcy w środku miasta nie wiedzieli jeszcze o przybyciu nieprzyjaciela i oddawali się ucztom i zabawom.

Wśród pieśni radosnych ozwały się nagle okrzyki wojenne Persów, a osłupieni i pijani mieszkańcy dali się brać bez oporu. Baltazar sam zginął w zamieszaniu, a pałac jego królewski runął w gruzach. Nabunahid, który już po pierwszej potyczce uciekł, poddał się teraz i darowano mu życie. Mądrością swoją zyskał sobie uznanie Persów, a Cyrus go mianował namiestnikiem jednej z prowincyj podbitych. W roku 561 przed Chr. umarł wielki Nabuhodonozor, władca połowy Azyi, a za trzecim jego zaledwie następcą słabym Nabunahidem upadło państwo babilońskie (538), które oprócz Chaldei, Mezopotamii i Asyryi, obejmowało Syryę i Palestynę; dziś wszystkie te kraje znajdowały się już w rękach Persów.

Posiadanie Egiptu było nadzwyczaj ważnem i trudnem zadaniem. Mądrze też Cyrus postąpił, pozwalając Żydom uradowanym upadkiem Babilonu, uważać się za zbawcę i powrócić do Palestyny. Chciał bowiem posiadać na granicach Egiptu oddany sobie zupełnie naród, bitny i silny, przewidując, że prędzej czy później starcie z Egiptem nastąpić musi. 42,000 ludzi najbardziejniejszych po większej części z pokolenia Judy i Benjamina powróciło do ojczyzny pod przewodnictwem *Jorobabela* i najwyższego kapłana *Jozego* (536). Wzięli się zaraz do odbudowania świątyni i pomimo licznych przeszkód ze strony Samarytanów pod *Zanbalatem* udało im się budowę dokończyć.

Niewiadomo czy dla obrony granic państwa medyjskiego, czy też z innych przyczyn przedsięwziął Cyrus wyprawę przeciw koczującym plemionom północo-zachodniej Azyi po obu stronach kaspijskiego morza leżących. Podług opowiadań Herodota, utracił Cyrus życie w jednej z tych wypraw przeciw *Masagetom* i *Scytom*. Wprawdzie grecki ten historyk sam dodaje, że inne

jeszcze opowiadania, inaczej mówią o śmierci Cyrusa, ale to mu się najprawdopodobniejszym wydało (*).

U Masagetów panowała podówczas królowa *Tomiris*. Cyrus posłał do niej z prośbą o rękę, ale *Tomiris* poznała, że Cyrusowi nie o nią, ale o jej państwo chodzi i odpowiedziała przecząco. Cyrus widząc, że mu się podstęp nie udał, poszedł z wojskiem do *Jakartes*, dzisiaj Sir Daria, na wschód kaspijskiego morza, z myślą uderzenia na Masagetów. Chcąc przebyć rzekę z wojskiem pobudował mosty, a na okrętach wieże, w których całe wojsko ukryć się miało.

Gdy się tem zajmował, przysłała do niego *Tomiris* herolda, który mu powiedział: „O królu Medów, nie męcz się tak bardzo, bo nie wiesz, czy ci się uda to, co zamyślasz. Przestań lepiej, zajmij się twoim ludem, a mnie zostaw w spokoju w krajach, które mi rządzą. Może nie zechcesz posłuchać tej rady i będziesz wolał wojnę nad spokój. Jeżeli więc masz taką ochotę zmierzyć się z Masagetami, to niech tak będzie; przestań mosty budować. Oddalę się z mojem wojskiem na trzy dni od rzeki, wejdiesz do naszego kraju i bić się będziemy, jeżeli zaś wolisz, byśmy przeszli do twego kraju i tam się bili, odpowiedź!” Skoro Cyrus to posłyszał, zwołał najznakomitszych Persów, przedstawił im rzecz całą i spytał o radę. Wszyscy mu radzili, żeby puścił *Tomiris* i Masagetów do siebie.

Krezus jeden zganił to zdanie i przeciwstawił inne, mówiąc: „O królu, mówiłem ci to często, że mnie Zeus w twoje wydał ręce, abym, widząc grożące ci niebezpieczeństwo, odwrócić je był w stanie. Nieszczęścia moje nauczyły mnie rozumu. Gdybyś był nieśmiertelnym i takie wojsko prowadził, nie potrzebowalibyśmy ci nic mówić, ale sam uznajesz, że jesteś człowiekiem

(*) Dla czego to właśnie wybrał Herodot, niewiadomo, podług najnowszych badań sprzeczne jest ono niezawodnie z prawdą; zdaje się jednak, że opowiadanie to najlepiej odpowiada duchowi czasu i zdaniu Herodota, mianowicie, że pycha i wywyższenie się nadmierne (*Hibris*) równające się bogom, ściągają zwykle zemstę tychże bogów (*Nemezis*).

i nad podobnymi sobie panujesz, dla tego dowiedz się, że wypadki ludzkie obracają się często w kole zmiennem bardzo. Ja na twoje pytanie mam zupełnie inną od nich wszystkich odpowiedź. Jeżeli puścimy nieprzyjaciela do naszego kraju, to takie będą następstwa: jeżeli przegrasz, stracisz całe państwo, bo Masageci zagarną bezwątpienia kraj cały. Jeżeli nawet wygrasz, nie będziesz mógł takich korzyści z twego zwycięstwa odnieść, jak w ich kraju, z kądem ich wypędzić możesz i objąć ich ziemię w posiadanie. Bo takie jest moje zdanie, że jeżeli zwyciężysz, powinieneś zabrać państwo królowej Tomiris. A zresztą pominąwszy to wszystko, czyż to nie wstyd dla ciebie, Cyrusie, synu Kambizesa, byś kobiecie miejsca we własnym ustępował kraju?”

„Radzę więc, byśmy rzekę przeszli i postąpili tak daleko, dokąd tamci się usuną; gdy to uczynimy, poszukamy sposobności zaczepienia ich. Jak wiem, Masageci nie znają wygod i bogactw Persów. Potrzeba nam więc dużo wołów zabić, nagotować i rozłożyć wiele do jedzenia w naszym obozie, ponalewać wiadra i puhary dobrego wina, a gdy wszystko będzie gotowem, niech się najlepsze wojska perskie usuną z powrotem, a pozostaną tylko najslabsi żołnierze. Jeżeli się nie mylę, Masageci dadzą się skuścić łakociami i bogatemi łupami obozu, przybędą, popiją się, a my wrócimy, zwyciężymy ich bez trudu.“

Takie dwie rady otrzymał Cyrus. Odrzuciwszy pierwszą, poszedł za zdaniem Krezusa i dał znać Tomiris, żeby się z wojskiem usunęła, gdyż przechodzi rzekę; następnie polecił synowi swemu Kambizesowi króla Krezusa, żeby w razie jego śmierci w wyprawie na Masagetów, zajmował się i poważał go jako ojcowskiego przyjaciela. Odesłał obu do Persyi, sam zaś z wojskiem przeprowił się przez rzekę.

Uszedłszy dzień drogi, przystąpił do wykonania planu Krezusa; z najcelniejszym wojskiem swoim wrócił się ku rzece, a zostawił tylko najslabszych żołnierzy, przy suto zastawionych stołach. Gdy Masageci to ujrzeli, przybyła trzecia część ich wojska, pokonała z łatwością słabych Persów i zasiadłszy do stołów ucztować zaczęła. Po użyciu wielu trunków posnęli wszys-

cy, wtedy powrócił Cyrus, pozabijał mnóstwo, resztę pobrał w niewolę; pomiędzy innymi syn królowej Tomiris, nazwiskiem *Spargapis*, przywódzca Masagetów, został wzięty.

Królowa dowiedziawszy się o klęsce swego wojska i wzięciu syna, posłała herolda do Cyrusa, mówiąc: „Cyrusie krwią nienasycony, nie pysznij się z twego czynu, wykonanego za pomocą winnego szczepu, który was samych na ziemię powala, gdy wejdzie wam do głowy; jeżeliś syna mego pokonał takim sposobem, a nie w potyczce czynnej, to nie chełp się z tego. Zwróć mi mego syna i opuść nasz kraj, pokonawszy trzecią część mego wojska, a jeżeli tego nie uczynisz, przysięgam ci na bóstwa nasze, że cię krwią napoję do sytości“.

Cyrus nic nie zważał na te groźby i nie usłuchał rady królowej. *Spargapis*, widząc się zgubionym, prosił tylko o rozwiązanie rąk, a gdy to uczyniono, sam sobie życie odebrał.

Tomiris widząc, że jej Cyrus nie usłuchał, zebrała całe swoje wojsko i wyszła na jego spotkanie. Bitwa ta najstraszliwszą była podobno ze wszystkich przez barbarzyńskie ludy staczanych i tak się rzeczy miały: z początku zdaleka strzelano do siebie, a gdy już wszystkie strzały wypuszczono, rzucono się do ręcznej broni, dzid i oszczepów. Długo bardzo walka nierozstrzygniętą była, żadna strona uledez, ani ustąpić nie chciała, w końcu jednak Masageci wzięli górę. Znaczna część wojska Cyrusowego poległa, a Cyrus sam zginął na placu.

Tomiris kazała napełnić wiadro krwią ludzką, a wyszukawszy wśród poległych zwłoki Cyrusa, ucięła mu głowę i wrzuciła do wiadra, mówiąc: „Chociaż pozostałam przy życiu i zwyciężyłam ciebie, nieszczęśliwą jestem jednak, boś mi syna wydarł; jak ci to obiecałam, krwią cię napoję do syta“. Tak skończył Cyrus po trzydziestoletnim blisko panowaniu (529) (*).

(*) Nie mamy prawdziwych danych o życiu i śmierci Cyrusa, bo lud który go czcił jak boga, ubarwił opowiadanie o nim tysiącznemi nieprawdopodobnemi i cudownemi legendami. Xenofont, historyk grecki, opisuje w „Kiropadyi“

Uspokoił on wszystkie ludy azyatyckie występujące w naszym opowiadaniu, łącząc je w jedno wielkie państwo perskie, a ponieważ i egipskie państwo połączyło się z Persją wkrótce potem, możemy więc uważać Azyę za całość występującą z kultem swym starożytnym przeciw Europie, a państwo perskie najgłówniejsze w Azyi, zetrze się niebawem z Grecyą, najpierwszym i najwybitniejszym krajem Europy.

że Cyrus zmarł na swem łóżku, otoczony przyjaciółmi i dziećmi swemi, które do piersi kolejno przyciskał i napominał, by żyły w zgodzie, jedności i przyjaźni dla życzliwych sobie, a srogimi były dla nieprzyjaciół. *Kteziasz* (400) powiada, że Cyrus poległ w skutek rany otrzymanej podczas wyprawy na Derbiczyków dzikiego ludu z Baktryi. Jeden z towarzyszących Aleksandrowi Wielkiemu w wyprawach jego, nazwiskiem *Arybosbulus* opisuje, że odnalazł w mieście perskiem Pasargadzie grób Cyrusa, w ogrodzie królewskim otoczony drzewami. Napis na grobie był następujący: „Człowieku! jestem Cyrus, syn Kambizesa, założyciel państwa perskiego, władca Azyi, czy mi będziesz tego grobowca zazdrościł?“ Koło miasta Murghab odkryto niedawno wielki budynek, siedem stóp wysokości, na kwadratowej podstawie stojący i ułożony z równych wielkich brył najpiękniejszego marmuru białego. Zatył budynkiem ciągnie się galeria marmurowych słupów, zapewne szczątki jakiegoś przedsionka; na jednym ze słupów widać wykutą szczupłą i wysoką postać, stojącą profilem. Cztery skrzydła idą jej od ramion, wążka długa suknia u dołu frendzlą zdobna, spływa jej do kostek. Ręce złożone jakby do modlitwy, głowa pokryta prążkowanym płótnem, spadającym do karku; z wierzchołka jej wychodzą dwa rogi, rozszerzające się ku górze i zdobne piórami i liśćmi. Twarz okolona krótką brodą, nos zaokrąglony ku dołowi, linie profilu proste i szlachetne, wyraz cały spokojny i łagodny. Nie jest to portret Cyrusa, tylko jego: *Frawarszi* t. j. po śmierci oswobodzony duch jego (Geniusz). Nad głową umieszczony napis klinowem pismem, powiada: „Adam Kurus Khasajathija Haktramanisija“ co znaczy: „Ja Cyrus, król Achamenidów.“

XIII.

Psametich I i ostatni Faraonowie (*).

(655—345 przed Chr.).

Psametich zrzucił jarzmo assyryjskie przy pomocy króla lindyjskiego Gygesa, który mu jońskich i karyjskich żołnierzy nadesłał; Egipt znów się sam rządzić zaczął i własnych miał królów. Udało mu się nareszcie obronić wschodnie granice państwa stawiając straż z tychże Jończyków i Karyjczyków złożoną, nad prawym brzegiem Nilu. Wyrocznia z Butis nazwała tych ludzi, „miedzianymi żołnierzami z za morza“, a przyjmując ich Psametich ważny bardzo i pełen następstw krok uczynił; nie mogło już być odtąd mowy o odosobnieniu egipskiego żywiołu, coraz bardziej musiał się on teraz łączyć i zlewać z obcemi. Psametich otworzył porty swoje dla cudzoziemców, nadał wolność handlu i pozwolił osiedlać się nawet w kraju. Grecy najgorliwiej z tego korzystać zaczęli, przybывая w nader znacznej liczbie. Punktem środkowym ich obrotów było miasto *Naukratis*. Król ich wkrótce tak polubił, że kazał młodych Egipcyan, niewyłączając własnych synów wychowywać wśród Greków, by ich język i obyczaje przejęli. Grecy żołnierze dostali najbogatszą część kraju, a tak im się dobrze działo, że ich prorok Jeremiasz nazywa „tuczone mi cielcami;“ kasta wojowników niechętnem okiem spoglądała na to faworyzowanie cudzoziemców, a w końcu 200,000 ludzi z tejże kasty wyniosło się z Egiptu i osiedliło w Etiopii; Psametich tym sposobem stracił znaczną siłę obrończą, a zyskał sobie sąsiedztwo groźnego na przyszłość nieprzyjaciela. Ży-

(*) Na Psametichu (podług napisów Rah-Uch-Ab Bametik I) rozpoczyna się XXVI dynastia, kończy się zaś w osobie Psamenita, czyli Psameticha III. Od XXVII—XXX-ej dynastyi Egipt zostaje pod panowaniem perskiem. Ostatni Faraon z XXX-ej dynastyi, Rachoperka *Nachtnebe* — u Greków Nektanebes zwany, uciekł przed królem perskim *Ochosem* i na zawsze kraj swój wydał pod obce jarzmo (345).

bito, Wodzowie ci jednak pozostawili synów, tak zwanych *Epigonów*, którzy postanowili pomścić śmierć ojców. W dziewięć lat później wkroczyli oni na czele licznego wojska do Teb. Teby zostały zdobyte i złupione, a mieszkańcy opuścili miasto. *Tersander*, syn Polinika objął rządy, ale i na jego potomstwie ciążyło przekleństwo ojcowskie, jako na krwi Edypa.

Wyprawa Argonautów.

Pośród tych pojedynczych wypraw, odnoszących się do jednych prowincyi zwykle, rozróżnić trzeba wspólne wyprawy całego narodu, występującego przeciwko wrogiej Azji. Tu należy wyprawa Argonautów, która w ogóle może być za prawdę historyczną uważana; szczegóły jednak brane często-kroć za przedmiot utworów epickich i dramatycznych straciły wiele na prawdzie, a nawet prawdopodobieństwie.

Pelias, król Tesalii, usłyszał od wyroczni, że się powinien wystrzegać człowieka, który z jedną tylko nogą obutą, przyjdzie do niego. Pewnego razu, gdy *Pelias* zaprosił przyjaciół na uroczystość składania ofiar, przybył jeden z nich w jednym tylko sandale, zgubił bowiem drugi przechodząc przez rzekę. Był to *Jazon*, syn księcia Tesalii. Przestraszony *Pelias* kazał mu zaraz jechać do *Kolchidy* (Mingrelia na Kaukazie) po złote runo, które się tam znajdowało. Złote runo, było skórą złotego barana, na którym niegdyś *Fryks* i siostra jego *Hella* uciekli przed macochą swą *Ino* z Grecyi do *Kolchidy*. Baran ten miał skrzydła i uniósł dzieci po nad cieśninę Dardanejską; ale *Hella* wpadła do wody i utonąła a od jej imienia morze to zostało nazwane Hellespontem, czyli morzem Helli. *Fryks* dojechał do *Kolchidy* szczęśliwie, barana ofiarował *Jowiszowi*, a złote runo jego zawiesił w gaju na dębie *Aresa*, który kazał go strzedz ogromnemu smokowi. *Fryksa* zamordował w następstwie tameczny król *Aetes*.

Wyprawa Argonautów jest ważną dla historii budowania okrętów. Okręt, na którym *Jazon* się wybrał, zwany *Argo*, był niezwyklej wielkości. Zbudowali go fenicy majstrowie. Wezwano wszystkich Greków do wzięcia udziału w wyprawie.

Pomiędzy innymi przybyli dwaj bracia Kastor i Polluks z Lacedemonii, Herkules, Tezeusz i nieśmiertelny śpiewak Orfeusz. Argonaucci (jadący na okręcie Argo) wypłynęli z portu Jolkos w Tesalii. Początkowo skierowali się w stronę wyspy Lemnos, a ztamtąd przez Helespont przejechali przez cieśninę zwaną *Bosforem trackim* na morze Czarne, znane dotąd pod nazwą Niegościnnego (Akeinos) od czasu szczęśliwej wyprawy Argonautów, przewane gościnnem (*euxeinos*). W kraju Aia panował wówczas dziki król, Aetes, który przejeżdżających na różne niebezpieczne próby wystawiał; ten kazał Argonautom zaprządz dwa byki ogniem ziejące do pługą i zaorać niemi nieuprawną dotąd rolę. Następnie kazał im posiać na tej roli zęby smoka, z których powyrastali zbrojni rycerze, kazał im z nimi walczyć i takowych wytępić, następnie kazał zabić samego smoka, który strzegł złotego runa. Jazon dowódzca Argonautów, dokonał wszystkich tych czynów z łatwością, gdyż mu dopomogła w tem córka Aetesa, czarownica Medea, która posmarowała go maścią, chroniącą od ogniem ziejących wołów, dała mu usypiającego płynu dla smoka, oraz dostarczyła zaczarowanego kamienia, który dołączony do zasiewanych zębów, miał tę własność, że powstający z zębów zbrojni rycerze jedni drugich przebijali.

Następnie Jazon po zdobyciu złotego runa, złożył go na okręcie i pojawiwszy za żonę Medeę potajemnie, uciekł z nią na morze. Ojciec pogonił za nimi, a Medea zobaczywszy przy ujściu Dnnaju (Ister) żagle ojcowskiego okrętu, zabiła swego małego brata *Apsyrtę* i pokrajawszy go w kawałki, porozrzuciła szczątki na brzegu. Ojciec na widok ten straszny, wstrzymał się w pogoni, by pozbierać członki swego nieszczęśliwego dziecka, a uciekający, zyskawszy na czasie, uszli bezkarnie.

Jazon wrócił z Medeą do ojczyzny. Później chciał on poślubić *Kreuzę*, córkę króla Koryntu Kreona; Medea dowiedziawszy się o tem, zamordowała jego narzeczoną, posyłając jej suknię i dyadem zatruty, następnie pomordowała wszystkie swoje i Jazona dzieci i odleciała, rozwiódłszy się, do Aten w powietrzu, na wozie zaprzężonym w skrzydlate smoki.

pod wpływem tej przepowiedni, kazał go wyrzucić z domu i poprzekłuwać nogi, by go zrobić nieszkodliwym. Pasterze koryntcy znaleźli dziecię i zanieśli do króla swego *Polibusa*, który go przyjął za syna i nazwał Edypem, od nóg spuchniętych. Pewnego dnia uderzyły Edypa rozmowy jego towarzyszy o jego dziwnem pochodzeniu; chcąc się dowiedzieć prawdy, udał się do wyroczni, która mu powiedziała, by się nie ważył wracać do swej ojczyzny, bo zabije swego ojca i ożeni się ze swą matką. Przestraszony, nie wrócił więcej do Koryntu, ale udał się do Teb. Po drodze spotkał jakiegoś nieznajomego, z którym wszczął spór. Klótnia doprowadziła do walki, w której nieznajomy postradał życie. Był to jego ojciec *Lajos*. W Tebach przebywał wówczas straszny potwór *Sfinksem* zwany, pół lwa, pół kobiety; siedział na skale i każdemu przechodzącemu zadawał zagadkę, a kto jej rozwiązać nie mógł, bywał strącanym ze skały. Zagadka ta brzmiała: Kto chodzi rano na czterech nogach, w południe na dwóch; a wieczorem na trzech? (Odpowiedź: Człowiek, jako dziecko, jako dorosły i jako starzec o kiju). Edyp odgadł zagadkę, sfiuks sam rzucił się w przepaść ze skały i Teby oswobodzone zostały od potwora. W nagrodę Edyp pojął owdowiałą królowę *Jokastę* za żonę i otrzymał koronę. Z tego małżeństwa miał czworo dzieci: *Eteoklesa* i *Polinika*, *Antigone* i *Ismenę*.

Jasnowidzący starzec *Tereziusz* odkrył mu całą tajemnicę. *Jokasta* z rozpaczy powiesiła się, a Edyp wyklął sobie oczy. Brat *Jokasty* *Kreon* pozbawił go tronu, a Edyp opuszczony przez wszystkich, przeklął swych synów, którzy mu odmówili pomocy i tylko przez wierną *Antigone* prowadzony, opuścił kraj i udał się do miejsca pobytu *Ermenid* (boginie zemsty), z którymi się pogodził i w pobliżu *Aten* smutne zakończył życie.

Przekleństwo ojca spadło na obu synów. *Eteokles* i *Polinik* mieli kolejno po roku panować. Gdy przyszła kolej na *Eteokla*, nie chciał według umowy ustąpić tronu bratu; oburzony *Polinik* udał się do króla *Adrasta* z *Argosy*, gdzie otrzymał jego córkę za żonę, i silną pomoc przeciw bratu. Siedmiu

wodzów udało się z wojskiem pod obronne mury Teb. Imiona ich były następujące: *Polinik*, *Adrast*, *Tydeusz*, *Amfiarjes*, *Kapaneus*, *Hipomedon* i *Partenopus*. Zanim opuścili Peloponez, urządzili wodzowie w nemejskim lesie igrzyska, znane długo potem jeszcze u Greków pod nazwą igrzysk nemejskich.

Eteokles zamknął się w Tebach z wojskiem, a wszyscy siedmiu wodzowie na czele licznych wojsk nie byli w stanie go ztamtąd wyrugować, wodzowie bowiem umieli tylko na otwartym polu walczyć, ale nie znali się na sposobach zdobywania fortec. Z obu stron wiele już padło ofiar, Kapaneus spadł z drabiny przystawionej do muru i zabił się na miejscu; narreszcie Eteokles i Polinik postanowili walkę pojedyńkiem rozstrzygnąć. Naznaczono dzień i miejsce; wojska zasiadły smutne i milczące. Obaj wodzowie uderzyli na siebie z takim impetem, że się przeszyli mieczami nawzajem i obaj jednocześnie wyzionęli ducha. Ułożono ich obu na jednym stosie, podług obyczajów greckich bowiem palono ciała po śmierci; opowiadają, że nienawiść dwu braci tak straszną była, że nawet płomień na stosie się rozdzielił na dwie strony, nie chcąc ich popiołów połączyć.

Kreon, brat Jokasty został teraz królem, i zabronił pod karą śmierci, by zwłoki Polinika pochowano. Siostra zmarłych Antygona, nie mogąc znieść, by ciało brata porzucone było na pożarcie wilkom i sępom, pochowała go i za to żywcem zamurowaną została, a jej narzeczony *Hemon*, syn Kreona, zakończył życie samobójstwem. Starcie się tych dwóch obowiązków, posłuszeństwa względem prawa i miłości względem bliźnich, natchnęło tragedyo-pisarza Sofoklesa do stworzenia jednego z najpiękniejszych arcydzieł literatury dramatycznej, p. t. „Antygona.“

Kreon dalej prowadził wojnę z oblegającymi. W pierwszej zaraz potyczce wyginęli prawie wszyscy dowódcy z Argolidy i z „siedmiu wodzów“ pozostał tylko jeden Adrast przy życiu; ratował się on ucieczką, a nawet pozostałych na polu bitwy nie miał czasu zabrać, ani spalić.

Tebańczycy cieszyli się zwycięstwem, bo „siedmiu“ po-

czliwość kasty kapłanów natomiast zdobył sobie w zupełności, budując świątynie i ustanawiając ogromny przepych w służbie bogów.

W mieście Memfis otoczył świątynię Ptaha grubym murem i od strony południa nową otworzył bramę. Naprzeciwko tejże wystawił bożkowi Apisowi nową galeryę pełną słupów; figur i obrazów na ścianach. Królewską swą rezydencyę w *Sais* ozdobił wspaniale; w ogóle egipskie sztuki piękne zakwitły za Psameticha I-go w całym blasku i świetności. Formy ich zyskały na lekkości, prawdopodobieństwie i wdzięku. Pismo hieroglifów wydoskonalonem zostało. Co do rozmiarów, gmachy równać się jednak nie mogą z pomnikami architektury czasów Ramesidów.

Syn Psameticha *Nekao* objął po nim rządy (610). O jego szczęśliwej wyprawie na Syryję i długiem obleganiu miasta Krachemisch pisaliśmy wyżej. Idąc za przykładem ojca swego, wspierał on żeglugę i handel; w tym celu połączył kanałem Nil, z morzem Czerwonem; kanał ten jednak z niewiadomych przyczyn ukończonym nie został. Przyjmował Fenicyan na dworze swoim i kazał im odbywać podróże w celu różnych odkryć. O następcy jego (575—589) Psametichu II, nie mamy żadnych prawie wiadomości. Wnuk jego Hofra (Uhabra, Apries) panował od 589—570 bardzo nieszczęśliwie. Nabukondonozor pobił go, gdy chciał nieść pomoc królowi Judzkiemu Zedechiaszowi. Gorzej jeszcze mu się powiodła wyprawa do greckiego miasta *Cyreny* w Libii. Nie chcąc użyć do tej wyprawy greckich żołnierzy, którzyby z ziomkami swymi waleczyć musieli, zabrał Hofra egipskie swoje wojska i wyprowadził na Cyrenę. Koło Irasa ponieśli Egipcyanie straszną klęskę i takie ciężkie straty w ucieczce, że zaledwie mała ich część wrócić do kraju zdołała. Teraz wśród ludu wybuchło powstanie, ponieważ sądzono że Hofra umyślnie egipskie wojsko poświęcił, by cudzoziemców oszczędzić. Król wysłał do zbuntowanych jednego ze swych wodzów, imieniem *Amasis* (Ahmes), człowieka z niskiego pochodzenia, ale nader lubianego przez lud; gdy Amasis chciał do zbuntowanych przemówić i uspokoić ich, jeden z żoł-

nierzy włożył mu swój hełm na głowę i obwołał królem, cały lud poszedł za jego przykładem, a Amasis chętnie się na to zgodził. Hofra wyszedł nań z wojskiem 30,000-cznem, ale pobity pod Momemfis, został wzięty do niewoli i przez wściekły lud rozszarpany (570). Amasis ujrzawszy się na tronie, poszedł za przykładem Psameticha i zaczął sprzyjać żywiłowi greckiemu; pomimo tego jednak nie zaniedbywał i Egiptu. Miał dwie żony greczynki Laodikę i Sebartę oraz dwie egipcyanki, z których jedna była córką Psameticha II. Syna tej ostatniej nazwał Psametichem i nazaczył po sobie za następcę, pragnąc tym sposobem utrzymać ród Psametichów na tronie; pomimo więc sprzyjania jego Grekom, lubili go Egipcyanie, bo troszczył się o ich dobro. Udoskonalił komunikację kanałami, wspierał rolnictwo, rozszerzył handel, a Herodot o nim powiada: „Egipt za niego w najszcześniejszych znajdował się warunkach, rzeka wspierała ziemię, a ziemia ludzi, i było podówczas w Egipcie 20,000 miast zamieszkaných.“ Najludniejsze z nich było: Memfis imiasta w Delcie leżące, a między niemi Sais, które nadzwyczaj upiększył. Przy świątyni Neit wybudował galerye pod filarami, które przewyższały wszystkie inne wysokością, wielkością i doborem kamieni (masgranitowych sprowadzonych z Memfis z wyspy słoniowej). Ogromne obrazy zdobiły jej ściany, a długi rząd sfinksów stał u wejścia. Tamże znajdowały się dwa wielkie obeliski i kaplica z jednego kamienia wykuta. 2,000 ludzi przez trzy lata pracowało nad przeniesieniem tej olbrzymiej sztuki z wyspy słoniowej (Elefantine) do Sais. Grób swój zbudował sobie koło Sais przy grobach Psametichieów, za których prawego następcę chciał być uważanym.

Dalej jeszcze od Psametichidów postąpił na drodze wydobycia się ze starych zwyczajów, zniósł bowiem surowy ceremoniał dworski, zabraniający królowi obcowania ze swymi podwładnymi a na dworze swoim zaprowadził swobodę i stół wspólny. Na jaśniejszym horyzoncie jaki stworzył Egipcjom, za prędko groźne chmury się ukazały; były niemi postać Cyrusa i wzrastająca potęga Persów. Z trwogą musiał Amasis w przyszłość spoglądać, widząc coraz bardziej zbliżających się

Persów ku wschodnim granicom Egiptu. Umarł (526) zanim syn Cyrusa Kambizes wyszedł zwycięzko z walki z Psamemitem, synem Amasiza i jego następcą.

Amasis znany nam jest ze związku przyjaznego jaki zawarł z Polikratesem księciem wyspy Samos. Inne wyspy Kios i Lesbos poddały się Persom, ale Samos pod Polikratesem poddać się nie chciało (536). Książę ten zebrał flotę z 80 ciężkich i 100 lekkich okrętów wojennych i utrzymał swą niepodległość, aż póki Kambizes w wyprawie swej na Egipt nie wezwał go z innymi osadami nadbrzeżnymi Greków do poddania się. Fenicyanie i Cypryanie nawet uleż musieli; posłał więc i Polikrates 40 okrętów Persom. (O dalszych losach Polikratesa pomówimy później).

XIV.

Grecy.

I. Założenie państw greckich.

Początki historii greckiej są ciemne i bajeczne. Najnowsze badania przekonały nas, że najdawniejsi mieszkańcy teraźniejszej Grecji, byli szczepem *aryjskim* (indo-europejskim) i przybyli z Azji do Europy. Dwie główne gałęzie tego szczepu tworzyli: *Pelazgowie* i *Heleni*.

Pelazgowie zajmowali się spokojnie rolnictwem i hodowlą bydła w żyznych dolinach Tessalii i Argolidy; bogów czcili bez świątyń i obrazów; głównym ich bogiem był *Zeus*, którego czczono głównie w *Dodonie*, gdzie była wyrocznia; kapłani ze szmeru liści świętego dębu, z szumu płynącego strumienia i t. d. przepowiadali przyszłość. Budowę olbrzymich kamiennych pomników zwanych „*budowlami Cyklopów*“ przypisują tym pierwotnym mieszkańcom Grecji. Niektóre z tych pomników dotrwały do naszych czasów, jak np. Skarbiec w Atreusza i Lwia Brama w Mycenie, w okolicach której Schliemann (1876

i 1877) odkrył kilka grobów, a w nich mnóstwo broni, naczyń, przedmiotów do ozdoby służących, płyt kamiennych z płasko-rzeźbami, które bezwątpienia pochodzą z okresu przedhelleńskiego.

Helenowie różnili się od Pelazgów obyczajowo, odznaczyli się oni żywością umysłu i duchem przedsiębiorczym, w skutek czego w krótkim czasie zajęli pierwszorzędne stanowisko pomiędzy plemionami zamieszkującymi starożytną Grecyę. Nazwa Helenów przeszła od nich na wszystkich mieszkańców Grecyi już pod koniec Doryckiego okresu. Homer nazywa Greków pod murami Troi *Argijczykami*, *Achajami* i *Danajczykami*. Heleni dzielili się podług języków i obyczajów na cztery plemiona: *Ajolczykóv*, *Doryjczykóv*, *Achajczykóv* i *Jończykóv*.

Ajolczycy zamieszkiwali południową Tessalją; Doryjczycy mieszkali w tak nazwanej od nich Dorydzie; Achajczycy w Argolidzie, Lakonii i Elidzie. Jończycy zaś w Atyce i Megarze (aż do miedzymorza) i na sąsiednich wyspach archipelagu. Z tymi najdawniejszymi mieszkańcami (*Autochtonami*) połączyli się wkrótce przybysze ze wschodu, głównie Egipcianie i Fenicyanie, przynosząc ze sobą wschodnią cywilizacyę do europejskiej Grecyi.

I tak w roku 1550 przed Chr. *Cekrops* z Sais (z niższego Egiptu) wylądował w Atyce, gdzie został przychylnie przyjęty przez ówczesnego króla, którego córkę pojął za żonę. *Cekrops* uważany jest za założyciela Aten. W każdym razie przyczynił się on niezawodnie do budowy silnych podstaw, na których stanąć miało późniejsze państwo, zaprowadzając religijne obrzędy, podnosząc rolnictwo, ustanawiając prawa i sądy, tak zaszczytnie znane w późniejszych czasach, pod nazwą *Areopagóv*, zakładając nakoniec silny gród, który nazwał *Cekropią*.

Dziwiątym z rzędu następcą *Cekropsa* był *Tezeusz*, który, jak o tem niżej powiemy podniósł państwo Ateńskie do znacznej potęgi. Z Fenicyi przybył *Kadmus* i osiedlił się w Beocyi. Przywiózł on z sobą sztukę pisma zgłoskowego, obrabianie kruszczów i inne rzemiosła, zaprowadził nową część bogów

odnosili do głównego miasta *Aten*, jako do stolicy. By mo-
żnych mieszkańców usposobić do siebie przychylnie, rozdał
Tezeusz znaczniejsze urzędy i dzielił się niejako rządami
z obywatelami swego kraju, dla siebie zostawiając wyłącznie
główne dowództwo na wojnie i pilne przestrzeganie praw na-
rodowych.

Wszyscy się chętnie na to zgodzili, obawiając się Tezeu-
usza, bo słabi i biedni, byli wszyscy po jego naturalnie stronie.
Gdy połączenie stało się faktem dokonany, ustanowił król
uroczystość wspólną, zwaną *Synoikia* (wspólne przebywanie)
którą co rok obchodzić miano w Atenach. Na cześć bogini
Atene, patronki miasta, obchodzono również wielką uroczystość
zwaną *Atenaja*; Tezeusz przezwiał ją *Panatenaja*, t. j. święto
wszystkich Ateńczyków. Celem zaludnienia miasta nadał
król liczne przywileje wszystkim przybywającym do kraju cu-
dzoziemcom.

Dla uregulowania stosunków między współobywatelami,
podzielił Tezeusz wszystkich mieszkańców na trzy główne kla-
sy: *Szlachtę* (*Eupatrydów*, t. j. szlachetnie urodzonych), którzy
mieli sprawować urzędy, przestrzegać wykonania praw i dozo-
rować obrzędów religijnych. *Rolników* i *rzemieślników*, którzy
byli pozbawieni prawa piastowania tych wszystkich godności.

Wprowadzenie podobnej organizacyi społecznej nie mo-
gło się obejść bez nieporozumień i szemrań, które się przeciw
Tezeuszowi podniosły. Moźni chcieli powrócić do dawnych
swych praw samodzielnych i zaczęli lud podburzać, wmawiając
weń, że zamiast wolności otrzymali gorszą jeszcze niewolę,
utracili swoich bogów, a innym służyć muszą, że nareszcie ma-
ją za króla cudzoziemca, a nie Ateńczyka. *Menesteusz*, głównie
podburzał wszystkich zazdroszcząc Tezeuszowi sławy i władzy.

Tezeusz właśnie w tym czasie wyjechał na swoje boha-
terskie wyprawy i za powrotem znalazł z bólem serca, że
wszyscy wypowiadają mu posłuszeństwo. Zrozpaczony udał
się do przyjaciela swego *Likomedesa*, króla wyspy *Skyros*, ale
i tu napotkał zdradę. Likomedes obawiając się zapewne odpo-
wiedzialności, stracił go ze skały zdradziecko. Tak zginął

Tezeusz. Dzieci jego powróciły do władzy dopiero po śmierci Menesteusza, a później Ateńczycy sami swoje winy względem króla poznali i starali się to wynagrodzić, wpisując go w poczet swoich bohaterów, czcząc go jako boga i sprowadzając jego kości do Aten.

Minos syn *Zeusa* i *Europy*, dla zdobycia, której bóg Olimpu przybrał postać wołu, panował na wyspie Krecie. *Dedalus* wybudował dlań labirynt, w którym *Minos* zamknąć go kazał. *Dedalus* przyklepił sobie skrzydła woskiem do ramion i wleciał z synem swoim *Ikarem* w powietrze; *Ikar* wpadł do morza i utonął, a *Dedalus* na skrzydłach przyleciał do Sycylii. *Minos* dla swej mądrości został po śmierci sędzią w piekle.

Kastor i *Poluks* zwani *Dioskurami* wiele czynów bohaterskich spełniali, pierwszy jako ujeżdżacz koni dzikich, drugi walcząc na pięści. Ci bracia nierozłączeni przez całe życie, umarli też razem i po śmierci połączeni zostali. *Orfeusz* śpiewak z *Tracyi*, o którym podanie mówi, że przy dźwięku jego pieśni, oczarowane dzikie zwierzęta, szły za nim pokornie, drzewa i skały poruszały się, a bieg swój rzeki wstrzymywały, żonę swą *Eurydykę* chciał po śmierci odebrać *Plutonowi* i w tym celu zeszedł do otchłani, otrzymawszy pozwolenie zabrania jej z warunkiem, iż gdy ją z państwa *Plutonowego* wyprowadzać będzie, nie obejrzy się po za siebie. *Orfeusz*, nie usłuchał jednak tego rozkazu i *Pluton* odebrał mu małżonkę napowrót.

2. Wyprawy zbiorowe z czasów bohaterskich,

Wojny tebańskie; *Labdakidowie*. — Podania o *Edypie*.

Gdy *Ateny* wznosiły się pod *Tezeuszem*, sąsiednie z nimi *Teby*, były areną wielkich niepokojów i wojen domowych, rozpoczętych za króla *Edypa*, którego nieszczęśliwe losy posłużyły za temat do niejednej tragedyi.

Podanie o *Edypie* brzmi jak następuje: *Lajosowi* synowi *Labdakusa* powiedziała wyrocznia, że go syn własny zabije. Zaledwie przyszedł na świat *Edyp*, z małżonki *Jokasty*, ojciec

matki ziemi, nowych sił nabierał, Herkules podniósł go w powietrze i udusił. Dalej walka z *Pigmejczykami* (karłami) którzy bohatera śpiącego napadli i maszyny obłącznicze wkoło niego ustawili; Herkules po obudzeniu się, powkładał ich wszystkich do swej lwiej skóry i zaniósł do Miceny. Herkules padł ofiarą zemsty zazdrosnej kobiety; żona jego Dejanira, zazdrośna z powodu pięknej *Joli*, której był miłość pozyskał, przysłała mu koszulę zmoczoną we krwi centaura *Nesosa* (*), prosząc, aby w niej ofiarę bogom złożył. Zaledwie ją włożył Herkules na siebie, trucizna w koszuli zawarta, zaczęła mu zadawać tak okrutne katusze, że wśród wycia i krzyku zdzierać ją z siebie począł; ale razem z koszulą zdzierał z siebie skórę i ciało. Zrozpaczony ułożył ogromny stos i rzucił się w płomień. *Pojasz* ojciec *Filoktesa* podpalił stos, za co otrzymał łuk i strzały bohatera w darze. Wtem obłok wielki otoczył stos, i bogini *Pallas* uwiozła bohatera na wozie, zaprzężonym w cztery rumaki do *Olimpu*, mieszkania bogów, gdzie otrzymał tam w darze nieśmiertelność, pogodził się z boginią Herą i dostał córkę jej *Hebę*, boginię młodości, za żonę

Tezeusz, syn króla *Egeusa* z *Atyki*, był bohaterem jońskiego plemienia, głównie *Ateńczyków*, którzy czcili w nim twórcę politycznej potęgi *Atyki*. Urodził się on w *Trezenie*; drogę do *Aten* oczyścił z rozbójników i dzikich bestyj. Zabił on najprzód słynnego zbója *Perifeta*, który maczugą żelazną wszystkich druzgotał; dalej *Sinisa*, naginacza sosen, do których przywiązywał ludzi za nogi w ten sposób, że ciało ich podnoszące się nagle sosny, rozrywały na sztuki; dalej *Prokrusta*, który podróżnych niskiego wzrostu na swem wielkiem łożu przywiązywał i członki im gwałtownie wyciągał, wysokich zaś na małe kładł łoże i ucinał im wystające kończyny. Największą jednak zasługą *Tezeusza* było oswobodzenie *Aten* od haniebnego haraczu z żywych ludzi. Co siedem lat bowiem na rozkaz *Minosa* króla *Krety*, wysyłano siedmiu młodzieńców i siedem młodziutek dziewcząt na ofiarę dla potwora *Mino-*

(*) Centaury=potwory—pół konia, pół człowieka.

taura, który przebywał na wyspie Krecie w labiryncie zbudowanym przez *Dedala*. Nadchodził czas w którym miano po raz trzeci okropny haracz płacić; ojcowie i matki narzekali głośno, młodzież płci obojga się zebrała i los miał naznaczyć ofiary. Wtedy wystąpił Tezeusz i dobrowolnie podał się za jednego z młodzieńców, w nadziei oswobodzenia ojczyzny na zawsze od okropnego potwora. Rozkazał on sternikowi swej łodzi, zabrać z sobą białą chorągiew i wywiesić ją na maszcie na znak radości, jeżeli będą powracać zwycięzko, gdyż dotąd łodzie powracając z Krety zwykle czarny żagiel na znak żałoby wywieszały. Tezeusz po przyjeździe do Krety zdołał pozyskać miłość córki Minosa *Aryadny*, która mu wskazała w jaki sposób można się wydostać z labiryntu. W tym celu *Aryadna* dała bohaterowi kłębek nici, których koniec przywiązał on u wejścia, i rozwijał w miarę postępowania w głąb piwnicy. Tezeusz zabił Minotaura, a potem natychmiast porzucił Kretę i na wyspie *Delos* ustanowił cześć bożka *Apollina*, który mu do zwycięstwa dopomógł; podczas uroczystości tańczono taniec, naśladujący błkanie się po labiryncie.

Okręt wiozący Tezeusza zbliżał się powoli do brzegów Atyki. Sternik zapomniał o białym żaglu i nie zdjął czarnego, który złowrogo powiewał na okręcie. Ojciec Tezeusza *Egeusz*, niespokojny o syna wyszedł nad brzeg morza, a ujrzawszy z oddali czarny żagiel; był pewny, że syn nie żyje i z rozpaczry rzucił się do móza. Mieszkańcy miasta opłakali zgon swego króla, a wdzięczni Tezeuszowi za ocalenie życia ich dzieci, powitali go jako bohatera swego i króla (*).

Tezeusz położył wielkie zasługi dla kraju. *Cekrops* podzielił był Atykę na dwanaście obwodów, czyli gmin; z czasem zatargi między miastami przybierały nader groźny charakter, a nawet otwarcie do wojen przychodziło. By złemu zaradzić, połączył Tezeusz na nowo wszystkie te państewka w jedno, zaprowadziwszy rządców i sędziów, którzy się we wszystkim

(*) Okręt, na którym podróż swą odbył wysyłano odtąd rok rocznie na wyspę *Delos* na cześć *Apollina*, zdołując go wspaniale.

i założył miasta: *Kadmeę*, u stóp której wzniosło się później miasto *Teby*, założone przez czwartego z jego następców, *Amfiona* (*). Mieszkańcy Kadmei przybrali później nazwę Tebańczyków. Losy Tebańczyków nieraz jeszcze zwróca naszą uwagę — poeci bowiem często czerpali z historii Teb tematy do swych pieśni.

W Argolidzie osiedlił się *Danaus* (**), przybyły z egipskiego miasta *Chemis*, wkrótce objął on rządy w silne ręce, zapoznał mieszkańców Argolidy z wynikami egipskiej kultury. Następcy jego utworzyli potem trzy państwa: *Argos*, *Tyrynt* i *Micene*.

Następcy Frygijczyka *Felopsa*, syna *Tantala* i założyciela Peloponezu (wyspa Pelopsa) opanowali później trzy państwa Peloponezkie: Elidę, Argolidę i Lakonię i nadali każdemu z nich osobną dynastję panujących. Tragiczne losy były udziałem potomków *Pelopsa*, już pomiędzy dwoma synami jego *Atreuszem* i *Tyestesem* śmiertelna panowała nienawiść, ujawniająca się w okrutnych czynach; pewnego dnia udał *Atreusz*, że chce się pogodzić z bratem, a gdy *Tyestes* przybył doń, *Atreusz* kazał mu przygotować obiad z ciał zamordowanych dwóch jego najulubieńszych synów; pozostały syn *Tyestesa* *Egist* zamordował następnie *Atreusza*, czem przerażeni synowie *Atreusza* *Agamemnon* i *Menelaus* szukali w Sparcie schronienia.

Córka *Tantala*, *Niobe*, była matką kilkorga pięknych i zdrowych dzieci; równie dumna jak jej ojciec, śmiała się ona

(*) *Amfion* był podobno znakomitym śpiewakiem: podanie mówi o nim, że przy dźwiękach jego lutni kamienie same w mur się ustawiały i w jedną zlewały całość.

(**) *Danaus* wydał pięćdziesiąt córek swoich, *Danaidami* zwanych za pięćdziesięciu synów swego brata *Egiptosa*. Pewna wyrocznia przepowiedziała mu, że jeden z jego zięciów pozbawi go tronu i życia, a *Danaus* przerażony rozkazał córkom swoim, pozabijać wszystkich mężów jednej nocy. Córki wykonały rozkaz, oprócz jednej *Hipermestry*, która ocalała życie swemu małżonkowi *Liuceuszowi*. Za karę tej zbrodni *Danaidy* ciężko pokutowały w otchłani; legenda ta przedstawia jak wiele innych jej podobnych, pewne zjawisko natury: *Danaidy* napełniające bezdenną beczkę, wyobrażają rzeki i strumienie Argolidy, które rok rocznie w lecie wysychają.

porównywać z boginią *Ledą*, jedną z żon Zeusa i żądała by jej cześć boską oddawano; bogini rozgniewana tem zuchwalstwem, kazała synowi cwemu *Apollinowi*, bogowi słońca zastrzelić siedmiu synów, a córce swej *Dyannie* (*Artemis*) bogini księżyca, kazała zgładzić siedem córek Nioby. Nieszczęśliwa matka z rozpaczy skamieniała. Znaczenie tej legendy jest następujące: przepyszne kwiaty, dzieci wiosny, schną i więdną pod palącymi promieniami słońca.

2. Okres bohaterów.

Okres bohaterów, zawiera doszłe do naszych czasów podania o bohaterach Grecyi, czyli półbożkach, którzy otrzymali tę nazwę z powodu pochodzenia od bogów i ludzi zarazem.

I. Bohaterowie i ich czyny.

Herkules (*Herakles*) syn Zeusa i *Alkmeny*, ścigany przez *Herę*, był bohaterem Aryjskiego plemienia. W kolebce jeszcze będąc zadusił dwa węże, które *Hera* na niego nasłała. Gdy doszedł lat młodzieńczych, stanął kiedyś niezdecydowany na rozstajnych drogach. Tu zaszły mu drogę dwie kobiety: *Arete* (cnota) skromna i miła i *Kakia* (występek) dumna i żądna rozkoszy. Każda z nich chciała go na swoją uprowadzić stronę, *Herkules* wybrał drogę cnoty. Głównem zajęciem *Herkulesa* w wieku dojrzałym było polowanie i wojna. Król *Eurysteus* polecił mu wykonanie dwunastu bohaterskich czynów; *Herkules* podjął się tego zadania i wykonał 12 tak zwanych prac *Herkulesa*. Oto główne z nich: walka z lwem, którego zadusił; walka z wężem wodnym (*Hydra*), któremu gdy jedną głowę ucinano, dwie natomiast wyrastały; oczyszczenie w jednym dniu stajni *Augiasza*, gdzie 3,000 sztuk bydła stało; zdobycie pasa *Hipolity*, królowej mężnych amazonek; nareszcie porwanie psa *Cerbera* z otchłani. Z innych jego znakomitych czynów również sławnymi są: walka z olbrzymem *Anteuszem*, który za każdym razem, gdy dotykał

Wojna trojańska.

Ważniejszą od wyprawy Argonautów i bardziej jeszcze w poetyczne epizody bogatą, jest wojna trojańska, w której brały udział nie tylko już pojedyncze osobistości, ale wszystkie państwa greckie, jedną niejako stanowiące całość. Nowa wyprawa była skutkiem licznych zniewag wzajemnych między Europejczykami a mieszkańcami Azji. Państwo perskie, które miało później stanowić z Grecją stoczyć wojnę, nie istniało jeszcze, a zatem Troja (*), najbliższej Europy położona, była wówczas przedstawicielką azyatyckiej potęgi. Jeszcze podczas wyprawy Argonautów, Herkules i inni wodzowie stoczyli bitwę z ówczesnym królem Troi, Laomedonem. Ostateczny powód do wojny dał syn późniejszego króla *Priama*, *Aleksandros* zwany powszechnie *Parysem*.

Przybył on do Peloponezu, gdzie przyjętym został nader gościnnie przez króla Sparty *Menelausa*, za gościnność jednak zdradą odplacił. Małżonka *Menelausa* *Helena* zakochała się w pięknym *Parysie*, a i on obojętnym nie był na jej wdzięki. Pewnego razu gdy *Menelaus* wyjechał z domu, zabrał *Parys* *Helena* i wiele kosztowności na swój okręt i uciekł z niemi do Troi. Czyn ten oburzył całą Grecję; uważano go słusznie za zniewagę, wyrządzoną całemu narodowi. *Menelaus* miał brata *Agamemnona* króla Myceny, który cieszył się wielkim rozgłosem wśród Greków z powodu swej mądrości; za jego też namową kilku przychylnych *Menelausowi* książąt, przedsięwzięło podróż po całej Grecji, namawiając wszystkie państwa do podniesienia oręża przeciw Troi. Najgorliwsi w tej mierze byli: *Ulises*, władca Itaki, wyspy koło Akarnanii leżącej, i *Diomed* z Argolidy: pierwszy odznaczał się mądrością i wymową, drugi mężstwem i siłą. Grecy zachęteni widokiem bogatych łupów i perspektywą wolnego wstępu na morze Czarne, zebrali się tak licznie, że do transportu wszystkich wojsk

(*) Homer nazywa Troję „Ilion“. Leżała ona w państwie Trojańskiem na brzegach Małej Azji. Dr. Schlieman porobił w ostatnich czasach ważne odkrycia przy wiosce Hisarlik.

zjednoczonych użyto 1200 okrętów. Mieszkańcy najdalszych prowincyi poznali się wzajemnie i uczuli poraz pierwszy, że są członkami wielkiego narodu.

Punktem zbornym dla sprzymierzonych był port Aulis w Beocyi. Agamemnona uznali wojska za głównego przywódcę, ponieważ uchodził za najmędrszego króla, żaden jednak z książąt nie pozbył się dowództwa nad własnem wojskiem i zatrzymał takowe do końca wojny. Wodzowie zbierali się na rady wojenne, siadali w koło na kamieniach, a gdy który chciał mówić, kazał sobie przez herolda podawać laskę, zwaną berłem, którą po skończonej mowie oddawał. Na obradach najwięcej przywiązywano wagi do zdania Ulisesa (Odyseusza) i starego *Nestora*, króla Pylos w Mesenii; w bitwach zaś odznacжали się: *Dyomedes*; *Idomeneusz* z Krety; *Ajax* i *Teucer*, synowie Telamona z Salaminy; *Ajax młodszy*, syn Oileusza; przed wszystkimi jednakże prym trzymał *Achilles*, król Mirmidonów z Ftia w Tesalii, przypominający lwa siłą i zwinnością. Pomiędzy nimi był też i kapłan, imieniem *Kalchas*, który potrzebne ofiary składał, bogów zapytywał i z wnętrzości ofiarnych zwierząt, wolę ich odgadywał.

Z powodu ciszy morskiej zjednoczona flota długo bezczynnie stać musiała; *Kalchas* zapytywał bogów co było przyczyną ich gniewu, gdyż ciszę morską za pierwsze niepowodzenie wyprawy uważano. Odpowiedź brzmiała jak następuje: Śmierć *Ifigenii*, córki *Agamemnona*, bogów wyjedna łaskę. Nieszczęśliwy ojciec opierał się spełnieniu tej strasznej ofiary, pomimo tego jednak musiałyby był naleganiom wszystkich Greków ustąpić, gdyby bogini *Artemis* nie zlitowała się nad biedną *Ifigenią* i nie uniosła ją w obłoku do *Taurydy* (półwyspu krymskiego) a na jej miejsce nie podsunęła łanię. Wiatr natychmiast się podniósł, flota wyruszyła i przybiła szczęśliwie do trojańskiego wybrzeża.

I tutaj niełatwa była sprawa; miasto otoczone było rowem i grubemi murami, jak *Teby*, a liczba mieszkańców oblężonych równała się liczbie oblegających Greków, mnóstwo azyatyckich książąt przybyło bowiem *Trojańczykom* na pomoc,

a na czele ich stanął *Hektor*, najstarszy syn Priama, odznaczający się siłą i zręcznością wielką. Oblężenie też miasta przeciągnęło się znacznie dłużej, niż Grecy sobie zamierzali. Jak powiadają oblężenie to trwało lat dziesięć.

Wielką niedogodność dla Greków stanowił brak wszelkich zapasów wojennych. Oblegając miasto, musieli równocześnie pracować na chleb powszedni, uprawiając rolę w Chersonesie trackim, lub zdobywając sobie żywność przemocą na nieprzyjacielu. I tak *Achilles* napadł ze swemi Tessalczykami na wyspę *Lesbos*, splądrował ją do szczytu i zabrał mnóstwo młodych kobiet i dziewic w niewolę, rozdzielając je następnie pomiędzy innych wodzów. Innym razem w podobny sposób napadł na Chilijskie wybrzeża; sławny ten wódz chwalił się, że sam zdobył jedenaście miast i dwanaście portów.

O właściwem oblężeniu mowy też być nie mogło; wojsko greckie nie występowało nigdy zbiorowo. Każdy wódz pojedynczy atakował nieprzyjaciela według własnej woli, a sztuka wojenna i oblężnicza znajdowały się wówczas w kolebce. Wojska nieprzyjacielskie nie stawały ze sobą do walki podług ułożonego planu, ale tylko obustronni dowódcy walczyli ze sobą piechotą, lub na wojennych wozach, na których stojąc, ciskali na zapasnika włócznią. Często włócznią zastępował ciężki zwyczajny kamień.

Jeżeli w sztuce wojennej mniej było umiejętności, to za to w pojedynczych walkach uczucia i namiętności ludzkie występowały jawnie i szeroko.

Homer (*) w sławnym swoim epicznym poemacie, zwanym *Illiadą* przedstawia nam całą grę tych uczuć. W *Illiadzie* i w *Odyseji* (drugim utworze tegoż poety) odnajdywali Grecy ślady i zarodki narodowości swej i cywilizacyi. Podajemy poniżej niektóre sceny z tego utworu, które najlepiej ducha czasu przedstawiają.

(*) Co do Homera zachodzą rozmaite wątpliwości, niedowiedzionem jest bowiem, czy on rzeczywiście był twórcą *Illiady* i *Odyseji*; niektórzy utrzymują, że są to dzieła zbiorowe kilku autorów.

Sceny z Illiady.

Pewnego razu wojska Greków i Trojan stały naprzeciw siebie; z pomiędzy ostatnich wystąpił piękny Parys, okryty skórą pantery, z łukiem na plecach, mieczem u boku i dwoma dzidami w prawym ręku. Tak uzbrojony zaczął naśmiewać się z Greków i żądał, by najwaleczniejszy z nich wystąpił z nim do walki. Usłyszał to Menelaus, śmiertelny jego nieprzyjaciel i jak lew młody, który zdobycz ujrzy, zadrzał z radości na wozie swoim, po chwili zeskoczył z wozu i stanął gotowy do walki. Na jego widok przeraził się młodzieniec kędzierzawy i jak podróżny, który na ścieżce swej napotkawszy żmiję, szybko zwraca się w inną stronę, tak uciekł piękny Parys przed Menelausem, sprawiając zamieszanie wśród pozostałych Trojan.

Ujrzał to Hektor, i serce jego oburzyło się na ten widok: „Tchórzul“ krzyknął na niego „babski bohaterze o pięknej twarzy! obyś się byś nigdy nie rodził, lub umarł raczej, zanim się nauczyłeś kobiety uwodzić. Zaprawdę lepiej by to było dla ciebie, aniżeli teraz być pośmiewiskiem Trojan i Greków, którzy myśleli, żeś odważny, widząc jak do boju stanąłeś, a przekonali się, że jesteś tchórzem. Dziwię się, żeś się odważył płynąć w obce kraje i z pośród wojowniczych ludzi wprowadzić piękną niewiastę, na hańbę twemu ojcu i nam wszystkim, tobie samemu na wieczną sromotę! Nieprawdaż, że ci się dzisiaj Menelaus całkiem innym wydaje, niż wtedy? Gdyby cię był dosięgnął, małoby ci pomogły twoje przechwałki, piękny twój wzrost i opieka bogini miłości. A gdyby Trojanie nie byli tak dobroduszni, odpłaciliby ci już dawno wszystko złe, któreś na ich głowy sprowadził.

„Bracie“ odparł Parys, „masz rację, wstydzę się samego siebie, ale nie mogę sobie zdać sprawy, com uczuł na widok Menelausa. Byłem gotów do walki z każdym; ale nie z nim. Ale bądź spokojny, pójdę i w obliczu całego ludu tu zebranego, stoczę straszną walkę!

„Jakto? Uczyniłbyś to! — zapytał Hektor?

„Taki to natychmiast; wstrzymaj wszystkich walczących i oznajmij Grekom moje postanowienie.“

Hektor natychmiast udał się do pierwszych szeregów Trojan, które z pierwszymi szeregami Greków spór wiodły i stanąwszy wśród nich, uderzył dzidą o ziemię, na znak milczenia. Niektórzy Grecy ujrawszy wodza, skierowali swoje strzały na niego, ale Agamemnon odgadłszy jego myśli, zawołał: „Wstrzymajcie się mężowie i nie rzucajcie strzał waszych. Hektor chce mówić!“

„Tak jest — odrzekł Hektor głośno — pragnę wam coś oznajmić, słuchajcie! Brat mój Parys, jest przyczyną wszystkiego złego, jakie na nas spadło, dla tego pragnie sam wojnę ukończyć. Stanie on do pojedynku z Menelausem; zwycięzca zabierze Helenę i skarby, a my wszyscy porozchodzimy się do domów, przysięgając sobie nawzajem przyjaźń i pokój.“

Menelaus przyjął wezwanie, ale żądał uroczystej przysięgi na dotrzymanie wszystkich punktów umowy. Wysłano natychmiast do miasta, by sprowadzić Priama, przypędzono barany, potrzebne na ofiarę, wodzowie pochodzili z wozów, a żołnierze odpoczywając, oczekiwali końca pojedynku. Stary Priam siedział właśnie z Heleną i kilkoma córkami swemi na murach miasta, przyglądając się zapasom. Syn jego Antenor przybył z pola walki i wezwał ojca z polecenia Hektora. Młodzieńcy trojańscy pomogli królowi zejść z murów, inni przynieśli ofiarne kozłeta i niebawem udali się wszyscy na pole walki. Tutaj już wszyscy książęta greccy i trojańscy stali zebrani, a heroldowie, podchodząc do każdego z nich, obmywali im ręce czystą wodą, gdyż z brudnymi rękoma nikt nie mógł do ofiary przystępować. Agamemnon wyciągnął nóż z za pasa, poucinał głowy kozłétom ofiarnym i każdemu z książąt udzielił trochę wełny; następnie podniósł ręce do góry i modlił się w te słowa:

„Ojczy Zeusie, wszechmocny władco i ty Heliosie wszechwiedzący boże słońca! Strumienie, ziemio, i wy duchy podziemne, ukarane za krzywoprzysięstwo na ziemi, bądźcie świadkami naszej przysięgi i naszej świętej umowy! Jeżeli Pa-

rys Menelausa zwycięży, zatrzyma Helenę i wszystkie skarby, a my powrócimy do naszych okrętów. Jeżeli jednak zwyciężonym zostanie, oddadzą nam Trojanie niewiastę i skarby, a haracz będą płacić przez długie lata.“

Wszyscy złożyli przysięgę, a Agamemnon pokrajał zabite jagnięta i złożył na ziemi, aby krew ofiar na piasek spłynęła. Wręczono każdemu z obecnych, puhar z winem, z którego wszyscy po kilka kropel na cześć bogów wysączyli i wszyscy błagali głośno Zeusa, by tak samo przelał krew każdego, kto się sprzeniewierzy przysiędze.

Rozszerzono teraz koło, by zrobić miejsce dla walczących, a Priam stary rzekł drżącym głosem: „Dobrzy ludzie, pozwólcie mi teraz do domu odjechać, niechaj oczy moje nie patrzą na niebezpieczeństwo ukochanego mego syna! Niechaj Zeus uczyni podług swej woli! On wie najlepiej jak być powinno.“

Wyrzekłszy te słowa, kazał się Priam wnieść napowrót na wóz i zabrał z sobą zabite kozłęta, a Antenor odwiózł go natychmiast do miasta. Hektor i Odyseusz, sekundanci dwóch walczących, odmierzyli miejsce walki i wrzucili dwa losy (kamyki) do hełmu, jeden dla Menelausa, drugi dla Parysa, aby się dowiedzieć, który z nich pierwszy miał rzucać oszczepem. Hektor, obrócony tyłem, potrząsał hełmem, dopóki jeden z kamyków nie wypadł, kamyk Parysa wypadł pierwszy.

Natychmiast stanęli walczący i widzowie wkoło; Parys w błyszczącej zbroi, zielonych nagolennikach i ciężkim hełmie, zdobnym w powiewny ogon koński, w ręku trzymał miecz, tarczę i dzidę, śmiało wyszedł na spotkanie Menelausa. Uderzyli się tarczami, odskoczyli od siebie i wtedy Parys silnym rzutem ręki cisnął oszczep swój na nieprzyjaciela. Menelaus zasłonił się tarczą, oszczep Parysa uderzył żelazne okucie, ostry jego koniec zgiął się we dwoje.

„Wszechmocny Zeusie“ zawołał Menelaus, „udziel mi siły do ukarania tego młodzieńca, który tak bezczelnie ze mną postąpił! Niechaj kara jego będzie przykładem dla tych, którzyby gwałcić chcieli święte prawa gościnności.“ Mówiąc to, cisnął z całych sił oszczepem na Parysa, przebił jego tarczę i nie-

zawodnie przeszłyby mu serce, gdyby się Parys nagłym ruchem nie był przechylił na bok. Wtedy Menelaus rzucił się nań z mieczem w rękę i uderzył go tak silnie w głowę, że byłby mu ją niezawodnie rozplątał, gdyby hełm był z mniej hartowanej stali zrobiony; miecz Menelausa pękł na kilka części. „Okrutny Zeusie — zawołał Menelaus — tak mnie wynagradzasz za waleczność!“ i po raz trzeci z gołemi rękami rzucił się na nieprzyjaciela, pochwycił go za koński ogon u hełmu i chciał powalić na ziemię, ale rzemyki utrzymujące hełm na głowie Parysa pękły, hełm został w rękę Menelausa, a bogini Afrodyte korzystając z tej chwili, otoczyła ulubieńca swego Parysa gęstym obłokiem i uwiozła go z placu, na którym Menelaus sam tylko pozostał.

Grecy zaczęli wołać, że Menelaus zwyciężył i Agamemnon zażądał wypełnienia warunków umowy; w tej chwili jednak nieznaną ręką ze strony Trojan wysłała strzałę, która Menelausa lekko zraniła w rękę. Krzyk powstał okropny na wiarołomstwo Trojan, Agamemnon przysiągł, iż nie spocznie, póki całego narodu nie wytepi i miasta w gruzach nie zostawi.

Pewnego dnia gdy walka zacięta wrzała, jeden z greckich wodzów Diomed na wojennym wozie, jak lew chciwy łupu, przebiegał szeregi. Za nim szli jego żołnierze, gotowi zdziierać rynsztunki z tych, którzy padali pod ciosami wodza. Zabierali wóz i konie zwyciężonego, taki bowiem był zwyczaj, iż wszystkie te łupy uważano za swą zdobycz wojenną.

Ośmiu już młodych walecznych Trojańczyków od jego ciosów poległo, gdy Eneasza, jeden z najdzielniejszych książąt trojańskich, spotkawszy młodego Pandara, nader zręcznego sirzelca, rzekł do niego:

„Pandarze! gdzież jest twój łuk i twoje strzały? czyż nie widzisz, że tu chodzi o twoją sławę? Tyle naszej młodzieży ginie z ręki tego dzikiego człowieka, a żaden z nas zwyciężyć go nie może.“

„Diomed, rzekł Pandar, jest synem Tydeusza; jeden z nieśmiertelnych niezawodnie się nim opiekuje, dlatego też żadna ręka ludzka dosięgnąć go nie może; ugodziłem go już raz strza-

łą moją, widziałem jak krew trysnęła z rany, a dzisiaj znów go widzę na placu; walczy i dzielniej jeszcze włada mieczem. Nie! do niego strzelać już nie będę, gdyż z bogami walczyć niepodobna. Zresztą jestem sam tutaj i nie mam nawet wozu; co prawda, gdym odchodził z domu, mój ojciec mówił: czemu nie weźmiesz jednego choć konia i jednego wozu? Jedenaście wozów stoi bezczynnie w domu, a będziesz ich przecie potrzebował na wojnie. Ale mnie żal było naszych pięknych koni, przyzwyczajonych w domu do wygod i dobrej paszy: zdawało mi się, że w Troi zabraknie i dla ludzi pożywienia, cóż dopiero dla bydła. Wolałbym już wrócić do domu, bo na cóż tutaj zdadzą się moje strzały i moja sława zręcznego strzelca? Gdy strzelam, trafiam zawsze, a nie zabijam nikogo. Drażnię tylko niepotrzebnie gniew naszych nieprzyjaciół; rzucę do ognia łuk i strzały moje a powrócę do domu!“

„Nie, nie—odrzekł Eneasza—spróbujmy raz jeszcze zmierzyć się z nieprzyjacielem. Wejdz na mój wóz, obaczysz jakie mam dzielne konie! weź sam cugle do rąk, a ja walczyć będę.“

„Nie, Eneaszu!“ powiedział Pandar, „prowadź ty lepiej twoje konie; one tylko swego pana słuchają. Gdyby zaś nas Diomed gonił, a konie mi odmówiły posłuszeństwa, zginęlibyśmy razem; ja trzymać będę dzidę w rękę i odpierać nacierającego nieprzyjaciela.“

„Jak chcesz“ odrzekł Eneasza, poczem obaj wsiedli do wozu. Eneasza popędził konie prosto na Diomeda, którego właśnie ujrzeni na wozie; konie jego prowadził *Stenelus*, jego przyjaciel. „Patrz! zawołał do Diomeda, oto pędzi dwóch szaleńców na ciebie; zdaje mi się jednak, że ci są silniejsi i lepiej od innych uzbrojeni. Jesteś już zbyt długą walką zmęczony, jeżeli chcesz zawrócić do obozu, i tak już jesteś ranny.“

„Milcz—krzyknął Diomed—nie mam zwyczaju uciekać z pola bitwy. Już mi się znudziło tak długo bezczynnie stać na tym wozie, wyskoczę zeń i zdaje mi się, że mi nie ujdą w ten sposób. Jedź ze mną; jeżeli ich pokonasz, wyskocz z wozu i poprzywiąż ich zaprzęgi do naszych, byśmy jeszcze zabrać z sobą

mogli. Spójrz tylko na te piękne konie! Najpiękniejsze z całego obozu.“

Wozy spotkały się niebawem. Pandar uderzył oszczepem i przebił puklerz żelazny Diomeda; sądząc, że go zranił, zawołał radośnie: „A więc nareszcie trafiłem należycie! No, teraz chyba musisz upaść!“ Ale Diomed zawołał: „Przeciwnie, chybiłeś i tym razem, a teraz na mnie kolej,“ i z temi słowy, rzucił nań oszczep z taką siłą, że mu przeszył podbródek i Pandar upadł bez zmysłów. Eneasza rzucił się z mieczem i tarczą, broniąc ciała przyjaciela od Achajczyków, którzy go brachcieli, by się nad nim następnie pastwić. Diomed, nie mając oszczepu, podniósł olbrzymi kamień z ziemi i uderzył nim z taką siłą Eneasza w biodro, że ten upadł na kolana i ręką o ziemię się oparł. I byłby poległ, gdyby bogini Afrodyte, matka jego, (Eneasza był synem Anchizesa i bogini Afrodyty) nie przybyła mu na pomoc; otoczyła go srebrnym obłokiem, o który się strzały nieprzyjacielskie odbijały i uniosła go z pola bitwy. Piękny zaprzęg i konie jednak zabrane zostały, uprowadził je Stenelus i oddał wiernemu słudze, by je do obozu zawiódł.

Menelaus i brat jego Agamemnon stali obok siebie, przypatrując się bitwie. W tem od strony Troi nadbiegły rozbiegane konie z wozem, na którym jechał młody Adrast; żadną miarą nie mógł on wstrzymać, ani zawrócić rozszalałych rumaków. Nagle wóz się wywrócił i nieszczęśliwy młodzieniec wypadł na ziemię. Zanim ochłonął z przestachu, nadbiegł Menelaus z podniesioną dzidą i chciał go przebić, wtedy bezbronny Adrast rzucił mu się do nóg, wołając:

„Weź mnie w niewolę, synu Atreusza, a nie zabijaj! Ojciec mój jest bogaty i niezawodnie niezliczone skarby, da ci jako okup, skoro usłyszysz, że żyję i na twych okrętach przebywam!“

Menelaus, wzruszony prośbą, zwrócił się do swych towarzyszy, chcąc im dać rozkaz uprowadzenia nowego jeńca, gdy nagle nadbiegł Agamemnon i krzyknął do dobrodusznego brata swego: „Żadnej litości dla nich! Zasłużyli na najcięż-

sze kary! Pomyśl tylko jakim sromem twój dom okryli i ile krwi z ich przyczyny przeleli już Grecy w tej przeklętej wojnie. Żaden z nich z życiem ująć nie powinien, cały ten ród wiarołomny wyginąć musi! Nawet dziecko w łonie matki niechaj ginie! Precz z tym, umrzeć musi!“

Menelaus odwrócił głowę, a okrutny brat jego przebił oszczepem klęczącego chłopca, który padł na wznak, wijąc się na piasku jak robak szpilką przekłuty. Agamemnon postawił stopę na jego piersi i wyciągnął dźwidź, by nią innych jeszcze zabijać. Diomed, szukając nowych ofiar, spostrzegł rycerza zbrojnego przewyższającego innych wzrostem i przepychem. Był to *Glaukus* syn Hippolocha z Licyi przybyły. Gdy zapasnicy zbliżyli się do siebie na odległość strzału, przystanęli, a Diomed zawołał na Glaukusa: „Kto jesteś, szlachetny mężu? Nigdy jeszcze nie widział nic podobnego tobie; jesteś nieustraszony, skoro się moich strzałów nie lękasz; jeżeli jesteś bogiem, nie chcę z tobą walczyć; ale jeżeliś człowiekiem tylko, owocami ziemi karmionym, to zbliż się, niechaj cię co prędzej oddam śmierci.“

Glaukus odpowiedział: „Synu Tydeusza, ze sławnego pochodzę ja rodu; przodkowie moi pochodzili z Argolidy i panowali w Epirze. Syzyf zrodził Glaukusa, ten zaś sławnego Belfronta, który przybył do Licyi i wypędził Solimeczyków, co napadali na ten kraj. Licyjczycy obdarzyli go darami, a król ich dał mu córkę swą za żonę i podzielił się z nim państwem, z tego związku przyszło na świat dwóch synów: Izander i Hippolochos; pierwszy z nich umarł, a drugi żyje i tego z dumą nazywam moim ojcem. On to wysłał mnie do Troi na pomoc tutejszemu królowi i napominał mnie surowo, bym się sprawiał dzielnie i rodowi memu ujmy nie przyniósł. Dla tego nie zląkłem się widoku twego i pragnę się z tobą zmierzyć.“

„Nie, nigdy“ — zawołał Diomed wesoło i rzucił oszczep na ziemię. „Przez ojców naszych związani jesteśmy prawami gościnności; dziad mój Onejus ugaszcział przez dwadzieścia dni w swym domu dziada twego Belfronta, na pożegnanie zaś obdarzyli się pamiątkami i przysięgli sobie wieczną przyjaźń.“

Onejus, dał dziadowi twemu pas purpurowy, sam zaś otrzymał od niego kubek złoty, który ja do dziś dnia posiadam i często mu się przypatrywałem. Będziesz więc moim gościem, skoro przybędziesz do Argolidy, ja zaś twoim będę, gdy do Licyi zawitam. Ale tutaj, starajmy się unikać wzajemnie, mam dosyć Trojan, ty zaś Greków do zwalczania. Na znak naszego związku zamienmy zbroje nasze; niech wszyscy widzą, że jesteśmy przyjaciółmi i że się szcycimy pamiątkami ojców naszych.“

Na te słowa obaj zeskoczyli z wozów, podali sobie ręce serdecznie i zdjęli zbroje swoje. Glaukus stracił na tej zamianie, gdyż zbroja jego była szczerozłota i jak powiada Homer, przedstawiała wartość stu wołów; zbroja zaś Diomeda dziewięć tylko wołów kosztowała. Nie zważali oni jednak na wartość zbroi, gdyż przyjaźń tylko mieli na widoku. Poczem przysięgli sobie raz jeszcze wierność i rozjechali się szybko w przeciwnie strony.

Pożegnanie Hektora z Andromachą (*).

Gdy zaś dążąc przez miasto ku bramie doszedł obszernej, Skajskiej (tędy albowiem zamyślał wyjść na równinę), Tam przybiegła ku niemu, bogata, posażna małżonka Andromache, córka zacnego Ejetiona; Ejetiona, co mieszkał w pobliżu Plakos leśnego, W Ciebie pod górą Plakos i mężom Cylickim panował; Jego to córkę posiadał za żonę Hektor wojownik, Ona go tedy spotkała, dążyła za nią służąca Dziecko przytrzymując niewinne i jeszcze niemowlę, Hektorydę miłego, równego gwieździe świecącej. Jego nazywał Hektor Skamandrem, lecz inni go zwali Astyanaxem, bo Hektor sam jeden bronił Iliony. Jemu się Hektor uśmiechnął w milczeniu na chłopca patrzący;

(*) Iliada. Pieśń szósta. Tłumaczenie Pawła Popiela.

Andromache się zaś do niego łzami zalana
Zbliża, chwytając za rękę i słowem poczyzna i mówi:
„Dziwny! kiedyś cię zgubi twe męztwo, ach nie masz litości
Nad niemowlęciem i mną nieszczęsną; ja wkrótce zostanę
Wdową po tobie, bo wnet cię zamordują Achaje,
Napadając pospołem. Zaprawdę by lepiej mi było
Skryć się pod ziemię, gdy ciebie mi zbraknie, bo wtedy pociechy
Żadnej nie będzie, gdy ty przeznaczenia twego dokonasz,
Tylko żałoba—ja nie mam ni ojca, ni matki dostojnej.
Ojca bowiem naszego pokonał boski Achilles,
Również i ludne miasto Kilików do szczytu wyburzył,
Thebę o bramach wysokich i zabił Ejetiona;
Broni mu zaś nie odebrał, bo wielce się tego obawiał,
Ale go spalił na stosie z rynsztunkiem całym ozdobnym,
W miejscu mogiłę usypał; więzami ją poobsadzały
Nimfy górskie; potomstwo Diosa co trzęsie egidą.
Wszakci też braci siedmioro ja miałam w pałacach ojcowskich,
Oni zaś wszyscy jednego poranku zeszli do Hada,
Wszystkich albowiem zabił Achilles w biegu najszybszy,
Koło ciężko chodzących wołów i białych owieczek.
Matkę zaś co królowała pod górą Plakos lesistą,
Tutaj na miejsce sprowadził zarazem z innemi łupami;
Wkrótce on wprowadzie ją puścił, pobrawszy wykup ogromny;
Ale ją w domu ojcowskim Artemis łucznicza zabiła.
O Hektorze tyś dla mnie i ojcem i matką dostojną
Oraz i bratem, boś ty młodociany łoża towarzysz.
Teraz nademną się zmiłuj i zostań tu na wiezy
Byś nie zostawił chłopaczka sierotą, a wdową małżonkę.
Wojsko przy drzewie figowem uszykuj, bo tędy najłatwiej
Można do miasta się dostać i po nad murem przeprowadzić.
Trzykroć się najdzielniejsi nań wdrzeć usiłowali,
Pod Idomena sławnego przewodem i dzielnych Ajaksów,
Z Atrydami pospołem i synem odważnym Tydeja;
Bądź że im ktoś tak objawił, co dobrze wróżby świadomy,
Bądź że ich samych odwaga i męztwo ku temu skłoniło.“
Hektor wyniosły, o hełmie powiewnym, w odpowiedź jej rzeknie:

„Wszystko i mnie to obchodzi, niewiasto; lecz wielce się boję Trojan, a także Trojanek o długich wlokących się szatach, Jeźlibym równie jak tchórz z daleka wojny unikał; Ani mi serce po temu, bom zwykły szlachetnie się sprawiąc Zawsze, i między pierwszymi Trojany walczyć w szeregach, Imię chwalebne ojcowskie chowając i własną swą sławę, Dobrze mi to jest, albowiem i w sercu i w duszy wiadomo; Przyjdzie, o przyjdzie ten dzień, kiedy zginie święta Iliona, Priam i wszystek naród Priama kopię dzielnego. Ale mnie tyle nie troszczy nieszczęście Trojan w przyszłości, Ani też samej Hekaby koleje, lub króla Priama, Ani też braci rodzonych, acz wielu ich padnie i dzielnych W pośród kurzawy bojowej, zwalczonych wrogów rękoma, Ile twój los, kiedy któren z Achajów miedzią okrytych Ciebie porwie płaczącą, wolności dnia pozbawiwszy. Jeślibyś w Argos będąca dla innej przędzę trzymała, Albo też wodę nosiła z Messejdy lub Hyperei, Bardzo niechętnie, przymusem do tego srogim znaglona, Jeśliby ktoś cię ujrzawszy zalaną łzami, powiedział: „Oto jest żona Hektora, co walką u Trojan celował Keni poskromców, gdy ongi wokoło Iliony się bili!“ Może to kiedyś powiedzą; ztąd nowe zmartwienie dla Ciebie, Wdowy bez męża, którenby od losu niewoli cię bronił, Bodajbym zginął i ziemia mnie pierwej mogiłą zakryła, Zanim twój głos mnie dojdzie i wieść, że cię uprowadzono.“ Tak powiedziawszy, chciał objąć synaczka Hektor prześwietny Dziecko atoli do piersi się nianki starannie ubranej Z krzykiem tuliło, postaci drogiego się bojąc rodzica, Patrząc z obawą na grzywę włosistą, która od szczytu Spiżowego szyszaka się groźnie ku niemu skłaniała. Na to się ojciec kochany i matka dostojna zaśmieli. Zaraz atoli swój szyszak zdejmując Hektor prześwietny Z głowy i cały błyszczący, ostrożnie kładzie na ziemię, Syna zaś potem całując i głaszcząc rękoma Rzeczce, modlitwę do Zeusa i innych bogów zwracając: „Zeusie i inni bogowie! Przyzwólcie niech takim zostanie.

Mój oto syn, by również pomiędzy Trojany celował,
 Tak niez użytym był w sile i dzielnie rządził w Ilionie.
 Niech o nim kiedyś powiedzą. O wiele jest lepszym od ojca!
 Z boju gdy będzie powracał, krwawemi łupy obciążon
 Męża strasznego zabiwszy, niech serce matczyne pociesza.“
 Tak powiedziawszy, go w ręce matki drogiej oddaje,
 Syna swojego, lecz ona do piersi woniącej go tuli,
 Między łzami się śmiejąc. Rozczulił się mąż na ten widok,
 Ręką ją pieścić zaczyna, wygłasza słowo i rzecze:
 „Biedna! smutkowi zbyt niemu w swej duszy się nie oddawaj.
 Żaden mnie mąż wbrew losu do Hada wysłać nie może;
 Nie ma zaś męża takiego co przeznaczenia uniknie,
 Czy on dobry, czy zły, jak tylko się raz już urodził!
 Ale ty wracaj do domu i pilnuj twoich zatrudnień
 Koło wrzeciona i przędzy, a sługom nakazuj, by każdy
 Pracą się swoją zajmował. O boju radzą mężowie wszyscy,
 A ja najwięcej z mieszkańców Iliony.“
 Tak powiedziawszy, do góry grzywiasty szyszak podnosi
 Hektor prześwietny, a droga małżonka do domu powraca,
 Często się odwracając i łzy wylewając serdeczne.

Hektor, rozgniewany tchórzostwem swego brata, pragnął zapobiedz niesławie Trojan i zażądał głośno od nieprzyjaciela, by mu przeciwstawiono rycerza, z którymby się mógł zmierzyć i w imieniu obu ludów rozstrzygnąć spór pojedyńkiem. Grecy zmieszali się trochę wyzwaniem tego siłacza, przyjęli jednak wyzwanie i za radą Nestora, postanowili wybrać jednego ze swoich rycerzy, ciągnąc na losy. Los padł na starszego Ajaxa z wyspy Salaminy. „Widzisz Hektorze—rzekł wybrany—że i wśród Greków są ludzie, którzy nie lękają się twego wyzwania; jestem jeden z wielu; zacznaj!“

„Czy myślisz mnie słowami pokonać, synu Telamona?“—zapytał Hektor—„Nie ludz się; umiejętność walki posiadam; pieszo i na wozie ścigać umiem nieprzyjaciela, zresztą czyny moje, mówią od słów więcej. A teraz uważaj, waleczny rycerzu, podstępem cię nie wezmę, lecz walczę otwarcie.“

Rzucili obaj oszczepy na siebie, ale tarcze ich odbiły raży; uderzyli mieczami na siebie, ale i miecze również tarcze spotykały, rzucali następnie kamieniami przydrożnymi, lecz i te o tarcze się odbijały. Hektor chciał teraz spróbować walki na pięści i niezawodnie by zwyciężył olbrzymią swą siłą, ale Grecy wmięszali się do walki: „Wstrzymajcie się!“ krzyknął herold. „Dosyć walki na dzisiaj! Jesteście obaj waleczni i przez Zeusa wspierani, widzieliśmy to wszyscy. Noc jednak zapada. Nam należy słuchać rozkazów nocy.“

Ajaks stał nieporuszony, oczekując na Hektora i rzekł do herolda: „Przyjacielu! wzywaj do odpoczynku, kogo ci się podoba! Hektor walkę rozpoczął, od niego zależy ukończyć ją. Jeżeli zechce odpocząć, i ja gotów jestem.“

Hektor odpowiedział: „Ajaksie! sprawiłeś się dzielnie; bóg jakiś udzielił ci siły i śmiałości! Zaprzestaśmy walki na ten raz, później będziemy ją mogli odnowić! Patrz, noc zapada. Powróć do twych okrętów i zasiądź z przyjaciółmi do wieczerzy! Ja wracam do miasta, gdzie stworzone niewiasty błagają bogów w świątyniach, o zachowanie mnie przy życiu. Przedtem jednak zamieńmy między sobą podarunki, by i później wśród Greków i Trojan mówiono: Patrzcie! Ci dwaj walczyli długo w pojedynku i rozeszli się w końcu jako przyjaciele.“

To powiedziawszy, wręczył mu Hektor miecz swój misternie kowany, a Ajaks darował mu pas swój purpurowy. Rozeszli się potem, a wojska z okrzykami radości odprowadziły wodzów swoich.

Na samym początku wojny zaszło nieporozumienie pomiędzy Agamemnonem i Achillesem, z powodu jednej z branek, pięknej *Bryzeidy*. Achilles rozgniewany, przez kilka miesięcy żadnego w walce nie chciał brać udziału, dopiero gdy najlepszy jego przyjaciel *Patrokles* padł z ręki Hektora, podniósł się wściekły, jak lew niszcząc i druzgocąc wszystko.

Strasznym był on w walce, oszczep jego przeszywał nieprzyjaciół jednego po drugim, a w walce wozowej był nie-

zrównany. On jeden więcej przerażał Trojan, niż całe Greków zastępy, ale krew tylu poległych nie mogła nasycić jego zemsty. Achilles szukał mordercy swego przyjaciela, by na nim wyrzucić zemstę. Hektor jednak ukrywał się przed nim dzień cały i dopiero wieczorem, gdy zastępy Trojan powróciły do miasta, zdecydował się wyjść i oczekiwać groźnego przeciwnika.

Achilles, ujrawszy Hektora, zawył straszliwie z radości. Napróżno waleczny Hektor powtarzał sobie w myśli wszystko, co rozsądek i honor mogły mu podyktować; na widok tego dzikiego szaleńca zadrżał i obróciwszy się uciekać zaczął. Jak gołąb ścigany przez sępa, uciekał Hektor wzdłuż murów miasta, ale Achilles silniejszy od niego, doganiał go szybkimi krokami; Hektor zwracał w prawo i w lewo, chcąc zmęczyć ścigającego, ale usiłowania jego były daremne. Zapaśnicy trzy razy biegnąc, okrążyli miasto, nareszcie Hektor zmęczony stanął i zawołał:

„Wstrzymaj się, synu Peleusza, dłużej już biedz nie mogę; będziemy walczyć ze sobą, albo cię zabiję, albo sam padnę; złożmy tylko wpierw przysięgę przed bogami, że zwycięzca nie dopuści się zniewagi, nad ciałem zabitego.“

„Żadnych warunków ani układów nie przyjmuję!“ zawołał Achilles. „Czy lew wehodzi w układy z trzodą, lub wilk z jagnięty. Broń się! Mam nadzieję, że mi nie ujdiesz.“

Mówiąc to, rzucił swój oszczep. Hektor padł na kolana i tym sposobem uniknął pocisku, który daleko w piasku się zarył. Następnie Hektor powstając nanowo, zawołał wesoło: „Chybiłeś, boski Achillesie! A teraz broń się ty, szalony samochwale!“

Oszczep, rzucony silną ręką Hektora, uderzył o puklerz Achillesa, puklerz ten jednak był nieprzenikliwym, a Achilles schwyciwszy oszczep w locie, miał już broń w rękę, gdy Hektor mógł tylko krótkim swym bronić się mieczem. Nieszczęśliwy został ugodzony własną bronią i padł bez zmysłów, wśród okrzyków radości zebranych dokoła Greków.

Hektor umierając, powtórzył jeszcze prośbę, by jego trupa nie znieważano, ale Achilles nie znał litości. Przekłuł on nogi

Hektora między piętami i kostką, przeciągnął rzemień i przywiązał go do tylnej części wozu. W ten sposób powlókł Achilles Hektora wzdłuż murów, ku okropnej rozpaczycy starego ojca i wszystkich Trojan, którzy stojąc na murach, przyglądali się temu smutnemu widokowi; potem Achilles popędził do swego obozu, a ciało biednego Hektora, pokryte krwią i kurzem, zmienione do niepoznania, uderzało o kamienie przy drodze, a następnie porzucone zostało pod gołym niebem na pastwę psom i dzikiemu ptactwu.

Teraz postanowił dopiero Achilles wyprawić pogrzeb swemu przyjacielowi Patroklowi, którego chciał uczcić jak nikt jeszcze dotąd uczczonym nie był i w tym celu zaprosił wszystkich Greków na obchód żałobny. Zbudowano stos ogromny, na środku ułożono czysto okryte ciało Patrokla, a w około niego dwunastu młodych Trojańskich jeńców, których Achilles pojmać kazał i związanych własną ręką na grobie przyjaciela zabił. Ciało Hektora nie kazał palić, nie chcąc zaszczycać ogniem ofiarnym. Po spaleniu stosu, zebrano niedopalone kości Patrokla, oczyszczono je z popiołu, namaszczone maścią i włożono do złotej urny, którą na odległym pagórku zakopano głęboko. Następnie na cześć Patrokla urządził Achilles igrzyska na jego grobie, rozdając wygrywającym kosztowne nagrody (niewolnice, konie, muły, kotły, kubki, dzbany, złoto, rynsztunki i t. d.). Igrzyska polegały na wyścigach wozami i pieszo do mety, rzucaniu obręczy, dzid, strzał i walce na pięści. Wszystko to odbywało się w porządku i ku ogólnemu zadowoleniu zgromadzonych. Niespokojny jednak duch Achillesa nie miał dosyć tego wszystkiego. Pewnej nocy, gdy sen uciekał z jego powiek, zerwał się z łoża, zaprzągnął konie do wozu i powlókł jeszcze trupa Hektora trzy razy w około grobu przyjaciela. W domu Priama tymczasem rozlegał się płacz i narzekanie.

Stary ojciec nie mógł znieść tej myśli, że ciało jego najmilszego i najwaleczniejszego syna, poniewiera się po śmierci, rzucone na pożarcie psom i ptakom. Duch religijny tych czasów wymagał koniecznie uczciwego dla ciała pogrzebu, gdyż sądzono, że inaczej dusza nasza nie zostanie przyjętą do kra-

ny ducnów. Straszliwe sny trapiły nieszczęśliwego Priama, który nareszcie zdecydował się na krok stanowczy. Wyjął on ze skarbcza dziesięć funtów złota, cztery kubki metalowe, dwa kotły trójnożne, jeden kubek wyrzynany, dwanaście wspaniałych sukien świątecznych i tyleż wełnianych dywanów, wszystko to kazał zapakować na wóz i gdy noc zapadła, pojechał do obozu Greków, z jednym tylko wiernym sługą *Idajaszem*. Hermes, posłannik bogów był przy nim i zakrywał oczy nieprzyjaciółom, tak iż go żaden z Greków nie ujrzał. Priam dojechał szczęśliwie do namiotów Mirmidonów. Achilles siedział przy stole po spożytej wieczerzy, z głową opartą na rękę, pograżony w głębokiej zadumie. Priam, wszedłszy do namiotu, rzucił się do nóg Achillesa, wybuchając płaczem, poczem łkając mówił:

„Boski Achillesie! pomnij na ojca twego, starego i bezsilnego jak ja, którego zostawiłeś w domu. Może w tej chwili ulega on napaści sąsiadów, a nie ma nikogo, ktoby się za nim ujął. Wie on jednak, że gdzieś daleko żyje syn jego, wierny, kochający, który za powrotem pomścić się potrafi. Sędziwy starzec cieszy się tą myślą i codziennie do niej powraca. Co do mnie, niestety, nie mogę tego powiedzieć o sobie! Byłem najszczęśliwszym z ojców; pięćdziesięciu synów wychowałem, z tych dziewiętnastu z jednej matki; byli oni moją dumą, mojem szczęściem całym. Przybyliście do nas i nieszczęsna ta wojna zabrała mi wszystkich, jednego po drugim, oprócz kilku. Teraz najlepszy, najwaleczniejszy ze wszystkich, zginął także. Nie mogę już błagać o życie jego, proszę więc tylko ze łzami o jego trupa. W domu płacze żona jego, matka i siostry, a ja, ojciec, leżę u stóp twoich; zwróć mi jego zwłoki, przynoszę ci bogaty za nie okup! Niechaj bogowie cię strzegą, ty zaś strzeż się ich gniewu. Pomyśl, gdyby twój stary ojciec tak musiał klęczyć przed jakim młodzieńcem! A ja, o rozpaczy! całuję rękę, która zabiła dzieci moje.“

Achilles nie mógł się oprzeć łzom i słowom starca. Schylił się przyjaźnie i podniósł klęczącego. Żałował nawet Hektora i chwalił jego waleczność. Następnie wyszedł, oby obej-

położył się na posłanie i zasnął niebawem, a żeglarze siedząc na ławkach, wiosłami ostro uderzali w wodę: Śliczna, spokojna noc zapadła, okręt ślizgał się po spokojnych falach, a śpiący bohater nie wiedział nawet jak szybko się zbliża, do ukochanej swej ojczyzny.

c) Konkurenci Penelopy.

Ukochaną ojczyzną Odysusza była wyspa *Itaka*, położona na wschód od Akarnanii; tu jak i w Korcyrze panowało wielu książąt; ale Odysusz był głównym między nimi. Ponieważ jednak lat 20 był nieobecny, straszny powstał w kraju nieład, a książęta, szczególnie młodzi, dogadzali swym dzikim namiętnościami. Matka Odysusza umarła z rozpaczy po synu, stary jego ojciec Laertes żył zdala od miasta zniedołężniały i nieprzytomny prawie; szlachetna małżonka Odysusza, *Penelopa*, pędziła dni wśród łez i cierpień, spowodowanych długą nieobecnością męża i strasznem zniszczeniem bogatego domu przez ludzi obcych. Penelopa była młodą, piękną, bogatą i mądrą; to spowodowało, że wielu książąt ubiegało się o jej rękę, nikt bowiem nie wierzył, by Odysusz mógł kiedy powrócić. Żądano więc, by Penelopa powróciła do domu ojca swego i wybrała jednego z gachów, za męża. Penelopa, szczerze miłująca męża, odrzuciła z oburzeniem te propozycje i sprowadziła na głowę swoją skutki złości, odrzuconych konkurentów. „Dobrze—mówili—jeżeli tak, to my cię do tego zmusić potrafimy; codziennie przychodzić będziemy tłumnie do pałacu twego, będziemy jedli i pili z dobytku twego, dopóki się do żądania naszego nie skłonisz.“ I odtąd obszerny pałac Odysusza stał się widownią niestannych biesiad i pijatyk. Konkurenci zjadali wszystko i rozkazywali służbie, jak u siebie. Gdy się dowiedziano w okolicy, że dom Odysusza stał się przybytkiem uciech i rozkoszy, przybywali doń zewsząd ludzie zbrojni z całemi orszakami służby i zwąc się także konkurentami Penelopy, powiększali liczbę pierwszych. Z Itaki samej było ich 12, z sąsiedniej wyspy Dulikion 52, z Samos 24, z Zacyntos 10. Każdy

przyjeżdżał ze służbą, kucharzami, heroldem i śpiewakiem. Bezwstydni ci ludzie w liczbie przeszło 100, gospodarowali i żyli przez trzy lata z cudzej własności i cudzym kosztem. Rano przychodzili do pałacu, gdzie musieli im pasterze znosić owce, wieprze i kozy, służebnice chleb i ciasta, słudzy wino z piwnicy. Jedli, pili i bawili się do wieczora, potem odjeżdżali by nazajutrz znów przybyć na nowo. Biedna Penelopa, nie mając nikogo, coby w jej obronie chciał stanąć, musiała to wszystko znosić cierpliwie. Młodziutki jej jedynak, Telemak, dzieckiem wtedy był jeszcze prawie, a chociażby nawet był starszym, cóżby poradził przeciw takiej liczbie? Dniem i nocą siedziała biedna królowa, zamknięta w swej komnacie, w gronie służebnic swoich, gdzie zalewała się łzami, a gdy się kiedy na sali pokazała, zaledwie ująć mogła natręctwu nieproszonych gości. Wpadła nareszcie na myśl podstępu: „Słuchajcie! — rzekła do nich — zaczynam właśnie długą robotę: tkać będę całun śmiertelny dla starego Laertes; przyrzeknijcie mi, że mnie zostawicie w spokoju, póki go nie skończę, a ja się potem zgodzę na wszystko!“ Książęta przyrzekli, a Penelopa tkać zaczęła, ale w nocy, gdy jej nikt nie widział, pruła całą robotę dnia poprzedniego i tym sposobem nigdy jej skończyć nie miała. Niezadługo jednak poznali się na tem książęta i gniew ich nie miał już granic.

d) *Podróż Telemaka do Pylos i Sparty.*

Wierna żona i syn jej Telemak mieli jeszcze nadzieję ujrzenia Odyseusza. Zapytywali oni wszystkich podróżnych, czy przypadkiem czego o nim nie wiadziiano, ale nikt im żadnej wiadomości dać nie mógł o bohaterze. Wtedy bogini Atene podała młodzieńcowi myśl zasiągnięcia wiadomości o ojcu, od bohaterów z pod Troi; w samej rzeczy od nich najłatwiej można się było dowiedzieć, jaką Odyseusz drogę obrał i czy mają się go jeszcze spodziewać. Matce, Telemak nie mówił o swym planie, aby jej nie niepokoić. Wyznał tylko wszystko starej ochmistrzyni, która mu natychmiast przygotowała skórzane torby z mąką i winem na

myśl nie przyszło, by ten znakomity człowiek, był w ich gronie. Król zauważył tylko, że gość jego podczas tych opowiadań, często twarz w dłoniach ukrywał i domyślił się, że musiał być uczestnikiem tej wyprawy; prosił zatem śpiewaka, aby zaprzestał swych pieśni, a młodzież wezwał do rozpoczęcia walki i gonitw. Synowie królewscy odznaczali się wśród innych, zręcznością w walce na pięście, siłą w ciskaniu pocisków, gonitwach i skokach. Jeden z nich *Laodamas*, wyzwiał Odyseusza na pięście, ale gość się wymówił swym smutkiem i tęsknotą za ojczyzną; wtedy młodzieniec począł z niego żartować, mówiąc, że pewnie wcale walczyć nie umie, „że całe życie zajmował się tylko żeglugą i handlem.“ Bohater nic na to nie odrzekł, wziął tylko w rękę oszczep i z taką siłą rzucił, że daleko po za metę wrył się pocisk w ziemię; wyzywający zawstydził się mocno, i nikt z obecnych nie śmiał się z gościem mierzyć. Zaprzestano wkrótce igrzysk, a piewca musiał jeszcze wesołą pieśń zaśpiewać, przyczem najmłodszy Teakończycy zręczny odtńczyli taniec. Książęta teakońscy ułożyli się między sobą, by każdy podarował gościowi bogaty strój, złożony z wązkiej spodniej i szerokiej wierzchniej sukni, obie wełniane i bez rękawów.

Wyżej wymieniony *Laodamas* zbliżył się skromnie do Odyseusza i wręczył mu piękny swój miecz o srebrnej rękojeści z kościanymi ozdobami. Nie gniewaj się, ojcze—rzekł do niego—a jeżeli przykre jakie słowo powiedziałem, niechaj go prędkiej wichry rozwieją. Oby ci nieba dały jak najprędzej żonę i ojczyznę oglądać, ponieważ tak długo w smutku przebywasz.“

Bohater uprzejmemi słowy również odpowiedział i zawiesił miecz u boku. Wieczorem powrócili wszyscy do pałacu, gdzie Odyseusz podarunki swoje ułożył w wielkiej nader kosztownej skrzyni, którą związał kunsztownym węzłem. Ochmi-strzyni wezwała go do ciepłej kąpieli, którą mu służebnice przyrządziły; orzeźwiony i olejkami drogiemi namaszczony, miał właśnie wejść do sali, gdy w progu ujrzał pocziwą *Nausikę*, która się pokryjomu ze swej izdebki wymknęła, by kochanemu gościowi dobrej drogi życzyć i pożegnać. Bała się bowiem, aby nie odjechał, zanim go zobaczy, a podług ówczes-

snych zwyczajów nie mogła wchodzić do sali, gdyż dziewice nie przebywały w towarzystwie mężczyzn. „Bądź zdrów, wędrowcze! — rzekła doń z cicha — i wspomnij niekiedy o mnie, gdy powrócisz do ojczyzny!“ „Nausikao! — odrzekł Odyseusz — bądź pewną, że codziennie dzięki ci składać będę w sercu mojem jak jakiej bogini; winienem ci bowiem życie, czcigodna dziewico!“

Gdy wszedł do sali, krajano właśnie upieczonego świeżo wieprza i wino z wodą mieszano. Dla uczczenia gościa, podano mu wielki kawał pieczeni od grzbietu, grubo słoniną porosły. Śpiewacy znów o Troi śpiewać zaczęli, a słuchacze byli zachwyceni. Jeden tylko Odyseusz płakał. Król kazał zaprzestać pieśni i zapytał wreszcie gościa o jego nazwisko i ojczyznę (*). Tu bohater zaczął opowiadać o swoich przygodach. Słuchano go w najgłębszem milczeniu i błagano, by jeszcze dłużej z nimi chciał pozostać. Zgodził się Odyseusz na to, a każdy z książąt ofiarował mu znów, oprócz szat pięknych, po złotym kubku i miedzianym kociołku o trzech nóżkach. Następnego dnia sami książęta zanieśli mu te dary na okręt, a Alcynous ułożył wszystko starannie pod pokładem. W zamku zabito jeszcze jednego wołu na pożegnanie i podług zwyczaju spalono część mięsa na ołtarzu Zeusa na ofiarę. Wszyscy pili i ofiarę z wina składali. Odyseusz życzył wszystkim wszelkiego dobra, a napiwszy się wina, wręczył kubek swój królowej, przemawiając na pożegnanie temi słowy: „Bądź zdrowa, królowo, aż do starości późnej i niechaj śmierć lekką ci będzie na końcu życia twego! Odchodzę od ciebie, przepełniony wdzięcznością. Bądź szczęśliwą w tym pałacu wraz z ukochanemi dziećmi twemi, ludem całym i Alcynousem mężem twoim!“

Wyszedł wreszcie Odyseusz z pałacu, a za nim szły trzy służebne, niosąc jadło i napoje tudzież miękkie okrycia. Usłyszy posłanie w głębi okrętu, a jedzenie ustawiły obok. Odyseusz

(*) Pytanie to w dawnych czasach bardzo ostrożnie zadawano, z obawy by wymienione nazwisko nieprzyjaciela nie przeszkodziło świętemu prawu gościnności, którego pomimo osobistej nienawiści nawet, przestrzegano.

rzeń podarunki i rozkazał tajemnie niewolnicom swoim, by ciało Hektora obmyły czysto i w białe całun owinęły. Sam go potem złożył na wozie, na posłanin, a zadumany, przez chwilę patrzył ponuro w przestrzeń, szepcząc: „Nie gniewaj się na mnie, Patroklu, jeżeli się dowiesz w krainie cieni, że oddałem ciało twego mordercy stroskanemu ojcu! Patrz, przywiózł mi za niego okup bogaty, a część z niego tobie poświęcam.“

To mówiąc, wziął tłustego barana z przywiezionego wozu i wrócił z nim do namiotu. „Ciesz się starcze,“ zawołał, „syn twój został ci wydany i spoczywa na twym wozie, na miękkim posłaniu złożony. Teraz jedźmy i spoczniemy trochę! Syna twego w domu oplakiwać będziesz, bo za prawdę jest on łez godzien!“ Następnie Achilles poderznął gardło barana, słudzy ściągnęli zeń skórę, pokrajali mięso w kawałki, upiekli na rożnach i stół nakryli. Automedon wyjął chleb z kosza, wszyscy jedli wieczerzę i zapomnieli na chwilę o swych troskach. Achilles i Priam przypatrywali się sobie nawzajem. Starzec podziwiał wykształcenie i wzrok ognisty straszliwego Greka, a Achilles ze czcią patrzył na szlachetne oblicze króla i przysłuchiwał się uważnie jego mądrym słowom. Gdy się nasyćili jadłem i napojem, spoczął jeszcze starzec godzin kilka, gdyż już od czterech dni nie zmrużył oka; przed wschodem słońca jednak kazał zaprzężyć konie, bojąc się, by go w obozie greckim za dnia nie widziano. Achilles zapytał go, ile dni potrzebuje na pogrzebanie syna i obiecał wstrzymać się z walką przez cały czas smutnego obrzędu. „O Achillesie!—rzekł starzec—jeżelim znalazł łaskę przed tobą, daj nam dziewięć dni na oplakanie zmarłego i niezbędne przygotowania. Dziewiątego dnia spalimy zwłoki, jedenastego wystawimy pomnik, a dwunastego rozpoczniemy wojnę na nowo, skoro już konieczne bić się nam trzeba.“

Achilles zgodził się na wszystko. Starzec odjechał i powrócił do miasta, gdzie go przyjęto okrzykami radości. Obawiano się bowiem o jego życie. Przez dziewięć dni kobiety oplakiwały głośno umarłego, dziesiątego nareszcie spalono trupa; zebrano popiół i kości do złotej urny i pogrzebano przed

miastem na pagórku umarłych. Grecy uszanowali ten obrzęd uroczysty, żaden z nich nie zakłócił pokoju. Zakończono pogrzeb ucztą pogrzebową w pałacu, której pierwociny poświęcono bogom na ofiarę.

Silny i nieustraszony Achilles znalazł śmierć także pod murami Troi. Zginął ugodzony strzałą Parysa (*). Powstała gwałtowna sprzeczka między Odyseuszem a Ajaksem z Salami-ny o zbroję Achillesa; przyznano ją Odyseuszowi, a Ajaks tak się uczuł dotknięty tem wyróżnieniem, że oszalały z rozpacz- życie sobie odebrał. Smutny ten epizod posłużył za przedmiot tragedyi Sofoklesa pod tytułem „Wściekły Ajaks.“

Miasto zostało nakoniec zdobyte podstępem Odyseusza. W towarzystwie Diomeda udał się przebrany do Troi i zdołał wykraść figurę bogini Pallos, zwaną *Palladionem*, do obecności której na murach miasta przywiązane było jego bezpieczeństwo. Podanie mówi, że za radą tegoż Odyseusza wybudowa- no konia drewnianego, w którego wnętrzu ukryto trzydziestu rycerzy i pozostawiono go w obozie, który Grecy pozornie tyl- ko opuścili. Trojanie, pomimo przestroóg *Laokoona*, kapłana Apolla, wciągnęli do miasta konia, którego uważali za greckie- go bożka i chcieli go swoim bogom poświęcić, straszna śmierć *Laokoona* jeszcze bardziej ich zachęciła do tego, gdyż *Laokoon* podczas składania ofiary bogom nad brzegiem morza wraz z dwoma synami swemi został pochwycony przez dwa olbrzy- mie węże i zduszony w ich uściskach. Następnej zaraz nocy, rycerze greccy wyszli z drewnianego konia, otworzyli bramy miasta pozostałym Grekom i rozpoczęła się straszna rzeź mie- szkańców i rabunek miasta. *Priam* padł przy ołtarzu Zeusa, mnóstwo jeńców uprowadzono w niewolę, a między innemi żo- nę *Priama*, nieszczęśliwą *Hekubę* i wszystkie jej córki; naj- piękniejsza z nich *Kassandra*, obdarzona darem jasnowidzenia, przepowiedziała już dawniej upadek i zburzenie Troi. Ajaks

(*) Homer nie mówi o nietykalności Achillesa. Według legendy jednak, matka jego *Tetis*, miała go podobno zanurzyć w wodach Styksa, trzy- mając tylko za piętę i właśnie w tę piętę tylko mógł być raniony.

wywlókł ją za włosy z przed ołtarza, a przy podziale łupów przeszła na własność Agamemnona. Sprawczynię wszystkiego złego, Helenę znaleziono w domu *Deifobosa* (drugiego jej męża w Troi, po śmierci brata jego Parysa). Menelaus, zachwycony jej pięknnością, przebaczył jej wszystko i przyjął ją znów do domu swego. Eneasza wyniósł na plecach z palącego się miasta ojca swego Anchizesa i uciekł z nim do Italii.

Powrót Greków z pod bram Troi.

Grecy, powracając do ojczyzny, wystawieni byli na liczne przygody. Na samym wstępie posprzeczali się wodzowie co do drogi, jaką powracać mieli i każdy z wodzów wraz z wojskiem inną drogą powracał do domu. W czasie podróży burze poniszczyły ich okręty, zaledwie połowa załogi przybyła do ojczyzny. Niektórzy, gnani nieprzychylnym wiatrem, zapędzeni zostali aż do brzegów Afryki i Sycylii, gdzie lata całe błądzili i niezliczone cierpienia znosić musieli. Ci, co powrócili do domów, zamiast dobrego przyjęcia, doznali gorzkich zawodów. Żona Agamemnona naprzykład, piękna Klitemnestra, poślubiła w czasie nieobecności małżonka swego, Egista, i jemu oddała zarząd państwa. Gdy Agamemnon powrócił, nie chciano mu od razu wszystkiego wyjawić; przyjęto go niby z otwartemi rękoma i postanowiono zamordować go w kąpieli, do której stosownie do greckiego zwyczaju miał się udać zaraz po przybyciu z podróży. Nie przypuszczając nic złego, powitał Agamemnon radośnie żonę i udał się do łaźni, a gdy wychodził z kąpieli i zażądał czystej bielizny, rzuciła mu ją Klitemnestra, niby przypadkiem, na głowę, a w tejże chwili Egist, ukryty za drzwiami, wpadł do łaźni i siekierą zadał mu cios śmiertelny (*).

(*) W dziesięć lat później dopiero Orest, syn zamordowanego, pomścił swego ojca. Siostra jego, mądra Elektra, wysłała go z domu za młodu pod opieką wiernego sługi na dwór stryja swego *Strofusa* z Focei, gdzie się wychowywał razem z krewniakiem swoim *Pyladesem*. Przyjaźń, jaką młodzi ludzie zawarli i dochowali sobie wiecznie, weszła w przysłowie. Gdy dorośli, udali się do Myceny pod obcemi nazwiskami. W ten sposób dostali się do Egista

Poeci, którzy w paręset lat później opisali czyny Greków pod Troją, znaleźli bogaty materiał do utworów poetyckich o powrocie Greków pełnym przygód na morzu. Poetyczne te opowiadania noszą nazwę „Nostoi,” co znaczy „powroty” i opisują przygody każdego z główniejszych wodzów z osobna. Jedno opowiadanie w całości do nas doszło, pod tytułem „*Odyseia*” i przypisywanem jest Homerowi; zawiera ono historię cudownego powrotu i wędrówek Odysseusza. Oprócz prawdziwej, poetycznej wartości, jaką posiada, poemat ten zasługuje jeszcze na uwagę, jako pomnik ówczesnych obyczajów, kultury, geografii i języka; nie brak także i bajecznych nieprawdopodobnych przygód i opisów. Odysseusz wyrzucony został na brzegi Afryki z całą załogą. Ludzie jego spożywają kwiat słodki lotosu, na brzegach morza rosnący i oczarowani nie chcą kraju tego opuścić. Z kilkoma więc tylko towarzyszami udaje się gnany wiatrem do Sycylii, gdzie znajduje olbrzymów Cyklopów, pożerających ludzi. Ztamąd uciekają wszyscy na jakąś wyspę, gdzie czarodziejka *Cyrce*, towarzyszy Odysseusza przemieniła w wieprzów. Spotkawszy na drodze swojej otwór, do wnętrza ziemi prowadzący, wszedł Odysseusz i dostał się do otchłani, gdzie po śmierci ludzie w postaci cieni schodzili. Spotyka on tam cienie matki swej i przyjaciela, a wydostawszy się na świat boży, płynie dalej. W cieśninie Mesyńskiej przepłynął Odysseusz szczęśliwie pomiędzy dwoma wirami *Scyllę* i *Charybdę*, które w podaniach starożytnych przedstawione są jako potwory straszliwe, porywające długimi rękami przepływających żeglarzy. Ztamąd przybył on na wyspę, zamieszkałą przez syreny; były to potwory z twarzami niewieściami i długimi ukrytymi szponami, które pod wodę wciągały i rozszarpały przejeżdżających, upajając ich wpiern słodkimi swemi pieśniami. Odysseusz wiedząc o tem, zalepił wo-

i zamordowali go wraz z Klitemnestrą. Poeta opisuje, że Furje odtąd trapiły ciągle i spokoju nie dawały Orestowi, mordercy własnej matki, aż nareszcie bogini Atene, ulitowawszy się nad nim, dorzuciła do sądu ateńskich sędziów kamyk biały, który przeważył szalę sprawiedliwości na stronę Oresta i nieszczęśliwy młodzieniec został ulaskawiony.

czętom pokazać. Odmienił się on teraz tak bardzo, że dziewczęta nie mogły się dosyć na niego napatrzeć. Podały mu resztki jedzenia i napoju z koszyczkiem i torbą, a gdy się pożywił i orzeźwił, wsiadła Nausikaa na wóz i kazała mu iść za sobą z dziewczętami. Gdy się do miasta zbliżali przez pola pokryte zbożem, wskazała mu inną drogę, którą mógł sam dojść do miasta, bo nie chciała, by ją z obcym widziano mężczyzną na ulicach; opisała mu pałac ojca swego i dała wskazówkę, jak się ma zachować względem jej rodziców i innych pomniejszych książąt teackich, których było dwunastu; następnie popędziła konie i szybko pojechała drogą. Gdy przybyła przed pałac ojca, wyszli jej bracia na spotkanie, odprzęgli konia i pomogli znieść bieliznę do pokoju.

Wkrótce potem przybył i Odyseusz do miasta. Spostrzegł zdaleka wiele okrętów w porcie i poznał, że Teakowie są narodem żeglarskim; spotkawszy służącą, idącą z naczyniem po wodę, zapytał ją o pałac Alcynousa, dokąd natychmiast się udał. Wszedłszy do pałacu, ujrzał ze zdumieniem niezwykle wszędzie przepych. Sala, drzwi, klamki, rygle, wszystko błyszczało od srebra i złota. W koło ścian stały krzesła dywanami pokryte, a na nich siedzieli książęta Teaków, którzy jedli i zabawiali się rozmową. Pięćdziesiąt służebnic usługiwało w pałacu, jedne meły w żarnach zboże, inne przędły i tkwały. Królowa sama siedziała w wielkiej sali przy królu, przed olbrzymiem ogniskiem i przędła na kołowrotku. Przy wejściu Odyseusz zwrócił się zaraz do niej, gdyż mu tak Nausikaa wskazała. Objął jej kolana i pozdrawiając życzeniem szczęścia, prosił o gościnę i okręt, na którym mógłby się do ojczyzny swej dostać, poczem usiadł skromnie przy ognisku w popiele, jak na zebrzącego o pomoc przystało.

Mowa jego i ułożenie podobały się Teakom, z natury gościnnym i bogobojnym, król pierwszy podszedł ku niemu, podał mu rękę, pomagając wstać od ogniska i poprowadził do srebrem obitego krzesła, z którego syn jego własny powstał. Przywołano służebnicę, która przystąpiła z pięknym złotym dzbankiem w jednym ręku i srebrną miednicą w drugim, podała mu

wody na ręce i postawiła przed nim stół nakryty. Stara ochmistrzyni położyła przed nim chleb, mięso i jarzyny, a Odyseusz jadł z apetytem. Król Alcynous, rozkazał podczaszemu nalać wody z winem (samego wina nigdy podówczas nie pijało) i napełnić kubek gościa na ofiarę Zeusowi, patronowi błagających o pomoc. Tak się też stało; podług zwyczaju dopełniono ofiary; kilka kropel najpierw wylano na ziemię, a resztę wypito; następnie omówiono kwestyę odjazdu gościa, a dwunastu książąt teackich, powstawszy, skłoniło się przed nim, poczem wszyscy rozeszli się do domów. Odyseusz i królewska para, pozostali przez czas jakiś na swych miejscach; dziewczęta służebne posprzątały stoły i resztki jedzenia. Królowa od dawna spostrzegła, że piękna szata cudzoziemca z jej własnej pochodziła szatni, zapytała się go więc teraz, co to ma znaczyć, a on opowiedział jej historię rozbicia swego okrętu, wychwalając uprzejmość Nausikai. Ujęta jego prawdomównością, rozkazała królowa służebnym usłać miękkie łóżka z dywanów i wygodnych poduszek; zamiast kołder zaś ciepłe wełniane podano mu okrycie: dziewczęta świeciły gościowi pochodniami, prowadząc go do urządzonej dlań komnaty, Alcynous zaś z żoną udali się do swej sypialni w głąb pałacu.

Zaledwie Eos „bogini o różanych palcach,“ czyli piękna zorza poranna, zakwitła na niebie, król zaprowadził gościa swego na rynek miasta, miejsce zebrań Teaków, leżące niedaleko portu. Niezliczone mnóstwo ludzi uwijało się już tutaj; Alcynous i gość jego, zasiedli na wielkich wygładzonych kamieniach, a król wygłosił mowę, w której rozkazał, aby 52 młodzieńców przygotowało wielki okręt i udało się na morze; obiecał ich przed odjazdem ugościć w swoim pałacu i zaprosił dwunastu książąt na ucztę pożegnalną, którą miał wydać dla swego gościa.

Ogromne przygotowania poczyniono w pałacu. Król kazał zarządzić dwanaście owiec, ósmiu wieprzów i dwa woły; podczaszy przygotował dużo wina z wodą, a przedewszystkiem sprowadzono znakomitego piewcę, który przy końcu uczy opiewał różne historie, głównie wypadki z wojny trojańskiej. Imię Odyseusza często wspominane było w tych pieśniach, ale nikomu na

z rąk i spadał napowrót w dolinę; *Tantal* stał po szyję w wodzie, a nad głową jego najsoczystsze owoce wisiały; ale gdy znękanym nieustającym pragnieniem i głodem, chciał zaczerpnąć nieco wody, lub sięgał po owoce ręką, opadała nagle woda, a owoce unosiły się wysoko. *Tycyusz*, niepokonany olbrzym, za to, że pałając żądzą, zbliżył się do *Lety*, leżał na ziemi skuty żelazem, a dwa sępy pożerały mu wątrobę, która jak i *Prometeuszowi* codziennie odrastała. Cały ten świat podziemny miał coś ponurego i smutnego w sobie i *Odyseusz* odetchnął swobodnie, gdy opuścił podziemia.

b) *Odyseusz u Teaków.*

Pewnego razu, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, rozbił się okręt naszemu bohaterowi, a on musiał dopłynąć wpław do pobliskiej wyspy. Zmęczony i całkiem obnażony, gdyż całe ubranie wrzucił do morza, przyplął wreszcie do brzegu. Na wybrzeżu nie widział nikogo wokoło, udał się opodal w krzaki i położył się na stosie zeschniętych liści, przykrył się temi liśćmi aż po szyję, chcąc odpocząć spokojnie. Żaden z wodzów *Troi* nie poznałby z pewnością *Odyseusza* w tym stanie. „Ukrył się on — powiada *Homer* — jak ogień, który wieśniak na polu popiołem przykrywa, by go na drugi dzień odgrzebać i strawę przy nim ugotować.“

Przypadek zrządził, że dnia następnego córka króla *Teaków* *Alcynousa*, imieniem *Nausikaa*, przybyła w te miejsca, „by uprać nad morzem kosztowne szaty królewskie;“ *Nausikaa* prosiła rano ojca swego o konia i wóz by mogła zawieźć bielinę do morza. Słudzy zaprzęgli konie, *Nausikaa* ułożyła w kosze cienkie wełniane szaty swoich braci i długie kobiece suknie, a matka dała jej jeszcze na drogę mały koszyczek napęczniony łakociami i torbę z kozłej skóry pełną wina; dała jej także pachnącego olejku do wysmarowania włosów po kąpieli; poczem *Nausikaa* wsiadła na wóz, ujęła cugle w dłonie i pojechała z wolna. Za nią szły pieszo jej służebne.

Kobiety przybyły nad brzeg czystego strumienia, w bliskości którego znajdowały się doły, wypełniające się same, wodą ze strumienia. Dziewczęta powrzucały bieliznę w te doły, wskoczyły w nie same i deptały bieliznę nogami, póki czystą nie była zupełnie. Potem rozłożyły ją na słońcu, na ziemi żywym pokrytej; aby lepiej wyschła. Konie tymczasem pasły się trawą w pobliżu. Następnie dziewczęta wykąpały się i namaszcowały olejkami, potem zasiadły na murawie, w cieniu drzew, jadły i piły z koszyka i torby, następnie grały w piłkę, pozdziejmowawszy zasłony z głowy, a Nausikaa śpiewała pieśni wesole.

Pod wieczór kiedy bielizna wyschła, złożyły ją dziewczęta do kosza, który umieściły na wozie. Zaprzęły znów konia i zabierały się już do powrotu, gdy Nausikaa, bawiąc się z jedną z dziewcząt, rzuciła w nią piłką. Nie trafiła jednak królewna, a piękna włóczkowa piłka, wpadła daleko do wody. Wszystkie naraz krzyknęły z żalu za piłką; krzyk ten wyrwał ze snu Odyseusza śpiącego w krzakach. Otóż i ludzie—pomyślał sobie i wyszedł z ukrycia, a nie chcąc się nagim ukazać, ułamał gałązkę z liśćmi i trzymał ją przed sobą. Gdy dziewczęta ujrzały obcego człowieka, oblepionego morskim szlamem i żółtymi liśćmi, uciekły wszystkie z głośnym krzykiem, jedna tylko Nausikaa odważniejsza od innych, została i wysłuchiwała błagalnej mowy, którą Odyseusz, nie śmiejąc się zbliżyć, zdaleka do niej stosował, rozumiała jego prośbę i skargi, podobała jej się jego skromność i pokora. Prosił ją mianowicie, by mu drogę do miasta wskazała i dała jaką szatę do okrycia, chociażby prześcieradło grube, w którym bieliznę owiniętą trzymała. Zakończył temi słowy: „Oby ci bogowie zesłali, czego tylko serce twe zażąda; męża i dom i błogosławieństwo wszelkie.“

Nausikaa przywołała wystraszone dziewczęta, które długo jeszcze wyjść z ukrycia nie chciały i wypychały jedna drugą naprzód. Rozkazała im tego obcego człowieka, do kąpieli zaprowadzić i dać mu fiaskę z olejkami i jedną z królewskich szat. Dużo czasu upłynęło, zanim Odyseusz wykąpany, namaszczonej olejkami i czysto w bogate szaty ubrany, mógł się dziew-

skiem uszy swych towarzyszy, sam zaś kazał się przywiązać do masztu i tym sposobem uniknął niebezpieczeństwa. Innym razem Zeus uderzeniem piorunu roztrzaskał Odyseuszowi okręt; wszyscy jego towarzysze potonęli, on zaś przez dni dziewięć, nie jedząc, ani pijąc, płynął po morzu, uczepony do belki, aż go nareszcie woda dziewiątego dnia wyrzuciła na wyspę Ogygia, zamieszkałą przez nimfę Kalipso. Nimfa ucieszyła się bardzo z przybycia bohatera; a ponieważ boską moc i siłę posiadała, przyrzekła mu nieśmiertelność i młodość wieczną, jeżeliby się zgodził na wieki z nią pozostać. Odyseusz jednak wychodził co rano na brzeg morza i tam, marząc o swej wiernej żonie i synu, gorzkimi zalewał się łzami. Żądał on raz jeszcze ujrzeć tylko niebieskawe góry swej wyspy i dym wznoszący się z komina swej chaty, a potem umrzeć spokojnie. Przez siedm lat trzymała go nimfa w swej grocie, nakoniec zwróciła mu wolność na rozkaz bogów. Odyseusz zbudował sobie wątły statek i puścił się na nim sam przez nieznaną morza. Siedemnaście dni nie widział lądu przed sobą, nakoniec ósmnastego ujrzał zdaleka wyspę Korcyrę przez Teaków zamieszkałą, zanim jednak zdołał do niej dopłynąć, rozbił się jego wątły statek i Odyseusz, walcząc z morzem i burzą, z trudnością dobił do brzegu. Tak był zmęczony, że przez dwadzieścia cztery godzin leżał bez ruchu, na posłaniu z liści; dobrzy, gościnni mieszkańcy wyspy posilili go i ubrali czysto. Następnie Odyseusz przedstawił się ich królowi i gościnnie przez niego przyjęty, odpłynął na nowym okręcie do swojej ojczyzny.

Taką jest treść poematu, z którego niektóre sceny przytaczamy w całości, jako malujące najlepiej obyczaje i pojęcia ówczesne.

Wyjątki z Odysei.

a) *Odyseusz w świecie podziemnym.*

Za namową czarodziejki *Cyrce* udał się Odyseusz na wschodni koniec ziemi, gdzie się znajdowało wejście do świata podziemnego; przywiązał on swój okręt do pała, wyszedł na

brzeg i zagłębił się w szeroką dolinę kraju; tutaj wykopał dół w ziemi, zabił dwie czarne owce i wylał krew do dołu. Natychmiast wyszły z dołu chmary szarych cieni, lekkich jak powietrze; Homer je nazywa „istotami bezgłowemi“ jeden z nich tylko Tyrezyasz, posiadający na ziemi pomimo ślepoty dar jasnowidzenia, zachował i po śmierci rozum i pamięć; przystąpił też pierwszy, opierając się na swej złotej lasce wieszca, napił się krwi z dołu i wygłosił Odyseuszowi przepowiednię. Mnóstwo innych cieni cisnęło się za nim. Starcy i dzieci, kobiety i dziewczęta, wszyscy pić chcieli, ale Odyseusz mieczem bronił przystępu, gdyż mu tak Cyrce kazała. Wtem spostrzegł między innymi cień swojej matki. „Tyrezyasz!—zawołał—oto moja matka; zdaje mi się, że mnie nie poznaje. Czyżbym nie mógł czego się od niej dowiedzieć?“

Tyrezyasz odpowiedział: „Jeżeli chcesz, by który z tych duchów odzyskał pamięć i mowę, to daj mu się napić krwi czarnych baranów; duch, co krwi tej nie pił, bezwiednie się tylko w przestrzeni unosi.“

Wtedy Odyseusz pozwolił się zbliżyć ukochanej matce swojej do dołu, a skoro tylko się krwi napiła, poznała natychmiast syna swego i ucieszyła się bardzo. Dowiedział się od niej Odyseusz, że ojciec jego, żona i syn żyją jeszcze, że ona sama tylko z niepokoju i tęsknoty umarła. Następnie skinął Odyseusz na cienie swych przyjaciół Agamemnona, Achillesa, Patrokla i Ajaksa i dał im się napić. Cienie opowiedziały mu swoje przygody, żądały od niego wiadomości o swoich rodzinach, nie mógł im jednak nic powiedzieć, bo sam nic nie wiedział. Odeszły więc zasmuczone cienie, po krótkiej z nim rozmowie.

Ujrzał też Odyseusz sławnych bohaterów przeszłości, *Minosa* który i tutaj umarłych sądził, *Oriona*, który i po śmierci był strzelcem, jak i za życia. Ujrzał straszne kary wymierzane przez bogów na tych, którzy ich obrazili. *Danaidy*, czerpały bezustannie wodę i nalewały bezdenną beczkę; król *Syzyf* z Koryntu, skazany był na wnoszenie olbrzymiego kamienia pod górę. Ilekroć kamień osiągał wierzchołka góry, wyslizgiwał mu się

drogę. Jeden z przyjaciół pożyczył mu okręt i dwunastu młodych ludzi oświadczyło się z gotowością towarzyszenia. Całe towarzystwo zebrało się wieczorem na brzegu, przywiązano mocno sosnowy maszt silnemi linami, zaciągnięto biały żagiel, żeglarze zasiedli na ławach, a odwiązawszy okręt od brzegu, ofiarowali wino bogom i odpłynęli wesoło w podróż.

Następnego dnia żeglarze stanęli u portu *Pylos* w państwie *Meseńskiem*, na zachodniej stronie Peloponezu, gdzie mieszkał stary *Nestor*, najwięcej szanowany ze wszystkich bohaterów, uważany za męża wielkiej mądrości. Składał on właśnie z przyjaciółmi swymi wielką ofiarę bogom, zwaną *Hekatombą* czyli ofiarą stu wołów. Gdy Telemak zeszedł z okrętu z towarzyszami, kazawszy żagiel ściągnąć i okręt mocno do brzegu przywiązać, wszystkich mieszkańców z *Pylos* zastał siedzących rzędami nad brzegiem morza i pożywających mięso z zabitych wołów. Dziewięć było rzędów, w każdym z nich siedziało po 500 osób i na każdy rząd 9 przypadało wołów, czyli że 81 wołów jednego dnia na ofiarę padło. Z tego bogom na ofiarę spalono same tylko głowy, oblane gęstym tłuszczem; pozostałe mięso upieczono na rożnach i każdy spożywał swoją część. Telemak także część swoją otrzymał po powitaniu całego towarzystwa poczem usiadł na rozesłanych skórkach, podano mu wino, aby takowe ofiarował bogom. Po skończonej uczcie dopiero zapytał go stary *Nestor*, kim był i z kąd pochodził. Telemak, opowiedziawszy wszystkie swoje troski i niepokoje o ojca, zapytał, czyby go *Nestor* objaśnić nie mógł w tym względzie. Stary mędrzec rozpowiadać zaczął o Troi i swych wyprawach, o Odyseuszu jednak nic nie wiedział, gdyż wcześniej od niego Troję opuścił; poradził on Telemakowi udać się do Sparty, gdzie mieszkali *Menelaus* i *Helena* i gdzie prawdopodobnie najpewniejsze wiadomości otrzyma. „Jeżeli chcesz łądem jechać, pożyczę ci wozu i koni—dodał *Nestor* uprzejmie — a synowie moi poprowadzą cię, byś nie zbłądził i przywiodą do nas z powrotem.“

Wieczór zeszedł na tych rozmowach, pito i ofiarowano bogom wino, a heroldowie, każdemu wodę na ręce lejąc, wręczali następnie kubki ofiarne. Potem wszyscy udali się do pa-

łacu, zasiedli rzędami w sali wielkiej na przepysznych krzesłach, starzec namięszał wina z wodą i rozdał gościom raz jeszcze; następnie wprowadzono Telemaka do wielkiej sieni, gdzie mu usłano łoże obok *Pizystrata* najmłodszego syna Nestora. Starsi synowie z żonami i sam Nestor spali w głębi pałacu.

Nazajutrz rano zasiadł starzec przed pałacem na wygładzonym kamieniu, a w koło niego zebrali się jego synowie i niewolnicy, Nestor bowiem ślub uczynił bogini Atenie i właśnie teraz miał jej ofiarować młodą krowę ze złożonymi rogami. Na rozkaz Nestora przybyli na tę uroczystość z okrętu towarzysze Telemaka, a złotnik, uzbrojony młotkiem i obcęgami, pociągnął złotą blaszką rogi młodej krowy, na ofiarę przeznaczoną. Dwóch synów królewskich poprowadziło krowę do ołtarza, trzeci trzymał kubek z wodą i koszyczek z jęczmieniem, czwarty wyostrzoną siekierę, a piąty naczynie, w które miano krew zebrać. Stary Nestor obmył sobie ręce i posypał święcony jęczmień na ziemię, obciął krowie sierść z czoła i wrzucił pęczek sierści do ognia. Wtedy przystąpił do ofiary czwarty syn i ciał siekierą w szyję krowy, która padła natychmiast. Pozostali porozkrawali mięso na części, obleli każdy kawał tłuszczem i część grzbietową ułożyli na stosie; podczas ofiary starzec rozlał trochę czerwonego wina na ogień, a młodzieńcy stali z widelkami w koło ołtarza i obracali mięso, by się dobrze spaliło.

Pozostałe części krowy upieczono na śniadanie dla całego towarzystwa. Wkrótce nadszedł i Telemak, którego najmłodsza córka Nestora kazała wykapać, namaścić i przybrać w szaty bogate. Nalano wody i wina do wielkiego kotła, który stał pośrodku, a każdy czerpał z tego naczynia, ofiarował część bogom i pił sam. Następnie przygotowano wszystko do podróży Telemaka. Zaprzężono konie do wielkiego wozu, ochmistrzyni ułożyła na nim zapasy różne na drogę, a Telemak i Pizystrat, najmłodszy syn Nestora, usiedli na wozie. Pizystrat trzymał cugle i popędzał konie. Tak przybyli do *Fery*, gdzie ich *Diokles* przyjął i ugościł w swym pałacu; nazajutrz znów przybyli do Sparty i zatrzymali się przed bramą pałacu sławnego Menelausa.

Właśnie wyprawiano tu wesele. Menelaus wydawał ró-

wnocześnie córkę i żenił syna. Komnaty wypełnione były gośćmi, którzy jedli, śpiewali i tańczyli. Gdy służba doniosła królowi o przybyciu gości, Menelaus natychmiast kazał wyprządz konie i przywiązać je do żłobu, a obu gości przyjął w bogatych komnatach swoich. Służebnice zawiodły ich do łaźni, a po kąpielu wysmarowały olejkami, poczem uowoprzybyli wrócili do sali i zasiedli obok króla; jedna ze służebnic przysłała ze dzbankiem i kubkiem, oblała im ręce i przed każdym postawiła stólik z chlebem, mięsem i jarzyną. Menelaus postawił przed nimi część swą królewską, najlepszy kawał pieczonego mięsa, a młodzieńcy jedli w milczeniu, podziwiając bogactwo i przepych królewskiego domu. Menelaus powrócił z pod Troi z najbogatszymi łupami. Po uczcie król opowiadać zaczął przygody wojny trojańskiej, a gdy wymieniał nazwisko Odyseusza, zauważył, że Telemak zakrywał twarz swoją purpurowym płaszczem. Menelaus, nie pytając nawet gościa o imię, domyślił się, kim był. Niebawem przybyła do sali i Helena, sprawczyni nieszczęść Troi i po podobieństwie poznała syna Odyseusza. Otoczono Telemaka wkoło, dogadzano mu i wypytywano ciekawie. Musiał on opowiedzieć wszystkie swe strapienia i gospodarke obcych ludzi w jego domu. „Zaprawdę!—krzyknął na to Menelaus — jak lew rozdziera cieleća, które przypadkiem do jego nory wpadną, tak i Odyseusz zgniecie tych nędzników, gdy powróci do domu!“

Przyjacieli Telemaka i on sam opowiadali długo jeszcze o smutnym losie osamotnionej żony Odyseusza, a Menelaus nie umiał im nic innego powiedzieć, prócz tego, że jeden z egipskich bogów, zwany *Proteusz*, mogący przybierać wszelkie postacie, nawet ognia i wody, przepowiedział był kiedyś, że Odyseusz po dziesięcioletniej wędrówce powróci do swej ojczyzny bez żadnego towarzysza.

Telemak musiał się tą odpowiedzią zadowolnić; była ona dosyć ważną i chciał się z nią czempredzej podzielić z ukochaną matką swoją. To też pomimo że Menelaus i Helena usiłowali go zatrzymać, postanowił zaraz powrócić do domu. Na pamiątkę tych odwiedzin bogaty król podarował gościowi trzy

wspaniałe konie, wóz i złote naczynia, ale młodzieniec nie przyjął zaprzęgów, ponieważ w Itace z powodu górzystego położenia nie posługiwano się do jazdy końmi; dał mu więc Menelaus za to piękny, srebrny kubek ze złotym brzeźkiem, ozdobiony kunsztowną rzeźbą. Po długiej uczcie ofiarnej, położyli się obaj młodzieńcy w wielkiej pałacowej sieni, gdzie służebnice przygotowały im wspaniałe łoża i miękkie poduszki, a na przykrycie miękkie wełniane kołdry. Nazajutrz pożegnali się goście i złożywszy jeszcze raz ofiary bogom, wsiedli znowu na wóz i zabierali się do drogi. Menelaus i Helena wyprowadzili ich przed bramę, gdy nagle ukazał się ponad ich głowami orzeł, trzymający gęś w szponach. Helena wytłumaczyła, iż jest to przepowiednia rychłego upadku natrętnych zalotników Penelopy. Młodzieńcy uszczęśliwieni odjechali do domu. Przez Ferę dojechali do Pylos i nie zatrzymując się już w domu Nestora, udał się wprost Telemak do okrętu i towarzyszy, którzy natychmiast maszt przywiązali, żagle rozwinęli i okręt odwiązali od brzegu, poczem popłynęli w noc spokojną po gładkiem morzu do Itaki. Zmienili jednak z powrotem drogę, gdyż bogini Atena ostrzegła Telemaka we śnie, że zalotnicy jego matki czyhają nań na innym okręcie, pragnąc go zabić.

e) *Odyseusz powraca do ojczyzny.*

Odyseusz spał twardo na teackim okręcie, nie czując nawet, że żeglarze przybili do lądu Itaki. Nie chcąc go budzić, ponieśli go towarzysze ostrożnie na brzeg wraz z łożem, ułożyli w koło niego bogate podarunki i odjechali napowrót do Korcyry. Gdy się obudził Odyseusz i ujrzał w koło siebie kotły, kubki i trójnóżki, krzyknął głośno z rozpaczy; nie poznał bowiem kraju swego: była to część północna wyspy, a mgła gęsta unosiła się w powietrzu. Bogini Atena przybyła bohaterowi z pomocą. Wziąwszy na się postać młodego pasterza, opowiedziała mu nieszczęścia jego żony, oraz nieobecność syna i namówiła, by użył najpierw podstępny, a potem siły dla ukarania winnych. Następnie Atena pomogła bohaterowi ukryć bogate dary przywiezione, a dotknąwszy go laską, przemieni-

ła w starego żebraka, Iysego, o zapadłych oczach i trzęsących się członkach; piękne szaty Odyseusza zamieniły się w podarte łachmany, w rękę trzymał kij i brudną torbę, przywiązaną sznurem na ramieniu.

W takim to przebraniu zszedł „cierpliwy bohater” z gór lasem porosłych i stanął przed chatą starego Eumejusza, którego mu Atena wskazała. Człowieka tego nazywa Homer „boskim pasterzem wieprzów,” chcąc przez to powiedzieć, że był on przez bogów za swe cnoty ceniony. Eumejusz pochodził z rodziny królewskiej. Dzieckiem jeszcze będąc, został sprzedany przez niańkę fenickim korsarzom, którzy go w dalekie uprowadziwszy kraje, sprzedali jako niewolnika. Odysseusz kupił go nareszcie i ustanowił głównym pasterzem wieprzów swoich. Wszystkie trzody pasły się daleko za miastem, tam też stała chata boskiego pasterza, który pilnie wypełniał swoje obowiązki, spał przy nich nocą, a w dzień wysłał z parobkami na pastwiska do lasów. Niedaleko ztamtąd znajdowały się też folwarki z licznymi trzodami bydła, owiec i kóz, gdyż Odysseusz należał do najbogatszych w swej ojczyźnie.

Boski pasterz był dobrym i rozumnym człowiekiem, a panu swemu Odysseuszowi był całą duszą oddany. Codziennie rano, wysyłając kilka sztuk ze trzody swojej do użytku najezdniczków, wzdychał i płakał nad losem pana swego, myślał bowiem, że ten oddawna nie żyje. Pewnego dnia, gdy siedział przed chatą i naprawiał sobie obuwie z kawałków cielęcej skóry i rzemyków, które przywiązywano do nogi, psy zaczęły ujadać nagle. Porzucił więc pasterz robotę, przywołał psy i wprowadził przybysza do chaty. Rzucił skórę kozłą na posłanie z liści i posadził gościa wygodnie, następnie zaś zabił parę prosiąt, upiekł na rożnie, obsypał mąką, zmieszał wina z wodą w drewnianym kubku i stawiając to wszystko przed gościem, zaprosił go uprzejmie do jedzenia. Gdy gość spożywał jadło, opowiadał mu pasterz o Itace i nieszczęściach domu królewskiego. Po wieczerzy podług zwyczaju kolej na Odyseusza przypadła opowiadać swoje przygody, ułożył więc bajkę, że pochodzi z Krety z książęcego rodu, opowiedział przytem, że niedawno

widział Odyseusza i że tenże niezadługo zapewne przybędzie do domu, kto wie nawet, czy już nie przybył. Pasterz nie chciał jednak dać wiary słowom gościa.

Słońce tymczasem schyliło się ku zachodowi, a pasterze wracali z trzodami do domu. Chcąc uczcić gościa, kazał pasterz wybrać najtłustszego wieprza, zabił go pałką dębową, parobcy rozcięli go na sztuki i oczyścili z sierści, spaliwszy na ofiarę sierść z czoła i kawał mięsa ze grzbietu, tłustą obrosnięty słoniną.

Po wieczerzy udali się wszyscy na spoczynek. Odysuszowi przyrządzono posłanie ze skór i liści koło ogniska i pasterz go przykrył ciepłym okryciem, sam zaś, uzbrojony w miecz i włócznię, udał się na skały, by trzody pilnować przez noc całą.

Odysusz chciał z początku udać się do miasta, wejść pomiędzy najezdników w swoim domu, usługiwać im i rozpoznać całe położenie, ale stary pasterz odradził mu, mówiąc: „Zaprawdę, ludzie podobni tobie nie mają tam miejsca; służba ich składa się z młodzieńców pięknie przybranych, a twarze ich i włosy wonnemi smarują maściami; pięknieby cię tam przyjęto! Nie, pozostań tutaj lepiej, aż do powrotu Telemaka, który cię w suknie zaopatrzy i na swym odeszle okręcie!“

Niezadługo potem przybył młody Telemak do drzwi chaty starego pasterza, twarz i ciemne włosy połyskiwały mu od pachnących maści, piękna długa szata spływała fałdzisto, na nogach miał poprzywiązywane podeszwy, a w rękę trzymał kij długi. Powracał właśnie ze swej podróży. Okręt jego zatrzymał się na wschodniej stronie wyspy, a on sam udał się pieszo do starego i wiernego Eumejusza, by się z nim nagadać do woli, zanim do miasta powróci. Psy rzuciły się ku niemu radośnie, a pasterz ze łzami w oczach uściśkał królewskiego syna i całował go po twarzy, oczach i rękach, bardzo był bowiem niespokojny o niego. Jakżeby go był chętnie i ojciec uściśkał, ale biednemu żebrakowi nie wypadało dać poznać wzruszenia. Powstał więc Odysusz pokornie przed synem swoim i chciał mu miejsca ustąpić, ale młodzieniec zatrzymał go uprzejmie i rzekł: „Siedź, siedź, starcze! znajdź się i dla nas

miejsce; człowiek ten już się mną zaopiekuje! Któż to jest ten gość twój? — zapytał pasterza:

„Pochodzi z Krety i żebrzę o pomoc i łaskę,“ odpowiedział pasterz.

„Przykro mi bardzo“ — rzekł Telemak — „ale ty wiesz najlepiej, co się w moim domu dzieje. Niepodobna mi go przyjąć u siebie, bo te lotry z niego wysmiewać się będą, a mnie by to bolało. Przyszłę mu tutaj szaty i jedzenie, by tobie ciężarem nie był. A teraz idź, ojczulku, i powiedz matce mojej potajemnie, żeś szczęśliwie z Pylos powrócił! Ja tu zostanę, póki ty nie wrócisz.“

Stary pasterz przywiązał sobie skórzane podszewy do nóg, wziął kij do ręki i udał się w drogę. Długą była droga do miasta, a ojciec i syn sami pozostali przez czas wędrówki pasterza. Wtedy Odyseusz dał się Telemakowi poznać, a Atena przywróciła mu jego właściwą postać. Jakże silnie uderzyło serce szlachetnego młodzieńca, gdy przycisnął do piersi upragnionego ojca! Z jakim rozrzewnieniem spoglądali na siebie!

Nie było jednak czasu na skargi i utyskiwania. Odyseusz w kilku słowach odkrył synowi swoje zamiary, iż pragnie własnoręcznie wszystkich najezdźników ukarać. Przeraził się szlachetny młodzieniec na razie, ale ojciec dodał mu otuchy i milczeć przykazał. Postanowiono, iż nazajutrz miał Odyseusz przybyć do pałacu jako żebrak, a prócz nich dwóch nikt o prawdzie wiedzieć nie miał.

Długo jeszcze tak rozmawiali o swoich planach, a niezwykle roztropny Telemak słuchał uważnie słów ojca. Gdy stary pasterz powrócił, Odyseusz przybrał napowrót postać żebraka, a Telemak poszedł do miasta i ukazał się zalotnikom matki, którzy byli mocno niezadowoleni z jego powrotu. Byli bowiem pewni, że w drodze zginie. Obawa wściekłości ludu powstrzymywała ich tylko od gwałtownej na Telemaka napaści.

Dnia następnego poszedł Odyseusz do miasta, w łachmany swoje odziany, prowadzony przez „boskiego pasterza.“ W drodze już poczuł przedsmak tego, co go czekało w pałacu

Gdy bowiem przechodzili przez folwark następny i doszli do źródła, gdzie dziewice czerpać codziennie wodę przychodziły, spotkali pasterza kóz imieniem Melancyusza, który sprzyjał zalotnikom. Ten, widząc człowieka w łachmanach, zaczął lżyć Odyseusza przykreimi słowy i kopać nogami; tak doszli do bramy królewskiego pałacu, gdzie ich doleciał zapach pieczonego mięsa.

Wzruszającym obrazem wierności jest stary pies *Argos*, którego Odyseusz wychował; zniedołężniały, wzgardzony, pokryty robactwem, leżał na śmieciisku w podwórzu, dokąd się dowlókł, by ostatnie wydać tchnienie. Poznał on swego starego pana, poruszył ogonem i chciał się przyczolgać do niego, ale mu sił nie stało. Spojrzał on tylko na swego dobroczyńcę i wydał ostatnie tchnienie. Odyseusz otarł łzę potajemnie i wszedł do sali.

Zalotnicy siedzieli pod ścianami na krzesłach, skórami pokrytych, pod nogami każdy z nich miał drewniany stołeczek, a przed sobą mały stolik, na którym chleb i pieczone mięso leżało. Talerzy nie używano jeszcze; heroldowie i inni służący z pośpiechem usłużywali jeżdżącym, a na środku sali stał kocioł miedziany, w którym wina namieszano. Z tego to kotła służący wino czerpali do kubków. Piewca śpiewał podczas uczy. Na słupach sali przybite były podstawy na włócznie; pozostała broń wisiała na ścianach.

Odyseusz usiadł na progu, jak przystało żebrakowi. Goście rozgniewani na jego widok, zaczęli się miotać na starego pasterza, że takiego przyprowadził włóczęgę. Złośliwy pasterz kóz wyśmiewał się znowu z biedaka; żebrak powstał i obszedł gości wokół, prosząc, by mu dali jałmużnę, a każdy z biesiadników wrzucał mu kawałek mięsa i chleba do torby. Jeden tylko Antynous, najdumniejszy ze wszystkich, nie tylko że mu nic nie dał, ale rzucił nań w plecy stolkiem drewnianym z pod nóg, inny znów uderzył go w głowę nogą bydłącą, wszyscy, służebnice nawet, naśmiewały się z żebrzącego do woli.

Wszystko to znosił król cierpliwie, oczekując z upragnieniem chwili zemsty, która nadeszła nareszcie. Pewnego razu we-

szła Penelopa do sali, by swym zalotnikom dać stanowczą odpowiedź, weszła z dziewczętami swemi i rzekła: „Słuchajcie panowie! tam na górze, w jednej komnacie leży łuk, ukochanego męża mego, Odyseusza i wszystkie strzały jego. Z łatwością wielką nawlekał on jedną strzałą dwanaście sztab żelaznych, stojących jedna za drugą. Jutro rano wzywam was wszystkich do spróbowania tej zabawy, a komu się uda to uczynić, tego dary przyjmę i zostanę jego żoną. Robię to w celu, abyście raz przestali dobro Telemaka zjadać i niszczyć!”

Okoliczność ta wydała się żebrakowi nader stosowną do zemsty. Tego samego wieczora, gdy zalotnicy porozchodzili się do sypialni, powynosił on z synem wszystką broń z sali i zamknął ją w górnej komnacie. Służebnym powiedziano, że czynią to, by ją ochronić od kurzu i dymu. Dwa tylko miecze, dwa oszczepy, oraz dwa hełmy i dwa puklerze, zostawiono w sali i starannie ukryto. Boski pasterz wieprzów i wierny Odyseuszowi pasterz bydła, poznali króla po naroście na kolanie, a dowiedziawszy się o wszystkim, przyrzekli królowi pomoc.

Następnego dnia, gdy najezdnicy zebrali się na sali, wbił Telemak dwanaście sztab żelaznych w podłogę sali i podał Antynousowi łuk i strzały. Pomimo jednak nadzwyczajnej siły, jaką się Antynous odznaczał, nie mógł on łuka naciągnąć i oddał go *Eurymachusowi*, najsilniejszemu ze wszystkich, który stołkiem na króla rzucił; Eurymachus nasmarował łuk tłuszczem i przystawił do ognia, ale naciągnąć go nie zdołał. „Ej! zostawmy tę zabawę na jutro—zawołali wszyscy — dziś lepiej jedzmy i pijmy znowu.“ Rada podobała się i zaczęto znowu ucztować.

„Pozwólcie mnie łuku na chwilę“—odezwał się nakoniec Odyseusz na progu. Najezdnicy śmiać się zaczęli i zawołali: „Czyżbyś miał zamiar przypadkiem poślubić piękną Penelopę?“—„Broń Zeusie od podobnej myśli—odrzekł żebrak—spróbuję tylko naciągnąć łuk!“ Rozgniewali się nań goście, ale Telemak rzekł: „Łuk do mnie należy i mogę go dać, komu mi się podoba; spróbuj więc starcze!“ Odyseusz wziął łuk ulubiony, naciągnął go z łatwością wielką i przepuścił strzałę przez

otwory sztab żelaznych. Zdumienie ogarnęło wszystkich. Wtedy król skinął na dwóch swoich wiernych pasterzy i rzekł z powagą: „Uważajcie! teraz wybiorę sobie cel, do którego nikt jeszcze nie trafił!“ i w tejże chwili strzała przeszła Autynoussa, który padł na ziemię, obalając stolik z jedzeniem.

Zerwali się wszyscy goście i szukali broni na ścianach. Nadaremne były ich poszukiwania. Zdawało im się jednak, że Odyseusz przez nieuwagę tylko zabił Antynoussa, ale bohater krzyknął donośnym głosem: „A, psy niewierne, myśleliście, że już nigdy do ojczyzny nie powrócę z pod Troi? zjadacie dobro moje i zmuszacie ludzi moich, by wam służyli, a żonę moją wierną, męczycie zalotami, gdy ja żyję jeszcze! Nie oszczędzaliście ani bogów ani ludzi! Ale teraz też wasza ostatnia godzina nadeszła!“

Przerażeni zalotnicy szukali ratunku w ucieczce, ale wszystkie wyjścia były strzeżone. Telemak wdział na siebie i na ojca swego zbroję, ukrytą w sali, a dwaj pasterze pozamykawszy wszystkie drzwi szczelnie, weszli też zbrojni do sali. Najezdnicy stali niemi z przerażenia, a jeden z nich Eurymachus rzekł: „Masz słusność, panie, zarzucając tym ludziom ich postępkę. Ale otóż leży przed tobą ten, który najbardziej zawinił i był sprawcą wszystkiego złego. On to chciał osiąść nietylko żonę twoją, ale i królestwo Itaki, nas jednak oszczędź. Wynagrodzimy te wszystkie szkody, zwrócimy bydło, złoto, niewolników, ile tylko żądać będziesz!“

„Niel—odrzekł Odyseusz—gdybyście mi nawet cały wasz majątek oddali, to moje ramię nie spocznie, dopóki wszyscy nie zostaniecie ukarani. Teraz na mnie kolej! Mam nadzieję, że mi żaden z was nie ujdzie.“

Zrozpaczony Eurymachus skoczył z mieczem w rękę na króla, ale strzała wprawną ręką Odyseusza puszczona, przeszła mu piersi. Upadł na stół, przewracając wszystko. Za następnym każdym strzałem, kładł Odyseusz jednego z przeciwników trupem, a gdy wszystkie strzały powystrzelał, zaczął razić pozostałych oszczepem. Telemak i dwaj pasterze pomagali mu też w pracy, zalotnicy stali bezbronni i zrozpaczeni.

sposób obrzydzenie do tego nałogu w nich wzbudzali. W tym samym celu musieli śpiewać hańbiące pieśni i tańczyć nieprzyzwoite tańce, pieśni zaś szlachetne, układane przez narodowych poetów *Terpandra* i *Alkmana* były im wzbronione. Najbardziej nieludzkim wymysłem były jednak tak zwane *krypteje*, które także prawem Likurga zdają się być nakazane. Był to rodzaj uorganizowanego systemu szpiegowania; młodych Spartanów wysyłano pomiędzy Helotów, by podsłuchiwali ich rozmów, a skoro kogo schwytali na gorącym uczynku lub słowie podejrzanem, mieli go prawo pchnąć nożem w serce bez litości. W pewnych chwilach groźnych dla ojczyzny więziono najsilniejszych Helotów i pod klucz zamykano, by nie stawali po stronie nieprzyjaciół, przestrzegano też, by ich liczba nie przechodziła pół miliona, z obawy, by się groźnymi nie stali dla 9,000 rodzin spartańskich. Spartanie w ciągłej żyli obawie przed tymi Helotami i słusznie, bo chęć zemsty i powstania, nurtowała w sercach biednych niewolników, oczekujących tylko sposobnej chwili do wybuchu; im większy był ucisk, tem większa nienawiść Helotów do Sparty, szczególnie, gdy liczba ich powiększoną została podbiciem Mesenii i podobną niewolą Meseńczyków.

Różne są opowieści o końcu życia sławnego prawodawcy Sparty. Jedni utrzymują, że Likurg po spisaniu praw swoich, przedsięwziął podróż do wyroczni delfickiej, w celu zapytania się, czy jego prawom nic do zarzucenia nie ma, przedtem jednak kazał współziomkom swoim złożyć przysięgę, że nie będą zmian w tych prawach robić, aż do jego powrotu. Ponieważ wyrocznia odpowiedziała, że Sparta jego prawami rządzona stanie się wielką i sławną, Likurg przesłał tę odpowiedź do miasta i nie chcąc zwolnić Spartanów od złożonej przysięgi, wyjechał do Focyi czy Elidy i tam dobrowolnie nie przyjmował podobno żadnego pożywienia, by życie swoje prędzej zakończyć. Podług innych umarł w Krecie, i rozkazał, by ciało jego spalono i popiół wrzucono w morze z obawy, by kości jego nie sprowadzono do Sparty i żeby się mieszkańcy nie uważali za rozwiązanych ze ślubu złożonego.

Przez kilka wieków dochowywali Spartanie święcie przy-

sięgi swojej i postawili tym sposobem państwo na czele wszystkich plemion, nie tylko w Peloponezie ale i w Grecyi całej, jak to z biegiem dalszych wypadków zobaczymy. Wyższość swoją nad całym Peloponezem zdobyli sobie zaraz po *wojnach Meseńskich*, których szczęśliwe zakończenie było tem dla stosunków zewnętrznych, czem prawa Likurga dla urządzenia wewnętrznego.

5. Pierwsza i druga wojna Meseńska.

(730—710 i 645—630).

Mesenia graniczyła z Lakonią, była wprawdzie mniejszą od niej, ale o wiele żywniejszą. Sąsiedztwo to niepokoiło Spartanów, Mesenia do nich należąca mogła im służyć za przedmurze obronne (*), ale w nieprzyjaznym stosunku, mogła też być zgubną dla nich, dla tego zdobycie tej prowincyi było w Sparcie od dawna postanowione. Wynikła ztąd zobopólna nieufność tych dwóch państw do siebie, szukano tylko przyczyny do otwartej walki i znaleziono ją też niebawem. Wina była po stronie Sparty; Spartanicy uzbrowili się bowiem potajemnie i złożyli uroczystą przysięgę, iż nie spoczną, aż póki Mesenii nie zdobędą i w r. 730 przed Chr. rozpoczęli wojnę, nie uprzedziwszy podług zwyczaju zupełnie Meseńczyków o swoich zamiarach, ale napadli w nocy na twierdzę pograniczną *Amfeję* i wyrzneli jej mieszkańców śpiących, lub przy ołtarzach składających ofiary. Spartanami dowodził król *Alkman*, którego ojciec *Teleklus*, zabitym został przez Meseńczyków dawniej jeszcze. Późniejszy dziejopis grecki *Polybiusz* opisując ten napad nagły, powiada o Spartanach, że o ile byli swobodni i sprawiedliwi dla siebie w kraju swoim, o tyle odznaczali się okrucieństwem i niesprawiedliwością względem innych narodów, szczególnie Greków.

Niesprawiedliwa ta zaczepka, oburzyła wszystkich Meseńczyków; wiedzieli oni, że łatwo Spartanom czoła nie stawiają, ale postanowili się bronić; schronili się więc do miast swoich i plądrujących nieprzyjaciół zniemacka napadając, nie mało im wyrządzali

(*) Późniejsze wypadki najlepszym są dowodem tego, Epaminondas dla osłabienia Sparty, nie znalazł lepszego sposobu, jak przywrócenie Mesenii

zdobili, gdy szli do bitwy; przytem śpiewali pieśni wojenne przy dźwiękach fletni, wszystko to nadawało ich wojennym pochodom, charakter wesoly i niezwykle uroczysty.

Ci, którzy mężnie walcząc ginęli, wieńczeni byli laurami, pogrzeb wyprawiano im suty i tylko tym, którzy w bitwach legli, stawiano pomniki z napisami na grobach. Tchórzów karano ogólną wzgardą; kto uciekał z pola bitwy, wykluczonym bywał na zawsze ze zgromadzeń publicznych i syssytyi; nie mógł ani sprzedawać ani kupować nic od nikogo, jednym słowem wszędzie i zawsze był przedmiotem ogólnej pogardy.

Zabronił również Likurg miast otaczać murami, lub je wogóle fortyfikować, gdyż sami tylko mieszkańcy bronić je mieli od napaści nieprzyjaciół; rycerski swój prawdziwie charakter pragnął prawodawca przelać i w swoich współziomków, chciał aby walczyli oko w oko z przeciwnikiem, dłoń z dłonią; od dzieciństwa codziennie w tym kierunku odbywając ćwiczenia, nienawidzili też Spartanie innego sposobu walki, wszelkie szturmowanie i maszyny oblężnicze przejmowały ich wstrętem.

Główne ćwiczenia fizyczne polegały na bieganiu, pływaniu, rzucaniu dyskiem, robieniu dzidą i t. d. Miecze ich były krótkie, by jak najbliżej mogli być nieprzyjaciela, ściskając szeregi swoje w nieprzebytą falangę.

Dziewczęta małe i dorosłe musiały takie ćwiczenia gimnastyczne odbywać na osobnych placach, w niektórych tylko zabawach i ćwiczeniach brały udział z chłopcami; prawodawca pragnął wyrobić nie tylko zdadne fizycznie matki, do wydawania na świat tęgich synów, ale chciał zarazem by i umysł ich był zdolnym do kierowania pierwszymi krokami tych synów, a i w późniejszym wieku do wpajania w nie miłości ojczyzny przedewszystkiem i nie dbania o życie własne, gdy o dobro kraju chodziło. Spartańskie kobiety nie ustępowały też w niczem mężczyznom w tych uczuciach patryotycznych, a odznaczenie się i pochwała ich synów była największą dla nich rozkoszą, hańba zaś, ucieczka i tchórzostwo najwyższem zmartwieciem; nie można się przeto dziwić, że kobiety w Sparcie tak wielkiem otoczone były poważaniem.

Również jak i mężczyźni, zajmowały się one bardzo mało pracą i handlem, po większej części żyły samotne i odosobnione, oddane tylko obowiązkom swoim domowym.

Ten brak zajęcia tem lepiej się da wytłomaczyć w Sparcie, gdy sobie przypomnimy, jak ciężkim był w tem mieście los niewolników przeznaczonych do wykonywania wszystkich możliwych robót; w Grecyi całej znanem było przysłowie: „wolny człowiek najwolniejszy jest w Sparcie, niewolnik zaś najbardziej tam swą niewolę czuje.“ Powiedzieliśmy już wyżej, że zdobycie Peloponezu przez Doryjczyków wytworzyło dwie zupełnie odrębne od siebie klasy mieszkańców, podbijających Doryjczyków i podbitych Achajczyków. Pierwsi, *Spartanie*, uważani jedynie byli za prawdziwych obywateli miasta, drudzy znani pod nazwą *Perieków* lub *Lacedemończyków* zamieszkiwali wieś i miasta nadbrzeżne, zajmowali się handlem, rzemiosłami i uprawą roli, a część zysków oddawać musieli Spartanom. Musieli też służyć w wojsku i żegludze, chociaż żadnego nie brali udziału w rządzie, a nawet wykluczonymi byli ze zgromadzeń ludowych. Tworzyli w ten sposób przejście do klasy trzeciej, tak zwanych *Helotów*, czyli prawdziwych niewolników, należących do państwa i oddawanych przezeń pojedynczym obywatelom do użytku. Przypuszczają niektórzy, że nazwę swoją otrzymali oni od miasta achajskiego *Helos*, zkąd wszyscy mieszkańcy w niewolę wprowadzonymi zostali (*). Los podobny spotkał wiele innych miast, i powiększył liczbę Helotów. Zaledwie pozwalano im się żenić. Heloci musieli uprawiać role Spartanów i oddawać im pewną oznaczoną część zbiorów, jęczmienia, wina i oliwy; musieli usługiwać przy ucztach, nosić pakuuki w pochodach wojennych, wykonywać różne roboty przy fortyfikacyach, a także w razie potrzeby walczyć lekko uzbrojeni, przy panach swoich. Odróżniali się prostą odzieżą, skórzaną czapką i łopatką trzymaną w ręku zamiast broni. Często kazano im się upijać, by młodym Spartanom służyć mogli za przykład, i w ten

(*) Podług innych nazwa Helotów pochodzi od wyrazu „Helo,“ co znaczy: „schwytyany z bronią w ręku“ czyli jeniec wojenny.

Wtedy niewiernemu pasterzowi kóz, Melancyusowi, przyszło na myśl przynieść broń zalotnikom, którą też podał im ukradkiem. Zalotnicy zaczęli rzucać oszczepy swoje na Odyseusza, ale bogini Atene przyszła mu z pomocą tak, że żaden oszczep nie trafił ani w króla, ani w Telemaka, gdy tymczasem każdy raz Odyseusza, jak błyskawica padał na ich głowy.

Wtedy pasterz kóz wymknął się z sali raz jeszcze po nowe pociski, ale dwaj wierni pasterze pospieszyli za nim, związali mu ręce i nogi, przywiązali do liny, którą przymocowali do słupa i w tem okropnem położeniu, musiał pozostać w powietrzu zawieszony. Potem pasterze wrócili pospiesznie do sali, gdzie walka wrzała zacięta, bo najeźdźnicy widząc śmierć przed sobą, walczyli zaciekle. Pasterz był przebił tego, który przed kilku dniami rzucił nogą wołową na żebraka, a boski pasterz wieprzów ugodził drugiego oszczepem i powalił na ziemię.

Pozostali uciekali w popłochu jak wystraszone kurczęta by ujść straszliwych strzał Odyseusza, przewracali się na trupach i obalanych sprzętach, aż nakoniec wszyscy polegli pod ciosami ojca i syna. Dwóm tylko darowano życie: śpiewakowi *Fenniowski*, który jako przymuszony śpiewał przy ucztach, i wiernemu heroldowi, za którym wstawiał się Telemak. Słyszając prośbę młodzieńca, wyszedł ów herold cały drżący z pod stołu i rzucił z siebie skórę, którą się był przykrył. Odyseusz kazał obu wyjść na podwórze, a Telemak przywołał starą wierną ochmistrzynię, która pod kluczem dotąd trzymała dziewczęta służebne. Staruszka z radością spoglądała na strumienie krwi i stopy ciał, które poruszały się i drgały w przedśmiertnych kurczach. Wtedy Odyseusz wyrzekł piękne słowa: „Ciesz się w sercu twojem matko, ze zwycięstwa mego, ale nie śmieję się i nie raduj, gdyż grzechem jest śmiać się z umarłych.“

Następnie ochmistrzyni musiała mu wskazać te służebnice, które za zalotnikami trzymały; było ich dwanaście, a Telemak i dwaj pasterze musieli się podjąć brzydkiej operacji i w głębi podwórza powywieszali wszystkie. Pasterza kóz nie odwiązano od słupa i w tej pozycji skonał.

Wtedy Odyseusz i Telemak, władcy Itaki i dwaj paster-

rze wierni, wzięli miotły do rąk (nieznano wtedy różnicy stanów) i oczyścili salę z krwi i trupów, które na wielki stos w podwórzu złożono. Służebnice poczyściły stoły i stolki, a król nakoniec wykadził całą salę siarką.

Dobroczyzna jakaś bogini zesłała tymczasem głęboki i błogi sen na udręczoną Penelopę, tak że w wyższych komnatach pałacu, nie słyszała królowa walki. Posłano po nią ochmistrzynię, która jej wszystko opowiedziała; zadrżała wierna żona na myśl uściskania ukochanego męża w postaci biednego żebraka, ale przez ten czas Odyseusz wykąpał się i namaścił. Atene znów przywróciła mu właściwą postać, a wtedy król purpurą i złotem przyodziany, z lokami spadającymi na szyję, piękny, jak bóg, stanął przed obliczem królowej. Poznała go wierna żona i rzuciła się w objęcia ukochanego, od dwudziestu lat oczekiwanego małżonka.

3. Wędrowki Doryjczyków: kolonie.

(1100 przed Chr.).

Wojna trojańska, zakończona zburzeniem Troi, nie związała jednak tak silnych węzłów między Azyą i Europą, jak tego spodziewać się było można. Poznano wprawdzie bogate azyatyckie wybrzeża i przebyto po raz pierwszy dzielącą oba brzegi przestrzeń. Wkrótce azyatyckie wybrzeża, pokryły się greckimi osadami i miastami, tem bardziej że wielu Helenów, musiało ojczyznę opuścić i gdzie indziej szukać schronienia. Powodem do tego były wielkie zmiany, jakie zaszły w Peloponezie, a których skutki dały się uczuć całej Grecyi.

Powodem do zmian były *Wędrowki Doryjczyków*, znane pod nazwą *Powrotu Heraklidów*, ponieważ na czele ludów wędrujących stali podobno, potomkowie Heraklesa (Herkulesa), którzy prawa swoje do Peloponezu zasadzali na tem, że Herkules już dawniej te ziemie posiadał. Ojciec Herkulesa, *Amfitryon*, musiał opuścić swoje państwo, Mycenę, z powodu mimowolnego morderstwa. Syn jego Herkules wychowywał się w Tebach, dokąd naprzód przybyli, a potem nie starał się

o odzyskanie swego państwa, przeciwnie, służył jeszcze nowemu władcy Eurysteuszowi i wykonał na rozkaz jego dwanaście tak zwanych prac Herkulesa.

Synowie jego upomnieli się jednak o prawa swoje u Pelopidów, potomków Pelopsa, którzy nie tylko Mycenę, ale cały Peloponez zagarnęli. Po wielu bezowocnych próbach, udało się prawnukom Herkulesa: *Tymenusowi*, *Kresfontowi* i *Arystodemowi* przy pomocy Etolczyków i innych plemion, wkroczyć do Peloponezu w osiemdziesiąt lat po wojnie trojańskiej; za poradą wyroczni delfickiej, weszli nie lądem przez przesmyk koryncki, ale dojechali z całą flotą do Achai i ztamtąd dopiero dalej się posunęli. Zawładnęli całym Peloponezem, aż do Arkadyi, dla której góry były naturalną ochroną, a przezorność władców, udaremniała zaborcze wysiłki sąsiadów.

Zwycięzcy podzielili się zdobytym krajem, ciągnąc na losy i założyli trzy nowe państwa doryckie: Kresfontes otrzymał Mesenę; Tymeneusz Argolidę, a synowie Arystodema, który umarł podczas wyprawy, bliźnięta *Eurystynes* i *Frokles* otrzymali Lakonię. Elidę zaś otrzymał Etolczyk, Oksyles Heraklidowie z Argolidy podbili wkrótce pograniczne państwa: Sycyon, Flius, Troicyę, Epidaurus. Czwartym wnukiem Herkulesa, Aletes, zdobył dla siebie Korynt. Jednemu tylko Pelopidowi, *Tyzamenowi*, udało się swoje państwo utrzymać, po wypędzeniu zeń Jończyków z Achai. Inni mieszkańcy Peloponezu, musieli się poddać Doryjczykom, albo emigrować. Jończycy z Achai należeli do tych ostatnich i powędrowali do Attyki. Skutkiem tych wypraw było pozakładanie kolonii greckich na wybrzeżach Azji; kolonie te rozciągały się od góry Tripion, aż do góry Lekton, na brzegach Małej Azji, dalej na wyspach przyległych i stały się niebawem nader ważnymi w historii, nie tylko z powodu, że były jabłkiem niezgody i przyczyną wojny między Grecją a Persją, ale także z powodu wielkiego znaczenia jakie miały pod względem kultury, handlu, sztuk i umiejętności. Najznacześniejszymi z pomiędzy nich były *kolonie jońskie*, założone przez Jończyków, którzy wyszli

w swoim czasie z Achai do Aten, a następnie z tamtąd do Azji, gdzie pozakładali, *Milet*, *Efez*, *Smyrnę*, *Kolofon*, *Klazomenię*, *Foceę* i wyspy Samos i Chios. Nie mniej znaczeni byli *eolskie kolonie*, *Kyme* i na wyspie Lesbos *Mytilena* i *Metywne*, założone przez *Pentilusza*, syna *Oresta*, wypędzonego z *Miceny* do *Tracyi* a ztamtąd do Azji. Później trochę, powstały *doryckie kolonie*, do których należały *Halikarnas*, *Knidos*, a następnie wyspa *Rodos*. (O koloniach greckich w południowej Italii pomówimy niżej.

Miasta tych kolonii, miały podług dawnych zwyczajów wspólną świątynię, w której rok rocznie zbierano się na uroczystości świąteczne, a w razie potrzeby na narady nad wspólnymi interesami. I tak Jończycy zbierali się na górze *Mikale*, Eolczycy koło *Kyme*, Doryjczycy w świątyni *Apolla*, *Triopios*, koło *Knidy*. W stosunku do metropolii, odznaczały się kolonie miłością córki do matki; koloniści przynosili w odległe zakątki, wysoki stopień cywilizacji; w uroczystościach i igrzyskach metropolii, przyjmowały udział jak dawniej, jednemi posługiwały się pieniędzmi. Zresztą pod względem politycznym i prawodawczym stanowiły one odrębną całość, w późniejszych dopiero czasach udało się *Sparcie* i *Atenom* uzyskać pewien rodzaj władzy nad niemi.

W następnych wiekach po doryjskich wędrówkach, ważne zmiany zachodzą w ustawach państw greckich. Państwo monarchiczne ustępuje miejsca możnowładztwu, panowaniu arystokracji. Rodziny szlachejne, pochodzące od książąt i królów dawniej panujących, lub te które doszły do znaczenia własnymi zasługami, zmniejszały systematycznie rozciągłość władzy królewskiej. Nowa ta forma rządu, zwana oligarchiją dopuszczała się często nadużyć, ztąd powstawało niezadowolenie i szemranie ludu, zwanego *Demos*. Wybierano wśród malkontentów jedną osobistość i ta obejmowała zwykle rządy, zwano ją „*Tyranem*.” *Tyran* mógł być zły lub dobry; dobrymi byli np. *Perjander* w *Koryncie* (625); *Polikbotes* w *Samos*; *Pizystrat* w *Atenach*; *Pitakus* w *Lesbos*; *Hiero I* w *Syrakuzie*; złymi tyranami byli obaj *Dyonizyusze*, starszy i młodszy w *Syrakuzie*.

no było nie brać udziału w Syssytiach, chyba gdy kto składał ofiarę, lub był zmęczony polowaniem, a i w takich razach nawet musiał przysyłać część ofiarowanego lub ubitego zwierza. Prawo to, tak surowo przestrzegane było, że gdy w późniejszych czasach, król Agis, powrócił z wojny z Atenami i chciał jeść w domu, Polimarchowie niepozwolili mu się usunąć od ogólnego zwyczaju. Inne prawo jeszcze zabraniało przyjmować pożywienia w domu, i tylko pozornie w Syssytiach brać udział. Również przepisana prawem była zwykła ich potrawa, tak zwana czarna zupa, czyli polewka, złożona z mięszaniny krwi, octu i mąki gotowanych razem. Co do budowy domów, były też przepisy osobne, mianowicie: niewolno było inaczej jak tylko siekierą i piłą domu budować. Skromność ta i prostota sprawiły, że złoto stało się niepotrzebnym metalem w kraju; co prawda to i Likurg zabronił używania złota i srebra, a monetę ustanowił żelazną, która ciężarem swym i ilością utrudniać miała obroty pieniężne. Godną zaznaczenia jest jednakże ta okoliczność, że o wiele później za czasów Solona, Spartanie chcąc ozłocić głowę Jowisza Amiklajskiego, nie mogli w całej Grecyi na ten cel znaleźć dosyć złota, niepotrzebował zatem Likurg używania tego metalu zabraniać.

Niemożliwem także wydaje się zaprowadzenie prawa zabraniającego wszelkiego kształcenia, w czasie, gdy w całym państwie Helleńskim, zaledwie drobne ślady umysłowej kultury pozostały; Spartanie przez to tylko, że nadzwyczaj wierne wypełniali prawa Likurga, nieprzyjęli i później rozwijającego się stopniowo wykształcenia innych narodów i pozostali o wiele dalej od nich wstecz cofnięci; nie było bowiem u nich tak jak w innych prowincjach Sofistów, filozofów, mówców, historyków i dramaturgów: całe ich wykształcenie umysłowe, zasadało się na umiejętności pisania, śpiewania świątych i wojennych pieśni podczas uroczystości i przy rozpoczęciu bitwy. Chłopców przyuczano za młodu do odpowiedzi krótkich a roztropnych, nazywano je lakonicznymi. Dowcip i rozsądek dyktował tu odpowiedzi i zastępował kwiecistość wymowy i har-

monię stylu (*). Poszanowanie dla starszych, było także surowo przestrzegane wśród młodzieży, ztąd bowiem tylko mądrość i doświadczenie wypływać mogły. Cyceron opowiada, że pewnego razu w Atenach wszedł starzec do teatru, ale wszystkie miejsca były zajęte; chciał więc wyjść, nie mając gdzie siąść, gdy przechodząc koło miejsc zajętych przez kilkunastu posłów spartańskich, ujrzał ze zdumieniem, że wszyscy naraz powstali i ustąpili mu siedzenia.

Takie wychowanie, musiało wykształcić zupełnie odmienne uczucia i obyczaje w Spartanach. Helenowie prawem zakazany mieli dłuższy nad kilka dni pobyt za granicami kraju, a i cudzoziemcy długo bawić w Sparcie nie mogli i nie chcieli, chyba przez ciekawość, dla zbadania stosunków miejscowych; Spartanie zaś przywykli od dzieciństwa pogardzać zbytkami i wygodami, nie znajduwali żadnej przyjemności po za krajem swoim; jedna wojna mogła ich tylko zmusić do opuszczenia go na dłużej.

Siła Spartanów w wojnie, pochodziła po większej części z tej samej przyczyny i stała się powodem, że w krótkim czasie zyskali oni przewagę nad wszystkimi innymi państwami greckimi.

Oprócz praw Likurga nakazujących ćwiczenia cielesne, i wszelkiego rodzaju rozwijania sił fizycznych, wszystkie zabawy lub igrzyska ludowe, miały jedynie na celu, wykształcenie Spartanów, na dobrych wojowników i dzielnych ludzi.

Pobyt w obozie był prawdziwą dla nich uroczystością, tam surowość życia codziennego, mniej ostro przestrzegana była, większa panowała swoboda i wolność; łupy na nieprzyjacielu zdobyte, dostarczały wielkiej obfitości pożywienia różnorodnego, żołnierze przyodziewali się w purpurę, a głowy wieńcami

(*) Pewna spartańska niewiasta na uwagę uczynioną przez kogoś, że Spartanki są jedynymi kobietami, które mężów swych opanować umiały, odrzekła: „Tak, ale jesteśmy też jedynymi, które prawdziwych mężów rodzą.“—Gdy raz pewnego, jakiś ateński mówca nazwał Spartanów „nieukami“ odrzekł mu Plestonaks na to: „Bardzo słusznie, jesteśmy bowiem jedyni między Helenami, którzy nic złego od was nie przyjęli.“

kandydaci jeden po drugim przed zgromadzeniem ludu. Kto był najgłośniejszym okrzykiem ludu powitany, ten obierany został. Wątpliwości zaś co do okrzyków najgłośniejszych rozstrzygali mężowie w odosobnionym budynku zamknięci, którzy nie widzieli, kogo witano, ale słyszeć tylko mogli okrzyk wyborców. Godność Geronta była dożywotnia i miała wysokie znaczenie, szczególnie przed zaprowadzeniem pięciu eforów (*). W rękach Gerontów spoczywały rządy i kierownictwo państwem całym; przedstawiali projekty swoje zgromadzeniom ludu, w których brali udział wszyscy Spartanie, po dojściu do lat 30 wieku. Zgromadzeniom wolno było tylko wnioski przyjąć lub odrzucić bez żadnych komentarzy.

Zasięgano rady zgromadzenia, w kwestyach wojny i pokoju, nowych prac i wyboru nowych urzędników.

Królowie posiadali wyłączne prawo prowadzenia wojska na wojnę, gdzie mieli władzę nieograniczoną, sprawowali najwyższe urzędy kapłańskie, tak w czasie wojny, jak i pokoju, składali ofiary w imieniu państwa całego, załatwiali stosunki dyplomatyczne z innymi narodami, na koniec wydawali ostateczne wyroki sądowe.

Dla zapewnienia trwałości swojej ustawie, zaprowadził Likurg *równość majątkową*, dzieląc wszystkie grunta podług liczby *Spartanów* i *Perieków*; ziemie pierwszych, pochodzenia doryckiego podzielił na 9000 części, drugich zaś Achajczyków na 30000. Prawdopodobnie przez ustawę tę, wskrzesił tylko Likurg dawne urzędy Heraklidów.

Aby uniemożliwić sprzedawanie lub dzielenie majątków, ustanowił on osobne prawo, na mocy którego, najstarszy syn tylko mógł dziedziczyć po ojcu; jeżeli wcale synów nie było w rodzinie, w takim razie córka dziedziczyła, ale wtedy musiała wychodzić za męża, tylko za obywatela nie posiadającego ziemskiego majątku.

Zajął się on najpierw przygotowaniem odpowiedniego

(*) Pięciu eforów wybieranych rok rocznie miało ogólny nadzór nad całym sądem i ci stanowili instytucję demokratyczną; doszli oni później do takiej potęgi, że nawet królowie musieli im podlegać.

gruntu do tych ustaw, a więc postanowił odpowiednio wychować młodzież, zajmując się nią od kolebki prawie: uważał bowiem dzieci za własność państwa, a zatem i wychowanie ich za prawo narodu, w tym celu, zaraz po urodzeniu dziecka, oglądano je, czy zdrowe, silne i nie ułomne, jeśli się okazało, że dziecko niezdrowe, to je skazywano na zagładę, jako niepotrzebne dla społeczeństwa, porzucano je w skałach gór Tajgetu; jeżeli dziecko było zdrowe, zostawiano je przy rodzicach do lat sześciu, w siódmym zaś roku, chłopca oddawano państwu i wychowywano go zdala od rodzicielskiego domu; wszyscy chłopcy podzieleni byli na pojedyncze grupy czyli rotę, pod kierownictwem dozorców, którzy znów zależni byli od głównodowodzącego wychowaniem młodzieży, Paidonoma, który to urząd sprawował zwykle najzaciejszy z obywateli miasta. Ztąd poszło, że cała młodzież jednym wspólnym duchem natchniona, miała nadzwyczajne poczucie równości obywatelskiej przedewszystkiem. Skromność i wstrzemięźliwość w najwyższym stopniu były głównym celem wychowania; pożywienie chłopców było tak nędzne i skromne, że musieli kraść dla zaspokojenia głodu, co im dozwalano, z warunkiem jednak, by odkrytymi nie zostali, bo wtenczas podlegali surowej karze; odzienie ich z jednej sztuki materii złożone, zaledwie okrywało członki, chodzili zaś zawsze boso, sypiali na słomie, sianie lub suchem sitowiu, które sobie sami z rzeki Eurotas przynieść musieli; corocznie w dzień święta bogini Artemis smagano ich aż do krwi, a niejeden wyzionął ducha, niewydawszy jęku pod srogimi ciosami. Po takim wychowaniu można się było spodziewać, że chłopcy ci wyrosną na ludzi, którzy i w bitwie obawiać się nie będą ran, ani śmierci. I ludzie dorośli podlegali wpływowi takiego wychowania; żaden z mężczyzn nie jadał w domu, ale wspólnie ze wszystkimi w tak zwanych Fiditiach albo Syssytiach, po piętnastu przy jednym stole; każdy musiał miesięcznie dawać pewną umówioną opłatę w prowiantach, np. jęczmiennej mąki, wina, sera i fig, dodawano do tego opłatę pieniężną (10 obolów). Biedni ludzie, którzy nie mogli wnieść takiej, byli wykluczeni od wspólnej uczty; zwykle zaś niewol-

Rządy tyranów jednak są tylko formą przejściową do rządów ludowych (*demokratycznych*) przy zupełnem równouprawnieniu obywateli.

Ateny stanowią najlepszy przykład wszystkich tych przemian, które naszkicowaliśmy ogólnikowo. Sparta zaś, gdzie się rządy monarchiczne utrzymały, przedstawia obraz jednostajnego, podług starodawnych form urządzonego, państwa (*).

4. Likurg. Reforma państwowa w Sparcie.

(808 roku przed Chr.).

Ze wszystkich państw greckich Sparta jedynie swoich zatrzymała królów. Wprawdzie i tu często wybuchały rozruchy. Jeden z władców nawet, nazwiskiem *Eunomus*, utracił życie podczas zaburzeń. W czasie tych zaburzeń właśnie zjawił się wśród obywateli spartańskich człowiek, który postanowił zmienić niektóre urzędy swej ojczyzny; był nim *Likurg*, syn młodszy zabitego króla; starszy brat jego *Polidekt* zmarł po krótkim panowaniu i miał po nim *Likurg* nastąpić; ale w osiem miesięcy po śmierci *Polidekta*, wdowa jego powiła syna. Wtedy *Likurg* zrzekł się natychmiast praw do korony. Wdowa po *Polidekcie*, kobieta chciwa władzy i okrutna, napisała potajemnie do szwagra swego, że się chętnie pozbędzie syna, jeżeli ją tylko zechce *Likurg* poślubić i z nią wspólnie panować. Oburzony *Likurg* zwlekał z odpowiedzią umyślnie, kazał matkę pilnować i przynieść sobie dziecko podczas uczty. Gdy przyniesiono dziecię, podniósł je *Likurg* w obecności gości zebranych i zawołał radośnie: „Spartanie! oto król wasz się narodził!“ Następnie ogłosił się on opiekunem dziecka, nazwał je *Charilausem*, co znaczy „Radość ludu,“ i nie chciał

(*) Argolida utraciła monarchiczną formę rządu w roku 984 przed Chr. Korynt w 584; Elida w 780; Beocya w 1126. O zmianie rządu w Achai niema pewnych danych.

dłużej panować. Rozgniewana wdowa usiłowała się zemścić; rzuciła na Likurga podejrzenie, jakoby się chciał pozbyć jej dziecięcia i Likurg musiał uciekać ze Sparty, być może, że wtedy przyszło mu na myśl podróżować, dla dobra swojej ojczyzny. Pojechał najpierw do Krety (dzisiaj Kandyi na morzu Śródziemnem), sławnej z mądrych choć surowych rządów i praw Minosa.

Tutaj podobno postanowił zostać prawodawcą swego ludu i ztąd udał się do kolonii greckich, w Azji Mniejszej, z kąk przywiózł nieznane dotąd w Grecyi dzieła Homera. Niektórzy mówią, że dotarł aż do Egiptu.

Podczas gdy Likurg podróżował w celu zubożenia swoich wiadomości dla dobra współbraci, zaczęto tęsknić za nim w Sparcie, ci mianowicie, którzy prawdziwie pragnęli dobra ojczyzny, żalowali go wielce. Do tych należał drugi król spartański *Archelous*, i Likurg mógł liczyć na jego poparcie. Ci zaś, którzy mu byli przeciwni, musieli w niego uwierzyć, gdy się dowiedzieli od wyroczni, że jego prawa za najmądrsze i boskie prawie uchodziły.

Trzydziestu z najbogatszych obywateli, wystąpiło zbrojnie z pomocą Likurgowi; otoczony nimi przybył on na rynek miasta i ogłosił prawa, obejmujące całokształt państwowych i społecznych urządzeń. Podstawą praw Likurga była równość wszystkich obywateli. Likurg nie stworzył nowej ustawy, przerobił tylko dawną dorycką i nadał jej nową formę, która posłużyła do wzmocnienia na wszystkie czasy, prywatnego życia Spartanów.

Ustanowił radę starszych, tak zwaną *Geruzię*, składającą się z 28 członków i dwóch królów, razem 30 osób; rada ta miała na celu ukrócenie władzy królów i utrwalenie praw zgromadzenia narodowego, które już od dawna istniało. Każdy z 30 gerontów, czyli starców, musiał mieć lat 60 skończonych, gdyż rozsądek i doświadczenie ceniono przedewszystkiem, obok tego wymagano od gerontów życia bezzarzutu. Wybór gerontów odbywał się w następujący sposób: w dzień wyboru zjawiali się

szkody. Wojna toczyła się pięć lat w podobny sposób, nakoniec stoczono bitwę wielką, w której Meseńczycy tak dzielnie się bili, że wygranej po żadnej stronie nie było.

Oslabieni jednak bardzo Meseńczycy postanowili cofnąć się na górę *Itome*, będącej pewnego rodzaju twierdzą niedostępną, prawie niepodobną do zdobycia i zapytali wyroczni delfickiej o losy Mesenii. Wyrocznia odpowiedziała, że Mesenia zwycięży, jeżeli dziewica z królewskiego rodu poświęconą zostanie na ofiarę bogom. Wódz meseński Arystodem poświęcił swą córkę i własną ręką ją ofiarował, a Spartanie uwierzywszy w siłę Meseńczyków, wstrzymali wojnę na lat kilka.

W końcu jednak, Spartanie zachęceni zostali do rozpoczęcia na nowo wojny, szczęśliwymi nader prognostykami; stoczono znów wielką bitwę, w której Meseńczycy ufając wyroczni, bili się jak lwy, stracili jednak króla swego *Eufajusza*. Obrano natomiast Arystodema.

Przy pomocy Argijczyków i Arkadii prowadził król ten przez sześć lat wojnę ze Spartą, wyrządzając jej wielkie szkody, następnie pokonał ją w wielkiej bitwie i na jakiś czas, zmusił do spokoju.

Podstępem jednak udało się Spartanom, na swą stronę przechylić zwycięstwo. Meseńczycy pytali wyroczni delfickiej o nowe przepowiednie i otrzymali odpowiedź, że który pierwszy z dwóch narodów ofiaruje sto trójnogów Jowiszowi na górze *Itome*, przy tym ostateczne zwycięstwo pozostanie. Spartanie dowiedzieli się potajemnie o tej przepowiedni i jeden z nich przebrany, zakradł się do świątyni i postawił na ołtarzu Jowisza sto trójnożków z gliny ulepionych, w które się był zaopatrzył.

Zwątpienie opanowało Meseńczyków, Arystodem z rozpaczny zabił się na grobie córki, bezużytecznie zamordowanej; Meseńczycy, po jego śmierci, tem bardziej stracili otuchę; trapieni głodem, opuścić musieli górę *Itome*; pewna ich część uszła do Arkadii sprzymierzonej, inni do Eleusis, reszta rozproszyła się po kraju i poszła w niewolę Sparty. Wszyscy musieli złożyć przysięgę, że nigdy się buntować nie będą, połowę zbiorów swoich oddawać zaborcom

a przy pogrzebie spartańskich królów stawać w czarnych sukniach jak Perejekowie i Heloci.

Meseńczycy, próbowali raz jeszcze otrząsnąć się z hańbiącej niewoli; młodzież szczególnie, znieść nie mogła jarzma i postanowiła zemścić się na Sparcie. Pod dowództwem *Arystomenesa*, młodzieńca z rodu królewskiego, postanowili połączyć się znowu z Argos i Arkadią i wspólnymi siłami rozpocząć wojnę. Wojna ta znana jest pod nazwą, drugiej wojny meseńskiej.

W pierwszej zaraz walce *Arystomenes* dał dowody niepospolitej odwagi i waleczności, a Meseńczycy go natychmiast obwołali królem. Następnie, udał się *Arystomenes* potajemnie w nocy do Sparty i złożył w świątyni bogini *Minerwy* tarczę z napisem: „*Arystomenes* poświęci tę tarczę bogini *Atenie*, skoro zdobędzie Spartę!” Spartanie przerażeni bohaterstwem tego człowieka, posłali się zapytać oń wyroczni delfickiej; poradziła im ona, udać się do *Aten* po radę i pomoc.

Ateńczycy przysłali Spartanom poetę *Tyrteusza*, który pieśniami swemi zaczął podniecać do walki i podniósł w nich gasnącego ducha patryotycznego. Pomimo tego Meseńczycy zwyciężali ciągle pod dowództwem *Arystomenesa*; zrozpaczeni Spartanie chwycili się znów najnikczemniejszego środka,—zdrady. Przekupili króla *Arkadyi* *Arystokratesa*, który przybywał Meseńczykom z pomocą; ten wpadł w sam środek wojska meseńskiego, niosąc popłoch i zamieszanie ogromne. Klęska była straszliwą.

Meseńczykom nie pozostawało nic innego, jak to co w pierwszej wojnie uczynili, to jest, cofnąć się do twierdzy *Ira*. Ztamtąd przez lat dwanaście jeszcze prowadzili wojnę, napadając ciągle pod dowództwem *Arystomenesa*, na pola i miasta spartańskie, plądrując i zabierając wszystko. Spartanie przestali uprawiać nawet okoliczne grunta, czem znowu ściągnęli narzekania i bunty zagrożonych głodem właścicieli.

Arystomenes coraz śmielszym się stawał, napadał i plądrował *Amyklę*. Pewnego razu gdy wyszedł na wyprawę z 50-ma towarzyszami, napadnięto go z nienacka i wzięto do niewoli, Spartanie zrucili go wraz z towarzyszami w przepaść *Kaiadas* z góry *Tay-*

get, z kądem zwykle skazanych na śmierć spychali. Zdawało się, że Arystomenes zginąć musi bez ratunku, nikt bowiem z tej przepaści zdrowo nie wyszedł, stało się jednak inaczej, Arystomenes powrócił jeszcze do swoich, cudem uratowany prawie. Ze wszystkich Meseńczyków, wrzuconych w przepaść, on jeden przy życiu pozostał; pokaleczony srodze, oczekiwał głodowej śmierci na dnie przepaści, gdy nagle ujrzał lisa zakradającego się pomiędzy trupy; zebrawszy siły chwycił lisa za ogon i chroniąc się od ukąszenia obwiniętym płaszczem, trzymał go mocno; lis ciągnął go za sobą, uciekając i odkrył mu szczelinę w skale, która prowadziła do wolności; rozszerzywszy ją, Arystomenes wyszedł i podążył do swoich, którzy go powitali z radością wielką. Spartanie, nie chcieli wierzyć z początku, cudownemu ocaleniu swega wroga, przekonali się jednak niebawem, o prawdzie wieści, która do nich dobiegła, gdy przybywający im na pomoc Koryntianie, napadnięci przez Arystomenesa i pobici ze szczętem zostali.

Spartanie wszelkich dokładali starań, by się takiego nieprzyjaciela pozbyć; pewnego razu podczas wielkich uroczystości, zawarli z Meseńczykami zawieszenie broni; Arystomenes, zaufawszy ich słowu, udał się do Amykli, by złożyć ofiarę. Tutaj strzelcy kreteńscy podmówieni przez Spartanów, napadli go, związali i już mieli do Sparty na niechybną śmierć prowadzić, gdy córka pewnej wdowy meseńskiej upoiła strzelców, uwolniła bohatera i wraz z nim i matką swą uciekła. Wdzięczny Arystomenes dał ją synowi swemu za żonę, a lud meseński uważał go i siebie wraz z nim, za niezwykłonych.

Wszakże upadek Mesenii postanowionym był przez bogów. Los zrządził, że Arystomenes ranny nie mógł pilnować okopów; w pewną noc ciemną i dżdżystą nie spodziewając się napadu Spartanów, zwolniono strażę i porozchodzono się do domów. Pewien zbieg spartański znajdujący się przypadkiem u Meseńczyków, spostrzegł to i natychmiast, chcąc się zrehabilitować przed swoimi, poszedł i doniósł im, że na murach, straży dnia tego niema. Spartanie pospieszyli na tę wiadomość i zanim się Meseńczycy spo-

strzegli, stanęli na murach; zbudzeni Meseńczycy, trzy dni i trzy noce walczyli jak lwy, z nacierającym nieprzyjacielem.

Coraz nowe przybywające siły Spartanów uniemożliwiły w końcu obronę, Arystomenes z pozostałymi ludźmi swymi postanowił przerznąć się przez sam środek wojsk nieprzyjacielskich; zebrał wszystkich, stanął na ich czele i szedł z podniesionem wysoko bohaterskiem czołem, a Spartanie szanując mężstwo jego nadludzkie i nieszczęście, nie śmieli stawić mu oporu. Arystomenes przeszedł do Arkadii, a tu zebrawszy resztę swych współziomków na wszystkie strony kraju rozbiegłych, udał się do Sycylii, gdzie osiedlił w mieście *Zaukle* i po wypędzeniu tamecznych mieszkańców nazwali je *Meseną*. Arystomenes udał się następnie na wyspę Rodus, do Jalissu, do króla *Damagetesa*; ten zapytawszy wyroczeni, jaką ma pojąć żonę i otrzymawszy odpowiedź, żeby pojął córkę najznakomitszego Greka, prosił Arystomensea o rękę jego młodszej córki i takową otrzymał. Meseński bohater, chciał ztąd udać się do Lidyi i Medyi, ale nagle śmierć go zaskoczyła. Meseńczycy pozostali w kraju swoim, traktowani byli przez zwycięzców na równi z Helotami, a ziemię ich na drobne porozdzielano części.

Podbicie Mesenii postawiło Spartę na pierwszym planie wśród państw greckich Peloponezu; jedno miasto Argos, nie chciało uznać jej *Hegemonii* (wyższości) i zdala się od zwycięzców trzymało. Po za granicami używała Sparta, sławy najznakomitszego greckiego państwa; widzieliśmy już jak Krezus w 6-ym wieku przed Chr. w wojnie z Cyrusem zawezwał jej pomocy..

6. Solon prawodawca Aten.

(594 przed Chr.).

Państwo *ateńskie* doszło także do pewnego a nawet bardzo znacznego rozwoju i niemałą w Grecyi odgrywało rolę, od chwili zaprowadzenia u siebie praw *Solona*; Solon, tak jak w Sparcie Li-

kur, nadaniem mądrych praw swoich, wstrzymał zamieszanie i zaburzenia wewnętrzne, a co zatem idzie i upadek państwa. Walka pomiędzy królami a możnymi państwa, Eupatrydami wrzała w całej pełni i tu królestwo upadło z innej wszakże zupełnie przyczyny, niż gdzieindziej, nie z nienawiści do władzy królewskiej ale z wdzięczności niezmiernej.

Doryjczycy opanowawszy cały Peloponez, dotarli do kraju *Megay*, należącego do Aten; Ateny ujęły się za Megarą, ztąd wybuchła wojna; wyrocznia delficka obiecała zwycięstwo temu wojsku, którego król w bitwie pierwszej poległ, wtedy *Kodrus*, król ateński, powziął szlachetny zamiar uratowania ojczyzny, kosztem własnego życia; przebrany za prostego żołnierza, udał się do obozu Doryjczyków i tu wszczął z nimi kłótnię i bójkę, w której naturalnie poległ; Doryjczycy poznawszy w nim króla ateńskiego zapóźno, a wiedząc o przepowiedni wyroczni, opuścili czempredzej pole bitwy. Ateńczycy, a raczej Eupatrydzi, skorzystali z tego, by wprowadzić możnowładztwo (arystokrację) do władzy; pod pozorem, że nikt ze śmiertelnych, nie jest godzien być następcą Kodrusa, ogłosili Jowisza królem swoim, na ziemi zaś miał go zastępować namiestnik, *archontem* zwany; synowi Kodrusa oddano ten urząd (1068 przed Chr.). Władza archonta była dożywotnią i dziedziczną, tem się więc tylko od królewskiej różniła, że nie była nieograniczoną i nie obejmowała jak dawniej godności kapłańskiej.

Powoli żywioł republikański, ukrócił ją bardziej jeszcze, wybierano archontów już nie tylko z rodziny Kodrusa, ale pomiędzy Eupatrydami; urząd ich w końcu przestał być dożywotnim i tylko na lat dziesięć trwanie jego ograniczono (754 przed Chr.). W sto lat później obrano *dziewięciu* archontów, zamiast jednego i czas panowania z dziesięciu lat, zmieniono na jeden.

Zmiany te jednak, nie były zbawiennymi dla Aten i dla ich państwowego rozwoju. Z popiołów możnowładztwa (arystokracji), powstać miało panowanie ludu (demokracja) uciemżonego przez możnych, i pragnącego oddawna zrzucić z siebie nienawistne pięta. Przemiana taka nie mogła się jednak obejść bez krwawych

walk i niepokoju, cały więc ten okres w Atenach pełnym jest zaburzeń wewnętrznych (*).

Skutkiem tego coraz bardziej czuć się dawała potrzeba zaprowadzenia silnych praw i porządku w kraju. Archont *Drakon* (620) spróbował pierwszy sił swoich w tym kierunku, ale nie udało mu się potrzeb narodu zaspokoić (**) i tak trwały rzeczy dalej jeszcze. Jednym z najkrwawszych epizodów jest tak zwane powstanie *Kylona*.

Kylon był zięciem tyrana Megary i ten go zbrojnie popierał, powziął więc zamiar zostania jedynym władcą Aten; siłą i obietnicami opanował twierdzę Akropolis i obwarował się w niej silnie.

Eupatrydzi pod dowództwem *Megaklesa*, pospieszyli na odebranie twierdzy. Wkrótce też przyciśnięty głodem Kylon i brat jego, ratowali się z twierdzy ucieczką, inni zaś ich towarzysze poddali się wprawdzie, ale rozpoczęto między nimi rzeź okrutną. Nieszczęśliwi rzucili się do świątyni i pochowali na ołtarzach; wywleczono ich jednak ztamtąd i wszystkich wyrżnięto.

Czyn ten nieludzki, wywołał okropne oburzenie wśród ludu; obawiano się bogów, za znieważenie ich świątyni, cały naród oczekiwał kary za winy swych władców. Wtedy to po raz pierwszy wystąpił na widownię *Solon*, późniejszy prawodawca. Uspokoił lud przelęgły, zebrawszy Eupatrydów, złożył sąd na winnych i skazał ich wszystkich na wygnanie, szczególniej rodzinę *Alkmenidów*, która się największych okrucieństw dopuściła i która odąd przez wszystkie wieki za przekłątą uważaną być miała; z początku, Eupatrydzi nie chcieli się zgodzić na ten wyrok, ale po długole-

(*) Z dziewięciu archontów pierwszy zwał się *Eponymos*, ponieważ rok od niego przybierał nazwę; drugi *Bazyleusz* (król i kapłan) urządzał religijne obrzędy; trzeci *Polemarchos*, zajmował się sprawami wojennymi. Sześciu innych zwanych *tesmotetami*, czyli stróżami prawa, pilnowało ich wykonania; w taki sposób rozdzieloną została władza królewska.

(**) Prawa *Drakona* odznaczały się nadmierną surowością; każde przestępstwo najlżejsze, karane było śmiercią, tak że późniejszy mówca ateński *Demades* powiedział o prawach *Drakona*: „krwią ludzką są one pisane!“

tnich zaburzeniach musieli się zdecydować; żyjących wygnano, a umarłych kości wyrzucono po za granice państwa. Następnie Solon wezwał *Epimenidesa* z Krety i przy jego pomocy przez ofiary rozmaite uwolnił miasto od ciężącej kary bogów. Nadzieja wstąpiła na nowo w serca mieszkańców; głównem jednak źródłem niepokojów, był brak gruntownej ustawy państwowej i powstające ciągle nieprzyjazne sobie stronnictwa, noszące nawet osobne nazwy, podług zamieszkałych przez nie okolic. *Paralowie*, nadbrzeżni mieszkańcy południowej Atyki, składający się z zamożniejszych obywateli miasta, kupców i żeglarzy, żądali zaprowadzenia rządów mieszanych. *Pedyowie*, mieszkańcy równin aż do Megary, starali się utrzymać ustawy arystokratyczne (oligarchią). *Dyakrowie*, czyli górale, stanowili najbiedniejszą część ludności, mianowicie wieśniaków; żądali oni zupełnego przekształcenia państwa i przywrócenia demokracji. Do nich przyłączyli się ci wszyscy, których możni uciskali, dłużnicy (zjawisko, ukazujące się powszechnie podówczas we wszystkich krajach), zmuszeni własną osobą opłacać procenty; wszyscy ci uciskani malkontenci, gotowi byli w każdej chwili podnieść oręż, dla wytępienia ciemniejszych swoich.

Nie łatwą było sprawą, uspokoić te wszystkie umysły, i takie prawa ułożyć, by wszyscy się zadowolonymi uczuli; zadanie to rozwiązać potrafił Solon, mądrością swą i łagodnością; umiał wpłynąć na możnych, z pośród których pochodził i nakłonić ich do ustępstw, względem słabych i uciemżonych.

Czynami swemi, umiał wzbudzić zaufanie jednych i drugich, pracując dla dobra ojczyzny. Jemu zawdzięczano odebranie wyspy Salaminy, którą wydarł Ateńczykom tyran Megary, *Teagenes*, przez zemstę za nieudany spisek zięcia jego Kylona. Ateńczycy stracili już byli nadzieję odebrania tej wyspy, tak ważnej dla handlu, a ponieważ wielokrotne usiłowania odbioru, dużo ich bardzo krwi i pieniędzy kosztowały, wydano więc prawo, skazujące na śmierć tego, któryby się kuśił jeszcze myśleć, o odbiorze Salaminy. Solon wymyślił sposób na odwrócenie złego; udał pomieszanie zmysłów i zamknął się w domu swoim, gdzie skomponował

i wyuczył się na pamięć wierszy, namawiających Ateńczyków do wojny z Megarą; następnie wyszedłszy, zaśpiewał im pieśń swoją i ogólne zyskał uznanie; przyjaciele jego, mianowicie *Pizystrat*, który był z nim w zмовie, skorzystali z zapachu, podnieconego w ludzie, by ich namówić do zdobycia wyspy; pierwszy krok był już zatem zrobiony, pozostawało wziąć się tylko do dzieła. Solon podjął się wyprawy i szczęśliwie mu się udało, Salaminę odebrał, a sława jego, wzrosła ogromnie w oczach Ateńczyków.

Większą sobie zjednał jeszcze sławę Solon, występując w obronie świątyni Apolina w Delfach, przeciwko miastu focejskiemu Cirra; zmusił związek Amfiktyonów (tak się zwały państwa greckie) do wystąpienia przeciw nadużyciom, jakich się miasto Cirra dopuszczało względem pielgrzymów przychodzących do wyroczni i względem samej nawet świątyni, którą do szczytu splądrowano.

Wywołana przez niego wojna, nazwana *Pierwszą wojną świętą* (600 — 590) skończyła się zburzeniem Cirry, poświęceniem miasta Apolinowi i wyklęciem każdego, ktoby się śmiał nowego świętokradztwa dopuścić. Wyrocznia na podziękowanie przysłała Solonowi podobno wiersz, który mu zjednał wielkie poszanowanie, tak w Atenach, jak i w całej Grecyi i pozwolił wystąpić jawnie, jako prawodawca. Wiersz brzmiał jak następuje:

„Zasiądź w samym środku okrętu i weź w rękę ster,
„A wielu Ateńczyków ci przybędzie z pomocą,“

Prawa Solona odznaczały się bezstronnością i umiarkowaniem wielkiem; zwykł on sam mawiać, że jego prawa nie są najlepszymi, ale tylko najlepszymi z tych, jakie Ateńczykom wybrać wypadało. Część ludu najbiedniejsza i długami obciążona, pragnęła, by Solon za przykładem Likurga porozdzielał majątki na równe części pomiędzy wszystkich, ale Solon nie mógł się zdecydować na tak gwałtowny krok i wymyślił inny sposób, by biednym przyjść z pomocą, a mianowicie urządzenie tak zwanych *seisachtyj*, czyli ujęcia ciężarów, dosłownie.

Nie było to jednak całkowite darowanie długów, ale tylko zmniejszenie procentów i długu o 27%, przez zaprowadzenie

nowej monety. Kto naprzykład był winien 100 drachm starych, miał do płacenia obecnie 100 drachm nowych, co wynosiło tylko 73 drachmy stare. Kto był winien jeden talent stary, płacił teraz nowy, o 27% mniejszej wartości. Następnie zabronił surowo płacenia procentów i długów własną osobą, a tych, którzy za długi niewolnikami byli, uwolnił zupełnie; najlepszym dowodem bezstronności praw Solona, jest zdanie wypowiedziane o nim, iż nie zadowolnił ani bogatych ani biednych ustawami swemi.

W podobny sposób wyrównał prawo mieszania się, tak bogatych jak i biednych do rządów, w których ci ostatni dotąd żadnego udziału nie brali; podzielił mianowicie ludność całą na cztery klasy, podług majątków. Kto zbierał rocznie 500 szefłów (Medimnos) jęczmienia, albo odpowiednią ilość wina i oliwy, czyli innymi słowami, kto posiadał 6,000 drachm dochodu, ten należał do pierwszej klasy i zwał się *Pentakosiomedimnos* czy *Pięćsetszefłowy*. Do drugiej klasy należeli ci, co zbierali tylko 300—500 miarek, czyli posiadający 3600 drachm dochodu; zwali się *rycerzami* (*Hippeis*), bo każdy z nich mógł utrzymać konia i służyć w konnicy. Trzecioklasowi obywatele tworzyli w czasie wojny, ciężko uzbrojoną piechotę i zwali się *Zeugitami*, to znaczy, że mogli utrzymać muła (Zeugos) do uprawy roli i mieli 1,800 drachm dochodu, czyli 510—300 miar zboża rocznie. *Tetesowie*, t. j. wyrobownicy, rzemieślnicy, kupcy, posiadający mniej, niż 150 Medimnów dochodu, tworzyli klasę czwartą; w wojnie brali udział tylko jako lekko uzbrojeni lub majtkowie.

Ostatnia ta i najliczniejsza klasa wolną była od płacenia podatków, miała prawo głosowania w zgromadzeniach ludu, ale wyłączoneą była od wszystkich urzędów, sprawowanych jedynie przez członków trzech pierwszych klas. Prawo głosu w zgromadzeniach ludu było bardzo ważnem; zgromadzenia te bowiem rozstrzygały o pokoju i wojnie, o prawach, o wyborze urzędników, i wymagały rachunku z wydanych skarbowych pieniędzy; w zgromadzeniach tych brali udział, wszyscy obywatele bez wyjątku, od 20-go roku życia i wydawali wyroki większością głosów, przez podnoszenie rąk, rzucanie kamyczków, lub zapisywanie na kamiennych tabli-

czkach; tylko Ateńczykom wolno było brać udział w zgromadzeniach, a Solon nadzwyczaj utrudnił udzielanie prawa obywatelskiego, nie urodzonym w Atenach, Grekom. Cudzoziemcom zaś, pod karą śmierci nie wolno było stawać w zgromadzeniach.

By utwierdzić i ugruntować silniej ustawy swoje, zarzucił Solon, jak sam zwykł był mawiać, dwie kotwice na zgromadzenia ludowe; pierwszą był *Areopag*, już dawniej istniejący, ale teraz z nowymi poprawkami i przeróbkami przez prawodawcę wskrzeszony. Areopag składał się ze wszystkich tych, którzy już byli archontami, był to trybunał wyrokujący o morderstwach i napaściach, strzegący ustaw i obyczajów, czuwający nad religią i obrzędami. Decydował ostatecznie we wszystkich wyrokach sądowych, uchwałach powziętych przez zgromadzenia ludowe. Pewien rzymski dziejopis porównywa działalność areopaga w Atenach, do opatrności Boga na świecie. Nic ważniejszego w państwie przedsiębranaem być nie mogło, bez ostatecznej decyzji tej instytucji.

Aby zapobiedz nadmiernemu wzrostowi pierwiastku ludowego, któryby mógł z łatwością nadużyć swych przywilejów, ze szkoda innych warstw społecznych, ustanowił Solon tak zwaną *Bule*, czyli Radę czterechset członków, a później nawet pięciuset, gdy liczba pokoleń (*File*) pomnożyła się w Atenach. Z czterech pierwszych klas wybierano członków do tej rady, których poddawano egzaminom ze znajomości praw obywatelskich, tudzież znajomości wykroczeń pociągających za sobą stratę tychże praw. (*Dokimasia*). Rada ta miała prawo zwoływać lud i przedstawiać mu kwestyę, które potem miały być na zgromadzeniach pod obrady poddawane. Robiono to w celu przekonania się o jego usposobieniu. *Bule* rozporządzała dowolnie finansami i obradowała nad wszystkimi sprawami państwa bez wyjątku; do niej też należało ściąganie wojska i zbrojenie floty; miała prawo aresztowania przestępców i więzienia ich, a prezydujący w radzie był stróżem pieczęci państwowej, skarbu i twierdzy. Wprawdzie, bez zgromadzenia ludu nie mogła rada nic przeprowadzać, ale zawsze ogromny wpływ na te zgromadzenia wywierać była zdolna. Rada zasiadała w osobnym na ten cel urządzonym budynku, a wydział jej zestu członków zło-

żony, zwany *Prytanią*, obradował kolejno i załatwiał sprawy bieżące.

Obie te instytucje służyć miały do trzymania ludu na wodzy, zobaczymy jednak w dalszej historii, że pomimo tego władza jego coraz bardziej się rozszerzała i duch demokratyczny w końcu przemógł wszystkie ustawy i zapory. Sądownictwo utworzone było w rodzaju sądów przysięgłych; corocznie z każdej fili (pokolenia) wylosowywano tysiąc obywateli, zdolnych do wydawania sądu, zwano ich *Heliastami*; składać oni musieli przysięgę sądowniczą i tworzyli w początku tylko sąd apelacyjny, w następstwie jednak rozstrzygali ostatecznie w sprawach, tak kryminalnych, jak i cywilnych.

Duchem republikańskim przepełnione są i inne ustawy Solona, do prywatnego życia się odnoszące. Każdy obywatel ateński mógł w testamencie rozporządzać dobrami swemi; przed Solonem było inaczej; majątek, jako dobro rodzinne, musiał zostawać przy rodzinie; teraz zaś każdy bezdzielny człowiek, miał prawo, komu chciał, zapisać majątek. Tym sposobem, powiada Plutarch, od tej chwili dopiero majątek stawał się własnością prawdziwą. Każdemu wolno było uczyć się rzemiosła, a syn, który nic nie umiał, nie był obowiązany żywić swego ojca w starości; prawo to wielce pożytecznem było dla Ateńczyków, którzy jako naród, przez położenie swe geograficzne zmuszony do handlu i żeglugi, potrzebowali ludzi uzdolnionych w tych gałęziach. Dziwnem prawem, ale zarazem świadczącym o głębokim politycznym umyśle Solona, było to, że człowiek nie biorący żadnego udziału w rozruchach, zaburzeniach lub powstaniu, uważany był za pozbawionego honoru; pragnął prawodawca tym sposobem, zmusić do działania obojętnych, którzy beczynnym siedząc, złe tylko powiększali.

Nie włożył Solon na państwo, obowiązku wychowania młodzieży, ale pozostawił kwestyę wychowania, woli i możliwości pojedynczych osób.

Gimnastyka, tak tu jak i w Sparcie, stanowiła jeden z głównych przedmiotów wychowania, mniej jednak ostro i surowo, niż w Sparcie traktowaną była. W ogóle większa swoboda i wszech-

stronność zaprowadzoną została w wychowaniu i sprawiła, że sztuki piękne, nauki i umiejętności, daleko większego stopnia rozwoju dosięgły w Atenach, niż w Sparcie. Młodzież uczono czytać i śpiewać, oraz zaznajamiano ją z arcydziełami poezyi, mianowicie religijnej treści.

Solon usiłował wpajać wszędzie i zawsze gorącą miłość ojczyzny. Ustawa, na zasadzie której dzieci ojców poległych z bronią w rękę, wychowywane być miały kosztem państwa, miała jedynie na celu rozbudzenie zapału, do starania się o obronę kraju. Prawdopodobnie i ustawa dopiero po Solonie wprowadzona, na mocy której polegli na placu boju, mieli prawo do uroczystego pogrzebu, to samo miała na celu.

Łagodność i miłość bliźniego panuje wszędzie w ustawach Solona. Są one jakby przeciwstawieniem krwawych praw Dra-kona. Kara śmierci dla morderców tylko utrzymaną została w prawodawstwie ateńskiego mędrca; każdy kto obraził biednego, kobietę, dziecko lub niewolnika, musiał stawać przed sądem. Stosunek Ateńczyków do niewolników, był na bardzo humanitarnych oparty podstawach, do tego stopnia, że mówiono, iż w Atenach niewolnicy korzystają z większych swobód, niż w innych państwach obywatele wolni. Godnem pochwały jest także prawo Solona, zabraniające źle mówić o umarłych.

Te i tym podobne prawa Solona, miały służyć za podstawę rozwijającemu się państwu; spisane na drewnianych tablicach, wystawionemi zostały na rynku, by je każdy mógł odczytywać i uczyć się ich na pamięć. Gdy Ateńczycy złożyli przysięgę, że przez lat dziesięć bez żadnej zmiany prawa te wykonywać będą, wyjechał Solon do Egiptu, Cypru i Małej Azji i w tej podróży spotkał się z Krezusem, królem Lidyi.

7. Pizystrat.

(560—510 przed Chr.).

Podczas podróży Solona za granicą, w Atenach trwały bez przerwy walki stronnictw, które dowodziły, że prawa nadane, niezdolne

były jeszcze same się utrzymać, ale potrzebowały silnej dłoni jednego władcy. Już wtedy gdy Solon jako Archont państwu nowe prawa nadawał, życzo no sobie powszechnie, by został głównym dowódcą jego, czyli Tyranem (w greckim znaczeniu tego wyrazu) Plutarch pozostawił nam urywki poezji Solona, w których uniewinnia się prawodawca, z zarzutu zbyt nio umiarkowania w nadanych prawach, a które to umiarkowanie za słabość mu poczytywano; były nawet zdania w Atenach, że Solon nierozsądnie postąpił, nadając ludowi wolność i swobodę, zamiast go w żelazne ująć dłonie. Co Solon odrzucił, przyjął bliżki jego krewny *Pizystrat*, skorzystał z nieobecności prawodawcy, niebacząc, iż korzyść jego własna ujmę narodowi przynieść może.

Zaledwie Solon się był oddalił, wystąpiły wszystkie trzy stronnictwa przeciw sobie, a każde żądało zmiany w rządzie, we własnym interesie! Na czele Pedieów stanął *Likurg*, na czele Pararów jeden z Alkmeonidów, *Megakles*; nad Diakrami zaś wyżej wymieniony Pizystrat, stronnictwo jego zatem składało się z najuboższej części ludności, ale było też i najliczniejsze, a sam Pizystrat, był właśnie człowiekiem umiejącym lud zjednywać sobie i poruszać go do głębi. Uważano go za zbawcę i oczekiwano od niego nowych zmian, nowego podziału gruntu i nowej formy rządu; władzę swą nieograniczoną nad tą masą ludu zjednał sobie Pizystrat podstępem; pokaleczył się sam, ułożył na wozie i kazał zawieźć na plac publiczny, gdzie zaczął dowodzić, iż przeciwnicy napadli go i w ten sposób się z nim obeszli, ponieważ zanadto gorliwie zajmował się ludem. Wzburzony naród postanowił mu się odwdziżyć, osłaniając go od dalszych napaści. Wtedy jeden z przyjaciół Pizystrata zaproponował utworzenie natychmiast straży przybocznej, z pięćdziesięciu ludzi uzbrojonych w maczugi, dla obrony opiekuna ludu. Rada czterechset przyjęła ten projekt, a zgromadzenie ludowe jednogłośnie go zatwierdziło. Pizystrat niebawem powiększył potajemnie liczbę straży, a potem nagłym napadem, opanował gród Ateński i sprawować rządu począł (560).

W tymże właśnie czasie powrócił Solon i był obecny tym zmianom; za stary już był i za słaby, wobec gwałtowności stron-

nictw, usunął się też od publicznego życia i starał się tylko postronnie wpływać na pojedynczych dowódców, ale i to napróżno; widząc, że Pizystrat potrafił lud oszołomić i straż sobie utworzyć, przestrzegał kilkakrotnie Ateńczyków, pokazując im podstępne zamiary przyszłego tyrana; widząc jednak, że go słuchać nie chcą, jedni przez zaślepienie, drudzy z bojaźni, odsunął się zupełnie, mówiąc do Pizystrata te pamiętne słowa: „Pizystracie, bądź mędrszym od jednych, a odważniejszym od drugich.“

Pizystrat, pomimo że w starym Solonie takiego znalazł przeciwnika, nieprzestawał go czcić i rad jego słuchać. Gdy Solon umarł, Pizystrat utrzymał prawa jego i ustawę państwową, do tego stopnia, że gdy razu pewnego oskarżono go o zabójstwo, chociaż już był tyranem, stawiał się przed sądem Areopagu, by się wytłumaczyć. Tak samo jak dawniej, wybierano Archontów i członków rady, ale pomiędzy nimi, większość stanowili stronnicy Pizystrata.

W roku 554, stronnictwa przeciwne Pizystratowi połączyły się w celu obalenia tyrana; Likurg i Megakles, którzy byli uszli z Aten, powrócili nagle i wypędzili Pizystrata z miasta; ale niezadługo, poróżnili się między sobą i Megakles czując się słabszym, wezwał na pomoc wypędzonego tyrana, obiecując mu przywrócenie władzy i córkę za żonę.

Pizystrat chętnie propozycję przyjął i wraz z Megaklesem wymyślili dla przyspieszenia powrotu tyrana podstęp, który Herodot uważa za zbyt niemądry i ordynarny ze strony ludu, tak wykształconego i ucywilizowanego, jakim byli Ateńczycy.

Wybrali więc wysoką i piękną kobietę, przyodziali w wspaniałe szaty i powieźli do miasta, na wozie, przed którym szli heroldowie, krzycząc głośno: „Ateńczycy przyjmijcie przychylnie Pizystrata, którego sama bogini Atene szanuje więcej od innych ludzi, i w swój własny gród wprowadza!“ Lud olśniony i zdumiony, podziwiał cud mniemany: w mgnieniu oka rozeszła się wieść, że kobieta ta była boginią; powołano więc natychmiast Pizystrata i przyjęto po raz drugi na samowładnego tyrana (550).

Pizystrat mając już dorosłe dzieci, i wiedząco przekleństwo,

które ciążyło na rodzinie Alkmeonidów, zaniedbywał swoją drugą żonę, czem monno rozgniewał jej ojca i Megakles znów się połączył z jego przeciwnikami. Pizystrat musiał drugi raz opuścić Ateny, ale tym razem dobrowolnie udał się do Eretryi, a ztamtąd do państw sąsiednich, dla wydobycia pieniędzy i wojska potrzebnego mu na dokonanie po raz ostatni, zamachu na wolność Ateńczyków.

Po latach jedenastu, powrócił w istocie (538) opanował *Maraton*, gdzie połączyli się z nim dawni jego stronnicy i inni ateńscy malkontenci. Na czele tego wojska, wszedł do miasta i pobił swoich przeciwników, którzy poszli w rozsypkę; za uciekającymi wysłał synów swoich, by ich nakłonić do powrotu, obiecując przebaczenie; wielu usłuchało go i tym sposobem walka ustała; z głównych przeciwników, kilku poległo, inni wydalili się z kraju. Dla wzmocnienia panowania swego, Pizystrat zmusił tych, którzy zostali, do oddania mu swych dzieci, jako zakładników i odesłał je do przychylnego sobie tyrana wyspy *Naxos*; nawet Alkmeonidzi nic nie mogli przeciw niemu zdziałać i musieli pozostawić go w spokoju; zresztą rządy jego były łagodne,—umiał sobie bowiem zjednać serca poddanych, sprawiedliwością i uprzejmością; bogactw używał dla dobra ogółu i umierając (537) pozostawił Ateny w stanie kwitnącym pod każdym względem.

8. Wyrocznia Delficka.

Związek Amfiktionów. Igrzyska publiczne.

Obok dwóch wielkich państw, Sparty i Aten, znajdujemy w Grecyi wiele pomniejszych, których historia mało jest znaną. O wszystkich w ogólności da się tylko to powiedzieć, że ustawami swemi i obyczajami zbliżały się: jedne do Aten, drugie do Sparty, i historia zaznacza, iż wśród walk występują to obok jednej, to drugiej strony.

W niektórych wypadkach wszystkie te państwa Helleńskie łączyły się w jedną wielką całość, niebacząc na nieprzyjaźnie i za-

targi wzajemne; w ten sposób stawiali zawsze czoło wspólnemu nieprzyjacielowi, pod wspólną nazwą Hellenów, walcząc jak jedno ramię. Łączyła ich bowiem zawsze wspólna religia, i będące jej wyrazem *wyrocznie*; dalej *związek Amfiktionów*; nakoniec *igrzyska, święta narodowe*. Można dodać do tych cech wspólnych, jednolity język i złożone w nim pomniki sztuki i umiejętności. W starożytności ogólnem było mniemanie bezpośredniego stosunku bogów z ludźmi; wiara w cuda i przepowiednie, spowodowała liczne instytucje, z których najważniejszymi były, tak zwane *wyrocznie*.

Grecya posiadała ich wiele, żadna jednak tak wielkiego nie używała rozgłosu, jak poświęcona bożkowi Apollo w *Delfach*. Wśród gór Parnasu w Focei, znajdowała się otchłań, z której wnętrza parowały gazy niezdrowe i odurzające; miejsce to wybrali kapłani, jako miejsce pobytu wyroczni.

Kapłanka zwana *Pytyą*, siadała na trójnog, uustawionym nad otworem pieczary i w skutek wyziewów wpadała w stan nieprzytomny, a z ust jej wtedy wypływały słowa niezrozumiałe. Kapłani, w których rękach *Pytya* była narzędziem, z jej słów układali odpowiedź w formę hexametrycznego wiersza, w ten sposób, iż często dwojakie znaczenie miała dla pytających. W opowiedzianych dotąd wypadkach widzieliśmy, a w późniejszych zobaczymy jeszcze niejednokrotnie, że wszyscy Grecy, szczególnie Doryckiego pochodzenia, mieli wielkie poważanie dla wyroczni i nic nie przedsiębrali ważniejszego w życiu, bez zasięgnięcia uprzedniego jej rady. Ogólna cześć, jakiej używały wyrocznie za granicą nawet, wyrażała się w bogatych darach, ze złota, kosztownościach, dziełach sztuki, jakie składano w świątyni noszącej napis: „ucz się sam siebie poznawać“ Kapłanom pozostawiano dozór nad temi skarbami; pochodzili oni z najbogatszych mieszkańców w *Delfach*, a wielki napływ cudzoziemców, częste uroczystości i pielgrzymki, wielkie im przynosiły dochody.

Wpływ wyroczni *Delfickich*, w najdawniejszych czasach był nader zbawienny, często przeszkadzał rozlewowi krwi, trafnością swoich odpowiedzi i w ten to sposób wyrocznia stawała się praw-

dziwie punktem, około którego grupować się miały wszystkie za-
zdrosne i kłótniwe greckie prowincje. Później już, z rozpoczę-
ciem wojny peloponeskiej, zaczyna też upadać i znaczenie wyro-
czni, z powodu wzrastającej oświaty ludu i gorszącej chciwości
kapłanów, w końcu nawet staje się ona przedmiotem pośmiewis-
ka i pogardy ludu.

W ścisłym stosunku z wyrocznią delficką, stoi tak zwany
delficki związek Amfiktionów. Związek ten tworzyło 12 państw są-
siadujących z sobą; celem zaś jego były z początku wspólne igrzyska,
następnie obrona świątyni delfickiej i świątyni bogini Deme-
ter; rada związkowa obowiązana była pilnować świętości i skarbów
tych miejsc, jako też urządzać uroczystość samą i igrzyska pytyj-
skie. W następstwie, do związku tegoprzystąpili nietylko Focyjczy-
cy, Tessalończycy i Beocyanie, ale także Spartanie i Ateńczycy,
a wtedy związek nabrał politycznego znaczenia. Ustanowiono oso-
bne prawa, których naruszać związkowym nie było wolno (*).

Delfy służyły za punkt zborny na wiosnę; w jesieni zgromadzano się w *Anteli*, koło Termopilów. Zgromadzenie składa-
ło się z wysłańców tych tylko państw, które miały prawo należeć
do związku. Starożytni nie zgadzają się w ogóle z sobą co do
nazwisk tych państw, po większej jednak części wspominają: *Joń-
czyków, Doryjczyków, Beocyan, Tessalczyków, Lokryjczyków,
Focydów, Peraibów, Ojtaibów, Magnetów, Malijczyków, Ftio-
tów i Dolopów*.

Nazwiska tych ludów wskazują, że związek składał się głów-
nie z mieszkańców Tessalii i jej okolic; ale gdy niektóre z tych
ludów, jak Doryjczycy i Jończycy np. zajęły większą część Gre-
cyi, wszystkie prowincje nowo pozakładane, przyjęły udział
w związku; jedna Arkadia nie należała do Amfiktionów i dlatego
uważano ją zawsze za obcą. Wysłańcy państw związkowych, zwali

(*) Atycki mówca *Echines* (389—314) wymienia przysięgę, jaką skła-
dały państwa związkowe, w której zobowiązały się nie naruszać ziem, należą-
cych do którego ze związkowych, miasta związkowe szanować, nie zaczepiając
ani na lądzie ani na wodzie.

się *Pilagorami* i *Hieromnomonami*; pierwsi rozstrzygali kwestye polityczne, drudzy zaś religijne.

Innym jeszcze węzłem łączącym całą Grecyę, były *igrzyska* uroczyste i publiczne, w których też licznie zgomadzeni, udział brali. Igrzyska te, odbywały się w Pytyi, co lat ośm, na cześć bożka Apolla i zwały się pytyjskimi. Inne, w Koryncie co dwa lata na cześć *Poseidona* zwały się *istmijskimi*; w *Nemea* w Argolidzie, co dwa lata na cześć Zeusa odbywały się igrzyska *nemejskie*. Wszystkie jednak nie mogły iść w porównanie tak uroczystym charakterem jak i przepychem z *igrzyskami olimpijskimi*, które obchodzono co 4 lata w Olimpii w Elidzie na cześć Zeusa olimpijskiego.

Ustanowił je podobno Herkules, ale wznowił i znaczenie ich podniósł *Ifitos* król Elidy, współczesny *Likurga* w Sparcie; *Ifitos* przed wznowieniem igrzysek zapytał wyroczni delfickiej, co o tym zamiarze jego sądzi i otrzymał rozkaz dla wszystkich państw do związku należących, by się zachowały w spokoju i obecnością swą jak najliczniej igrzyska zapełniły. Elidę uczyniono siedliskiem tych uroczystości i zakazano Elijczykom odtąd, brać udziału w jakiegokolwiek wojnie, a także i innym narodom ich zaczepiać, jako poświęconych na usługi Zeusa.

Uroczystości trwały dni 5, rozpoczynano je i kończono ofiarą na cześć Zeusa olimpijskiego, składaną na ołtarzu 20 stóp wysokim; święte obrzędy i śpiew hymnów dopełniał programu i uroczystości nadawał cechę religijną; igrzyska te były zarazem popisem zręczności fizycznej i umysłowej i stawały się tym sposobem *pożytecznymi* dla duchowej i fizycznej kultury świata Helleńskiego (*) w obecności bowiem milionów spektatorów, ubiegano się o zwycięstwo w zapasach, a nagrodę najwyższą stanowiła skromna gałązka oliwna. Królowie nawet, jak: *Heron*, *Dyonizyusz* z Syraknzy, *Filip Macedoński* i inni, walczyli dla niej; sława zwycięzcy

(*) I tak: *Herodot* np. przeczytał przed zgromadzonemi tu ludami część swojej historii.

stawiała się także sławą państwa, do którego należał i nazwisko tryumfatora, obwoływano wraz z nazwiskiem jego ojczyzny współziomkowie zaś jego stawiali mu zwykle pomnik w Olimpii (*).

Z początku, igrzyska narodowe odznaczały się skromnością, żadnego przepychu ani różnorodności zabaw na nich nie było; z czasem dopiero, rozszerzyła się ich działalność i treść zmieniła sama. W gimnastycznych ćwiczeniach np., występujących tu na widowię publiczną, z początku tylko biegano do celu, później dopiero, dodano wyścigi konne na wozach, walkę na pięście, skakanie i rzucanie metalowym dyskiem.

Ze wschodem słońca rozpoczynały się zwykle igrzyska nad brzegiem rzeki *Alfejus*, wzdłuż której ciągnęła się długa i szeroka ulica, podzielona na dwie części: z lewej *Hippodrom* przeznaczony na wyścigi i ćwiczenia konne, z prawej *Stadion*, mający 300 kroków w szerz i wzdłuż, służył na wyścigi i walki pieszych. Ostatniego dnia igrzysk wieńczono zwycięzcę w gaju świętym, wśród okrzyków radości zgromadzonego ludu. Poeci w utworach swoich opiewali te igrzyska np. Tebańczyk *Findar* (od 522 do 442) Cudzoziemcom i niewolnikom wzbронionym był udział w walce, z obawy, by się nagroda nie dostała komu innemu, a nie obywatelowi wolnemu, pochodzenia greckiego; tysiąc lat prawie trwały te igrzyska i są dowodem najlepszym, jak wielkie znaczenie Hellenowie przypisywali do narodowej swej łączności; czas nawet liczono u nich na *Olimpiady*, czyli okresy czteroletnie (**).

(*) Stary Grek Dyagoras z Rodus umarł z radości, uściskawszy dwóch swoich synów, którzy zwycięstwo odnieśli, a na pogrzebie jego zebrało się całe zgromadzenie olimpijskie,

(**) W odkrytych wykopaliskach ostatnich czasów (1875—1881), znaleziono mnóstwo pomników z olimpijskich igrzysk, pomiędzy innymi: posąg Hermesa przez *Praksitela* wykonany, całe grupy obrazów ze świątyni Zeusa, monety z wyciśniętą postacią Zeusa podług Fidiasza i t. d. Na zasadzie tych poszukiwań i odkryć i na podaniach greckich geografów *Strabona* (66 przed Chr.) i *Pauzania* (180 przed Chr.) udało się nowoczesnym uczonym, cały plan olimpijskiego grodu zbudować dokładnie.

9. Życie umysłowe Greków: religia, sztuki i umiejętności.

Za główne źródła do historii religii Greków, uważani być mogą dwaj poeci: *Homer* (1000 lat przed Chrystusem) i *Heziod* (850 p. Chr.). O nich to dziejopisarz Herodot powiedział bardzo trafnie, że: „Stworzyli Hellenom drzewo genealogiczne ich bogów,” to znaczy, poukładali wyobrażenia o dawniej już czczonych bogach i ich działalności w pewien system, który przetrwał i w późne wieki. Lud przedstawiał sobie bogów, ich kształty, życie i stosunki jak zwyczajnych ludzi; nie były to w jego wyobrażeniach czysto idealne postacie, ale przeciwnie, obdarzone wszystkimi namiętnościami ludzkimi, a wolne tylko od utrapień i nieszczęść. Bogowie byli prawdziwie „swobodnie żyjącymi“ wiecznie młodymi, używającymi zmysłowych rozkoszy, pijącymi nektar (podczaszy *Ganimed*) i jedzącymi ambrozyę. W *Iliadzie* czytamy: „Śmiech ogólny rozległ się w mieszkaniu bogów, gdy ujrzeli jak kulawy *Hefajst* (Wulkan) szybko przebiegał salę.“ Siedliskiem niesmiertelnych bogów była góra Olimp; w osobie *Zeusa* (Jowisza) możemy się dopatrzeć śladów monoteistycznych wyobrażeń dawnych; jest on i tu uważany, za najwyższego „ojca bogów i ludzi,” „gromadziela chmur,” „wstrzymującego *Aigis*“ (*Aigis* uważany był za puklerz przeciwko chmurom napełnionym błyskawicami). Prócz *Zeusa* zamieszkiwali w Olimpie: *Hera* (Junona) o „liliowych ramionach,” siostra i żona *Zeusa*; często zazdrosna i uparta, a *Homer* opowiada nam o niej w naiwny swój sposób, iż *Zeus* rozgniewany zawiesił ją za karę w powietrzu na Olimpie wśród chmur i eteru, a nogi jej dwoma kowadłami przycisnął. *Hera* jest przedstawicielką małżeńskiej miłości, czczono ją szczególnie w Argos, poświęcano jej pawia i wrone.

Hefajst (Wulkan) był bogiem ognia, kuźnia jego znajdowała się we wnętrzu Etny, a czeladnikami jego były jednookie *Cykłopy*.

Najulubieńszą córką *Zeusa*, była *Pallas Atene* (Minerwa). „Wyskoczyła uzbrojona z głowy *Zeusa*,” była zarazem bogi-

nią rozumu, roztropności w wojnie, mądrości w pokoju; poświęcano jej sowę; cześć jej oddawano w Atenach.

Najszlachetniejszym synem Zeusa był Apollo „Febus,” bóg słońca i światła; uchodził za twórcę kultury i cywilizacji, czczony także jako bóg poezji, wiadomości i sztuk pięknych; głównie w Delfach, gdzie przebywała wyrocznia. Towarzyszkami jego było muz dziewięć: *Kalliope* (poezja epiczna); *Euterpe* (poezja liryczna); *Melpomena* (tragedya); *Erato* (poezja miłosna i mimika); *Połifimnia* (hymny); *Talia* (komedia); *Terpsyhora* (taniec); *Klio* (historja); *Urania* (astronomia). Góra Parnas i źródło *Kastalii* były im poświęcone.

Siostrą Apolla była *Artemis* (Dianna; bogini nagłej śmierci, polowania i natury, a także opiekunka dziewic.

Ares (Mars) bóg wojny,—Homer nazywa go „bogiem niszczycielem krwi pragnącym, burzącym mury.“

Afrodyta (Wenus) bogini miłości i piękności, poświęcano jej gołębie i mirty, czczono na wyspie Cyprze. Towarzyszkami jej były *Gracye*, boginie uprzejmości.

Posłannikami bogów był *Hermes* (Merkury); zarazem bóg przemysłu i handlu, opiekun kupców, oraz wszystkich interesów, przy których podstęp, zręczność i oszukaństwo, uważano za atrybut nieunikniony; chodził przystrojony w trzewiki skrzydlate i złotą laskę herolda, i towarzyszył duszom umarłych. Nazywali go też zabójcą Argosa, dla tego, że na rozkaz Zeusa zabił tego olbrzymia, który miał oczy na całym ciele i przez zazdrosną Junonę dodany był za stróża pięknej kapłance Jo.

Hestia (Westa) była boginią małżeńskiego pożycia i domowego ogniska.

Głównym bogiem wód, był brat Zeusa, *Posseidon*, (Neptun), mąż *Amfitryty*, zbrojny w trójzab; koło niego kręciły się *trytony* i *neridy*, męzkie i żeńskie duchy wodne, poddany mu był także, starzec morski *Proteusz*, obdarzony własnością zmieniania dowolnie postaci.

Z bogów podziemnych, najznakomitszym był *Pluton* i małżonka jego *Perzefine* (Prozerpina); *Pluton* był bogiem państwa

umarłych (Hades), u wejścia którego siedział trójgłowy pies *Cerber*. Przewodnik, *Charon*, przewoził dusze zmarłe przez jezioro Acheońskie i rzekę *Styx* do Hadesu, Dusze piły wodę z rzeki *Lety*, i napiwszy się, zapominały o swem istnieniu ziemskim; od tej chwili też stawały się tylko „bezglowemi istotami“ czyli „cieniami.“

Sędziami umarłych był: *Minos*, *Radamarstis* i *Ajakos*. Podług ich wyroku szły dusze albo do *Elizeum*, to znaczy, do miejsca szczęśliwości, albo do *Tartaru*, to jest: miejsca cierpienia. Tutaj musiał np. *Szyzyf*, za karę wnosić nieustannie kamień olbrzymi na górę, który staczał się w przepaść z jej wierzchołka napowrót; *Danajdy* napełniały bezdenną beczkę; *Tantal* stał w wodzie, a pić nie mógł, widział ponad głową soczyste owoce, a dosięgnąć ich nie był w stanie.

Demeter (Ceres) przedstawiała matkę ziemię; była ona boginią roślin, w szczególności zboża, ztąd nazwa „Cerealii“, nadanej zbożom; cześć jaką jej oddawano w Eleuzis, była tajemniczą, „Misterye“. Głęboka myśl, zawartą była w gruncie tego zwyczaj; regularne obumieranie i odradzanie się na nowo świata roślinnego, uważano za obraz nieśmiertelności duszy; każdy bowiem człowiek stawał się pastwą śmierci, by piękniej i wspanialej nowem przyszłym życiem zajaśnić.

Bogiem radości był *Dyous* (Bachus); poświęcano mu winną latorośl; wśród towarzyszy jego, znajduje się mnóstwo duchów leśnych, górskich, o kozłich nogach i rogach, pół ludzi i pół zwierząt: *Satyry*, *Pany Sileny* (*). Dalej *Menady*, czyli *Bachantki*, dzikie kobiety, ucieleśnienie rozuzdanej wesołości, dzięki użyciu wina; *Nimfy*, żeńskie duchy wód, gór i lasów (Naiady, Oready, Tryjady). Przedmiotami poświęconemi Bachusowi, był: bluszcz, kozioł (Tragos), ztąd nazwa tragedyi rozwiniętej, później z chóralnych śpiewów na cześć Bachusa. Oprócz tych głównych bogów

(*) Początkowo był tylko jeden *Pan* i jeden *Silen*, później było ich więcej. *Pan* lubił dzikimi krzykami przerażać podróżujących samotnie, ztąd powstało wyrażenie: „strach paniczny.“

wytworzyli sobie Grecy mnóstwo postaci, wcielających w siebie pojęcia złe i dobre, i tak: *Temis* (sprawiedliwość), przedstawiano z wagami w ręku i gałązką palmową; *Nemezys* (zemstę); *Erynie*, czyli *Eumenidy* (Furje z węzami na głowie, zamiast włosów, z pochodniami w ręku pędziły za zbrodniarzem, jak za dzikiem zwierzem, aż do świata podziemnego, najwyraźniej zgryzoty sumienia w nich upostaciowane były. *Ate*, przedstawiała pokusy, które prowadzą do grzechu i zepsucia. Trzy *Moiry* (Parki) były boginiami przeznaczenia; pierwsza (*Kloto*), przędła nić życia, druga (*Lachezis*) zwijała ją w kłębek, trzecia (*Atropos*) przecinała nożyczkami.

Język helleński był drugim żywiołem, łączącym Hellenów; czystość, jego ukształtowanie i formy piękne, wyrobiły się przez to, że prowincje greckie, żyjąc każda z osobna, ubiegały się o nadanie najpiękniejszych form dyalektom swoim; ponieważ języka w Grecyi używano więcej w mowie ustnej, niż piśmiennej i ponieważ, demokratyczne ustawy państw, zmuszały wykształconych do obcowania z mniej wykształconymi, przeto i piękne formy mowy, rozpowszechniały się prędko, a język zyskiwał na bogactwie i wykształceniu.

Wszystkie dyalekty znane i rozumiane były przez wszystkich Greków, posługiwano się każdym z nich, w innym rodzaju poezyi.

Najpierwsze imiona w rozwoju greckiej kultury są: *Orfeusza*, *Luiusa* i *Muzeusza*; byli to wprawdzie więcej kapłani, nauczyciele ludu, niż poeci, ale im to i ich pieśniom religijnym i moralnym, zawdzięcza Grecya pierwszy swój rozwój umysłowy i niejaki okrzescanie z pierwotnego stanu dzikości. Pochodzili oni prawie wszyscy z Tracji, niemoże więc z nimi zaczynać się istotna historia poezyi helleńskiej, ta bowiem powstała wtedy dopiero, gdy Hellenowie po ukończeniu pierwszych wędrówek swoich i uspokojeniu rozruchów wewnętrznych, rozpoczęli życie regularne w oddzielnych prowincjach, czyli krajach, a rozwijając powoli, odpowiednio do położenia i klimatu kraju, handel, sztuki i bogactwa swoje, dochodzili stopniowo do niezależności i samoistności.

Najszcześniejszymi pod tym względem stały się kolonie Jońskie w Azji Mniejszej, tu bowiem zabłysł geniusz, który w poezji epicznej pozostawił nam przykłady niepodobne do naśladowania, był nim *Homer* z pochodzenia jończyk; niewiadomo w którym z miast urodzony, bo aż siedm się o ten zaszczyt ubiegało. Wspominaliśmy już wyżej, że wyprawa do Troi i powrót bohaterów po zdobyciu tego miasta, dostarczyły poecie materiału do dwóch wielkich dzieł, znanych pod nazwą *Iliady* i *Odysei*. Przyczytaliśmy nawet niektóre ustępy z tych dwóch poematów, chcąc dać poznać czytelnikom barwność stylu i opowiadania. Likurg pierwszy podobno, przywiózł te dwa dzieła do Grecyi, Pizystrat nakazał uczoneму ówczesnemu, zebrać i uzupełnić urywkowe rapsody tych epepei, i wtedy to ukazały się w formie, jaką po dziś dzień noszą; młodzieży w szkołach zalecano, uczenie się ich na pamięć.

Dzisiaj jeszcze niektórzy badacze starożytności, są zdania, że *Homer* był tylko jednym z wielu poetów, zwanych *Homeridami*, piszących pod jego dyrekcją, te dwie epepeje; twierdzą, że pieśni te, tak zwane rapsody pojedyncze, roznoszone były przez wędrownych piewców i ustnie przeszły do potomności, ulegając naturalnie licznym zmianom. Najprawdopodobniejszym jest pogląd najnowszych badaczy, wykazujący, że *Odysea* podług pewnego jednostajnego planu napisana, jest całkowicie dziełem *Homera*, *Iliada* zaś złożona z różnolitych i w różnych dyalektach pisanych pieśni, musi być tworem dawniejszych autorów, z czasów bohaterskich jeszcze, a *Homer* je tylko zebrał i w całość połączył.

Epepee *Homera* są arcydziełem w swoim rodzaju i żaden utwór późniejszy do ich wysokości nie dorósł. Widzimy później wprawdzie, poetów *cyklicznych*, którzy tworzą większe lub mniejsze cykle, czyli szeregi pieśni na tle wojny Trojańskiej, ale te prócz historycznej prawdy, głębszej niemają wartości. Z nich to powstała pierwsza właściwa historia (*Logo-grafia*) u Jończyków. Najpierwsi bowiem historycy, albo dziejopisarze (*logografowie*), jako to *Kadmes* z Miletu, *Dyonisius*, *Hekateus* i *Hellanikus*, byli wszyscy Jończykami, a i *Herodot*, któregośmy już kilka ra-

zy wyżej wspominali (urodzony 484 przed Chr.), chociaż doryckiego pochodzenia, z miasta kalikarnas w Karyi, używał jednak jońskiego dyalektu, pisząc swoje znakomite dzieło.

W odrębnym zupełnie duchu, niż cykliści, pisał *Hezyod*, którego ojciec, pochodził z eolskiego miasta *Kume* w Małej Azji, on sam jednak urodził się w *Askra* w Beocyi w r. 800 przed Chrystusem: Z siedmiu poetów, ubiegających się o nagrodę, w *Eubei*, w *Chalcydzie*, on jeden odniósł zwycięstwo. Doszły do nas dwa główne jego dzieła: jedno zwane „*Teogonią*“ opisuje o bóstwach dziwne opowieści. Jest to poemat epiczno-dydaktyczny (opisowo-pouczający), ale ten drugi żywioł bierze górę nad pierwszym.

Brak żywości i fantazyi okazuje się szczególnie w drugim dziele Hezyoda p. t.: „Dzieła i dnie.“ Autor przedstawia w niem szereg przepisów o gospodarstwie domowem, o wychowaniu i codziennem życiu, a wszystko w sposób suchy, nużący, prosty.

Później dopiero powstał rodzaj poetów, którzy w krótkich urywkach (gnomach) podawali myśli nauczające pod względem moralnym i politycznym; zwano ich poetami *gnomicznymi* i do nich należy prawodawca ateński Solon. Elegie jego moralne i polityczne znane są powszechnie, *Teogonia* z *Megary* (od 570 do 490 przed Chr.) i inni, w tym samym kierunku się odznaczyli.

Oprócz wyżej wymienionych, jaśnieli jeszcze w tym okresie tak zwani „Siedmiu mędrcy“ Grecyi, do nich należeli, oprócz Solona: *Tales*, *Chilon* ze Sparty; *Bias* z Prienny; *Pittakos*, władca Lesbos (którą to godność dobrowolnie później złożył); *Kleobulus* i *Periander*. Pozostawili nam oni niektóre znane dzisiaj powszechnie sentencje (*). Trzeba nam też wymienić sławnego

(*) Sentencje Solona: „Wskaż drogę błądzącemu!“ „Nigdy zanadto!“ *Pittakusa*: „Przebaczenie lepsze jest od zemsty!“ „Nie wyśmiewaj się z cudzego nieszczęścia, by ono ciebie nie spotkało!“ *Biasa*: „Na drogę od młodości do starości wiodącą, przyjmij sobie mądrość za towarzyszkę.“ *Kleobulusa*: „Nie bądź za dumny w szczęściu, ani zrozpaczony w nieszczęściu!“ *Periandra*: „Wprawa tworzy mistrza.“ *Chilona*: „Trzymaj język na wodzy!“ *Talesa*: „Szczęśliwy jest zdrow, bogaty i wykształcony!“

bajkopisarza *Ezopa* (570), którego historia nawet bajeczną się stała. Był podobno tak mały, garbaty i biedny, że się musiał za niewolnika zaprzedać.

Pozostałe po nim po większej części prozą pisane opowiadania, musiały licznym ulegz zmianom; poeta *Babriusz* w III-im wieku po Chrystusie, ułożył je i dopełnił podług starych pierwotnych zbiorów.

Spokojny i łagodny charakter, cechujący utwory ostatnich wymienionych poetów, podnosi się, ożywia i siły nabiera u poetów lirycznych, pochodzenia eolskiego i doryckiego, posługujących się tamtejszym dyalektem, silnym, pełnobrzmiącym i wygłaszających w tymże dyalekcie, najszczytniejsze utwory swoje; miękkość i słodycz jońską jest również jednak ich udziałem.

Archilochus z wyspy Paros (730—660 przed Chr.) sławnym jest z siły i żywości utworów swoich; pierwszy zaczął się posługiwać *Jambami*, nową miarą wierszy (— | —), którą zdaje się sam wynalazł. Odosobnienie się jego od świata, podnieciło, jak mówią, talent jego poetyczny; w bitwie pewnej tchórzem się okazał i odtąd ogólną pogardą go otaczano, a pewien człowiek nazwiskiem *Likambes*, zaręczony z jego córką, wyrzekł się jej ręki. *Archilochus* przez zemstę, zaczął pisać na *Likambesa* tak satyryczne wiersze, że ten zrozpaczony powiesił się wraz z córką swoją. Ponieważ i innych swoich współobywateli nie oszczędzał, stał się dla nich niebezpieczniejszym o wiele jako obywatel, niż jako żołnierz, postanowili się go przeto pozbyć i wypędzili go z wyspy, ale gdy odniósł zwycięstwo na igrzyskach olimpijskich i otrzymał nagrodę, wygłosiwszy hymn na cześć *Herkulesa*, przyjęto go napowrót do rodzinnego miasta z radością i okrzykami.

Alceusz (610 przed Chr.) z Mityleny na wyspie Lesbos, stolicy państwa Eolskiego; nie mniej był sławnym poetą jak *Archilochus*, a o wiele sławniejszym żołnierzem i dowódcą stronnictwa; najbardziej też cenione były jego pieśni narodowe, miłością do kraju, a nienawiścią do tyranów przepełnione.

Podobnym nieprzyjacielem [tyranów był *Stesichorus* z Himery w Sycylii (632—556 przed Chr.).

Wyspa Lesbos była też ojczyzną poetki *Sapfo*, której poezye, namiętną przepełnione miłością, nader poszukiwane i cenione w starożytności były. Niepewną jest legenda, jakoby Sapfo z miłości do młodzieńca imieniem Faona, gdy nią wzgardził, życie sobie odebrała rzucając się ze skały do morza.

Terpander także był Lesbijczykiem. Opowiadają o nim, że pogodził kiedyś Spartanów, wmięszanych w wojnę domową. *Terpander* wielki wpływ wywarł na udoskonalenie muzyki w Lacedemonii.

W Sparcie też żył i pisał chóralne pieśni swoje, sławny *Alkman* (612 przed Chr.) i posługiwał się doryckim dyalektem, chociaż był rodem z miasta lidyjskiego Sardes.

O *Tyrteuszu* i przysłudze, jaką wyrządził Sparcie pieśniami swemi, wspominaliśmy już wyżej. Był on rodem z Miletu, ale mieszkał w Atenach.

W mieście tem, w domu Pizystrata, żył też *Anakreon* z Teos w Jonii (559—478 przed Chr.), pieśni jego w duchu jońskim pisane, poświęcone po większej części wesołości i umysłowym rozkoszom.

Elegie *Mimnermusa* z Kolofonu, tej samej treści, a nie w tym samym tonie trzymane, zdają się opłakiwać znikomość rozkoszy ziemskich (630) *Mimnermus* w elegiach swoich używał dziwnej miary wiersza Hexametrow (sześciostopowych) i Pentametrow (pięciostopowych); łącząc je z sobą naprzemian.

Zasługują jeszcze na wzmiankę *Ibikus* z Regium (530) i *Simonides* z Ceos (500).

Właściwy charakter ateński zaczyna się też w tym czasie rozwijać. Sztuka dramatyczna, która ma temu narodowi tyle do zawdzięczenia, pierwsze tutaj poczęła stawiać kroki. Równocześnie z Solonem żyjący *Tespis*, jeździł na wózku z miasta do miasta i odgrywał komiczne sceny z twarzą umalowaną. Lepsza scenerya, wprowadzenie drugiego aktora i chóru, zaczyna się dopiero od *Eshylesa*.

W taki sposób zaczynał się ujawniać duch artystyczny grecki i podług różnych charakterów ludów, różne też przybierał postacie. Toż samo widzimy również w umiejętnościach wszelkich. Wspomnieliśmy już o „Siedmiu mędracach,” którzy zapatrywania swe na ludzi i życie w bardzo trafnych pozostawili sentencyach; ale prawdziwym myślicielem głębszym, badaczem natury i jej powstania był *Tales* z Miletu (636—546 przed Chr.) z pochodzenia jończyk. Astronomiczno-matematyczne poglądy wywodził z filozofii naturalnej, której był twórcą; bogi greckie nie istniały dla niego, poruszająca świat cały siła nieujęta, nieokreślona („dusza świata“), jak ją nazywał, była dla niego istotą boską. W jego ślady poszli: *Anaksymander* i *Anaksymenes*, *Diogenes* z Apolonii, *Perekides* z Syros i *Heraklitus* z Efezu. Innym głębokim myślicielem był *Xenofanes* z Kolofonu, który występuje wyraźnie z filozofią swą panteistyczną, przeciwstawiając i zbijając pojęcia religijne greckie. Wypędzono go za to z kraju, odtąd żył i uczył się w Sycylii i południowej Italii, która, tak jak Azja Mniejsza, przez greckie osady zasiana była.

Osady te były po większej części doryckiego pochodzenia, tak np.: *Tarent*, założony w 707 przed Chr. przez Lacedemończyków. *Syrakuza* (735) przez Koryntian; *Agrygent*, *Messena* i inne. Kolonie założone przez Achajczyków były: *Kroton* (710), *Sybarys* (720); Jończycy założyli: *Katanę*, *Leontinoz*, *Himerę*. Wszystkie te kolonie bogate były same przez się, rozwój zaś i cywilizację przyjęły od Greków. Tutaj żyli naśladowcy i uczniowie Xenofanesa. Italia południowa była siedliskiem *Pitagorejczyków*, którzy używali doryckiego dyalektu dla wyrażenia filozoficznych swych zapatrywań o duszy i wewnętrznych uczuciach człowieka. Założyciel pitagoryjskiej szkoły zanadto jest sławnym, byśmy mu nie mieli osobnej wzmianki poświęcić.

Pytagores urodził się na wyspie Samos (580 przed Chr.), jednej z głównych wysp Jońskich i odznaczał się od dziecka zalecaniami ciała i duszy. W ośmnastym roku życia odniósł zwycięstwo na igrzyskach olimpijskich w ćwiczeniach fizycznych, co jest dowodem doskonałym budowy i wykształcenia jego ciała kształtu.

Już na wyspie Samos zajmował się matematyką, geometryą i muzyką, a Perekides udzielał mu początków filozofii naturalnej. Dla dalszego kształcenia się umysłowego przedsięwziął podróż, o której wiele bajecznych opowieści krąży; prawdziwym jest to, że zwiedził oprócz Hellasu i Krety, cały kraj egipski, którego ustawy i mądrość były przedmiotem podziwu Greków i których późniejsi królowie, (jak *Amazis* z *Polikratesem*, władcą Samosu) wchodzili w stosunki z Grekami. Wiele też utworów Pytagoresa, nosi na sobie ślady wpływu egipskich kapłanów.

Główną, o ile się zdaje, myślą Pytagoresa, było utworzenie państwa, polegającego na związku ludzi wykształconych i uczonych, którzyby do jednego celu dążąc, umieli połączyć rządy państwa z umiejętnościami, nauką, stworzyli tym sposobem ideał państwowy, o jakim później Platon powiedział: „Państwa by były najszcześniejsze, gdyby rządzący filozofowali, a filozofowie rządzili.“

Po powrocie z podróży znalazł w ojczyźnie swojej, Samos, tyrana Polikratesa, którego rządy nie odpowiadały bynajmniej jego zapatrywaniom, dla tego opuścił wkrótce wyspę i udał się znów do południowej Italii, którą wybrał za pole do swej działalności.

Publicznie wystąpił najpierw w Krotonie (532). Pięknosc jego postawy, wspaniałe strój biały, który przyjął od kapłanów egipskich, życie jego cnotliwe i wstrzemięźliwe, nakoniec ława i piękna wymowa, taki wpływ wywierały, że niezadługo spora gromadka słuchaczy zaczęła się w koło niego zbierać i przysłuchiwać jego naukom, on zaś zaczął myśleć na seryo, o przeprowadzeniu głównej idei swojej, państwa złożonego z samych ludzi uczonych.

W tym celu założył pewne stowarzyszenie, do którego przyjmowano tylko ludzi, ze wszech miar wypróbowanych; życie ich poddane było pod pewne reguły i ustawy, które miały na celu utrzymanie ciała i duszy w zdrowiu i sile. A więc przepisał dla stowarzyszonych dyetę, (znany nam jest zakaz używania mięsa i grochu), nakazał wszystkim zajmować się muzyką, jako źródłem ogólnej harmonii, a której prawa i zasady, dopiero sam Pytagores odkrył. Codziennie każdy ze stowarzyszonych obowiązany był składać

przed sobą rachunek z własnego życia i czynów, bacząc pilnie, na postępy czynione w dobrem.

Nauki ścisłe wykładano im także, a najwięcej matematykę, która zawdzięcza Pytagoresowi, ważne odkrycia i największą podporę swoją, nazwaną jego tablicą; wynalazek ten, tak go uszczęśliwił, że z radości złożył bogom Hekatombę; ofiarę ze stu wołów. Oprócz tych nauk matematycznych, studia moralne i polityczne, były również przedmiotem nauk pytagorejczyków.

W udzielaniu nauk i wykładach swoich, jako też i w całym planie związku, zachował Pytagores pewne stopnie, czyli klasy; i tak: w pierwszym roku nowo przyjmowani przechodzili rodzaj próby tylko, wprawiali się w milczenie i akuratność. Kto przeszedł ten czas próbny i inne następne stopnie, ten stawał się zdającym do życia publicznego i brał udział w rządzie państwa, jak sam Pytagoras, który choć żadnego nie piastował urzędu wyraźnego w Krotonie, ogromny jednak wpływ wywierał na ustrój państwowy. Pytagoryjczycy za granicą nawet, wierni sobie i związkowi swemu pozostawali; opowiadają o jednym z nich, iż podróżując umarł, nie zostawiwszy gospodarzowi, u którego mieszkał na kosztą pogrzebu; pozostawił mu za to kilka znaków hieroglificznych na tabliczce, którą kazał wywiesić na gościńcu. Kilka lat minęło, zanim któryś z pobratymców zmarłego, przybył w te strony, ujrzał znaki na tabliczce, wszedł natychmiast do gospody i całą należność za zmarłego zapłacił. Pytagoresa uczniowie, taką go cziłą otaczali, że zapewnienie: „On tak powiedział“ wystarczało im, do uwierzenia w prawdziwość, wypowiedzianego zdania.

O ile się jednak zdaje, właściwy związek nie trwał długo w swojej prostocie i formie pierwotnej. Wybuchło przeciw niemu powstanie, utworzone przez tych, którym odmówiono przyjęcia, a także przez lud, który się lękał tego arystokratycznego rządu, powiadają, że w Krotońskim senacie 300 Pytagoryjczyków zasiadało; wielu członków stowarzyszenia zginęło, inni kraj opuścili.

Jak powiadają, niektórzy, Pytagores sam życie postradał w tych rozruchach, podług innych udał się do Metapontam i tam

umarł, doczekawszy się późnej starości (500 przed Chr.). Wszakże i później jeszcze istnieli Pytagorejczycy; tworzyli osobną szkołę filozoficzną, w której wykładano nauki matematyczne, moralne i polityczne. Jednym z takich Pytagorejczyków, był sławny *Architas* z Tarentu, który w ojczyźnie swej zasłynął jako dowódca i zdolny polityk.

XV.

Rzymianie.

I. Pierwsze osady w Italii.

Italia najpierw zakwitła w południowej swej części, gdzie żywił grecki się rozszerzył; zbliżał się jednak czas, gdzie miała własnym zaświecić blaskiem, znalazłszy punkt środkowy własnej cywilizacji w Rzymie. Miasto to, o którego założeniu i wznoszeniu, będziemy mówić poniżej, wzrosło i wydoskonaliło się tak prędko, ponieważ było właśnie tym punktem zbornym, który pochłaniał w sobie właściwości wszystkich pierwotnych narodów Italii.

Wśród tych narodów pierwotnych, zamieszkujących półwysp italski, rozróżniamy trzy główne szczepy:

Italikowie, należący do plemienia indogermańskiego, pokrewnego z Grekami; mieszkali w środku i na południu półwyspu i dzielili się na dwie gałęzie: *latyńską* i *sabelicką* (*).

Drugim szczepem byli: *Japygowie*, zamieszkujący na południu i południo-wschodzie; pomieszali się jednak niezadługo z osiadłymi w południowej Italii Grekami i zniknęli z widowni.

Trzecim, najbardziej odznaczającym się szczepem byli: *Etru-*

(*) Do sabelickiej gałęzi należeli: *Umbrowie*, *Wolskowie*. *Savinowie*. *Sannici*, *Felignowie* i *Marsowie*.

skowie.. Sami zwali się Rasenami (może przybyłymi z Recyi; podług innych, są to także Italikowie). Rolnictwo i handel kwitło w pośród nich; sztuki piękne także im obce nie były; w budownictwie pierwsi poczęli budować gmachy; olbrzymie szczątki murów koło Volaterre w Toskanii, dziś jeszcze świadczą o tem; lepił glinę z cementem i wyrabiali naczynia (sławne wazy etruskie). Rzymianie przyjęli od nich znaczną część kultu bogów, ofiary, uroczystości i ceremonie, czyli uroczyste obrzędy, jakich w jednym z dwunastu miast etruskich *Cere*, używano. Dalej nauczyli się umiejętności odgadywania przyszłości z wnętrzości zabitych zwierząt ofiarnych (*extispicium*), przyjęli też oznakę najwyższej godności: suknię z purpury; krzesło z kości słoniowej (*sella curulis*); liktorów (*lictiores*) czyli towarzyszących wyższym urzędnikom, noszących wiązki różg (*fascēs*), z pośrodku których wystawał topór, mający oznaczać władzę życia i śmierci nad poddanymi.

Wyższa Italia zamieszkaną była przez Celtów (Gallików), nieprzyjaznych zawsze Italikom.

O wędrówkach ludów osiedlających się na półwyspie italskim, wiemy bardzo mało, tak jak i o tych, którzy do Grecyi przybywali; musimy się zadowolnić przypuszczeniem tylko, że ludy te przybywały albo lądem z północy, albo też wodą ze wschodu.

2. Założenie Rzymu; Romulus.

(753 przed Chr.).

Podług zapatrywania najnowszych badaczy, jak *Niebuhr*, *Schwegle*, *Mommsen* i *Ihne*, najdawniejsza historia Rzymu, jego założenie, panowanie siedmiu królów, czyny ich i ustawy, ulegają wielkiej wątpliwości i powinny być uważane, jako bajeczne. Podania te jednak, są taką mieszaniną prawdy i nieprawdopodobieństw, że je usunąć niepodobna zupełnie, a każdy je poznać powinien.

Nieprawdopodobnem jest naprzykład opowiadanie, o przybyciu trojańskiego bohatera *Eneasza* do Lacyum. Niezawodnie

wywodzi ono pochodzenie swoje, z ciągłych stosunków, jakie istniały pomiędzy Rzymianami, a ludami południowej Italii.

Podług tych opowiadań, Eneasz miał założyć miasto *Lavinium*, syn zaś jego *Askaniusz* (*Julius*) miasto *Alba Longa*.

W mieście tem panowało w roku 754 przed Chr., dwóch braci z pokolenia tegoż *Askaniusza*, zwali się: *Numitor* i *Amuliusz*; ten ostatni zapragnął sam panować, stracił przeto brata swego z tronu, zabił jego syna, a córkę Reę *Silwę* uczynił westalką, czyli kapłanką bogini *Westy* i tym sposobem zmusił ją, do ślubowania panieństwa.

Rea skłamała jednak tej przysiędze i związała stosunek z bożkiem *Marsem*; dwoje dzieci przyszło na świat z tego związku, a okrutny *Amuliusz* kazał je wrzucić do *Tybru* w nieckach drewnianych.

Niecki zawiesiły się u korzenia figowego drzewa, stojącego nad brzegiem rzeki, a gdy wody ustąpiły po wylewie, dzieci osiadły na mieliznie i wilczyca przychodziła je karmić. Pasterz królewski *Faustulus* znalazł je przypadkiem i zaniósł swej żonie, która się zwała *Akka Laurencyja* i urodziła właśnie nieżywego syna. Wychowała więc chłopców, jak swoich i nazwała *Romulusem* i *Remusem*. Obaj odznaczyli się od lat najmłodszych, nadzwyczajną siłą fizyczną i zdolnościami umysłowemi, któremi zdradzali wyższe pochodzenie swoje; nie zajmowali się jednak niczem innem, tylko paszeniem trzody na górach, gdzie później Rzym miał stanąć i mieszkali w chatach, własnoręcznie z trzciny i drzewa zbudowanych, a z których jedna jeszcze za czasów dziejopisa *Dionizjusza* (30 przed Chr.) przechowywaną była, jak relikwie narodowe w *Rzymie*.

Skoro *Romulus* i *Remus* doszli do lat 18-tu, przypadek wyrwał ich z dotychczasowych warunków życia. Pewnego dnia wszczęli kłótnię z pasterzami *Numitora*, który po zdetronizowaniu mieszkał w *Alba Longa*. Pobici przez nich pasterze, postanowili się zemścić i podczas pewnej uroczystości napadli na dwóch braci, ale *Remusa* tylko ująć zdołali, *Romulus* uszedł. Poprowadzony jako jeniec do króla *Amuliusza*, oddany przezeń został *Numitrowi*, dla wymierzenia mu stosownej kary. *Numitor* poznawszy *Remusa*,

odgadł natychmiast, że w nim niezwykła krew płynie; podobieństwo rysów naprowadziło go też na myśl, że Remus jest jego wnukiem.

Tymczasem Faustulus, odkrył Romulusowi jego pochodzenie, a gdy ten pospieszył bratu na pomoc, wyszła na wierzch cała tajemnica. Bracia postanowili pomścić natychmiast dziada i siebie, i pospieszyli się z wykonaniem zemsty. Król Amuliusz uwiadomiony o wszystkim, począł czynić przygotowania. Plan cały udał im się jednak wybornie. Napadli z pomocą zebranych towarzyszy na króla, zabili go, a Numitora, brata jego, królem ogłosili.

Numitor w nagrodę, pozwolił im wybudować sobie miasto, na miejscu, gdzie zostali ocaleni cudownym sposobem. Towarzy-sze ich, okoliczni pasterze, poszli za nimi; zaczęto tedy budować miasto; niebawem jednak powstała sprzeczka między braćmi, któremu przypadnie zaszczyt nadania mu swego nazwiska. Postanowili więc zdać się na wolę bogów, zasiedli każdy w oddzielnej miejscowości i czekali znaku z ich strony przychylnego. Remus pierwszy ujrzał sześciu sępów, uważanych za dobrą wróżbę, ale Romulus ujrzał dwanaście tych ptaków, przelatujących ponad swoją głową.

Odpowiedź bogów zatem była dwuznaczna i każda strona na swoją korzyść ją tłumaczyła; przyszło do sprzeczki i walki między braćmi, w której Remus poległ, a Romulus zwycięzca, został obwołany królem i założycielem miasta nowego.

Zaczęto dalej budować miasto; podług przyjętego zwyczaju, zachowywanego przy zakładaniu miast etruskich, zaprzęgnięto do pługu białego wołu i białą krowę i zaorano w koło miasta bruzdę, na której miał mur obwodowy stanąć.

W miejscu, gdzie miała być brama, podnoszono pług do góry, gdyż wejście i wyjście każdemu dozwolone, nie mogło być poświęconem. Całe to miasto stało na pagórku *Palatyńskim*.

Wkrótce okazać się miały jawnie cechy wojowniczego charakteru Rzymian, które z Rzymu uczyniły punkt środkowy całego starożytnego świata; pierwsze stosunki nowego miasta z sąsiedniemi krajami były: wojną, podbojem i wynikającym ztąd stra-

chem. Rzym pierwszy dawał zawsze powód do kłótni. Romulus dla zaludnienia nowego państwa swego, otworzył na pagórku Kapitołińskim, rodzaj schronienia, zwanego Azylum i wszystkich wypędzonych zbiegów sąsiednich ludów, przyjmował tam jako obywatele miasta. Mnóstwo małych państw znajdowało się podówczas w Italii, z każdego więc przybywały tłumy wygnańców, ubogich, przyciśniętych długami, a nawet złoczyńców.

Przybysze ci, przynosili z kraju swego, dokładną zajomość położenia geograficznego i wielką nienawiść dla dawniejszych współziomków, nie więc dziwnego, że dwa te przymioty mogły być powodem gwałtownych zatargów, czekano tylko chwili sposobnej do wybuchu. Sąsiednie ludy odpłacały z lichwą nienawiść Rzymowi, pogardały jego mieszkańcami i okazywały im to na każdym kroku. Jednym z najgwałtowniejszych czynów ze strony Rzymu, było tak zwane: *Porwanie Sabineek*.

Ponieważ, ludy sąsiednie nie chciały córek swoich wydawać za Rzymian, wymyślił przeto Romulus sposób podstępny, przeciw temu; kazał on ogłosić wielkie uroczystości, na cześć Konsusa, boga zasiewów i małżeństw, następnie zaprosił na te święta mieszkańców miast sąsiednich; przybyli w wielkiej liczbie z żonami i córkami swemi, głównie z kraju Sabinów i brali udział w uroczystościach, weseląc się i składając ofiary; ale ostatniego dnia zdradziecki zamiar wyszedł na jaw; gdy uwaga wszystkich zwróconą była na jakąś nową część uroczystości, rzucili się Rzymianie ku młodym Sabinkom i uprowadzili je gwałtem w oczach rodziców, przeklinających głośno wiarołomstwo i bezbożność napastników. Romulus tymczasem w Rzymie uspakajał przestraszone dziewice i łączył je sam węzłem małżeńskim z młodymi Rzymianami, ale obrażone narody postanowiły zemścić się na łupieżcach, wypowiedziano im wojnę, w nadziei pozbycia się raz na zawsze nienawistnego sąsiada, przygotowano się do walki i nieczekając na sprzymierzonych, mieszkańcy miasta *Ceniny* rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie.

Romulus wyszedł przeciwko nim z wojskiem i pobił pod Akrą, a króla ich własnoręcznie zabił; na czele zwyciężkiego wojska, następnie, otoczony bogatemi łupami, wrócił do Rzymu, na

wspaniałym wozie, zaprzężonym w cztery konie, a na pamiątkę tego pierwszego wjazdu tryumfatorskiego, wystawił Jowiszowi na pagórku *Kapitołińskim*, pierwszą świątynię, w której złożył łupy, na nieprzyjacielu zdobyte (*Spolia opima*). Potem napadli na Rzymian znowu mieszkańcy miast *Krustumeryi* i *Antemny*, ale również przez walecznego Romulusa pobici zostali.

We wszystkich tych miastach użył Romulus po raz pierwszy wymyślonego przez siebie sposobu, naśladowanego chętnie później przez jego następców; zamiast burzyć miasta i wyrzynać mieszkańców, lub w niewolę uprowadzać, jak to było w zwyczaju u Greków i innych starożytnych narodów, uprowadzał część ich do Rzymu, a na ich miejsce wysyłał Rzymian, tworząc tym sposobem z miast zabranych kolonie rzymskie.

Nakoniec wyruszyli przeciwko Rzymowi *Sabińczycy*, pod dowództwem *Tytusa Tacyusza*, króla miasta Kures, stolicy Sabińskiej i stanęli na pagórku Kwirynalskim, leżącym naprzeciw miasta i Kapitolu. Zdrada córki dowódcy twierdzy kapitołskiej, *Tarpei*, spowodowała zdobycie tejże twierdzy przez Sabinów, w dolinie pomiędzy dwoma pagórkami stoczono długą i krwawą bitwę, której koniec nareszcie położyły porwane Sabinki, rzucając się między walczących mężów, ojców i braci, z rozpuszczonymi włosami, w podartem ubraniu, błagając obie strony, by zaprzestali walki.

Prośby ich pomyślny odniosły skutek, zawarto bowiem zawieszenie broni, a w końcu pokój pod następującymi warunkami: Tacyusz i Romulus mieli obaj panować w Rzymie i jednakowej używać władzy. Miasto wprawdzie miało się zwać Rzymem, i mieszkańcy Rzymianami, ale naród od ojczyzny Tacyusza, Kures, nosił odtąd nazwę *Kwirytów* (*); Sabińczycy mogli używać tych samych praw, co i Rzymianie, woleli jednak założyć sobie nowe miasto, na pagórku *Kwirynalskim*.

(*) Kwirytowie, prawdopodobnie miało znaczyć - noszący lance, w późniejszych czasach Kwirytami nazywają wszystkich Rzymian, obywateli miasta, by ich odróżnić od żołnierzy.

Romulus zamieszkał na pagórku palatyńskim, Tacyusz na kapitolieńskim. Wprawdzie podług ugody mieli wspólnie panować, ale nigdy, ani między nimi, ani między dwoma narodami, zupełnej jedności nie było. Tacyusz po pięciu latach tego wspólnego panowania, został zabitym przez nieprzyjaznych mu Laurentów w *Lawinium*, podczas składania ofiary; powiadają, że i Romulus się do jego śmierci przyczynił, dumny bowiem i chciwy władzy, nie mógł nawet brata znieść koło siebie, a tem bardziej obcego.

Zanim opowiemy koniec życia i panowania Romulusa, musimy zaznaczyć niektóre ustawy, przez niego wprowadzone, które stały się podstawą przyszłego prawodawstwa i budowy państwa rzymskiego. Najważniejszą może z tych ustaw, był podział ludu rzymskiego na trzy szczepy, podług pochodzenia najdawniejszych mieszkańców. *Ramnenses*, czyli Latynów; *Fytienses*, czyli Sabinów i *Luceres*, czyli Etrusków. Każdy z tych trzech szczepów, czyli trybów, otrzymał pewną część gruntów, podzielonych, w tym celu na trzy płaty, każdy też o ile się zdaje miał osobną w Rzymie dzielnicę. Nakoniec każdy szczep dzielił się na dziesięć oddziałów, zwanych *kuryami*. Kurye te połączone były z sobą wspólnością religijnych obrzędów i brały udział w rządzie, członkowie trzydziestu kuryi, z których każda dzieliła się znów, na dziesięć rodzin (*gentes*), zwali się *patrycyuszami*, czyli zupełnymi obywatelami. Powstanie *plebsu*, czyli klasy ludzi wszelkich praw pozbawionych, wobec uprzywilejowanych patrycyuszów, sięga dopiero czasów Ankusa Marcyusza. Oprócz kuryi brał udział w rządzie, tak zwany *Senat*, złożony ze stu członków, *Patres*, czyli ojców, których liczba później wzrosła do trzystu.

Patrycyusze, którzy pragnęli wolności i samorządu, niezadowoleni byli z despotycznych rządów Romulusa i szukali sposobów, usunięcia go od władzy. Romulus zniknął nagle, jak powiadają jedni, podczas zgromadzenia senatu, w świątyni Wulkan; podług innych, podczas wielkiego przeglądu wojsk na polach słońce się nagle zaćmiło, burza powstała, lud cały się rozproszył, zostawiając króla samego z patrycyuszami. Podobno, że go właśnie, ci patrycyusze wtedy zabili i rozpuścili wieść, iż król został

żywcemprzez bogów do nieba wzięty. Lud nie dowierzał jednak tej wieści i szemrać począł. Uspokoił się dopiero, gdy jeden z najzacniejszych obywateli miasta i przyjaciel Romulusa, *Juliusz Prokulus* wystąpił przed zgromadzonym ludem i zaklinając się na bogów, zapewnił, iż mu się Romulus ukazał, we wspaniałej zbroi, i postaci nadziemskiej i taką z nim miał rozmowę: „Królu! miał zawołać Prokulus, czemużeś nas osierocił tak nagle i całe miasto w żalobie pogrążył?” Wtedy zmarły król odrzekł na to: „taka była wola bogów; a ty Rzymianom oznajmij, że dojdą walecznością i odwagą do wielkiej potęgi, bo on jako *Kwirynus* będzie ich duchem opiekuńczym.” Lud zabobonny uwierzył opowiadaniu patrycyusza i odtąd czcił Romulusa, jako „bożka Kwirynusa“ na górze kwirynalskiej; gdzie mu ołtarz wystawiono.

3. Numa Pompiliusz.

(715—672 przed Chr.).

Po śmierci Romulusa, Senat nie chciał od razu innego króla obierać i przez cały rok panowali senatorowie jeden po drugim, po pięć dni każdy, ale lud niezadowolony szemrać zaczął i żądał jednego króla, zamiast stu, jak mówił; musiano więc koniec położyć temu bezkrólewiu (*Interregnum*) i ztąd nowe powstały niesnaski, bo Sabińczycy chcieli obrać z pomiędzy swoich obywateli króla, a Rzymianie znów z pośród swoich.

Wybór padł nakoniec jednogłośnie na Sabińczyka, nazwiskiem *Numa Pompiliusz*, zamieszkałego w mieście Kures. Nowy król nie chciał przyjąć tej godności, dopóki sami bogowie nie okażą mu woli swojej, udał się więc na pagórek kapitolński i tam otoczony kapłanami oczekiwał pomyślnych od nich znaków, potem dopiero gdy je ujrzał, zwołał lud cały i zapytał; czy go chcą za króla uważać, a gdy wszyscy okrzykiem życzenia potwierdzili, panować zaczął.

Zdziałał on tak wiele dla państwa, zaprowadzając spokój, porządek i ustanawiając służbę bogów, że uważano go powszech-

nie za natchnionego boskiem światłem i mądrością; podanie nie-
sie, że zawdzięczał wszystko mądrym rządóm Nimfy *Egerji*,
z którą się w świętym gaju spotykał. Wpływu religijnego użył
dla złagodzenia obyczajów na wespół zdziczałych, nieustannemi woj-
nami Rzymian. Nakazał poszanowanie religii od pierwszego nie-
mal dnia władzy swojej; gdy się odbywać miała jaka uroczystość
lub ceremonia religijna, rozsyłał heroldów po całym mieście i ci za-
brani w tym czasie wszelkich robót, hałasu i zabaw; milczenie
i skupienie, poszanowania pełne, towarzyszyć musiało uroczystości.

Dla ustalenia znów religijnych obrzędów, ustanowił Numa,
oprócz *pojedynczych kapłanów* (flamines) tak zwano *kolegia ka-
płańskie*, między którymi znajdowali się: kapłani główni (*ponti-
fices*), kierujący obrzędami i dozoruający nad wszystkimi; badacze
ptaków (*augures*), którzy wolę bogów poznawali ze zjawisk na
niebie, z lotu i krzyku ptaków, z jedzenia poświęconych kurcząt;
badacze wnętrznosci zwierząt ofiarnych (*haruspices*), przepowia-
dający z tych wnętrznosci przyszłość; *Salies*, *Fetiales* i *Westal-
ki*, o których jeszcze niżej mówić będziemy.

Zaprowadził też nowe obrzędy religijne; udział w nich
brały *dziewice westalskie*, które już dawniej istniały w Alba
longa, jak to wiemy z historii Romulusa. Powinnością ca-
łą tych dziewczec było utrzymywanie ognia świętego, na ołta-
rzu bogini Westy. Ogień ten był dla całego państwa tem, czem
domowe ognisko dla pojedynczych obywateli, w każdym domu na
podwórzu się znajdujące,—poświęconem miejscem domostwa; w ten
sposób państwo całe uważane było za jedną świętą rodzinę. Gdy
ogień ten zgasł przypadkiem, oczekiwano największych nieszczęść
dla państwa i westalka, która przez niedbalstwo swoje, przyczyną
nieszczęścia się stała, najsrozszerzeni chłosty karana była; ta zaś,
która śluby swe dochowania panieństwa gwałciła, żywcem bywała
zakopywana w ziemi. Z drugiej strony znów Westalki używały
ogromnego szacunku, czci niemal, ze strony wszystkich obywateli,
z czego widzimy, jak wielką wagę przypisywano wiernie spełnia-
nej służbie bogów.

Tak jak Westalki ognia świętego, tak *saliesowie* (t. j. Tan-

cerze), strzegli puklerza (ancile) świętego, boga Marsa, spadłego z nieba za Pompiliusza. By go lepiej ustrzedz, kazał król ten, kilka takich puklerzy zupełnie temu podobnych sporządzić; kapłani trzymając w ręku owe tarcze, chodzili tańcząc po mieście, mianowicie w dniu 1-ym marca i śpiewali święte pieśni. Porównywano te uroczystości z uroczystościami Kuretów na wyspie Krecie, którzy także wśród muzyki i szcęgku broni, tańczyli na cześć bogini Rhea. W Rzymie była to jedyna uroczystość, przy której Numa szcęgk broni zaprowadził, starał się on bowiem, o ile mógł przeszkadzać i niedopuszczać wszelkich walk oraz użycia broni. W tym celu nawet ustanowił *fetialów*; kapłani ci zajęci byli, głównie przy wypowiedaniu wojny i zawieraniu pokoju. Obowiązani oni byli, uspakajając każde nieporozumienie, pomiędzy Rzymem i sąsiednimi ludami, z początku w przyjazny sposób, a gdy strona przeciwna żądała miarę na pokój przystać nie chciała, wtedy brano bogów na świadków i rzucono lancę na ziemię nieprzyjacielską.

W tymże samym celu utrzymania pokoju ustanowiono cześć dla Jowisza boga granic (*Termina*), któremu wszystkie graniczne kamienie poświęcano. Przy nich składano corocznie niekrwawe ofiary, mające na celu ubłaganie bogów, aby utrzymali te granice nienaruszonymi i spokojnymi; nie tylko pomiędzy Rzymem, a sąsiednimi ludami, ale także pomiędzy rzymskimi obywatelami i ich posiadłościami.

Ciężkiem było, co prawda zadanie Numy na tym ostatnim punkcie; zastał on, wstępując na tron, niesnaski i zatargi ciągle pomiędzy Rzymianami i Sabińczykami, a którzy też tych samych co pierwsi praw na próżno się domagali. Numa uspokoiwszy wszystkie umysły zaprowadzał równość i jedność zupełną.

Prócz tego, wielu z nowych, później przybyłych obywateli, nie posiadało wcale ziemi i Numa porozdawać im musiał zdobyte na nieprzyjaciolach prowincje, należące do państwa, ci ostatni tym sposobem zmuszając do rolnictwa i pracy, odciągnął od wojny i łatwych zdobyczy. Tak więc może nam śmiało Numa posłużyć za wzór doskonałego władcy; panował lat 43 i umarł, doczekawszy się późnej starości, żalowany od swoich i obcych, ja-

ko twórca porządku i spokoju. Brama świątyni Janusa, zamknięta przez cały czas jego panowania, na znak pokoju, niezadługo miała się rozтворzyć, za jego wojowniczych następców.

4. Tullus Hostilius.

(672—640 przed Chr.).

Po śmierci Numy wybór rzymskiego ludu padł na walecznego Latyna *Tullusa Hostiliusa*. Przyczynił się on wielce do wzniesienia potęgi rzymskiej, podbiciem Alby Longi, tej macierzy Rzymu, która z zazdrością patrzyła na wznoszenie się potęgi młodszej stolicy i zaraz po śmierci Numy wystąpiła z pretensjami swemi. Wojsko stanęło naprzeciw siebie, postanowiono jednak spór rozstrzygnąć dawnym zwyczajem, przez pojedynek kilku ludzi, z postanowieniem, że która strona zwyciężoną zostanie, ta też uleść musi. Projekt przyjęto, a los zrządził, że właśnie tak w rzymskiem, jak i w albańskiem wojsku było po trzech braci; ojcem pierwszych był *Horacyusz*, drugich *Kuracyusz*. Fetalowie wzmocnili układ świętymi obrzędami swemi i oba wojska stanęły naprzeciw siebie, w pełnej oczekiwania postawie.

Przy pierwszym spotkaniu poległ jeden Rzymianin i jeden Albańczyk; przy drugim, znów jeden Rzymianin, a obaj Albańczycy ranionymi zostali; wojsko albańskie uważało się za zwyciężkie, ale pozostały Rzymianin przez podstęp ocalał; udał on, że ucieka i rozdzielił tym sposobem dwóch swych przeciwników, którzy go gonić zaczęli, nagle wracając, zabił jednego po drugim, obu już rannych Albańczyków.

Wojsko rzymskie, któremu się Alba poddać musiała, powitało radośnie zwyciężkiego Horacyusza; przyozdobiony zbrojami trzech Kuracyuszów, wracał na czele wojska rzymskiego do miasta, witany okrzykami radości całego ludu. Jedna tylko istota ogólnego nie podzielała wesela, była nią siostra Horacyusza, jednemu z Kuracyuszów przyrzeczona za żonę; zrozpaczona śmiercią ukochanego i widokiem jego zbroi na piersiach brata swego, za-

częła mu gorzkie czynić wyrzuty, aż Horacyusz obrażony, iż siostra jego bardziej ceniła życie jednego nieprzyjaciela, niż szczęście całego narodu, przebił ją mieczem, wołając: „Idź więc, połącz się z twym kochankiem, niegodna! Tak niechaj ginie każda Rzymianka, któraby nieprzyjaciela oplakiwać śmiała!”

Rzym cały oburzył się na wieść o tem morderstwie; nie śmiano karać wybawcę ojczyzny, ale znów czyn jego nie mógł ująć bezkarnie. Sędziowie żądali jego śmierci, zgromadzenie jednak ludowe, do którego się odwołał uniewinniło go, mówiąc, że trzeba bardziej cenić ojczyznę, nad związki rodzinne, a także z litości dla starego Horacyusza, który już w jednym dniu dwoje swych dzieci postradał. By bogów przebłagać za morderstwo spełnione, złożono liczne ofiary, sam zaś winowajca przechodzić musiał z twarzą zakrytą, pod rodzajem szubienicy, czyli belki położonej nisko, na dwóch palach (*), tak, iż się cały zgiąć we dwoje musiał. Uczyniwszy w ten sposób zadość bogom i ludziom, oddano się znów radości i zabawom z powodu poddania się Alby.

W milczeniu ale i z niechęcią wielką, przyjęli Albańczycy swe jarzmo; podług zobowiązań musieli teraz służyć w wojsku rzymskiem. Podczas napadu *Fidenatów* i *Wejentów*, wódz *Mettius Fufetius* poprowadził ich zastępy, ale pragnąc upadku Rzymu, umyślił podczas bitwy, połączyć się z nieprzyjacielem i obrócić broń na Rzymian.

Lękając się jednak jawnie swój zamiar wykonać, wybrał zdrajca półśrodek; podczas bitwy stanął z wojskiem swoim opodal i oczekiwał na czyją stronę przechyli się zwycięstwo, by do tej przyłączyć się strony. Rzymianie, zmieszani jego wahaniem, dali znać o tem królowi, ale Tullus Hostilius nie tracąc przytomności umysłu, zawołał. „To dobrze; ja im tak kazałem, by zaszli tył nieprzyjacielowi.“ Uspokojeni Rzymianie walczyli gorliwiej i wkrótce stali się panami pola bitwy.

(*) Ten rodzaj upokorzenia — zwanego „przechodzeniem pod jarzmem“ (sub jugum mittere), używanym był często później w wojnie, gdy się nieprzyjaciele poddawać musieli.

W taki sposób uniknęli grożącego niebezpieczeństwa, ale Fufetius jednak nie uniknął kary. Po bitwie zbliżył się do Tullusa, wieszając mu zwycięstwa, w nadziei, że nagrodę otrzyma, bo widząc uciekającego nieprzyjaciela, zaczął go ścigać ze swymi, ale Tullus nie dał się tem oszukać i obmyślił już karę.

Posłał potajemnie do Horacyusza z rozkazem, by natychmiast udał się z wybranymi ludźmi do Alby Longi, by ją zburzył do szczytu i z ziemią zrównał, pozostawiając tylko świątynie i miejsca poświęcane, ludziom zaś, by nic złego nie czynił, tylko ich do Rzymu sprowadził, gdyż odtąd mieli tworzyć jedno z nim miasto. Podczas tego zebrał całe wojsko albańskie, pragnąc niby waleczniejszych nagrodzić i rozkazał wojsku swemu z ukrytymi sztyletami pod suknią, je okrążyć. Wtedy wszedł sam na mównicę i oświadczył, iż wie o ich zdradzie.

By zaś przeszkodzić jakimkolwiek oporowi z ich strony, oznajmił również, że miasto Alba zburzone i z ziemią zrównane, że muszą zatem pozostać w Rzymie i stać się rzymskimi obywatelami. Biedniejszych zjednał sobie obietnicami, bogatszych poprzyjmował do senatu na posiedzenia którego, kazał wybudować ogromny gmach na placu, zwany Kuryą Hostyliusa, Albańczykom, oddano na mieszkanie górę Celius i tym sposobem Rzym powiększył się w dwójnasób. Fufetiusa miała spotkać sroga kara za zdradę; przywiązano go do dwóch dzikich koni, które w odmiennie popędzono strony i rozszarpano jego ciało, tak jak umysł jego na dwie się zwracał strony i szukał rozdwojenia w państwach, które odtąd jedną całość stanowić miały.

Ostatnie lata panowania Tullusa Hostiliusa zakłócone były ciągłymi niesnaskami i burzeniem się Latynów, którzy nie chcieli uznać przewagi rzymskiej nad związkiem łacińskim, dotąd przez Albańczyków piastowanej. Zginął on w płomieniach własnego domu, zapalonego od piorunu jak powiadają za karę, iż o służbie bogów zapominał i w niedozwolony sposób gniew ich usiłował przebłągać.

5. Ankus Marcyusz.

(640—616 przed Chr.).

Ankus Marcyusz, którego wybrano na króla, po śmierci Hostillusa, był wnukiem Numy Pompiliusza i odziedziczył jego bogobojny i spokojny charakter. Przywrócił też od razu opuszczoną za panowania poprzedniego króla służbę bogów, a rolnictwo pod nim odżyło z nową siłą, tak jak za Numy; zanadto jednak Rzymianie przyzwyczaili w ostatnich czasach sąsiadów swoich do ciągłych zatargów, to też i teraz spokojnemu królowi spocząć nie dano. Sabińczycy, Wejenci, Latynowie i inni zmusili Ankusa do chwycenia za broń, dla zapewnienia bezpieczeństwa państwu rzymskiemu. Zdobył też on w końcu i zburzył kilka miast, a mieszkańców sprowadził do Rzymu, gdzie ich osiedlił na pagórku awentyńskim.

Podbite ludy osiadły w Rzymie, utworzyły niebawem podrzędną klasę ludności, zwaną *Flebsem*. Plebejusze byli wprawdzie wolnymi osobami i używali opieki prawa; pracowali jako rzemieślnicy, rolnicy i handlarze, ale nie mogli brać udziału w rządzie. Patrycyusze tylko tworzyli naród rzymski; oni, obierali królów, wypowiadali wojnę i walczyli w szeregach; do nich należały łupy zdobyte i sława zwycięstwa. Plebejusze nie mieli też udziału w służbie bogów, w uroczystościach, kapłaństwie, auspicyach, (badaniu ptaków). Ponieważ każdy wyższy urząd wymagał zastosowania w auspicyach, nie oddawano ich przeto w ręce plebejuszów, uważanych za nieczystych; nie wolno też im było łączyć się małżeństwem z patrycyuszami (*concubia*). Duma tych ostatnich niedozwalała na to. Dla ułatwienia komunikacji, wzrastającej ludności miasta, zaprowadził Ankus żeglugę na Tybrze i całą tę rzekę spławną uczynił. Po szczęśliwie odbytej wyprawie na Wejentów, stał się on panem źródeł Tybru i wybudował nowe miasto *Ostia*, (co znaczy źródło).

W celu ubezpieczenia państwa swego, obwarował górę *Janiculum*, po tamtej stronie Tybru leżącą i tworzącą przedmurze przeciw Etruskom; połączył zaś tę górę z miastem za pomocą

mostu rzuconego przez rzekę (pons sublicius). Most ten w późniejszych nawet czasach uważanym był przez Rzymian, jako dzieło najwyższego poszanowania godne i kapłani w pewnych czasach, odprawiali na nim uroczyste obrzędy swoje. W taki sposób pobożny ten monarcha, wzmocnił kraj swój nie tylko podbojami na zewnątrz, ale i mądrymi urządzeniami na wewnątrz.

6. Tarkwiniusz Stary.

(616—578 przed Chr.).

Król ten pochodził właściwie z Grecyi; ojcem jego był *Demeratus*, należący do znakomitej korynckiej rodziny Bakchiadów; handlem, jaki z Etruskami prowadził, zdobył sobie znaczny majątek, a ponieważ podówczas w Koryncie straszne zaburzenia wybuchły i tyran Cypcelusz wypędził rodzinę Bakchiadów, więc i Demeratus z wielkimi skarbami swemi, przeniósł się do miasta Tarkwinii w Etruryi, osiadł tu i pojął Etruskę za żonę.

Jeden z synów tego małżeństwa, *Lukumo*, po śmierci ojca swego, zabrawszy część dziedzictwa, udał się do Rzymu, w nadziei, że w nowo założonem państwie, prędzej znajdzie pole szerszego popisu i ważniejszą rolę będzie mógł odgrywać, niż w Tarkwinii, gdzie zaprowadzony ład i porządek, wykluczał cudzoziemców od rządu. Nadzieje nie zawiodły go bynajmniej, król i naród przyjęli chętnie bogatego przybysza, który też i nazwisko swoje przemienił, odtąd nazywając się *Lucyuszem Tarkwiniuszem*. W kilka lat niespełna tak się odznaczył walecznością w bitwach a bogactwem w kraju, że go uważano za jedną z najznakomitszych osobistości rzymskich. Ankus Marcyusz umiერając, powierzył mu opiekę nad dwoma małoletnimi synami swymi, a naród ujęty jego pochlebstwami, obrał go królem, pomijając młodocianych książąt. Zadowolnić też potrafił w zupełności wszystkich, nowoobranym monarcha, tak walecznością swoją, jak i dziełami dla upiększenia Rzymu podjętymi, a budowle jego w mieście nosiły ślady greckiej i etruskiej kultury. Jemu też za-

wdzięczał Rzym, godne podziwu jak na on czas i nader pożyteczne wybudowanie *kloaków*, czyli kanałów podziemnych, przy pomocy których, niższa część miasta, zupełnie osuszoną została. Na wysuszonej zaś płaszczyźnie, pomiędzy pagórkiem kapitolinśkim a palatyńskim, założył *Forum*, mające służyć za rynek i plac targowy miasta; otoczony sklepami i budami plac ten służył również do zgromadzeń ludowych. Na wysuszonej znów dolinie pomiędzy palatyńskim i awentyńskim pagórkiem, zbudował tak zwany *Circus maximus*, czyli gmach przeznaczony na igrzyska publiczne. W koło wznosiły się amfiteatralnie coraz wyżej idące ławki, podzielone podług kuryi; obszar był tak wielki, że mógł pomieścić 150,000 ludzi. Król ten, położył też pierwsze fundamenty, pod świątynię Jowisza, na pagórku kapitolinśkim leżącą.

Na pokrycie kosztów tych wszystkich budowli, użył bogatych łupów, któremi się w wojnach wzbogacił i podatków, które mu składać rok rocznie musiały podbite ludy, gdyż i on walczyć musiał z Sabinami, Latynami i Etruskami buntującymi i zaczepiającymi Rzym.

Najpierwsi Latynowie rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, wkrótce jednak musieli Rzym za stolicę uznać. Następnie napadli Sabinńczycy i Etruskowie na posiadłości rzymskie i wkroczyli aż pod mury Rzymu, niezadługo jednak pobici, musieli się poddać Rzymowi. Inne miasta Etruryi, zazdroszczące wzrastającej rzymskiej potęgi, próbowały ją zniweczyć nadaremnie, po ciężkiej klęsce pod *Erotum* doznanej, musieli uznać Tarkwiniusza za władcę swego; nadesłały mu nawet oznaki królewskiej godności, złotą koronę, krzesło z kości słoniowej, berło orłem ozdobione, spodnię suknię złotem przetykaną, *tołę* (*) purpurową i dwanaście wiązek różg (*fascis*). Oznaki te, przyjęto odtąd w Rzymie, jako oznaki królewskiej godności, a niektórych z nich nawet używali i konsulowie.

(*) *Toga* zwali Rzymianie wierzchnią swoją szatę; była długa do ziemi, z c zystej wełny utkana i całe ciało okrywała. Pod *togą* nosili spodnią suknię zwaną *tuniką*. Podczas wojny, zamiast *togi*, używano *sagum*, krótką szatę, bez rękawów.

Pomimo tych szczęśliwych wypraw, nie zdołał Tarkwiniusz przeprowadzić wewnątrz kraju różnych zmian, o których zamysłał, mianowicie co do starych praw i ustaw państwowych.

Pragnął np.: dla powiększenia konnicy swojej, utworzyć trzy nowe trybus, z pośród nowo przybyłej a nieuporządkowanej jeszcze ludności. Starsze rodziny jednak miasta, oparły się temu, a jeden z Augurów, *Attus Nevrius* oświadczył, że tego nie można przeprowadzić bez zapytania bogów, czyli lotu ptaków. Król, obawiając się przewagi patrycyuszów, nie chciał się na to zgodzić, a chcąc Augura zawstydzić, zapytał go, czy może wykonać to, co on w tej chwili pomyśli. Attus odpowiedział, że może, wtedy król mu kazał rozciąć nożem twardy krzemień. Attus Nevrius, jak niesie podanie, spełnił polecenie króla, czem go takiego strachu nabawił, że swoich planów zaniechał.

Nie mogąc zmienić ani liczby, ani nazwisk dawnych trybus, powiększył przynajmniej Tarkwiniusz liczbę ich członków i nowo przybyłych umieścił w trzech trybusach: Ramnenses, Titienses i Luceres. Tak samo podwoił też stan rycerski i senat; ustawa Romulusa pozostała nienaruszoną, tylko liczba członków wszędzie się powiększyła. Tarkwiniusz umarł śmiercią gwałtowną. Synowie Ankusa Marcyusza obawiali się, by tron im przynależny, nie dostał się faworytowi króla *Serwiuszowi Tuliuszowi*; by temu przeszkodzić i pomścić się za wydarcie korony, umyślili oni Tarkwiniusza zamordować i w tym celu przysłali do niego dwóch ludzi przebranych za pasterzy, kłócących się z sobą i żądających sprawiedliwości; gdy ich do pałacu wpuszczono i kiedy król jednego słuchał, rzucił się drugi z siekierą nań i zabił go, następnie obaj uciekli, ale ich ujęto i śmiercią ukarano; plany zaś synów Ankusa zniweczone zostały, przez podstęp żony króla, *Tanakwili*.

7. Serwiusz Tuliusz.

(578—534 przed Chr.).

Tarkwiniusz Stary (Priskus) pozostawił dwóch małoletnich, synów i zięcia, nazwiskiem *Serwiusza Tuliusza*. W owych cza-

sach jednakże, pełnych zamieszania i dzikich jeszcze obyczajów, nie można było niepełnoletnim tronu zostawiać pod opieką czyjąś, gdyż lud zaraz następcy króla żądał.

Królowa Tanakwil zrozumiała, że cała jej rodzina zaginąć musi, gdy synowie Ankusa Marcyusza tron posiedzą; Serwiusz Tuliusz, wydał jej się jedynie zdolnym do odwrócenia nieszczęścia i do objęcia godności królewskiej.

Podanie niesie, że Serwiusz pochodził z bogatej rodziny z miasta latyńskiego *Korniculum*; po zdobyciu tegoż miasta przez Rzymian, jego ojciec Tuliusz poległ, a matka została wziętą do niewoli i oddaną do pałacu Tarkwiniusza, gdzie też Serwiusz na świat przyszedł. Królowa Tanakwil przygarnęła matkę i syna do siebie. Serwiusz otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie; podobno w dzieciństwie jego ujrzano kiedyś, gdy spał w kołobce, włosy otoczone ognistym płomieniem, co królowa Tanakwil w mądrości etruskiej wykształcona, wytłómaczyła jako przepowiednię bogów o świetnej przyszłości chłopca.

Tanakwil i dorosły Serwiusz, postarali się o to, by przepowiednia sprawdziła się. Serwiusz uzyskał przez rozum swój i waleczność, godność senatora i patrycyusza, Tanakwil i Tarkwiniusz oddali mu córkę za żonę, a król powierzał mu najważniejsze urzędy. W ten sposób naród przyzwyczaił się widzieć Serwiusza zawsze przy boku królewskim i oddawano mu cześć niemal równą. Tanakwil i Serwiusz nie wątpili ani na chwilę, że po śmierci Tarkwiniusza wszyscy go chętnie za króla uznają. W tym celu natychmiast po zamordowaniu króla, rozkazała królowa bramy pozamykać i z okna oświadczyła zgromadzonemu ludowi, że Tarkwiniusz żyje jeszcze, ale ciężko ranny i zdaje tymczasowo rządy na zięcia swego Serwiusza Tuliusza.

Następnego dnia zaraz zjawił się ten ostatni na rynku, liczną otoczony strażą i pragnąc najważniejszych swoich przeciwników z drogi usunąć, oskarżył ich wobec ludu o współudział w morderstwie króla, a gdy nie odpowiedzieli na to oskarżenie i nie chcieli się stawić, wydano wyrok zaoczny, skazujący ich na wygnanie z kraju i konfiskatę dóbr wszystkich. Teraz dopiero

Tulliusz nie obawiając się już niczego, oznajmił, że król umarł w skutek ran zadanych, władzy jednak powierzonej nie złożył, tylko ją dzierżył jeszcze przez jakiś czas bez zezwolenia patrycyuszów. Dopiero gdy różnemi obietnicami potrafił ich sobie zjednać, zwołał zgromadzenie ludu i namówił, by go za króla uznano. Serwiusz był miłośnikiem pokoju, tak jak Numa i Ankus, prowadził tylko wojnę z Etruskami, których zmusił do uznania rzymskiej potęgi; zawarł przymierze z Latynami; urządził wspólne ofiary i uroczystości, w świątyni Dianny, na pagórku Awentyńskim, dla Rzymian i Latynów. Do istniejących pięciu pagórków: Palatyńskiego, Kapitońskiego, Kwirynalskiego Celiusza i Awentyńskiego, dodał jeszcze dwa: Ekwiliński i Wiminalski, otoczył miasto całe murem oraz fosą i stał się w ten sposób założycielem miasta „o siedmiu pagórkach.“ Podzielił następnie rzymskie państwo, na trzydzieści prowincyi (tribus), to jest: miasto, na cztery (tribus urbanae), a kraj, na dwadzieścia sześć (tribus rusticae). Podział ten obejmował nie tylko plebejuszów ale i patrycyuszów, Serwiusz ulżył znacznie biednym klasom ludu, spłacając ich długi i rozdając im małe części ziemi, ale ściągnął też na siebie przez to, nienawiść patrycyuszów.

Najważniejszym dziełem jego, był podział całej ludności rzymskiej, tak patrycyuszów, jak i plebejuszów na klasy i centurie, podług ich majątku. Przez taki podział, trybusy i kurye patrycyuszów, straciły wiele na potęgę i siłę; przez to również, zlanie się ich w jedną z plebejuszami całość, przygotowanem zostało.

Bez względu na pochodzenie podzielił Serwiusz tym sposobem cały naród na pięć klas, a te znowu na 193 centurie. Patrycyuszom jako bogatszym i większymi podatkami obarczonym, pierwsze ustępowano miejsce, plebejusze ubożsi, mniejsze płacili podatki, a chociaż politycznych praw używali, ale zawsze podrzędne zajmowali stanowiska i tylko przez swe zasługi, mogli sobie lepsze zdobywać.

Pięć klas bogatszych, podzielone były jak następuje: Do pierwszej należeli ci wszyscy, którzy mieli co najmniej 100,000

asów (*) majątku, mniej więcej 3425 rubli. Klasa ta składała się z 80 centuryi, czyli 80 kompanii pieszego ludu, mającego obowiązek służenia w wojsku w następujący sposób: 40 owych centuryi złożonych z ludzi od 18—46 roku życia, miało znajdować się na polu walki, drugie zaś 40, ze starszych złożone, przeznaczonemi były do obrony miasta; uzbrojenie pierwszej klasy stanowiły: pancerze, nagolenniki, lance, miecze, hełmy i puklerze. Do tej klasy należał też stan rycerski, podzielony na 18 centuryi i złożony z samej bogatej młodzieży. Ani piechota, ani konnica nie otrzymywała żołdu, ta ostatnia, tylko konie utrzymywane miała, kosztem państwa. W całej pierwszej klasie było zatem 98 centuryi. Druga klasa składała się z obywateli, posiadających co najmniej 75,000 asów, czyli 2550 rubli. Podzieloną była na 20 centuryi, a te podług wieku na dwie części, tak jak pierwsza klasa; klasy te podobną też miały broń, tylko bez napierśników i pancerzy. Trzecia klasa składała się z ludzi, posiadających 50,000 asów, czyli 1714 rubli. Dzieliła się na 20 centuryi, to jest na 10 młodszych i 10 starszych; uzbrojoną była w tę samą broń co 2-ga klasa, bez nagolenników tylko.

4-ta klasa złożona z 20 centuryi, podzielonych na starszych i młodszych obywateli, którzy obowiązani byli posiadać, co najmniej 25,000 asów, czyli 857 rubli, uzbrojoną była w lance, pancerze i miecze.

W 5-tej klasie było 30 centuryi, a każdy jej członek posiadał 12,500 asów, czyli 430 rubli i uzbrojony był w lancę i miecz, należał do tak zwanej lekkiej piechoty.

Wszyscy obywatele, których majątek nieprzechodził 15,500 asów, jak również i ci, którzy nic nie posiadali zgoła, tworzyli tak zwany „*Proletaryat*,” czyli posiadających dzieci; pomimo mnogości członków, stanowili wszyscy jedną tylko centuryę, nieopłacali podatków żadnych i nie służyli w wojsku; w miarę jednak, jak który z nich dochodził do majątku, mógł być do poprzednich klas przyjmowanym.

(*) As ówczesny, był całym funtem miedzi.

Ci którzy służyli w wojsku jako trębacze, kowale i cieśle, tworzyli 4 osobne centurye.

Podług tego podziału, pierwsza klasa posiadająca 98 centuryi, najsilniejszą była i uprzywilejowaną, a ponieważ głosy zbierano podług liczby centuryi, w tak zwanych komicjach centuryalnych, przeto ona to ustanawiała prawa. Patrycyusze, tak jak dawniej decydowali również o wojnie i pokoju, o wyborze króla; oni też tylko mogli być obierani senatorami, kapłanami, sędziami i patronami; ustawy zatwierdzone przez komicyje centuryalne, wtedy dopiero nabierały znaczenia, gdy ich komisya kuryalna patrycyuszów potwierdziła.

Na podziękowanie bogom za szczęśliwe doprowadzenie do skutku, tak wielu ważnych spraw, wystawił Serwiusz Tulliusz dwie świątynie, *Fortunie* (bogini szczęścia). Szczęście jednak opuściło go nareszcie, a członkowie własnej rodziny, zgotowali mu straszny koniec.

Tulliusz miał dwie córki, które wydał za mąż, za dwóch synów Tarkwiniusza; starszy z nich *Lucyusz*, był z natury dziki i władzy chciwy, patrzył też z niechęcią na teścia swego, twierdząc, że miał sam większe od niego, prawo do korony; młodszy z Tarkwiniuszów *Aruns*, był charakteru łagodnego. Żona Lucyusza, *Tullia* starsza, starała się łagodnym swym charakterem poskromić gwałtownego swego męża; młodsza zaś *Tullia*, żona *Arunsa*, gwałtowna i władzy chciwa kobieta, nienawidziła swego męża, dlatego, iż nie był zdolnym do wykonania ambitnych jej planów, połączyła się więc z podobnym do siebie szwagrem, *Lucyuszem Tarkwiniuszem*. *Aruns* i starsza *Tullia* padli ofiarą ich gwałtowności, mordercy pobrali się z sobą i zaczęli pracować odtąd nad obaleniem króla. Pieniędźmi i obietnicami potrafił *Lucyusz* zyskać sobie większą część ludności; przedstawił teścia swego, jako niegodnego tronu, pochodzącego z niewolników i uzurpatora; sądził, że tym sposobem potrafi strącić go z tronu; większa część jednak ludności przywiązaną była do króla i nie chciała zmiany, postanowił więc *Lucyusz* inną drogą dojść do celu.

Pogodził się niby z teściem, czekając stosownej chwili. Pod-

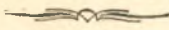
czas żniwa, większa część mieszkańców Rzymu wychodziła w pole, wtedy Lucyusz ukazał się w Senacie, ozdobiony oznakami królewskiej władzy, a patrycyusze będący z nim w zмовie, okrzyknęli go królem. Stary Serwiusz dowiedziawszy się o tem, przybył sam do senatu, by zgromić swego zięcia, wtedy Tarkwiniusz młodszy i silniejszy, schwycił królewskiego starca i zepchnął go silnie z kamiennych schodów. Nieszczęśliwy król ciężko pokaleczony, powłókł się przy pomocy kilku przyjaciół do swego pałacu, lecz zanim ująć zdołał, nasłani przez Tarkwiniusza mordercy, koniec jego życia położyli. Tullia dowiedziawszy się o tem, pospieszyła w pojeździe do senatu, by męża swego królem powitać.

Powracając do domu, nieludzka ta córka; kazała woźnicy przejechać po trupie ojca swego, krew trysnąć miała na jej szaty (*).

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

(*) Przypuszczają niektórzy, że patrycyusze umyślnie te straszliwe sceny opisywali, by obrzydzić ludowi tron i królów, a także, by w jak najozarniejszych kolorach przedstawić wstąpienie na tron *Tarkwiniusza pysznego* (Superbus) a późniejszą detronizację jego Nemezys zemstą usprawiedliwić.

K. FR. BECKER.




HISTORYA Powszechna,

przekład

Z OSTATNIEGO WYDANIA ORYGINAŁU NIEMIECKIEGO,
OPRACOWANY I UZUPEŁNIONY DODATKAMI W EPOCE
DZIEJÓW NAJNOWSZYCH.

pod redakcją

Michała Wołowskiego.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. OLAWSKIEGO,
Mazowiecka Nr. 6.

—
1887.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, 15 Января 1887 г.

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH

BIBLIOTEKA

182035

Biblioteka WSP Kielce



0259377